

PLAYBOY

**„ŁATWIEJ PYSKOWAĆ
OJCU NIŻ TRENEROWI”
Maciej i Wojtek
Szczęśni**

ROZMOWA

**„CHŁOPAKI
IMPREZOWALI
OSTRZEJ”**

Urszula

WYWIAD

**BOGOWIE FUTBOLU
SĄ SZALENI
Mourinho
vs Van Gaal**

PROFIL

**Polacy wracają
z wojny**

**CZŁOWIEK JAK
ODBEZPIECZONY
GRANAT**

Skarby kibica

DZIEWCZYNY NA MUNDIAL

**Candice
Boucher**

**Supermodelka
z Afryki Południowej**

cena 9,99 zł (w tym 7% VAT)

ISSN 1230-2724 INDEX 369055

0 6



9 771230 127200



01 201 15780 NUR


EDOX

Maître Horloger - Les Genevez
depuis 1884

APART

Z MIŁOŚCI DO PIĘKNA

www.edox.ch

WWW.APART.PL



Mundial Króliczek obrał więc kurs na Afrykę Południową. Tam poznał przepiękną modelkę z RPA – Candice, ale jak sami się przekonacie – jego życie zawisło na włosku.

ZDJĘCIE: RAPHAEL MAZZUCCO

40



Do wojny nie sposób przygotować się w sali wykładowej.

Realna walka wiąże się z głębokim wstrząsem, jaki wywołują wojenne obrazy. Polskim żołnierzom z Iraku i Afganistanu trudno wrócić do normalnego życia, niektórzy dochodzą do siebie latami.

46



Dmuchane rekordy.

Rekordy są jak najbardziej prawdziwe – chodzi o prędkość fal na wszystkim, co ma żagiel, a więc jest napędzane wiatrem. Liczy się tylko to, kto najszybciej przeplynie półkilometrowy odcinek, Atlantyk lub przemierzy świat dookoła. Demony prędkości nie boją się wody.

52



Wojtek i Maciej Szczęśni – trudno o bardziej złośliwy duet.

Maciej – kiedyś świetny bramkarz – dziś jako komentator słynie z równie trafnych, co uszczypliwych uwag. Jego 20-letni syn Wojtek jest bramkarzem w Anglii. Ojca już przerosł – przynajmniej wzrostem.

60



Dyktatorzy futbolu.

Dwaj wyjątkowi trenerzy José Mourinho i Louis van Gaal stanęli naprzeciw siebie w finale Ligi Mistrzów. Choć pierwszy jest cynicznym prowokatorem, a drugi zimnym technokratą, są jak kuzyni, których więcej łączy niż dzieli. Co dokładnie? Przeczytajcie w naszym profilu.

- 2 MIĘDZY NAMI
- 4 NA POCZĄTEK
- 6 PLAYTOP Dziewczyna miesiąca
- 8 PLAYTOP Pięciokąt PLAYBOYA
- 10 PLAYTOP Kino
- 12 PLAYTOP DVD
- 14 PLAYTOP Muzyka
- 16 PLAYTOP Książki
- 17 PLAYTOP Miszmasz
- 18 PLAYTOP Cyber
- 20 SEKSMISJA
- 22 GWIAZDA Candice Boucher
- 30 WYWIAD Urszula
 - Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 36 MUCHA Cięża na wstecznym
- 38 MALEŃCZUK Jak stać się lepszym człowiekiem
- 40 REFLEKTOR Wojna i niepokój
 - Marcin Klimkowski
- 46 EKSTREMUM Szybcy i mokrzy
 - Paweł Paterek
- 52 ROZMOWA Maciej i Wojtek Szczęśni
 - Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 60 PROFIL José Mourinho / Louis van Gaal
 - Grzegorz Kalinowski
- 68 SESJA Skarby kibica
- 76 SEKS Orgazm doskonały
 - John H. Richardson
- 82 27 PYTAŃ Paweł „Boro” Borowski
 - Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 86 TECHNO Premiery
- 88 TECHNO Co wygrzysie mysz
- 89 TECHNO Stadion w domu
- 90 STYL Winiarska Bafana
 - Tomasz Prange-Barczyński
- 92 PLAYMATE Monika Kalisz
- 102 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 104 MOTONEWS
- 108 MOTOSALON Ty i ona
 - Rafał Jemielita
- 114 DODATEK FOTO Cyfrowki
- 116 DODATEK FOTO Lustrzanki i hybrydy
- 118 DODATEK FOTO Kamery wideo
- 120 STYL Rzecz dla playboya
- 130 STYL Monotemat: Torby i walizki
- 132 STYL Jak dobrać: Out Of Office
- 133 STYL ABC Mody: Pakowanie bez paniki
- 138 STYL Być jak... gwiazdy futbolu
- 142 STYL Podróż playboya
- 144 STYL À la carte
- 145 WIZYTY
- 146 IMPULSY
- 148 PLANETA
- 149 KALENDARZ CLASSIC
- 150 DROGI PLAYBOYU

Telasy: 17, 104–107, 142 – Rafał Jemielita; 20, 92–101, 144 – Andrzej Rocki; 8, 120–122, 130–133 – Monika Kucel; 6, 22–29, 68–75 – Marek Krasniak

© PLAYBOY 2010 as to materials published in USPB 2010, 1986

PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMIN DESIGN are trademarks of and used under license from Playboy Enterprises International, Inc.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub prawnikowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



Na końcu świata, na najdalszej stacji, w najbardziej zapyziałym porcie staniesz koło obcego koleśka i zorientujesz się, że spędzicie w tym czekaniu godziny. Dramat. O czym zagadasz? Polityka? Aha. W Singapurze i Urugwaju strasznie jarają się zapasami Jarka i Bronka. Kobiety? Tak, to dobre rozwiązanie. Z Latynosem może zaiskrzyć. Nasza smukła ulubiona kibic wyda mu się eunuchowata, kobieta musi mieć to południowe zawieszenie. Trochę się posprzeczacie. Ale jak chcesz mieć kumpla albo wroga, wrzucić piłeczkę. Mourinho to bóg. Włosi to symulanci. Zidane miał rację. Zidane to żul. Materazzi na galery. Moja siostra chce stracić dziewictwo z Pepem Guardiolią. Ordnung muss sein, Bayern! Francuska reprezentacja to Afryka. Kochasz Manchester? – załóż złoto-zielony szalik. Cokolwiek. Nie ma takiego miejsca na ziemi, żeby nie zaiskrzyło. Pamiętam te błogosławione lata 90., kiedy w środku ugandyjskiej dżungli, na mą odpowiedź, że jestem Polakiem, pytano: a jak tam Legia? Widzew? Dzisiaj raczej by o nic nie zapytali.

Nick Hornby pisał kiedyś, jak to boleśnie jest być kibicem Arsenalu, który zawsze zbiera w dupę. Przyjechałby cwaniak do Polski. Powiedźcie mi: ile jeszcze lat szlochuje?

Dobra, ulżyło trochę. Jakoś obejrzę afrykański mundial. I żeby nawiązać do afrykańskiego teraz nurtu chwalebnej klęski, będę dopingować Słowację. Janek Mucha! Ale on jest akurat zwycięzcą. Janek Mucha!!!

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl

Chcesz zostać playmate PLAYBOYA?

Informujemy, że jedyną drogą, aby zgłosić swą kandydaturę na playmate PLAYBOYA, jest kontakt z redakcją pod adresem: playmate@playboy.pl



PROFIL / MOURINHO I VAN GAAL

Grzegorz Kalinowski

Komentator kanału nSport, stały gość poranków TVN24 oraz okazjonalny – Dzień Dobry TVN, felietonista „Przeglądu Sportowego”. W dawnych czasach pisał też o muzyce rozrywkowej i współtworzył teledyski (m.in. dla Brygady Kryzy, Houk i Immandiela). Po czterdziestce. Z rodziną zainfekowaną muzyką i futbolem. Starszy syn (10 lat) gra na perkusji, młodszy (8) w piłkę, a żona Beata Bessel – poważna i szarowana prawniczka – ma dzięki niemu odskocznik od stabilnego życia.

– To miasto jest za małe dla nas dwóch – mówią rewolwerowcy w klasycznych westernach. Świat piłki jest zbyt mały dla osobowości Louisa van Gaala i José Mourinha. To dwaj piłkarscy dyktatorzy, którzy prywatnie wiodą zwyczajne, pozbawione sensacji życie, a cały ładunek ekscytacji, wiedzy i emocji koncentrują na piłce.

EKSTREMUM / REKORDY POD ŻAGŁAMI

Paweł Paterek

Jest szefem działu sportowego w magazynie „Żagla” i współpracownikiem TVP Sport. W młodości oświecony magią windsurfingu. Na plaży i na wodzie spędzał kilka miesięcy w roku. Dla kilku kilometrów w śluzgu gotowy był do wielu wyrzeczeń. Szukając pomyślnych wiatrów, przemierzył wiele kontynentów. Kiedy dobrze rozejrzał się po świecie żagli, okazało się, że wszyscy pędzą. A deska windsurfingowa nie jest już tak szybka.

Kiedyś były białe czapki, bluzy w niebieskie paski i fajka w gębie. Teraz są gogle, kaski i zaciśnięte zęby. Kiedyś były teakowe pokłady, baweliński romantyzm i arystokratyczne dostojeństwo. Teraz są włókna węglowe, hydrokryzja, ułamki sekund i dziki pęd. Żeglarstwo zostało opętane przez szaleństwo pogoni za rekordami. Nic nie jest ważne. Tylko prędkość!



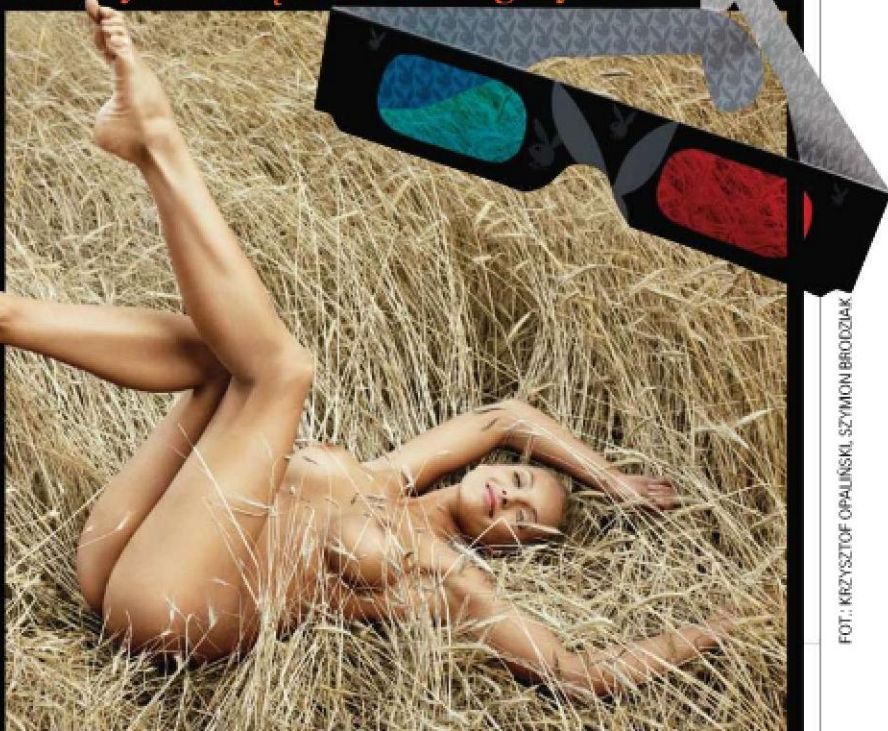
Uwaga! Za miesiąc wydanie 3D!

Lipcowy polska edycja PLAYBOYA będzie numerem trójwymiarowym.

Okładka 3D, a na niej Iza Sala, która właśnie została wybrana PLAYMATE ROKU.

Wewnątrz dwa trójwymiarowe pictoriale z polskimi dziewczynami: Playmate Roku i Playmate Lipca

Do tego w numerze multum fotografii 3D – zdjęcia do wywiadów, sesja mody, kalendarz classic i dodatkowe smaczki – wszystko będzie można obejrzeć przez okulary 3D dołączone do magazynu.





Są rzeczy, dla których warto dorosnąć.

Mercedes-Benz Klasa C.



Zużycie paliwa Klasa C 220 CDI BlueEFFICIENCY - 6,2 l/100 km, emisja CO₂ - 138 g/km.

Zalecamy oleje **Mobil**

Mercedes-Benz

Leasing 0%

Brak kosztów umowy leasingowej,
brak opłaty administracyjnej, wpłata wstępna
od 22% wartości netto pojazdu, czas trwania
umowy 24 lub 36 miesięcy. Oferta
Mercedes-Benz Leasing dla Klasy C Kombi.

Klasa C
180 K Kombi od **109 000 zł netto**

Możliwość odliczenia VAT

Jedną z nich jest Mercedes Klasy C. Symbol nowoczesności, elegancji i sportowego temperamentu. Samochód łączący dynamiczną sylwetkę, moc ekologicznych silników BlueEFFICIENCY, bezpośredni układ jazdy AGILITY CONTROL, z technologią bezpieczeństwa Mercedes-Benz. Wsiądź, zapnij pasy, wrzuć pierwszy bieg i zobacz, że marzenia mogą się spełniać.

Stawiasz na niezależność? Masz swój styl? Wyposaż swoją Klasę C w linię stylizacyjną AVANTGARDE dostępną teraz w specjalnej cenie 2900 zł brutto*. Chromowane elementy ozdobne, przyciemnione światła tylne i sportowe akcenty we wnętrzu to dodatkowa przyjemność dla oka. Klasa C dostępna jest także w ofercie kredytu 50/50 Mercedes-Benz Bank.

* Oferta dotyczy także linii ELEGANCE, ważna do końca czerwca 2010.

Mercedes-Benz
BusinessCars

Zapraszamy na www.mercedes-benz.pl

Usta – usta (wydanie mundialowe)

- Bayer ma świetną penetrację poprzeczną.
– **Andrzej Strejlau**

- Szwedzi są o tyle niebezpieczni, że nie są groźni.
– **Stanisław Terlecki**

- Jeden z zawodników Trynidadu i Tobago ma kłopoty z pachwiną albo z przeponą. Nie mogą dostrzec, za co się trzyma.
– **Przemysław Pełka**

- Do tej fazy, w której przegrywający przegrywa, mamy jeszcze trochę czasu.
– **Dariusz Szpakowski**

- Finowie są wysocy pod względem wzrostu.
– **Jacek Gmoch**

- Gdyby ta piłka wpadła do bramki, z pewnością byłby gol.
– **Mirosław Trzeciak**

- Minuta doliczona do pierwszej połowy boiska.
– **Jacek Laskowski**

- Crouch wygląda na paralytyka, ale podobno sporo ćwiczy.
– **Włodzimierz Szaranowicz**

- Sędzia stara się być niewidzialny jak Zorro.
– **Tomasz Zimoch**

- Kultura kładzenia trawy w Holandii jest istotnie wielką kulturą.
– **Antoni Piechniczek**

- Vieira – wysoki brutal, choć potrafi czynić dobro.
– **Andrzej Janisz**

- Jak państwo widzicie, nie nie widać w tej mgle.
– **Edward Durda**

- A my widzimy raz jeszcze Yahyę Golmohammadiego. Co za nazwisko! Strzelić gola z takim nazwiskiem!
– **Mirosław Trzeciak**

- Mężczyźni, jak Lehmann, najwięcej tej śmietanki mają w wieku dojrzałego mężczyzny.
– **Tomasz Zimoch**

- Za wysoko podniesiona noga czy może Szewczenko pomagał sobie nie tymi kończynami co trzeba?
– **Bożydar Iwanow**

- Włodek Smolarek krąży jak elektron koło jądra Zbyszka Bońka.
– **Dariusz Szpakowski**

- Mirosław Trzeciak zdobył gola po indywidualnej akcji całego zespołu.
– **Dariusz Szpakowski**

- Niemcy opierają swoje szanse na iluzorycznych argumentach, że piłka jest okrągła, a bramki są dwie.
– **Andrzej Zygorowicz**

- A to jest już bramka, czyli typowo angielskie zagranie.
– **Jacek Gmoch**

- Kibiców szwedzkich nie ma zbyt dużo, ale za to nie grzeszą urodą.
– **Andrzej Zygorowicz**

- I znowu niecelne trafienie.
– **Dariusz Szpakowski**

MleczkoMix

Rysunek Pawła Borowskiego i wywiad z autorem znajdziecie na str. 82





ARMANDO TESTA

LAVAZZA

THE REAL
italian espresso
EXPERIENCE



LAVAZZA A MODO MIO. WYBIERZ PRAWDZIWY SYSTEM ESPRESSO.

Zadzwoń (0) 22 812 07 79
www.lavazzamodomio.com



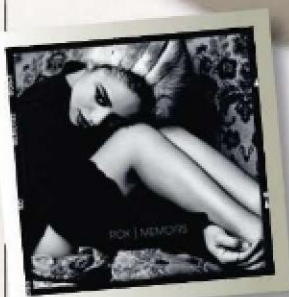
Play|Top

DZIEWCZYNA MIESIĄCA

Rox

Warto zapamiętać to imię. Nie tylko dlatego, że jest proste. Dziewczyna śpiewa jak Amy Winehouse, ale jest dużo ładniejsza. Ma 21 lat i niedługo będzie o niej głośno. Właśnie debiutuje płytą *Memoirs*.

Brytyjska wokalistka naprawdę nazywa się Roxanne Tatael. Urodziła się w podlondyńskim Norbury, ale egzotyczną urodę zawdzięcza rodzicom – jest pół Jamajką i pół Iranką. Oczywiście śpiewa od dzieciństwa (kościelne chóry to prawdziwe kuźnie wokalnych talentów). Trzy lata temu Roxanne założyła własny akustyczny zespół. Jej muzyka to mieszanka gospel, reggae, soul i popu. Jak sama twierdzi, najbardziej inspirują ją Lauryn Hill i Sade. Teraz świat pozna Rox. Wszyscy przepowiadają jej sukces i wielką karierę. 📀



NOWY CITROËN C3. VISIODRIVE

Z PANORAMICZNĄ SZYBĄ ZENITH



CITROËN poleca TOTAL

Panoramiczna przednia szyba Zenith oferuje niespotykaną dotąd powierzchnię przeszkloną i zapewnia zupełnie nowe wrażenia podczas jazdy. Inteligentna architektura nowego Citroëna C3 pozwoliła na stworzenie niezwykle przestronnego wnętrza i największego w klasie bagażnika o pojemności aż 300 l. Dynamiczna sylwetka harmonizuje z eleganckim środkiem o najwyższej jakości wykonania. Natomiast nowoczesny silnik HDi 90 FAP zużywa zaledwie 3,8 l/100 km. Poznaj nowego Citroëna C3 – samochód nowatorski, komfortowy, urzekający stylem i oszczędny w eksploatacji.

CRÉATIVE TECHNOLOGIE



Najpiękniejsze parki Europy



Miasta można lubić za wiele rzeczy – za dobry rynek pracy, zabytki, życie nocne i drużyny futbolowe. Wiosną i latem liczą się również podstawowe przyjemności: leżenie na trawie, granie w badminton, jogging. Na wyjazd za miasto trzeba czekać do weekendu. A w tygodniu? Marsz do parku!

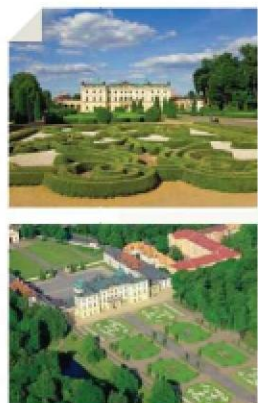
RICHMOND PARK LONDYN

Londyn jest światową stolicą parków. Jest Hyde Park, Regent's Park, Kensington Gardens i wiele innych. Ale wszystkie bije na głowę Richmond Park – ma 1000 hektarów (dla porównania: Łazienki Królewskie mają 76 ha) i ponad 700 lat. Najpierw tereny należały do Króla Edwarda I i po prostu rosły na nich drzewa. W 1625 r. Karol I zasiedlił park jeleniami i urządził sobie na nie polowania. Od tamtej pory w parku niewiele się zmieniło. Nawet jelenie zostały (ok. 650). Tyle że nikt już do nich nie strzela. W tym parku rzeczywiście można znaleźć święty spokój. A dla potrzebujących aktywnej rozrywki są ścieżki rowerowe, kursy kitesurfingu, możliwość łowienia ryb w jeziorze.

www.royalparks.org.uk

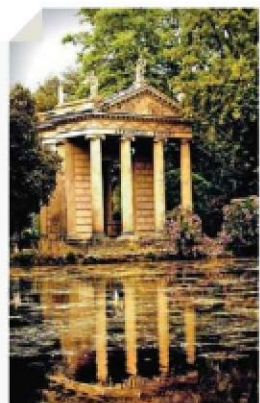
PARK PLANTY BIAŁYSTOK

Białystok to najbardziej zielone miasto Polski. Ogród Pałacu Branickich z kwiatowymi dywanami i wypieganymi żywopłotami, Planty z Łodzią, Aleją Zakochanych i podświetlaną fontanną, Las Zwierzyński z rezerwatami przyrody stanowią spory procent powierzchni miasta! W dodatku są ze sobą połączone. Wchodzisz do ogrodu, wychodzisz w lesie. www.um.bialystok.pl



VILLA BORGHESE RZYM

Włoskie parki są piękne, ale jest ich niewiele, więc bywają przeludnione. W ogromnym parku Villa Borghese z powodzeniem znajdziecie jednak ustronne miejsca. Przed wejściem można kupić koszyk z piknikowym niezbędnikiem: koc, prowiant, sztućce i serwetki! Park położony jest na wzgórzu, promenując można jednocześnie podziwiać panoramę Wiecznego Miasta. wejście od Piazza del Popolo



MARABOU PARKEN SUNDYBERG

Szwedzi słyną z szacunku do pracownika. W jakim innym kraju właściciel fabryki (czekolady) stworzyłby park dla swoich robotników? Marabou Parken powstał 18 lat i dziś uznawany jest za najpiękniejszy park w Szwecji i jeden z pięciu najpiękniejszych w Europie. Poza piękną przyrodą może poszczycić się kolekcją rzeźb i prężnie działającą galerią sztuki. <http://www.marabouparken.se>



PARK SKARYSZEWSKI WARSZAWA

Popularnie zwany „Skaryszak” to najfajniejszy park w Warszawie. Nie ma w nim budek z piwem, tłoku, zakazu jazdy na rowerach i wchodzenia na trawniki. Za to są: dwa stawy i Jezioro Kamionkowskie (można łowić ryby i jeździć na rowerach wodnych), smażalnia ryb „Pod Pstrągiem”, słynna cukiernia „Misianka”, wodospad, boisko do piłki nożnej, korty tenisowe, stadnina koni, zabytkowe rzeźby oraz rzadkie gatunki fauny (dzięcioł zielony, gaj, zięba, puszczyk) i flory (milorzab japoński, dąb czerwony). No i przede wszystkim polacie trawy do piknikowania.

www.skaryszewski.pl

CASIO.

Measurement Beautility

Potrójny Sekwencyjny Chronograf



EQW-M710DB



CASIO is
a Team Partner of
Red Bull Racing.

- Wave Ceptor - synchronizacja radiowa z zegarem atomowym • Tough Solar - zasłone światłem • Stoper • Czas światowy • Alarm
- automatyczny kalendarz • minutnik mechaniczny • szklowa koperta / bransoleta • wodoodporność 10 ATM

WAVE CEPTOR
Radio Controlled
MULTI BAND 6
TOUGH SOLAR
Solar Powered

Odbiera sygnał czasu wzorcowego z sześciu różnych nadijńwów*
i automatycznie ustawić czas** z dokładnością zegara wzorcowego.
*Ameryka Włochy Japonia USA Chiny 2x Japonia
**Zm. przeliczyć ustawienie dla odpowiedniego kraju lub regionu.

Zasilone światłem poprzez panele w tarczy bez potrzeby wymiany baterii - ekologiczny, ekonomiczny.

www.edifice.pl

EDIFICE
Speed & Intelligence
Advance Technology, Dynamic Design

CASIO COMPUTER CO.,LTD. Tokyo, Japan



Prorok

(21/05)

Film Jacques'a Audiarda *Prorok* to dzieło niezwykle. Nie tylko dlatego, że od chwili premiery i nagrody w Cannes zbiera niemal wszystkie wyróżnienia, o jakie się ubiega – od dziewięciu Cezarów, francuskich Oscarów, po nominację do Oscara i nagrodę Brytyjskiej Akademii Filmowej, odnosząc jednocześnie znaczący sukces frekwencyjny.

Dowodzi to nie tylko wartości artystycznej filmu, pozostającego dziełem na wskroś autorskim, ale i wysokich walorów komercyjnych. Fabuła jest zaskakująco prosta: młody niepiśmienny Arab z sześciolatnim wyrokiem trafia do więzienia, w którym rządzi korsykańska mafia. Chłopak, początkowo pomiatany, stopniowo twardnieje, by wkrótce stać się przybocznym szefa. Pewnego dnia młody Arab czuje się na tyle mocny, by sięgnąć po władzę i narzucić własne prawo.

Jak zwykle w przypadku dramatów więziennych można patrzeć na film Audiarda jak na metaforę świata w skali nie mikro, ale makro. Ale w tym przypadku byłoby to krzywdzące zubożenie ideowej warstwy filmu. Mam tu bowiem nie tylko zapis mechanizmów społecznych i opis pozornie zamkniętego środowiska, refleksję o rasizmie, ale i traktat o dojrzewaniu, podkreślony znakomitą rysunkiem psychologicznym. A także opis społeczności korsykańskiej – tak dosadny, że ruch wyzwolenia Korsyki poczuł się zmuszony do protestu.

A przy tym wszystkim *Prorok* zaskakuje filmową dojrzałością, precyzją dynamicznego scenariusza, oferującego kaskadę zdarzeń i zwroty akcji tam, gdzie inni zakończyliby swą opowieść. Jak to się dzieje, że filmy oparte na autentycznych biografiiach tak szybko popadają w sztuczne konwencje, zaś biografie wymyślone – jak *Prorok* – tak wiele mówią o prawdziwym życiu?

Un prophete, Francja 2009

Dystrybucja: Syrena Films



Poważny człowiek

(11/06)

Bracia Coen wkraczają na teren zastrzeżony od pewnego czasu dla Woody'ego Allena. Jeśli pamiętacie *Zbrodnie i wykroczenia*, w których Woody wadził się z Bogiem, *Poważny człowiek* nie tylko was rozbawi, ale wręcz zachwyci. Oto paradoks: matematyk racjonalista, który świetnie sobie radzi bez Boga, musi wyjaśniać szereg boskich ingerencji w swoje życie.



Chéri

(04/06)

Stephen Friers sięga po powieść Collette, autorki *Klaudyny*, by opowiedzieć o związku kobiety dojrzałej (Michelle Pfeiffer) z mężczyzną młodszym o połowę. Romans trwa długo, siedem lat, ale pewnego dnia młody mężczyzna zostaje zmuszony do spełnienia ambicji i poślubienia innej kobiety. Przestroga dla nieodpowiedzialnych smakoszy dojrzałej miłości.



I LOVE YOU PHILLIP MORRIS

Po wypadku uczy się Jim Carrey nie tylko odkrywa, że jest gejem, ale postanawia żyć pełnią życia. Kiedy trafi za kraty, spotka Ewana McGregora – geniusza, któremu w dowód miłości zechce zwrócić wolność.



DRUŻYNA A

Stary, ale jary serial z tradycjami, teraz na dużym ekranie: weterani z Iraku, żołnierze Sił Specjalnych, zostają wrobieni w zbrodnie, które nie popełnili; teraz muszą odzyskać dobre imię. Po swojemu, rzecz jasna.



DZIEWCZYNA Z EKSTRAKLASY

Komedia. Życiowy nieudacznik spotyka superdziewczynę. Spełnienie marzeń z gatunku niemożliwych? Nie do końca, bo zaraz pojawi się zastęp przyjaciół i krewnych, którzy zechcą mu oszczędzić rozczarowania.

Toyota RAV4 – nowe oblicze



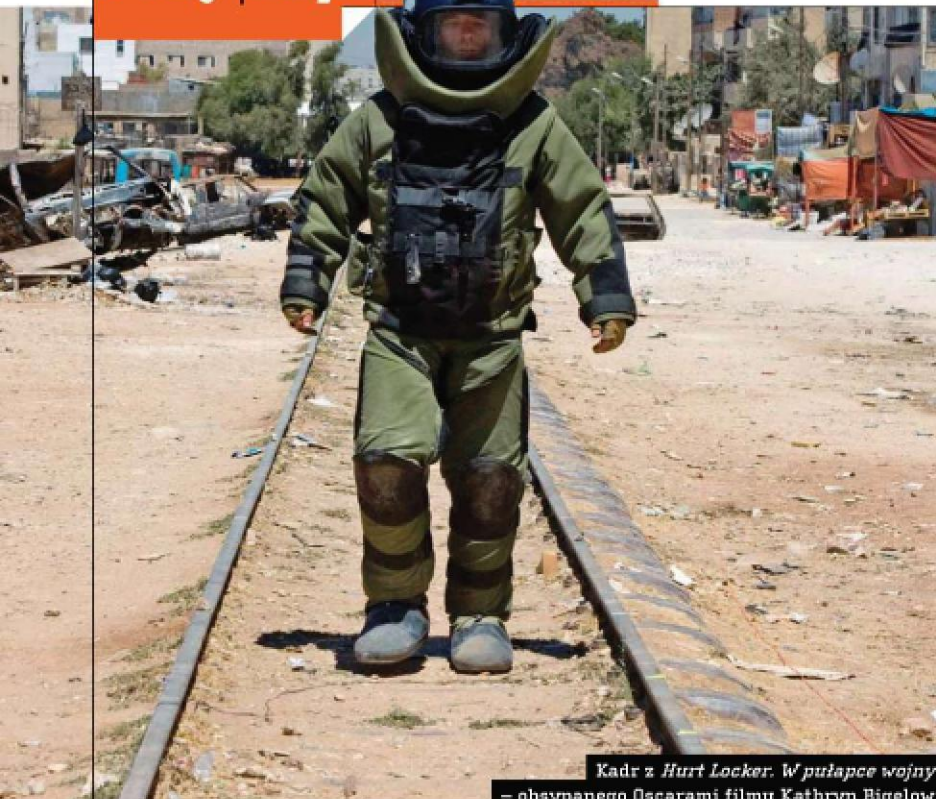
TOYOTA



O świetnym wyglądzie nowej Toyoty RAV4 pisać nie trzeba. Warto natomiast wspomnieć o tym, czego na pierwszy rzut oka nie widać. Nowa Toyota RAV4 ma zintegrowany system aktywnej kontroli jazdy z napędem na cztery koła oraz silniki w technologii Toyota Optimal Drive. Ponadto we wnętrzu znajdziesz eleganckie fotele z ałcantary oraz nowe luksusowe wyposażenie. Ale zamiast o tym czytać, lepiej tego doświadczyć. Zapraszamy na jazdy próbne.

**Today
Tomorrow
Toyota**

W zależności od wersji silnika zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 6,0 do 7,6 l/100 km, emisja CO₂ od 156 do 186 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów na www.toyota.pl. Wszelkie informacje podane w niniejszej reklamie, w tym ceny i fotografie, nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. W wypadku sprzedaży konsumenckiej w rozumieniu ustawy z dnia 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (dalej: Ustawa) zawarte w tej reklamie informacje nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 4 ust. 3 Ustawy oraz opisu towaru w rozumieniu art. 4 ust. 2 Ustawy.



Kadr z *Hurt Locker*. W pułapce wojny – obsypanego Oscarami filmu Kathryn Bigelow

The Hurt Locker. W pułapce wojny

Z punktu widzenia naszych dystrybutorów Oscar dla filmu Kathryn Bigelow byłby nie lada zaskoczeniem, a co dopiero sześć statuetek, w tym te najważniejsze – dla filmu roku, za reżyserię i scenariusz.

Okazało się, że ważniejsze niż np. technologia 3D, stały się wartości, którym Amerykanie holdowali od zawsze. *The Hurt Locker*. W pułapce wojny to kolejna wyprawa na front, gdzie marines walczą o demokratyczny porządek świata. Słuszną wojną zamieni się jednak w wojnę złą, gdy dowództwo nad oddziałem saperów przejmie człowiek, który pod wpływem adrenalinę zapomina o strachu i instynkcie samozachowawczym. Bo wojna jest niebezpieczną bestią – kto polknie jej bakcyla, staje się groźny dla siebie i otoczenia. Prawda dość stara, ale widzieć warto ją powtarzać – tak często, jak często jedyne dziś mocarstwo wysłać będzie swoich synów w każdy zapalny punkt świata.



Trzeba znać!

»JAMES DEAN

Ikona amerykańskiego kina i współczesnego aktorstwa w ogóle. Zagrał w trzech filmach – *Buntowniku bez powodu*, *Na wschód od Edenu* i *Olbrzymie* – za dwa z nich był nominowany do Oscara. Statuetki zdobyć nie zdążył, zginął za kierownicą swego porsche. Miał 24 lata. Kim byłby dziś? Lepszy niż Brando, Newman, De Niro, Pacino czy tylko inny? Nieważne. Ważne jest to, co po sobie pozostawił: neurotyczny styl gry, którym zaraził tysiące swoich uczniów i naśladowców, w tym także Zbigniewa Cybulskiego.



James Dean w *Olbrzymie* (1956, reż. George Stevens)



Wszystko co kocham

Akcja rozgrywa się na początku lat 80. – w czasach pierwszej Solidarności i stanu wojennego, a także rozkwitu polskiego rocka. Polityczno-muzyczne tło sprawia, że opowieść o dojrzewaniu i pierwszej miłości nabiera nie tylko świeżości, ale – choć dotyczy pokolenia dzisiejszych czterdziestolatków – gotowi jesteśmy uznać ją za własną w każdym wieku.



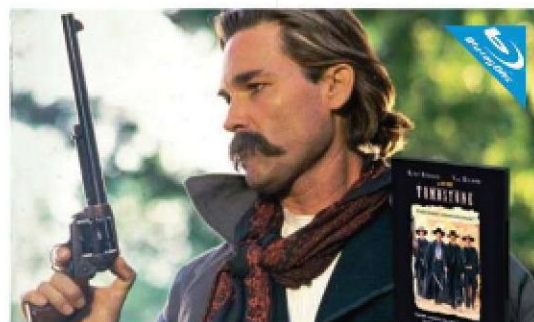
»CONTACT HIGH

Odjechane kino z Wiednia: czernej koleśki marzą o miłości i wielkich pieniądzach, ale nie o wielkiej przygodzie, jaka ich spotka, gdy za sprawą torby z trefną zawartością wylądują w polskim Drogomyslu.



»PIEKŁO DANTEGO

Wbrew tytułowi epicka animacja dla dorosłych nie jest ekranizacją poematu włoskiego poety, który przechodząc przez dziewięć piekielnych kręgów szuka ukochanej, ale oczekującej krwią kultowej ponoć gry wideo.



Tombstone

Tombstone to nazwa miejscowości na Dzikim Zachodzie, gdzie doszło do słynnej strzelaniny w OK Corral – między braćmi Earp, reprezentującymi prawo, i niejakimi Clantonami – bandytami, którzy trzęsą okolicą. Film George'a P. Cosmatosa (*Rambo*) nie ma ambicji rewidowania historii, to western bardziej tradycyjny – widowiskowy, efektowny i gwiazdorski.



»MILLENNIUM: MĘŻCZYŹNI, KTÓRZY NIENAWIDZĄ KOBIET

Ekranizacja pierwszej części cyklu Stiga Larssona podzieliła wielbicieli dziennikarza Mikaela Blomkvista i jego asystentki, hakerki Lisbeth Salander: pora na własne zdanie.



»W CHMURACH

George Clooney jako ciepła recepta na kryzys: owszem, wyręcza pracodawców w zwalnianiu podwładnych, ale gdy jemu samemu zajrzy w oczy widmo zwolnienia, będzie wiedział, co zrobić, by je od siebie oddalić.



**T+
TISSOT**
SWISS WATCHES SINCE 1853
INNOVATORS BY TRADITION

infolinia 22 256 81 47
www.tissot.ch



3230 PLN*

SEA-TOUCH™

Nicky Hayden - Kierowca MotoGP

Dotknij szklą by odkryć ten wyjątkowy zegarek do nurkowania, oferujący 7 funkcji, między innymi funkcję nurkowania, logbook, kompas, alarm, prognozowanie pogody.

IN TOUCH WITH YOUR TIME



* Sugerowana cena detaliczna

Płyty na lato (1)

Galactic
Ya - Ka - May
Anti

Wybuchowa wizytówka współczesnej sceny Nowego Orleanu. Siarczyste sekcje dęte i futurystyczna elektro-nika, echa soul i bluesa skrzyżowane z rytmem afro i rapem. Spoilwem dla tej radośnie rozkrzyczanej, barwnej mieszanki jest skoczny hip-hop. W sumie: jedna z imprezowych płyt lata.

LCD Soundsystem
This Is Happening
EMI

Moda na disco punk rozplynęła się, ale jej prorok James Murphy radzi sobie znakomicie. Inspiracje z przełomu lat 70. i 80. – Eno, Bowie, Gary Numan, Talking Heads – zyskują świeżą ekspresję. Na trzecim albumie jego LCD Soundsystem znów zachwyca tym, jak z chłodnej minimalistycznej elektroniki powstają gorące groove'y i porywające songi.

Delorean
Subiza
Mushroom Pillow

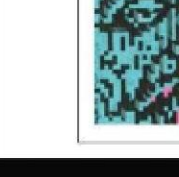
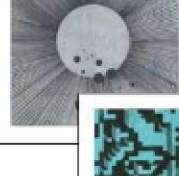
Skojarzenia z Ibiza jak najbardziej wskazane. To w tamtejszych klubach, ulubionych przez Brytyjczyków, wyłagi się taneczny styl nazwany balearic beats. Do tej tradycji nawiązują Hiszpanie z Delorean. Połączenie romantycznej aury, lotnych przestrzeni i mocnych rytmów gwarantuje trzy kwadranse rozkosznego wakacyjnego hedonizmu.

Iggy and The Stooges
Raw Power
Sony

W 1973 r. David Bowie wyciągnął Iggy Popa i The Stooges z narkotycznego niebytu – na krótko – i wyprodukował ich trzeci album. *Raw Power* przeszedł niezauważony, dziś uchodzi za kamień węgielny punka. Zremasterowana i pełna koncertowych bonusów wersja płyty przekonuje, że jej dziki brudny rock wciąż kasa.

Flying Lotus
Cosmogramma
WARP

Gorące komentarze przekonują, że to Flying Lotus stał się ambasadorem afrofuturystycznej sceny Los Angeles. Nowy album nazwał „kosmiczną operą”, co oddaje rozmach i energię tej wrzającej gęstwiny sampli, w której harfa i smyczki przenikają się z wściekłymi breakami. Hip-hop, jazz, abstrakcyjna elektronika i głos Thoma Yorke'a.



Różni wykonawcy
Next Stop... Soweto vol. 1
Strut

Gdy uwaga kieruje się na Afrykę Południową, nie może zabraknąć muzyki. Scena Soweto to kopalnia oryginalnych harmonii i rytmów, w których folklor Zulusów śmiało przenika się z nowoczesnymi wątkami muzyki Afryki Środkowej i Zachodu. Przybliża ją cykl składanek wytwórni Strut. Pierwsza jest najbardziej korzenna, na kolejnych soul i funk oraz jazz.

Kryzys
Kryzys komunizmu
Songdod House

Na debiutancki album czekali przeszło 30 lat! Pierwszy polski zespół nowofalowy reaktywował się i nagrał na nowo legendarne piosenki z końca lat 70.: *Telewizja*, *Mam dość*, *Ambicja*. Czas im nie zaszkodził, bo w swej prostocie są świetne.

Crystal Castles
Crystal Castles
Universal

Pomiędzy głupawymi melodyjkami w duchu italo disco a drapieżnym hałasem, ekstazą rave'u i punkową histerią. Gdzieś między tymi biegunami kanadyjski duet uchwycił niepowtarzalny mroczny klimat, który w niczym nie osłabia tanecznego potencjału ich po trosze dekadentckiej, po trosze łobuzerskiej wizji electro.

Marika
Put Your Shoes On/ Off
Pomaton EMI

Zanurzając swoje piosenki w rytmach i brzmieniach jamajskiego dancehallu Marika odświeża polski pop. Słychać to szczególnie na drugim dysku albumu z mocnymi, tanecznymi remiksami flirtującymi z electro, jungle i dubstepem. Jest skocznie, słonecznie i nowocześnie.

Big Audio Dynamite
This Is Big Audio Dynamite
Sony

Wielka niespodzianka dla fanów The Clash. W 25 lat po premierze przypomniano debiut grupy Mike'a Jonesa. BAD rozwinęli funk-dubowe wątki *Sandinisty* i *Combat Rock* z przebojowym i zawiadackim wdziękiem. Najlepiej dają o tym znaczące bonusowe taneczne remiksy z epoki.

Pink Freud
Monster Of Jazz
Universal

Zdecydowanie najdojrzalsza płyta czołowej formacji młodego polskiego jazzu. Zdawałoby się, że formula fusion, którą przyjęli, nie pozwala poszaleć. Dzięki inwencji brzmieniowej, Pink Freud pokonali większość wieloletniego stylu. Znaleźli miejsce na trans, nostalgię, nieoczywiste rytmy i intrygujący noise.

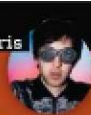
Kalendarium

Calvin Harris

4-5 czerwca: Selector Festival – święto muzyki tanecznej, m.in. Audio Bullys, Delphic, Faithless, Friendly Fires, Calvin Harris. Błonia, Kraków. <http://www.selectorfestival.pl>

11 czerwca: Pete Doherty – czy tym razem zły chłopiec brytyjskiego rocka dotrze na scenę? Amfiteatr Bemowo, Warszawa.

16 czerwca: Sonisphere Festival – Behemoth, Mastodon, Anthrax, Megadeth, Slayer, Metallica. Lotnisko Bemowo, Warszawa. <http://pl.sonispherefestivals.com>



Slayer

15-17 czerwca: Gotan Project – tango w trasie: 15.06. Zamek Książąt Pomorskich, Szczecin, 16.06. Arena, Poznań, 17.06. Sala Kongresowa, Warszawa.

18-20 czerwca: Hellfest – spotkanie metalu i hardcore'a, m.in. Slash, Jello Biafra, Sick Of It All, Slayer, Exodus. Clisson, Francja. <http://www.hellfest.fr>

20 czerwca: Serj Tankian – Frontan System Of A Down i orkiestra symfoniczna. Park Sowińskiego, Warszawa



POŁĄCZENIA ZA 10 GR DO INNYCH SIECI, A W ERZE ZA 1 GR

Ty też przenieś swój biznes
do Ery, a otrzymasz:

- połączenia za 10 groszy
do innych sieci, a do Ery
jak zwykle za 1 grosz
- 2600 minut na połączenia
- SMS-y po 5 groszy



- system operacyjny
Android™
- aparat 8,1 Mpix
- wydajny procesor 1 GHz

1zł

**Sony Ericsson
Xperia™ X10**



- GPS
- aparat 5 Mpix
- redukcja szumów
z otoczenia

1zł

**Sony Ericsson
Elm™**

*Tylko
dla firm
internet
stacjonarny
za 1 zł*

Sprawdź także inne oferty dla Twojej
firmy w punktach sprzedaży sieci Era.
Szczegóły promocji na www.era.pl/biznes



**BIZNES
MOŻESZ WIĘCEJ**



Marek Krajewski Erynie

Wyd. Znak

W wydanej w ubiegłym roku *Głowie Minotaura* niezmordowany komisarz Eberhard Mock prowadził śledztwo, które wyciągnęło go z Breslau aż do Lwowa, gdzie wzorowo współpracował z komisarzem Edwardem Popielskim z polskiej policji. Wtedy był rok 1937. Teraz mamy maj 1939 roku, a na lwowskim placu boju ze zbrodniaczami stoi sam Popielski. Makabryczne zabójstwo chłopca jest punktem wyjścia całej historii (która swój finał znajdzie dopiero w 2008 roku we współczesnym Wrocławiu). Sposób, w jaki zabito dziecko, kieruje podejrzenia na żydowską społeczność miasta, co w przededniu wojny może się dla niej źle skończyć. Ten typ spraw nazywany jest we Lwowie sprawami dla Popielskiego. Komisarz rozpoczyna śledztwo, w które zostaną wmieszani także jego córka i wnuk. Tytułowe *Erynie* to w mitologii greckiej boginie zemsty, strzegące ładu społecznego. Właśnie zemsta jest głównym tematem nowej książki Krajewskiego; zemsta okrutna, po latach, za wszelką cenę. W końcówce widzimy Popielskiego – który trafił po wojnie do Wrocławia, gdzie był więźniem politycznym – jak mści się za porwanie wnuka. To świetne, mrozące krew w żylach dopełnienie, a jednocześnie zmyślne pozostawienie otwartej furtki na przyszłość. Dowiadujemy się z tekstu, że Popielski zmarł w 1973 r., co pozwala domniemywać, że Krajewski jest w stanie zrobić go bohaterem swoich kryminałów na dłużej i być może doczekamy się mrocznych historii w stalinowskiej rzeczywistości. Ale na razie przenieśmy się do przedwojennego Lwowa, po którym pisarz porusza się z dużym wdziękiem, nie zapominając o precyzyjnym dozowaniu okropieństw, nietuzinkowych postaci i seksu.

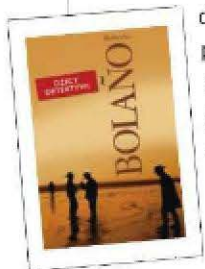


Marek Krajewski stworzył postać detektywa Eberharda Mocka i wykreował modę na przedwojenny Wrocław; w nowej książce po raz drugi do tej pary detektyw – miasto dołącza nowa: komisarz Edward Popielski i jego Lwów

Roberto Bolaño Dzicy detektywi

Wyd. Muza

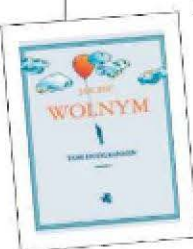
Roberto Bolaño (1953–2003) to jeden z najpopularniejszych obecnie pisarzy latynoamerykańskich, który – tak jak bohater *Dzikich detektywów* – zaczynał jako poeta, lecz szybko przerzucił się na prozę. W największym skrócie to obszerne dzieło, słuszenie nazywane totalnym, perfekcyjnie łączy powieść o dojrzewaniu z powieścią drogi. Część pierwsza jest błyskotliwym opisem rzeczywistości, z której bohater wyjdzie w świat. Część druga to opis długiej podróży po wielu krajach, zrobiony z zapierającym dech rozmachem. A wszystko zaczyna się w latach 70. ubiegłego wieku, kiedy nasz poeta wstępuje w szeregi bebeczorealistów, uzurpujących sobie prawo do rządzenia literaturą w Meksyku, gdzie doszło wówczas do demograficznej eksplozji poetów. Roberto Bolaño też tam był i wszystko po mistrzowsku opisał.



Tom Hodgkinson Jak być wolnym

Wyd. W.A.B.

Autor znanego poradnika *Jak być leniwym* tym razem wziął na warsztat wolność, która z lenistwem ma sporo wspólnego. Główne cechy poradników Hodgkinsona to bezlitosna logika wyводу, imponująca i bardzo użyteczna erudycja oraz klasyczne angielskie poczucie humoru. Autor ma więc wszelkie predyspozycje, żeby w sposób przekonujący namawiać czytelnika do rozprawienia się z tyranią rachunków, zakończenia walki klas, porzucenia miasta, pozbycia się zegarka, wymazania z pamięci rządu, uwolnienia się od supermarketów i w końcu do porzucenia pracy. Trochę anarchistycznie brzmi ten zestaw, jednak Hodgkinson wie, co robi. Opiera swoje rozważania na solidnych filozoficznych podstawach i doskonale dobranych faktach historycznych. W naszych warunkach niewiele może sobie pozwolić na stu-procentowe uwolnienie się od wspomnianych zmór, mimo to warto zdawać sobie sprawę z istniejących możliwości.



Vedrana Rudan Murzyńcy we Florencji

Wyd. Drzewo Babel



Gdyby zrobiono ranking żyjących autorów, którzy mają najostrejszy język, chorwacka pisarka miałaby spore szanse znaleźć się w pierwszej dziesiątce. *Murzyńcy we Florencji* to trzecia powieść Rudan po polsku. Podobnie jak poprzednio mamy do czynienia z bardzo ostrą i przy okazji zabawną krytyką współczesnego państwa i rodziny.

James Palmer Krwawy Biały Baron

Wyd. Rebis



Biografia, którą czyta się jak thriller. Baron Ungem-Sternberg był jednym z największych awanturników minionego stulecia. Bałtycki Niemiec w służbie cara uznał się za potomka Czyngis-chana. Na czele armii Mongołów, Buriatów i Tybetańczyków był ostatnim białym generałem walczącym z bolszewikami. Jego legendę fundowały książki Ossendowskiego i komiks Pratta, fakty ukazują psychopatycznego okrutnika.

Ireneusz Iredyński Dzieła zebrane. Związki uczuciowe

Wyd. Warszawa Firma Wydawnicza



Drugi tom dzieł poety, prozaika, dramaturga i scenarzysty, ale także alkoholika i chuligana, który do tego miał poważny problem z prawem. Iredyński zmarł przedwcześnie w 1985 roku, pozostawiając po sobie spory dorobek. Czwierć wieku po jego śmierci trzy opowiadania zamieszczone w tomie *Związki uczuciowe* wciąż brzmią mocno i przejmująco.

Adam Zamojski Orły nad Europą

Wyd. Literackie



„Jeszcze nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak nielichym”. Jak pokazała historia, słynna wypowiedź Churchilla była aktem propagandy – Anglicy nigdy nie docenili naszego udziału w bitwie o Wyspy. Dowody, liczby, fakty? Są u Zamojskiego. Na zachęte: Polacy zestrzelili 745 samolotów na pewno i 175 prawdopodobnie.



ZE ŹRÓDŁEM NA PLECACH

Co zrobić, gdy padną baterie, a gniazdek nie ma w pobliżu? Wyposażcie się w plecak Isolar z panelem słonecznym i baterią. W razie potrzeby można się do niej podłączyć (w komplecie 5 końcówek do różnych urządzeń elektronicznych) i szybko naładować, co trzeba. Cena – w zależności od wersji i liczby słonecznych „generatorów” – od 150 zł.



ZERO GRAWITACJI

Jak odpocząć za biurkiem? Do tego celu służy fotel masujący Sanyo 8700, który opracowano przy współpracy z naukowcami z NASA, dzięki temu uzyskano efekt odciążenia od grawitacji. Fotel masuje niemal całe ciało, relaksując nas za cenę... małego samochodu. Kosztuje około 30 tysięcy zł.

FOT. MATERIAŁY PRODUCENTÓW



Przejrzyste zasady gry

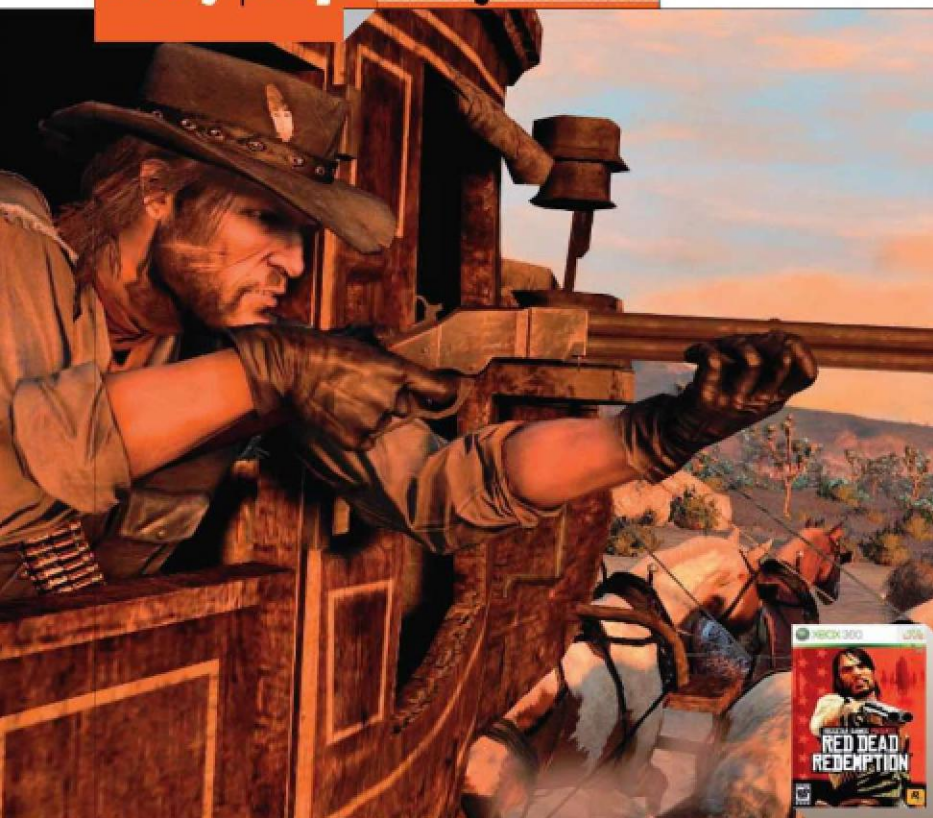
Kochacie piłkę, a to co pokazują w telewizji już wam nie wystarczy? Wprawdzie powinniśmy wysłać wszystkich na boiska, ale mamy coś alternatywnego – stół do gry w piłkarzyki. Można się w ten sposób bawić godzinami, a w dodatku ze szklanką czegoś mocniejszego w dłoni, zaś emocji przy tym tyle, że nawet przeciwnicy futbolu łatwo się wciągną. Co kupić? Stołów do zabawy jest wiele, ale my znaleźliśmy coś specjalnego i baaardzo eleganckiego – „piłkarzyki” zaprojektowane we włoskim studiu Adriano Design i produkowane pod nazwą Tekell. Co je odróżnia? Materiały – stoły są wykonane ze szkła, drewna i aluminium. Wyobraźcie sobie grę na przezroczystym domowym stadionie... Jego cena to ok. 7800 euro.

„W 1842 roku powstała wyjątkowa receptura piwa, którym teraz delectują się miliony.” *

* „PLAYBOY”, 5 (209)/2010

JASNE, ŻE TO PILSNER





Red Dead Redemption

Gra, która przenosi formułę serii Grand Theft Auto w czasy Dzikiego Zachodu. Tak dobrego komputerowego westernu jeszcze nie było.

Rockstar San Diego (Cenega)

PS3, X360 (PC?)

Ta pozycja zawstydza wcześniejsze próby oddania realiów amerykańskiego pogranicza. Podobnie jak w GTA zdumiewa jakość i ogrom wykreowanego świata. Mamy najróżniejsze krajobrazy, miasteczka tętniące życiem i pełno ciekawych postaci. Bohater to były członek gangu, który zostaje zmuszony do współpracy z organizacją rządową. Autorzy pomyśleli o wszystkim: można polować na zwierzęta lub zwyczajnie obserwować ich życie i zależności pomiędzy poszczególnymi gatunkami, handlować, uprawiać hazard, wdawać się w bójki czy szukać towarzystwa kobiet. Ale przede wszystkim jest dużo strzelania i ciekawe misje jak ochrona pociągu. Sami twórcy przyznają, że stworzenie tak wielkiej i dopracowanej gry było dla nich koszmarem. Cóż, im ciężiej pracują producenci, tym lepiej bawią się gracze.

Trzeba znać!

Super Mario Galaxy 1 & 2

Nintendo Wii

Wybitne gry platformowe. Kiedy wydawało się, że przygody wąsatego hydraulika są wyeksploatowane do granic możliwości, producent wysłał go w kosmos i kolejny raz zostawił konkurencję daleko w tyle. Niech nikogo nie zwiedzie cukierkowa grafika, zabawa polegająca na zbieraniu gwiazdek, brak realizmu czy poważnej fabuły. Ten tytuł to wulkan niczym nieskrepowanej zabawy dla wszystkich. Każda odwiedzana planeta to inny rodzaj rozgrywki, przeciwników oraz pomysłów takich jak zabawy z czasem, perspektywą i grawitacją oraz stroje dające specjalne możliwości itd.

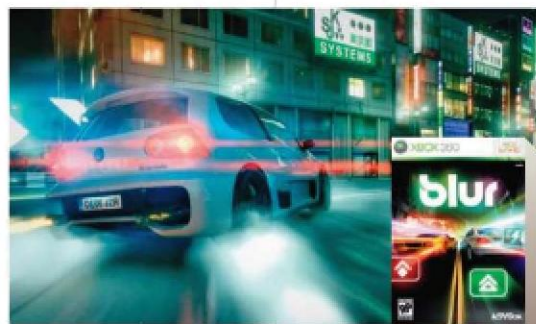


Alan Wake

Remedy (Microsoft)

X360

Czytelniku, piszę do ciebie z uroczego Bright Falls – portowego miasteczka, leżącego u stóp gór. Jestem pisarzem i przybyłem tu z żoną w poszukiwaniu utraconej werny. Moja ukochana zaginęła. Za dnia rozmawiam z miejscowymi i prowadzę śledztwo. W nocy dzieje się coś dziwnego, jakaś siła nieczysta wstępuje w przedmioty i ludzi. Aby pokonać opętanych mieszkańców, muszę najpierw osłabić ich źródłem światła. Fikcja zaczyna mieszać mi się z rzeczywistością. Błagam, przybądź tu i pomóż mi, a gwarantuję ci przygodę życia!



BLUR

Bizarre Creations (LEM)

PC, PS3, X360

Jeden z najlepszych producentów gier wyścigowych pozwolił sobie na luźniejsze podejście do tematu. Z jednej strony mamy tutaj dostęp do licencjonowanych wozów, a trasy i kolizje wyglądają realistycznie. Z drugiej mamy zręcznościowy model jazdy – oszalałymi prędkości, walka zderzak w zderzak i uproszczone sterowanie. Największa niespodzianka to porzucanie na trasie różnego typu dopalacze: turbo, naprawa, miny i kilka innych – nie jest ich dużo, ale każdy ma zupełnie inne działanie, a kluczem do sukcesu jest odpowiednie ich wykorzystanie. Gra zapewni sporo frajdy, zwłaszcza w kilka osób.



SKATE 3

EA Black Box (EA)

PS3, X360

Najlepsza i najbardziej realistyczna obecnie pozycja dla maniaków jazdy na desce. Pierwsza część wyznaczyła nowe standardy gatunku – głównie za sprawą intuicyjnego sterowania, realizmu oraz ogromnych nieograniczonych miejskich przestrzeni przeznaczonych do szaleństw. Najnowsza część nie wnosi większych zmian w obrębie rozgrywki, rozbudowano natomiast i ulepszono tryby do zabawy w sieci. Zwiększono także możliwości tworzenia skateparków, projektowania desek czy nawet prowadzenia własnej firmy. Umarł król (jakość ostatniej odsłony serii Tony Hawk wola o pomstę do nieba), niech żyje król!



FordCredit

Życie jeszcze nigdy nie było tak ekscytujące. Poczuj energię nowego Forda S-MAX w stylistyce Ford kinetic Design oraz moc innowacyjnego silnika EcoBoost SCTi. Sprawdź nową, atrakcyjną ofertę. O szczegóły pytaj u Autoryzowanych Dealerów Forda.

Nowy **FordS-MAX**

Feel the difference

www.ford.pl
infolinia: 0 801 50 60 70*



S-MAX your life





> Tonący brzytwy się chwyta

Charles Dean Hood 20 lat temu został skazany na karę śmierci za podwójne morderstwo popełnione w stanie Texas. Choć już dwukrotnie wyznaczano datę egzekucji, wciąż żył. Niedawno wyszło na jaw, że sędzię i wnioskującego o karę prokuratora połączył gorący romans na 2-3 lata przed sprawą. Amerykanie spierają się teraz, na ile ów związek miał wpływ na orzeczony wyrok. Hooda poparło już 21 sędziów i prokuratorów.

> Wieceelka Brytania

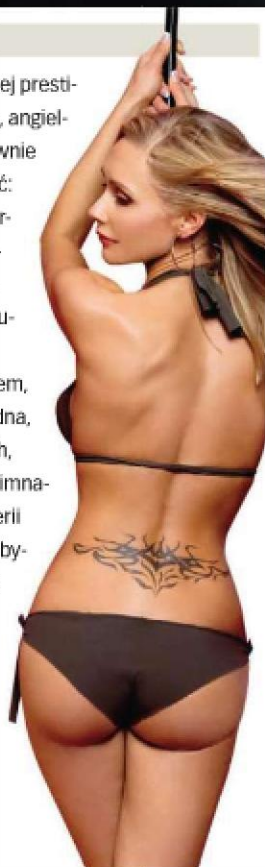
Claire Smedley, posiadaczka drugiego pod względem wielkości biustu w W. Brytanii, omal nie zabiła nim swojego chłopaka Steve'na. Para kochała się, Claire była u góry, a Steve bawił się jej monstrualnym biustem. W pewnym momencie zorientowała się, że 27-latek nie porusza się. Okazało się, że dusił się i stracił przytomność. Kiedy na szczęście się ocknął, postanowił zmienić pozycję.

< Zapach kobiety

Książka Patricka Süskinda *Pachnidło* była chyba ulubioną lekturą Guido Lenssena z niemieckiej firmy Vivaeros. On i jego współpracownicy postanowili wyprodukować męskie perfumy o zapachu waginy. Udało im się, zapach Vulva Original właśnie trafia na rynek. Firma przekonuje, że to będzie bestseller na rynku gadżetów erotycznych, nie chce jednak zdradzić tajemnicy, czy naturalny zapach posłużył jako inspiracja. Reklama sugeruje, że był to zapach pięknej i seksownej modelki, która właśnie skończyła ćwiczyć w klubie fitness. Zachęcenie?

> Go, Cambridge, Go

Dostać się na jeden z najbardziej prestiżowych uniwersytetów świata, angielski Cambridge, jest trudno. Równie trudno jest się na nim utrzymać: sesje egzaminacyjne są wyczerpujące i trudne. Jedną z organizacji studenckich postanowiono więc zorganizować odświeżające zajęcia dla dziewcząt. Te, które nie radzą sobie z napięciem, mogą tańczyć na rurze. To modna, przejęta z klubów dla dorosłych, forma ćwiczeń aerobowych i gimnastycznych. Dodatkowej pikanterii dodaje fakt, że zajęcia będą odbywały się w sali, w której kiedyś debatowali Sir Winston Churchill czy Desmond Tutu. Ciekawe, czy choć jedna absolwentka Cambridge tak polubi taniec, że zrezygnuje z prawniczej lub politycznej kariery międzynarodowej i trafi do klubu go-go?



> Doktor Gwałt

Do znachorów wypędzających z kobiet choroby przy pomocy własnego przyrodzenia dołączył mężczyzna przedstawiający się jako Zdzisław Myszkowski. Podawał się za znanego onkologa, który prowadzi klinikę w Genewie. W Zakopanem najpierw wmówił pewnej kobiecie poważną chorobę jajników. Potem zaordynował leczenie – specjalny stosunek seksualny. Nie dość mu jednak było, bo zainkasował jeszcze 1,3 tys. zł. Policja poszukuje go za gwałt i oszustwo. „Myszkowski” ma prawdopodobnie na sumieniu także inne przestępstwa. Policja podejrzewa, że może mieć związek ze zniknięciem 19-latkę z Szafliar koło Nowego Targu.

Nieuczciwy, a chutliwy



Mieszkanca Peterborough z Wielkiej Brytanii wstydziła się chodzić do sex-shopu, zamówienia składała więc za pośrednictwem poczty. Jednak listonosz, który dostarczał paczki, także okazał się wielobicielem tematyki. Otwierał paczki i zawsze podbierał coś dla siebie. Trwało to... 10 lat! W końcu zamawiająca nie wytrzymała. Zdobyła się na odwagę i mimo ryzyka upublicznienia swoich upodobań, złożyła doniesienie. Pocztowe śledztwo trwało krótko. Szybko trafiono na listonosza złodzieja, u którego w mieszkaniu znaleziono dziesięć pudeł z seksgadżetami, kilkadziesiąt elementów erotycznej bielizny i kasety z filmami porno. Sprawa trafiła do sądu.

NIVEA
FOR MEN

DOŁĄCZ
DO NAJLEPSZYCH

Nr 1
NIVEA FOR MEN
SILVER PROTECT:
NAJCIEŃIEJ KUPOWANY
MĘSKI DEZODORANT
W POLSCE*

NOWOŚĆ
POLAR BLUE

**SIĘGNIJ
PO NOWY ZAPACH
SILVER PROTECT**

Antyperspiracyjna formuła z jonami srebra:

- Skutecznie zwalcza bakterie wywołujące nieprzyjemny zapach
- Gwarantuje niezawodną ochronę przez 24 h

www.NIVEAFORMEN.pl

TO, CZEGO CHCĄ MĘŻCZYŹNI

* NIVEA za NIELSEN: sprzedaż wartościowa i sprzedaż w sztukach w okresie I - XII 2009 w kategorii Dezodoranty męskie w Polsce



zdjęcia: RAPHAEL MAZZUCCO

Pocztówka z mundialu

N

asi piłkarze zafundowali nam „Pożegnanie z Afryką” już w eliminacjach. Dlatego ten pictorial to prezent pocieszenia dla kibiców od PLAYBOYA. Na zdjęciach supermodelka z RPA Candice Boucher znana z kampanii reklamowych takich firm jak Fila, Speed, a ostatnio Guess Jeans. Specjalnie dla nas odkrywa uroki Południowej Afryki. ▣







cher

GWIAZDA 



PLAYBOY











FOT.: RZ. KRAJEWSKA, B. WIECZOREK / MEGAC RECORDS



URSZULA

Chłopaki rozbijali pod jej domem namioty, dziewczyny chciały wyglądać tak jak ona, a członkowie Papa Dance szli za nią do... więzienia. Ta przykładna dziewczynka, w której kochała się cała Polska, mogła być akordeonistką, lecz wybrała karierę piosenkarki. Mimo że nie zawsze wiedziała, o czym są jej piosenki, nałogowo zdobywała nagrody na festiwalach, nawet tych zachodnich – w Szwecji wygrała... wędkę. Przed wami jedyna kobieta, która będąc na okładce PLAYBOYA nie pokazała nawet dekoltu – Urszula.

PLAYBOY Dlaczego 13 lat temu się dla nas nie rozebrałaś?

URSZULA Dlaczego miałabym się wtedy rozbierać?

PLAYBOY Bo byłaś w 1997 r. na okładce grudniowego PLAYBOYA. Razem z Kayah promowałyście płytę dołączoną do numeru.

URSZULA A czy ktoś mi wtedy proponował sesję? Nie przypominam sobie.

PLAYBOY Jak to? Byłaś na okładce, a ówczesny naczelny nie próbował cię rozebrać? To się w głowie nie mieści!

URSZULA Może nie wyglądałam tak dobrze jak dzisiaj? (śmiech). Ale chyba też nigdy nie kojarzyłam się „w taki” sposób. Kiedy śpiewałam *Dmuchawce...*, Beata Kozidrak miała już hit *Józek, nie daruję ci tej nocy*. Jesteśmy rówieśniczkami, ale gdy ona była już seksbombą, ja byłam niewinną dziewczynką. Pamiętacie teledysk do *Nie ma wody na pustyni*?

PLAYBOY To wideo było dla nas doświadczeniem inicjacyjnym. Mieliliśmy wtedy po osiem lat.

URSZULA No, widzicie... Nawet ośmiolatkom nie kojarzyłam się z playmate. Pewnie dlatego nikt nie proponował mi rozkładówki w PLAYBOYU.

PLAYBOY Falszywa skromność. Rok wcześniej śpiewałaś *Luz blues...* wystrojona w skórzaną kurtkę i obcisłe spodnie. O makijażu nie wspominając...

URSZULA Rzeczywiście, make-up był wtedy obłądny. Dodawał co najmniej pięć lat, jak nie 10. Pamiętam, kiedy przed jednym z koncertów w pełnym makijażu zobaczyły mnie dwie fanki nastolatki i myśląc, że nie słyszę, jedna puściła do drugiej tekst: „Ty, zobacz, jak ona staro wygląda. Chyba normalnie ma ze trzy dychy”.

PLAYBOY Nic dziwnego. Naszym zdaniem, ty nigdy nie wyglądałaś na swój wiek.

URSZULA Czy to komplement?

PLAYBOY Oczywiście. Kiedy zaczynałaś karierę w wieku 17 lat, wyglądałaś na dziewczynę po studiach. Teraz nie wyglądasz na swój wiek... 35-latkę.

URSZULA Nic tylko się cieszyć.

PLAYBOY Lubisz swoje pierwsze teledyski?

URSZULA Bardzo długo nie mogłam ich oglądać. Po prostu nie byłam w stanie. Strasznie mnie żenowały. Nie chciałam wierzyć, że ja to ja. Z czasem jednak nabrałam dystansu i dzisiaj mogę się z nich pośmiać razem z wami.

PLAYBOY Jak się wtedy kręciło? Były w ogóle jakieś scenariusze?

URSZULA Nie pamiętam, ale szczerze wątpię. Puszczali trochę kolorowej pary, włączali kamery, a reżyser mówił: „A teraz zrób coś”. Kręcili longiem. Zresztą wszystkim wydawało się to zupełnie normalne. Tak samo przecież kręciły Rodowicz i Sipińska. Nigdy nie podejrzewałam, że można by inaczej.

PLAYBOY Naszym faworytem jest wideoklip do piosenki *Polka idółka*. Pamiętasz?

URSZULA Na szczęście nie. Mam cudowną zdolność wymazywania z pamięci rzeczy niewygodnych. Wiem tylko, że nagrywaliśmy to także po niemiecku.

PLAYBOY Nam chodzi o polską wersję. Nie mieliśmy pojęcia, że śpiewałaś to samo po niemiecku! Ciekawe jak szło: *Heavy metal to jest detal / New Romantic to już antyk / Nowa fala się przewala*. Pamiętasz?

URSZULA Widzę, że nie macie litości. Nie, na szczęście nie pamiętam. Nie wspominałam już o mojej bardzo przyjemnej przyпадności – amnezji? Kiedy dzisiaj na to patrzę, rozumiem, jak młodzi ludzie potrafią być podatni na wpływy. W tamtych czasach można mnie chyba było wkręcić w każdy żenujący pomysł. Zresztą nie tylko mnie. Zero poczucia obciachu. Z tym śpiewaniem w DDR było tak, że występowałam



Urszula Kaspzak

Wokalistka i autorka tekstów. Urodziła się i wychowała w Lublinie. Tam też skończyła Studium Piosenki i studiowała na dwóch wydziałach UMCS. Debiutowała jeszcze jako nastolatka na Festiwalu Piosenki Radzieckiej (nagroda: Złoty Samowar). Mając 22 lata nawiązała współpracę z grupą Budka Suflera. Już pierwsze jej piosenki (*Fatamorgana '82* i *Luz blues w niebie same dziury*) stały się wielkimi przebojami. W 1983 r. ukazała się jej pierwsza płyta *Urszula*, a piosenka *Dmuchawce, latawce, wiatr* zdobyła tytuł Największego Przeboju Roku. Po dwóch latach ukazał się drugi krążek Urszuli *Malinowy król*, a piosenkarka zagrała w filmie *Och, Karol*. Po kolejnych dwóch latach Urszula, wraz z mężem Stanisławem Żybowskim, muzykiem i kompozytorem, wyjechała koncertować w USA. W 1996 r. na dobre wróciła do kraju z płytą *Biała droga* i hitem *Na sen*. W 2001 r. na rynku pojawił się jej album *Udar*, który zyskał status złotej płyty. Na następny krążek fani musieli czekać aż 9 lat. W kwietniu tego roku na półki sklepów muzycznych trafiła wreszcie nowa płyta Urszuli *Dziś już wiem*.

tam razem z Budką Suflera i musieliśmy mieć przygotowany repertuar po niemiecku. Krzysiek Cugowski za cholerę nie chciał się tego uczyć i wymyślił sobie taki patent: spisał fonetycznie teksty piosenek, postawił je na fortepianie, usiadł przy nim i udawał, że gra. Najśmieszniejsze w tym wszystkim nie było to, że na fortepianie grać nie umiał, ale że Niemiec scenografowie tuż przed koncertem chcieli mu go zabrać. Cug miał przerażenie w oczach. Walczył o ten fortepian jak lew.

PLAYBOY Ty w Opolu w 1978 r. też walczyłaś. Oglądając twój występ, doznaliśmy szoku. Nie jesteś naturalną blondynką!

URSZULA Ale jestem bardzo ciemną blondynką. Wtedy miałam 18 lat i nie farbowałam włosów. Tamten występ to była kompletna klapa. Dostałam najgorszą piosenkę – wszystkie szły wtedy z przydziału. Po Opolu chciałam skończyć ze śpiewaniem na dobre. Poszłam na studia, na wychowanie muzyczne, a potem jeszcze na pedagogikę. W rezultacie żadnych nie skończyłam, bo jednak wróciłam na scenę, a nieustannych wyjazdów nie dało się pogodzić z nauką.

PLAYBOY A kiedy było Lubelskie Studium Piosenki?

URSZULA Dużo wcześniej.

W ognisku muzycznym, do którego chodziłam na naukę gry na akordeonie. Mój ojciec uwielbiał ten instrument. Wcześniej kupił go siostrze, starszej ode mnie o cztery lata. Przejęłam go po niej w spadku i szczerze nienawidziłam. Tym bardziej że mój nauczyciel miał zęza, był stary i śmierzdział mu z paszczy. Nie chciałam chodzić na lekcje, buntowałam się, aż w końcu ojciec odpuścił.

PLAYBOY Czyli pewnie do dzisiaj nie wiesz, jakie części ciała depiluje akordeon?

URSZULA Co robi?!

PLAYBOY Depiluje uda i klaty. Podobno skutecznie.

URSZULA Wybaczenie, ale nawet jako nastolatka nie miałam tam włosów (*wybuch śmiechu*).

PLAYBOY Czy jako nastolatka z Lublina obojętnie chodziłaś na żużel?

URSZULA Tata co niedziela miał obowiązek nas zabierać. Mama go do tego zmuszała, ku jego wielkiej rozpaczy. Pewnie dlatego, że nie mógł przy nas kłąć. Ale jak się bardzo zdenerwował, to kazał nam zatykać uszy i przeklinał

do zdarcia gardła. Zresztą rzucił nie tylko mięsem. Jak był wyjątkowo wściekły, to zrywał się na nogi i ziuuuu czapkę na tor. To była masakra. Z każdego meczu wracał z gołą głową. A wiadomo, że w domu za zgubienie czapki czekało go... zmycie głowy (*śmiech*). Mama była bardzo niezadowolona.

PLAYBOY A była zadowolona z tego, że młodsza córka została wokalistką?

URSZULA Moi rodzice od początku uważali to zajęcie za mocno podejrzaną. Chcieli, żebym była nauczycielką. Moja siostra zresztą pracuje właśnie w tym zawodzie. Wykłada dziś na uczelni. No, ale była starsza. Przekabacili ją, na mnie zabrakło już sił. Trochę czasu zajęło zrozumienie, że ta cała muzyka rozrywkowa to w sumie nic złego. Pogodzili się.

PLAYBOY Masz jeszcze Złoty Samowar, który zdobyłaś na Festiwalu Piosenki Radzieckiej?

URSZULA Przestańcie. Straszna rzecz. Cóż to była za siara! Jak można coś takiego dawać w nagrodę? Ale mama na bank go gdzieś jeszcze trzyma.

PLAYBOY Z Budką Suflera zaczęłaś śpiewać przez przypadek. Dziewczyna z chórków zaszła w ciążę i dostała propozycję zastępstwa. To był pierwszy kluczowy moment w karierze?

URSZULA Tak. Z perspektywy czasu widzę, że bardzo wiele spraw w moim życiu działo się przypadkiem. Mam taki charakter, że zostawiam sprawy własnemu biegowi. Raczej nie walczę o swoje. Czekam na zrządzenie losu.

PLAYBOY Stałaś się gwiazdą z dnia na dzień. Od razu weszłaś na rynek z paroma hitami.



Wszystko mamy lepsze***



- * **Lepsze wyposażenie.**
- * **Lepsze ceny.**
- * **Lepszy kredyt 5,99%.**

Sprawdź ponadstandardową ofertę.

W Volkswagencie standardem jest jakość wykraczająca wysoko ponad standard. Najwyższy poziom zaawansowania technologicznego, bezpieczeństwa czy komfortu to rzecz oczywista. Również atrakcyjne ceny, bogate pakiety wyposażenia i doskonała oferta finansowania zapewniają ponadstandardowe korzyści. Volkswagen. **Ponad standard to standard.**



Das Auto.

Fatamorgana to był megaprzebój. Nie odbiła ci sodówka?

URSZULA W ogóle. Wkurzało mnie tylko to, że ludzie przyglądają mi się w autobusach. Nie miałam samochodu. Byłam normalną dziewczyną z sąsiedztwa. Czułam się tak niedobrze z tymi spojrzeniami, że kilka razy zareagowałam w stylu: „co się gapisz?”. Mama powiedziała wtedy, że więcej nie będzie ze mną jeździć, bo zachowuję się jak nienormalna. Wkurzali mnie nawet fani wysiadający pod domem rodziców. Chłopaki rozbijali namioty, a mama wynosiła im kanapki.

PLAYBOY Pół Polski kochało się w tobie, a ty nam wciskasz bajeczki, że nigdy nie kojarzyłaś się z potencjalną playmate. Nawet dziewczyny robiły się „na Urszulę” w tamtych czasach.

URSZULA Laski faktycznie cesały się „na Urszulę”, czyli krótko z przodu, długo z tyłu. Dobrze, że bez wąsów na przodzie. Naprawdę wyglądałam wtedy obłędnie. A jakie teksty śpiewałam...

PLAYBOY *Kaloryfer parzy, znów zaczęli grać* to genialny tekst, ale o co chodziło w całej piosence *Luz blues...*, nie wiemy do dzisiaj.

URSZULA Ja też nie (wybuch śmiechu). Przyśięgam. Próbowалам nawet pytać autora (*Marka Dutkiewicza – przyp. red.*), ale nie potrafił mi nigdy wyjaśnić.

PLAYBOY Czy to jedyna piosenka, w której nie wiedziałaś, o co chodzi?

URSZULA Nie. Dużo bym dała, żeby wreszcie dowiedzieć się, co Marek miał na myśli. Na przykład *Podwórkowa kalkomania* ma tekst kosmiczny. I to dosłownie (*Chłopcy z Marsa znów odwołali lądowanie / Kosmos nie porwie mnie – przyp. red.*). Pamiętam, że kiedy w końcu sama zaczęłam pisać teksty do swoich piosenek, to Staszek (*Zybowski, pierwszy mąż Urszuli, muzyk i kompozytor – przyp. red.*) powiedział: „Wreszcie będziesz mogła spojrzeć ludziom w oczy”.

PLAYBOY W 1983 r. po raz pierwszy spójrzałaś w oczy ludzi z Zachodu. Na tyle skutecznie, że zdobyłaś nagrodę na szwedzkim festiwalu...

URSZULA Nie dalej jak w zeszłym roku oglądałam ze znajomą festiwal w Karlshamn, bo on się ciągle odbywa, i kiedy konferansjer ogłosił, jaka jest wysokość nagrody, ona od razu zapytała: „A ty, co tam wygrałaś, Ula?”. A ja na to: „Wędkę”. Mało nie umarłyśmy ze śmiechu. To był szwedzki spinning, który wręczałam naszemu menedżerowi, zapalonemu wędkarzowi. Wędką musiała być cholernie dobrej jakości, bo był bardzo zadowolony.

PLAYBOY Pamiętasz swój najdziwniejszy koncert?

URSZULA Wiele tego było. Kiedyś na przykład graliśmy w zakładzie karnym w Strzelcach Opolskich. W ramach wymiany kulturalnej więźniowie pokazywali artystom także swoje umiejętności. Pamiętam, że kilku wyszło na scenę, by w więziennych papiściach pograć w zośkę. Naprawdę upiorny widok. Razem z nami występował wtedy Papa Dance.

PLAYBOY Papa Dance w kryminale? Z tymi makijażami na twarzach? Z tym piskliwym wokalem? Odważnie.

URSZULA Pozory mylą. Wiecie, jaki to był ostry zespół? Chłopaki z Papa Dance tak imprezowali, że najwięksi rockandrollowcy nie dotrzymywali im tempa. Kiedyś nawet przeze mnie wylądowali w pierdlu i to bynajmniej nie na gościnnych występach.

PLAYBOY Jak to przez ciebie?!

URSZULA Graliśmy w Sopocie, a po koncercie poszliśmy do takiej słynnej knajpy przy molo. Bawiliśmy się do rana i kiedy wychodziлиśmy, było już widno. Przyczepili się do mnie jacyś faceci. Cały Papa Dance skoczył z pięściami. Zrobił się taki młyn, taka bójka, że po chwili pojawiły się gliny i wszystkich zgarnęli na 48. Jatka po prostu.

PLAYBOY Miałas bardzo rockandrollowe życie?

URSZULA Raczej niespecjalnie. Zawsze byłam z tych grzecznych. Po koncertach z Budką Suflera dziewczynka trochę się bawiła, a potem przykładowie szła spać. Chłopaki imprezowali ostrzej. A jak rano było ciężko, to zastrzyk z glukozy i od razu świat wyglądał lepiej

(śmiech). To były fajne czasy. Pamiętam na przykład, że kiedy Budka grała na koncertach *Za ostatni grosz...*, ludzie rzucali w nich bilonem. Któregoś razu złotówka odbiła się od talerza i trafiła bębniarza w oko. Po tym wypadku chłopcy zainwestowali w bezpieczeństwo: na każdym koncercie, zanim zaczęli grać ten numer, zakładali na oczy gogle. Można się było posikać ze śmiechu.

PLAYBOY W Stanach też byłaś przykładową dziewczynką?

URSZULA Trochę mniej. Szczególnie gdy ze Staszkiem pojechaliśmy tam pierwszy raz. W Polsce było kiepsko, a grając z Budką nie dorobiliśmy się kokosów. Zostawiliśmy za sobą tylko wynajmowane mieszkanie. W Ameryce żyło się łatwiej. Bez większych problemów można się było utrzymać z grania dla Polonii. Mieszkaliśmy na Florydzie w wesołej komunie – osiem osób w trzech pokojach. Mieliśmy próby w garażach i jeździliśmy starym vanem, wymalowanym w języzy ognia.

PLAYBOY Prowadziłaś go?

URSZULA Czy prowadziłam?! Ja w nim zdawałam egzamin na amerykańskie prawo jazdy. Koperta tą kolubryną to była masakra. Zdałam dopiero za drugim razem. Ale generalnie amerykańskie egzaminy nie są trudne. Wszyscy starają się tam, żebyś zdał, nie tak jak u nas. W ogóle Stany wspominam bardzo dobrze. Staszek napisał tam masę świetnych piosenek.

PLAYBOY Chciałabyś wydać album z jego utworami?

URSZULA Bardzo. Pewnie będę musiała wydać go całkowicie sama, bo żadna firma nie jest zainteresowana takim materiałem. To dziwne, bo planuję zaprosić fantastycznych wokalistów. Myślę o panu Krzysztofie Krawczyku, Grażynie Łobaszewskiej, która śpiewała ze Staszkiem w jazzowym Crashu, Arturze Gadowskim i być może Czesławie Mozilu. To będzie fajna rzecz.

PLAYBOY Kompozycje zmarłego męża są też na twojej najnowszej płycie. Ile lat ma najstarszy utwór z *Dziś już wiem*?

URSZULA Ponad dwadzieścia! Podniosłe nagranie w stylu *Calgary*, czyli *Wstaje nowy dzień*, skomponowaliśmy ze Staszkiem jeszcze przed naszym wyjazdem do Stanów. Nie pasowało na żadną płytę. W końcu doczekało się publikacji.

Kiedy Budka grała *Za ostatni grosz*, ludzie rzucali bilonem. Kiedyś złotówka odbiła się od talerza i trafiła bębniarza w oko.

PLAYBOY Opóźnienia – może nie na aż taką skalę – pojawiają się właściwie w całej twojej karierze. Zawsze single były najpierw ogrywane, a dopiero po paru latach wychodziła płyta.

URSULA Coś w tym jest. Było nawet tak, że ludzie na pamięć znali *Paranorgane*, a nie wiedzieli, jak ja wyglądam. Tańczyłam na przykład przy tym numerze na dyskotekę w Firleju nad jeziorem i nikt nie wiedział, że to ja śpiewam.

PLAYBOY Przyznałaś się?

URSULA Wysłałam na ściemniarę. Nikt by mi nie uwierzył.

PLAYBOY Dzisiaj to ci już nie grozi. Znają cię wszyscy...

URSULA Wcale nie. Przecież przez ostatnie 9 lat nie wydałam płyty, czyli medialnie nie istniałam. To całe pokolenie. Nastolatki mnie nie kojarzą, bo nie mogą.

PLAYBOY Nie zmęczyło cię tłumaczenie, dlaczego tak długo nie wychodził żaden twój album?

URSULA Ludzie chcą to wiedzieć, więc dlaczego miałabym się nie tłumaczyć? Po prostu tak się układało moje życie. Bardzo dużo rzeczy przeszkadzało mi, by wejść do studia i na spokojnie zacząć nagrywać. Tak naprawdę najbardziej męczące było tłumaczenie się z tego przed samą sobą.

PLAYBOY Dobrze, że wyrobiłaś się na swoje okrągłe urodziny. Mimo że pewnie nie było na nich chłopaków z Papa Dance, to na bank ostro imprezowałaś.

URSULA Wcale nie! Postanowiłam przejść nad tym do porządku dziennego. A jeszcze niedawno twierdziłam, że będę śpiewać tylko do trzydziestki (*śmiech*).

PLAYBOY Co jeszcze zmieniło się w twoim podejściu do życia po trzydziestce?

URSULA Wcześniej nigdy nie przyjaźniłam się z dziewczynami. Nie miałam czasu na pierdoły, ploteczki i słodkie pierdzenie. Zawsze łatwiej dogadywałam się z facetami. Dzisiaj to się zmieniło i chętnie spotykam się z koleżankami. Może stałam się bardziej otwarta? Nie wiem. Po prostu bardziej zaczęłam lubić kobiety.

PLAYBOY Brzmi intrygująco. Feministki też lubisz?

URSULA Nie zawsze, bo często mają bardzo skrajne poglądy i zwyczajnie przeginają. Dodatkowo są na siłę męskie, co nie do końca mnie przekonuje.

PLAYBOY A co myślisz o Dniach Cipki?

URSULA Hmm... Cipka to fajne urządzenie. Od razu się rozmarzyłam. Bardzo ciekawa inicjatywa. Ale zamiast tylko jednego weekendu wolałabym, żeby w roku było 365 dni cipki. Mam nawet świetne hasło na tę okoliczność: **DZIEWCZYNY, OTWÓRZMY SIĘ!** (*śmiech*).

PLAYBOY Skoro sama zaczęłaś... Kogo byś chciała zobaczyć na naszej rozkładówce?

URSULA Beate Kozidrak! Żart. Macie jakąś listę?

PLAYBOY Naszym numerem jeden jest Urszula.

URSULA Nieccc, no co wy?

Przestańcie! Chcecie mieć problemy ze sprzedażą? Było mi takie propozycje składać, jak byłam młodsza. Przespałicie sprawę. Chyba to już przerabialiśmy.

PLAYBOY Możemy tylko przeprosić za błędy poprzedników... i spróbować je naprawić. Pamiętaj, że jesteśmy z pokolenia, które rozbuźdzałaś...

URSULA Tak, tak, wiem. Powtarzacie się. Dziś wszystko się zmieniło. Mojego starszego syna kręca bardziej motocykle niż piosenkarki. Młodszy jest na etapie *Hannah Montana*, ale kiedy się razem kapiemy, wytrzeszcza już gały (*śmiech*).

PLAYBOY A widzisz! To może jednak zapoznałabyś chociaż z jakimś instrumentem?

URSULA Chyba z kontrabasem. Zmieńcie temat, bo się czerwienię.

PLAYBOY Ale do naszej rozmowy też będzie sesja. Pokażesz nam cokolwiek?

URSULA Co najwyżej język! 



NAJWIĘCEJ DAJĄCY iPLUS

W największej sieci dostaniesz teraz najwięcej mobilnego internetu – łącznie nawet 137 GB* miesięcznie w dzień i w nocy. Tak, aby Cię nie ograniczać.

A do tego modem iPlus USB w superszybkiej technologii Huawei E1820 HSPA+ **od 1 zł***

* 37 GB limitu podstawowego, 100 GB dostępne w godzinach od 24.00 do 9.00 rano w przypadku nieprzekroczenia podstawowego limitu.
Cena zawiera podatek VAT.
Szczegóły oferty w Regulaminie Promocji na www.iplus.pl

iplus 

Cięża na wstecznym

Chyba gdzieś popełniłam błąd – pomyślała Julia, wdrapując się po schodach swojej kamienicy w centrum miasta. Miała 33 lata i należała do tych kobiet, do których Marcin Meller mógłby spokojnie zadzwonić z prośbą, by stała się ozdobą magazynu dla mężczyzn. Ponętna, wysoka, szczupła (figurę w rozmiarze S zawdzięczała filozofii „3 x S”, czyli „seks, squash i spacer”) blondynka à la „królowa śniegu”. Tzw. kobieta sukcesu – miała wszystko, co chciała – energooszczędną pralkę, psa rasy chihuahua (który robił do kuwety, więc nie trzeba było go wyprowadzać) i młodszego narzeczonego. Teraz, pokonując kolejne stopnie, myślała o straconej szansie.

„Człowiek jest istotą społeczną – nie tylko bierze, ale i daje. Dać drugiego człowieka innym – narodziny dziecka to najpiękniejszy dar dla świata!” – Julia wciąż słyszała słowa kazania.

„Jasne! Płacę takie podatki, że o żadnym długu wobec społeczeństwa zwyczajnie mowy być nie może” – zaśmiała się pod nosem, ale myślała dalej: „Jeśli istnieję tylko dla siebie, kimże jestem? A jeśli nie teraz, to kiedy?” – dudniło jej w uszach.

„Weźcie się! Powinna być urodzić dziecko wcześniej. Teraz jest już za późno. Tylko wcześniej! Najlepiej 15 lat temu, tuż po osiemnastych urodzinach, najpóźniej przed dwudziestymi trzecimi. Gdyby tak było, to za dwa lata wyprowadziłby się już z domu i zacząłby pracować na własny rachunek. Suwerenny organizm, którym nie trzeba byłoby się już przejmować. Zresztą nigdy specjalnie nie musiałabym się przejmować – młode matki zawsze mogą liczyć na współczucie i troskę ludzi dookoła. Że niby taka biedna, młoda i głupia, heroicznie spełnia rolę matki i studentki, więc trzeba pomóc. Zero zadyszki, zero rozstępów. A i oszczędność duża, bo kasy i tak nie było. Teraz dziecko oznacza konieczność rezygnacji z najnowszego modelu zabawki, dziś musiałabym się dzielić. W czasach studenckich nikt nie ma tego problemu. Dziecko wychowywałoby się mimowolnie. Przy okazji wyjazdów na Hel (miejsce w namiocie by się znalazło), w drugim pokoju podczas domówek, na tylnym siedzeniu samochodu, na kolanach babci i licznych, zachwyconych koleżanek z roku odnajdujących się w roli przypadkowych śmiesznych cioci. Bez całego historycznego drżenia o kupy i każdy grymas. Dziecko wychowane w plecaku szkolnym – obok odwiecznej mantry studentów trzy Z: „zakuć, zaliczyć, zapomnieć”, nowa filozofia młodej matki: „zaliczyć, zapomnieć, zająć się sobą”.

Co dwudziestolatek wie o życiu? Czy będzie umiał odpowiedzieć na pytania? – Julia toczyła wewnętrzną walkę.

„Dziecko w pierwszych latach życia jest tylko przewodem pokarmowym. Jeść i srać. Od odpowiedzi na pytania o kulturę, istotę świata i egzystencję, od rozważań na temat wpływu twórczości Jerzego Hasa na wrażliwość Luisa Buñuela ważniejsza jest wrażliwość przewodu pokarmowego

na kultury bakterii. Całą resztę przyswajalibyśmy razem, w końcu i tak największą książkę przeczytałam tuż przed i tuż po maturze”.

„Bezdzietność to egoizm, to brak elementarnych uczuć, co z ciebie za kobieta?” – krzyczała kiedyś w twarz Julii jakaś Matka Polka zapiekła w swojej jedynie słusznej nienawiści.

„Jasne! Bzykać się już umiałam mając 16 lat, później wystarczyło tylko podrzucić dzieciaka jednej z babć i dziś mogłabym napisać podręcznik *Jak być przycieciem swojego dziecka*. Budowanie pomnika za młodo, a później już tylko wspólne imprezki i wymiana kolegami. Już widzę wspólny clubbing z córeczką pod hasłem „Malena i Lolita ruszają w miasto”. A Ojciec... Ojciec? Że niby mniej przypadkowy niż jest teraz? Po tylu latach życia nieczym bohaterka *Seksu w wielkim mieście* przypadkowy Dawca Spermy nie byłby mniej przypadkowy niż ten sprzed 15 lat. Dziś to nadal zabawa w rosyjską ruletkę, z tą różnicą, że po trzydziestce wymagania rosną, a kiedyś udaloby się wmówić dziecku, światu i sobie, że to była WNM (Wielka Nieskończona Miłość). Zderzenie planet! Zresztą żadnego ślubu i tak by nie było! Do tego nikt by mnie nie namówił!

Ale wpadka byłaby zbawieniem. Zrzuceniem odpowiedzialności, za siebie, za przyszłość, za konieczność wyboru. Najlepsze rozwiązanie! Jestem wyzwoloną kobietą sukcesu i jako taka daję swojemu nienarodzonemu dziecku – pełnoprawnemu człowiekowi – prawo wyboru ojca oraz miejsca i czasu przyjścia na świat. Tak – różyczkę, ospę i dziecko trzeba przejść jak najwcześniej się da; najlepiej jeszcze będąc małym, żeby bliźni były jak najmniejsze. Kobiety po trzy-nają na zarodki z nadzieją, że i przy każdym nowym hymn A gdybym

malolatem, żeby bliźni były jak najmniejsze. dzieciście starego dobrego Bursę wymieniać w laboratorium InVitro, unosząc nogi te ułożą się w zwyczajną literę V, ruchu miłosnym śpiewają pod nosem „tylko rób tak, żeby dziecko było”, urodziła mając 20 lat, to odpadłaby i cała ta zabawa, i byłoby o 16 tys. zł bliżej do upragnionego sprzętu Bang & Olufsen albo torebki Hermes Birkin.

Julia weszła do domu. Wyjęła z opakowania pigułkę „72 godziny po stosunku”, włożyła ją do ust i popiła wodą. Nie była romantyczką. Miała zbyt mało odwagi by rewolucjonizować swoje życie i pako-wać się w pieluchy. Była śmiałą kobietą gotową stać czoła i nosić jarzmo wyboru. Prymitywną uprząż wolności czasem nie do zniesienia. Mijała 67 godzina po stosunku. Julia spóźniła się ze swoją decyzją o 15 lat i 67 godzin. ■



TECHNOLOGIA PRZECIWŁUPIEŻOWA DLA MĘŻCZYZN
SKUTECZNA PRZEZ **365 DNI*** W ROKU

DZIĘKI **CLEARTECH™**
HIGH PERFORMANCE **2.0**

Mężczyźni są bardziej podatni na łupież
Używaj CLEAR MEN

Teraz **2X** SKUTECZNIEJ ZWALCZA ŁUPIEŻ **
BARCZIEJ WZMACNIA SKÓRĘ GŁOWY ***



CLEARmen

* Używa do 100% skutecznych środków łupieżu przy regularnym stosowaniu
** W porównaniu z szamponami pielęgnacyjnymi
*** W porównaniu z innymi szamponami Clear

Jak stać się lepszym człowiekiem

Jestem w nastroju refleksyjnym. Smutny, ponury i zmartwiony. Oszołomiony i zdeorientowany. Mam jednak w sobie sporo poczucia humoru i zapewniam, że nie będę truł dupy, lecz refleksja skłania mnie, żeby trochę przytruć dupę. No bo jak z „tej najpodlejszej gadziny na świecie” – jak mówi poeta – człowieka uczynić? „Przecie to śmiech bierze”. Ja też nie jestem doskonały. Jedną z „fanek” określiła mnie mianem zbyt mało dystyngowanego. Do diabła, miała rację, daleko mi do bycia dystyngowanym. Jąłem rozmyślać – czym się to dystyngowanie charakteryzuje. Czy mam jakąkolwiek szansę stać się właśnie taki? Bo zakładamy, że chciałbym taki być. Jaki jest człowiek dystyngowany? Spróbujmy odpowiedzieć sobie na to pytanie. Przede wszystkim jest spokojny – bije z niego spokój.

Od razu wiedziałem, że nie dam rady. Nie byłem spokojny, nie jestem spokojny i do niedawna byłem przekonany, że jaki taki spokój posiadam dopiero w trumnie. Ale tych trumien zrobiło się za dużo, było mi smutno, jak wszyscy szacowałem te straty. W obliczu tragedii ludzie szukają w sobie lepszych cech. Czynią postanowienia i obietnice. Nie jestem sam – jestem częścią polskiej kultury – czy sobie tego chcecie, czy nie. Jestem również Polakiem. Więc rachunek sumienia zrobimy teraz razem na tych oto łamach. Razem z moim Narodem będziemy stawiać się Lepszymi Ludźmi. Żeby stać się lepsi, a przynajmniej bardziej dystyngowani (zakładam, że jako naród nie jesteśmy dystyngowani), spróbowałem się uspokoić. Nie było to możliwe, miałem kaca – wypilem więc piwko i co? Myślicie, że się uspokoiłem? Nic z tego. Agresja nasiliła się, nawrzeszczałem na bogu ducha winnego dziennikarza, który koniecznie chciał wiedzieć, jaki jest obciach roku, wałęnałem drugie piwko, a potem trzecie – wreszcie stwierdziłem, że spokój da mi dwieście żołądkowej, wypilem dwieście i poszedłem się napić do miasta. Po około tygodniu mogłem już wyjść o własnych siłach do sklepu, a około trzy goły się moje złamane zębra. Na przeciwnika wybrałem sobie takiego gościa, że równie dobrze mógłbym zdegradować się z ciężarówką.

Dziś już nie chciałbym prowadzić takiego życia. Chciałbym być nieco bardziej dystyngowany. Zainspirowała mnie ta niegłupia, być może, uwaga kogoś, kogo cenię. Zapragnąłem powstrzymać kolejną chętkę na piwko, choćby nie wiem co. Wiedziałem już, że właśnie z tego powodu nie mogę być spokojny, a bez tego z kolei nigdy nie

będę dystyngowany! Ten pomysł wydał mi się tak świetny, że postanowiłem, mój ukochany Narodzie, że dokonasz tego razem ze mną! Przystaniemy chlać razem, ja już (trochę) przestałem, więc chcę być przewodnikiem tego trzeźwiejącego stada i wołam do was, rodacy, nieczym nawiedzony neofita. Przestańmy chlać! Zatrzymajmy tę samonakręcającą się spiralę picia, zatrzymajmy ten łańcuch głupców, którzy trzymając się za rączki walą kolejną setkę albo piwko, bo mają taki smak, taką chętkę od setek już lat. W pył szły majątki, dobre imię, zdrowie, na koniec i życie, bo to jest jedyna rzecz, jaką Polak naprawdę potrafi. Przechlać wszystko, a potem becząć na kolanach kolejnej zdziiry, jaki to on ma popaprawy los.

Nie chcę chlać, nie będę chlał i znajdę sobie jakieś inne zajęcie. Jeśli uczyni to ze mną cały Naród, to nagle staniemy się dystyngowani jak diabli! Fajne są te wszystkie mody na sport, na udawanie, że ciągle jesteśmy chłopcami i bierzemy udział w eliminacjach seniorów starszych. Ledwo dysząc, ścigamy się na śmierć i życie o dwieście pięćdziesiąte miejsce i wcale nie mamy potem ochoty na piwko. Pijemy pieprzony wyciskany soczek – ja być może palę blanta. Jestem wykończony, jestem spokojny i dystyngowany, ponieważ nie mam siły ruszyć ani ręką, ani nogą. Nie można jednak zrobić tego wszystkiego na kacu. Następnego dnia również nie. Byłoby to niewskazane – dla alkoholika medycznie zdrowsza byłaby seta. I nie da się rzucić picia z dnia na dzień. Ci, którzy tak uczynili, zagrożeni są powrotem do picia na taką samą skalę. Musisz wychodzić stopniowo, ponieważ zmieniasz nawyki. Cały twój dzień musi wyglądać inaczej, jeżeli ma nie skończyć się w knajpie. A przecież knajpa to miejsce, w którym się żyje – zapytajcie Świątlickiego. Jeśli któregoś wieczora tam nie pójdziesz, powstanie wyrwa, dziura, którą nie wiadomo czym załatać. Wtedy być może po prostu idź tam. Idź i nawet upij się, ale miej już świadomość tego, że chcesz inaczej. Następnego dnia umów się z kumplem na tenisa, jest szansa, że kolejnego będziesz ważył tonę i nie dasz rady wyjść na

miasto. Po krocuku. Nie wierz w to, że polepszy to twoje stosunki z kobietami. Wkrótce zauważysz, że są tak samo uzależnione jak ty. A kiedy zobaczysz ją pijaną sam będąc trzeźwy, zrozumiesz, że nie tylko ty wywołujesz awantury. Jeśli nie jesteś skończonym idiotą, da ci to do myślenia. A kiedy człowiek myśli, staje się dystyngowany.

Po krocuku, mój Narodzie. OK, zwariowałem, stałem się prorokiem i zaprawdę powiadam wam – jeśli przestaniecie pić, zniknie chamstwo, opustoszeją więzienia, a na polskich drogach zniosą ograniczenia prędkości, bo wszyscy będziemy dystyngowani, spokojni i w doskonałej formie (tenis). Wreszcie będzie można nam zaufać! Jeśli tylko przestaniemy chlać! To naprawdę tak niewiele! Moi drodzy rodacy! Tego życzę i sobie, i Wam ze szczerzego serca! Maciej Maleńczuk poeta, muzyk, narkoman, alkoholik i przestępca. ▣



MAXI WIE



CHRYSLER GRAND VOYAGER

MAKSIMUM PRZESTRZENI

Odkryj przestrzeń, której nic nie ogranicza. Chrysler Grand Voyager to najbardziej przestronny minivan na rynku. Dzięki unikalnemu systemowi Stow'n Go® możesz schować fotele w podłodze i dowolnie aranżować wnętrze samochodu.

TERAZ JUŻ OD 156 000 zł*

DODGE CALIBER RELOADED

MAKSIMUM STYLU

Nowy Dodge Caliber Reloaded to unikalny design, dynamiczna sylwetka i wyjątkowa w tej klasie przestronność! Poczuj moc 2-litrowego silnika i przekonaj się, jak komfortowe jest nowe wnętrze.

TERAZ JUŻ OD 68 000 zł**

* Cena samochodu Grand Voyager LX 2.8 CRD z VAT, wyprodukowanego w 2010 roku, bez wyposażenia dodatkowego. Grand Voyager dostępny z homologacją ciężarową i pełnym odpisem VAT.

** Cena promocyjna samochodu Caliber SE 2.0 MS z VAT, wyprodukowanego w 2010 roku, bez wyposażenia dodatkowego. Dla wersji Dodge Caliber Reloaded SE 2.0 MB z silnikiem benzynowym 2.0 l i 5-biegową skrzynią manualną średnie zużycie paliwa wynosi 7,4 l na 100 km, a emisja CO₂ 176 g/km (dane na podstawie pomiarów wg dyrektywy UE nr EEC RD/1268 1999/100).



28.04.07 W sumie liczy się jak
 30.04.07 Na majówkę, na wędro
 01.05.07 Na majówkę, na wędro
 06.05.07 Viva Las Vegas!!! I fajne
 07.06.07 Sielanka się skończyła
 08.06.07 Fuszerka...
 09.06.07 Everybody must spierd...
 10.06.07 Ratka, zapalka, dwa kije,
 11.06.07 Próbnę?
 12.06.07 Chyba widziałem króliczka...
 12.06.07 Jeszcze tylko 40 ataków do ko
 13.06.07 Tepe strzały!!!
 13.06.07 Dla strażaków szacunek
 14.06.07 Nowki czy co? Zapalniczki pow
 14.06.07 !!!??!!
 14.06.07 Haha! Samobój!
 18.06.07 Nic, tylko spada i spada...
 22.06.07 Staciabo wyszkolona uni
 24.06.07 No to wy jesteście SPRITE
 26.06.07 A jutro znów na ap...
 28.06.07 x2 I powstał ich Pan na Ziemi.
 02.07.07 WOW! 50+ - nowy rek
 06.07.07 Noc czy dzień - mošków
 08.07.07 1 Rakietka - 1 niewybuch -
 08.07.07 Bad Boys, Bad Boys
 13.07.07 Piątek 13-st
 15.07.07 Niedziela
 19.07.07 zzzzzzz
 23.07.07 Ataki

JESTEŚ
 IDOLEM
 MANIEK
 JESTEŚ
 IDOLEM

WKS
 ŚLĄSK

-5000 litrów wody... hmmm...

ZAKAZ
 PRYWANIA
 PO 18

3-0. Mecz trwa...
 Dzezi (choj nie atak)

1. pierwszy w schronie. Gratulujemy!

WSTAĆ!!!
 gaszą światła w schronach!!!

nie było. Był!!! Nie kurwa! A w ogóle dajcie pospać...

się? (z zrzędu - łosie)

Ura, Ura, Ura!!!

pyk?

tydzień się kończy!!!

duża różnica.

utnych świąt

śmierci

Baj ch

mam

W życiu Bazy udział wzięli:

- chłopcy z drugiej strony T-walla
- 74 1375: Czajka, KHR - COOL KIDS
- strażnicy ognia
- schron

i nie ma już nic

VIII. Zalegalizowane

26. Aron...

2007 r., Irak, Diwanja.

Odpowiednikiem portali

społecznościowych, na których

mogą wypowiadać się żołnierze

wysłani na wojnę, są ściany

pomieszczeń - takie

jak ta w bazie Echo

Wojna i niepokój

Tekst: Marcin Klimkowski

Baczność! Spocznij! Ale jak, k...a, można spocząć, skoro przed oczami widok rozszarpanego serialu dziecka, w głowie obraz kolegi z urwaną nogą, a w uszach dźwięk wybuchającej miny?! Nasi żołnierze wracający z wojen (oficjalnie zwanych misjami) mają naprawdę poważne problemy – bardzo wielu nigdy nie dojdzie do siebie.

Wiedzieli, dokąd jadą. Zarabiają kokosy, a potem narzekają. Wojna to wojna. Wcale ich tak wielu nie ginie. Dobrze, niech stwardnieją, dzięki temu nasza armia nabiera prawdziwej zdolności bojowej. Tych, którzy wypowiadają podobne opinie, siedząc w fotelu przed telewizorem, nasi żołnierze serdecznie zapraszają do Iraku lub Afganistanu na patrol, zwiad, rozmowę albo choćby przechadzkę po bazie, na którą w każdej chwili może spaść pocisk moździerzowy.

Obca wojna

Dlaczego akurat na Bliskim Wschodzie wojna jest tak ciężka? Psychologowie nie mają wątpliwości, że elementów wywołujących stres, akurat w Iraku i Afganistanie jest znacznie więcej, niż gdyby konflikt miał miejsce gdziekolwiek indziej na świecie. – Pewne rzeczy wydają się laikowi bez znaczenia, tymczasem dla psychiki są one ważne. Na przykład skrajna ludzka nędza, dzieci, które giną przez przypadek, kobiety traktowane inaczej niż u nas, w jego przekonaniu gorzej niż zwierzęta – to wszystko ma wpływ na samopoczucie żołnierza – mówi Sylwia Szymańska, psycholog z Wojskowego Instytutu Medycznego. – To brzmi jak slogan, ale z wojny nikt nie wraca taki, jaki na nią wyjechał – dodaje.

Ta wojna wielu młodym żołnierzom zmienia hierarchię wartości. Dostarcza bolesnych dowodów kruchości życia ludzkiego – mówi doc. dr hab. Stanisław Ilnicki, kierownik Kliniki Psychiatrii

i Stresu Bojowego WIM. Większość bodźców, jakie przez pół roku odbiera żołnierz, jest nieprzyjemna. Źródłami stresu są nie tylko wyjazdy na patrole, konwoje czy zamachy terrorystów samobójców. Grozę budzą codzienne obrazy i zapachy, świst przelatujących pocisków, eksplozje, sen i odpoczynek przerywane alarmami. Jeśli nie uczestniczy się w jakimś zdarzeniu osobiście, to słyszy się o nim. Do tego tęsknota za domem: jak żona, czy sobie radzi, czy jest wierna, jak dzieci, czy jeszcze pamiętają? Jeśli w tym czasie dojdzie do skrajnie stresujących zdarzeń, w wyniku których zginie lub odniesie rany kolega, na pewno wszystko to pozostawi trwale ślady w psychice żołnierza.

Porównanie z pracą policjanta czy strażaka jest tylko częściowo uzasadnione. Policjant lub strażak wracają do domu, mniej lub bardziej skutecznie udaje im się odseparować od sytuacji. Żołnierzowi w bazie nie wciąży będzie miał do czynienia z sytuacją pokrewną – wyjaśnia Sylwia Szymańska. Do tego dochodzi lęk przed śmiercią, do którego nie da się przyzwyczaić – dodaje psycholog.

Gorzej niż kalectwo

Starszy szeregowy Daniel Kubas, strzelec służący w Iraku, wjechał na minę. Wracał z konwojem, auto jechało 118 km/h, koziółkowało. Kubas 90 m szorował głową po asfalcie. – Nie pamiętam tego zdarzenia ani tego, co działo się potem – mówi. Miał złamaną kość potyliczną, stłuczony przedni płat mózgu, złamaną szczękę, wstrząs mózgu, liczne urazy kręgosłupa, w tym zwyrodnienie kręczykowate.

Długo leżał w Bagdadzie, potem miał trafić do Rammstein w Niemczech, ale wyładował w Warszawie. Rehabilitacja trwała miesiącami, rany bolały do dziś, st. szer. Kubas chodzi o kuli. Po drodze miał masę nieprzyjemnych przygód z lekarzami. I komisjami wojskowymi, które orzekły, że nie nadaje się do wojska i należy mu się tysiąc złotych zapomogi.

Fizyczne kalectwo to nie wszystko. – Kiedy idę ulicą, bez przerwy patrzę na dachy. Podświadomie szukam snajperów, wybieram bezpieczną drogę, miejsca gdzie mógłbym się ukryć – mówi Kubas. – Samemu trudno się człowiekowi ocenić, postanowiłem słuchać opinii bliskich – dodaje. A ci stwierdzili, że zmienił się jako człowiek. Zaczęli bać się jego reakcji. Daniel zmienił spojrzenie na życie. Drobnotki, z których składają się dni jego znajomych, dla niego są tak blade, że aż śmieszne. – Zastanawiam się, co mam powiedzieć synowi, który pyta mnie, jak wygląda świat. Prawdę? – pyta Daniel.

Rehabilitacja bez końca

– To, co złe, zaczęło się kilka miesięcy po powrocie – mówi Piotr, dowódca plutonu, który służył pół roku w bazie Al Hillah w Iraku. W wielkim mieście zamieszkanym przez 700 tys. ludzi. Baza mieściła się w koszarach dawnego wojska Saddama. Amerykanie przerobili je i ogrodzili. Do bazy szybko przykleiły się zabudowania miejscowych, którzy żyli z żołnierzami. Wszystko to była prowizorka, te domki wyglądały na jednorodzinne, ale tak naprawdę to były slumsy. Raz na jakiś czas nad bazą fruwały kule. Najgorzej, jak siedziało się w kiblu. – Huk, nie wiadomo co i skąd,



2008 r., Afganistan, Prowincja Ghazni. Żołnierze wracają do bazy śmigłowcem Mi-17 z Bagram. Jedni czuwają z bronią, inni z nią śpią.

a człowiek z gaciami w dół, zamknięty w plastikowym pudełku. Można zwariować – wspomina Piotr.

Któregoś dnia do bazy próbowali wjechać dwa samochody wylądowane zamachowcami. Eksplozje były gigantyczne. Ściany koszar popękały, jednorodzinne domki Irakijczyków złożyły się jak z kart. Żołnierze byli poranieni odłamkami, szkłem i gruzem. Wielu miejscowych zginęło przywalonych przez zabudowania. – Widziałem rannych i nieżywych. Poszarpane trupy cywilów po raz pierwszy w życiu – wspomina Piotr. Za mężną postawę podczas terrorystycznego ataku, pomoc podwładnym i cywilom został odznaczony medalem.

Były też konwoje. Z dowództwa przyszedł rozkaz, że trzeba jechać do bazy Skania po zaopatrzenie. Był Poniedziałek Wielkanocny. Od kilku dni nie było dostaw. Okazało się, że prywatna firma KBR, która wygrała zorganizowany przez Amerykanów przetarg, zbiesiła się. Żołnierze sami musieli zapakować się na ciężarówkę i osłanianie przez swoich i Amerykanów pojechać po prowiant. – Kiedy jechali po raz pierwszy, dzieci z wiosek witały ich z radością. Tak słyszałem – mówi Piotr. – Ale kiedy my jechaliśmy, pokazywali nam gestem ucinanie głowy. Sympatia do „wyzwolicieci” skończyła się tak szybko, jak się zaczęła.

Żołnierze mieli zakaz strzelania. No, chyba że ktoś strzelał do nich. – Ale jak to stwierdzić, gdy wałęsasz się z kilometra? Jestem pewny, że strzelają do mnie, kiedy zostają trafiony. A kiedy nie, to już nie jest takie oczywiste – mówi Piotr. Irakijczycy strzelali

dla rozrywki. Wychodzili z domku, przymierzali i oddawali dwa, trzy strzały. Ci żołnierze, którzy byli na służbie, odchodzili to potem dwa dni.

Poruszali się Honkerami, Amerykanie nazywali je autami dla rolników. Wiele przeróbek, jakich dokonali żołnierze, tak naprawdę służyło ochronie życia w konwojach – wspomina Piotr.

Wiele nocy spędził w kamizelce kuloodpornej, bo mogli zacząć strzelać. – A jak zaczęli, to mogli zabić. Po powrocie była euforia. – Żyję, nic mi się nie stało, jestem z rodziną, przyjaciółmi – mówi Piotr. – Dopiero po trzech miesiącach zacząłem zauważać zmiany. Byłem strasznym śpiochem, a tu się okazało, że budzę się bladym świtem. W nocy budziłem się po kilka razy. Papieros w oknie, potem znów próba zaśnięcia, kolejny papieros. Wreszcie zobaczyłem, że zasypiam tylko, jak się napiję – wspomina Piotr.

Po jakimś czasie zaczęły się koszmary i kłótnie. Koszmary tak realne, że całkowicie wytręcały ze snu. – Wiem, że wszyscy tak mówią, ale budziłem się mokry. Bardzo realistyczne sceny z wojny mieszały mi się z całkiem abstrakcyjnymi. No i nerwy. – Wcześniej wszyscy znali mnie jako bardzo spokojnego człowieka. Po powrocie dostawałem furii, jak mi się zaplątał kabel od odkurzacza – mówi Piotr.

Za tym poszły kłopoty z pamięcią krótkotrwałą i apatia. – Uwielbiałem czytać i oglądać filmy, teraz siedziałem i nic nie robiłem godzinami. Nie chciało mi się ani wziąć płyty, ani włożyć do odtwarzacza, ani sięgnąć po pilota. Nie chciało mi się skupić na filmie. Potrafiłem zawiesić się na kilka godzin.

Żona zauważyła, że coś jest nie tak. Poradziła, żeby udać się do psychiatry. Na komisji stwierdzili tylko częściową utratę słuchu. Ale psycholog zdiagnozował PTSD, czyli zespół stresu potraumatycznego (ang. post traumatic stress disorder). Piotr dostał tabletki, a potem zaczęła się długa rehabilitacja, która trwa do dziś.

Kalecy cywile

Nie ma i jeszcze długo nie będzie szczegółowych badań statystycznych nad kondycją wracających z wojen polskich żołnierzy. Możemy opierać się na szacunkach. Według doc. dr. hab. Stanisława Ilnickiego ok. 10 proc. wracających żołnierzy cierpi na różnego rodzaju dolegliwości psychiczne związane z wojenną traumą. Tytuł też wyjeżdża do sanatoriów na rekonwalescencję. W Klinice Psychiatrii i Stresu Bojowego WTM pomocy szuka zaledwie 1 proc. z nich. Z 10 zmian w Iraku do szpitala psychiatrycznego przed czasem trafiło 43 żołnierzy. Ilu później – kilka miesięcy po zakończeniu służby – kiedy PTSD zaczyna dawać o sobie znać, nie wiadomo.

Z badań Amerykanów i Anglików, którzy od lat obserwują swoich weteranów, wynika, że gros wraca poważnie pokiereszowanych psychicznie. Armia brytyjska straciła podczas wojny na Falklandach 258 żołnierzy. Jednak spośród tych, którzy przeżyli, ponad 300 popełniło samobójstwo kilka lat po jej zakończeniu.

Dociekliwi amerykańscy dziennikarze z CBS zbadali współczynnik samobójstw wśród weteranów

i porównali go ze średnią krajową. Okazało się, że tylko w 2005 r. z własnej ręki zginęło 6256 byłych żołnierzy. Tymczasem rocznie, w pierwszych latach po inwazji na Irak w 2003 r., ginęło ok. 3500 żołnierzy (w 2003 r. – 3863). Według Departamentu ds. Weteranów w USA przez najbliższe kilka lat będzie popełniało samobójstwo 5 tys. żołnierzy, którzy wrócili z Iraku i Afganistanu, co komentatorzy z CBS i tak uważają za zaniżoną prognozę. W USA żyje 1,6 mln weteranów z Iraku i Afganistanu.

Amerikanie od czasów II wojny światowej uczestniczą w wojnach i żadne pokolenie ich żołnierzy nie pełniło służby wolnej od zbrojnych konfliktów. Jednak to, co stało się po wojnie w Wietnamie, jest przerażające. Spośród żołnierzy tam walczących 25 proc. weszło w konflikt z prawem. W latach 70. połowa wszystkich bezdomnych w USA to byli właśnie weterani z Wietnamu. Jeśli z żołnierzami z Kuwejtu, Iraku i Afganistanu będzie podobnie, większość tych, którzy dziś nadstawiają karku, skończy w więzieniach, na ulicy albo na odwyku. Z naszymi żołnierzami może być inaczej. Ale tylko z technicznego punktu widzenia. Obserwacje lekarzy z Kliniki Psychiatrii i Stresu Bojowego WTM potwierdzają, że nasi odreagowują raczej przemocą w domu, alkoholizmem, hazardem i aspołecznością. Ilu służących w Iraku i Afganistanie czeka taka przyszłość? Na razie z okna wyskoczył jeden żołnierz (w Hajnowce), który wrócił z Afganistanu, ale przeżył.

Będą do ciebie strzelać

Żołnierze, którzy jechali do Iraku, jechali w ciemno. Dziś procedury się zmieniły – przed wyjazdem dowiadują się, co może ich czekać, na jakie stresy będą narażeni. Psychologowie są zgodni, że do prawdziwej wojny nie da się przygotować w sali wykładowej. Czy

Moja wojna

Fragment książki gen. Waldemara Skrzypczaka, Michała Majewskiego i Pawła Reszki
(Zysk i S-ka, Poznań 2010)

Skrzypczak (były dowódca Wojsk Lądowych – przyp. red.) po rozmowach ze swoimi żołnierzami i oficerami doszedł do wniosku, że i w Polsce zaczyna się poważny problem. Ludzie przyznawali, że po powrocie mają „problemy adaptacyjne”, nie mogą odnaleźć się wśród rodziny i dawnych przyjaciół. I jest ich coraz więcej. Skrzętnie się to ukrywa przed opinią publiczną.

„Problemy adaptacyjne” to chytry eufemizm, za którym kryje się brutalna rzeczywistość. Weterani wpadający w alkoholizm, domowe awantury prowadzące z czasem do przemocy. Facet, który nie potrafi wyrzucić z siebie tego, czego naoglądał się na misji. Żona nie rozumie, co się dzieje. Stara się pomóc, ale nie ma szans, bo nie ma pojęcia, co przez ostatnie 6 miesięcy przeżywał mąż. Zgodna rodzina nagle, w ciągu kilku tygodni, staje na granicy rozpadu. W dodatku on ciągle jest wojskowym: szkoli innych, ma broń, ostrą amunicję i jest coraz bardziej sfrustrowany. Z czasem zaczyna być jak odbezpieczony granat, może wybuchnąć przy łada okazji, nawet bez powodu. Oczywiście każdy mógłby zwrócić się o pomoc do wojskowego psychologa. Tyle że nikt się nie zwracał. Było to trochę niemięskie, obciachowe. Niby wszyscy rozumieeli, że psycholog to tylko należna pomoc, nic zdrożnego, ale gdzieś w powietrzu zawsze wisiało oskarżenie: „Pękł, oszalał, odbiła mu palma”.



Żeby praca z psychologami i lekarzami była skuteczna, należało znaleźć na nią sposób. Skrzypczak postanowił skorzystać z doświadczeń amerykańskich. Napisał oficjalny kwit do MON i Sztabu Generalnego. Chciał, by ministerstwo zorganizowało dwutygodniowe kursy adaptacyjne dla żołnierzy

i ich rodzin. To miały być normalne wczasy, tyle że – jak w Semi Huston Base – pod okiem specjalistów, z możliwością udziału w specjalistycznych warsztatach. Rodziny miały dostać szansę, by się dograć, poznać na nowo. – Żeby nie było za drogo, proponowałem, by robić te wczasy w Wojskowym Ośrodku Wypoczynkowym w Karwicach, właściwie po kosztach. Posałem listy do MON i Sztabu Generalnego. Sztab się zgodził, ale MON odmówił. (...)

Jeżeli przygotowujemy żołnierzy na wojnę, to jednocześnie musimy się przygotować na to, że oni z tej wojny wrócą. Wrócą pokiereszowani psychicznie, ranni, okaleczeni.

Niestety przygotowani na to nie jesteśmy. Po pierwsze Narodowy Fundusz Zdrowia nie refunduje trudnych operacji dla poszkodowanych żołnierzy. Dowódca wówczas nie ma wyboru. NFZ, Wojskowa Komisja Lekarska mogą odprawić weterana z kwitkiem, ale ja nie mogę, bo to jest mój człowiek. Ja byłem jego dowódcą, kiedy stracił nogę, przestrzelił mu łokieć, dostał odłamkiem w podbrzusze.

nazwa.pl

Twój wymarzony trójkąt...

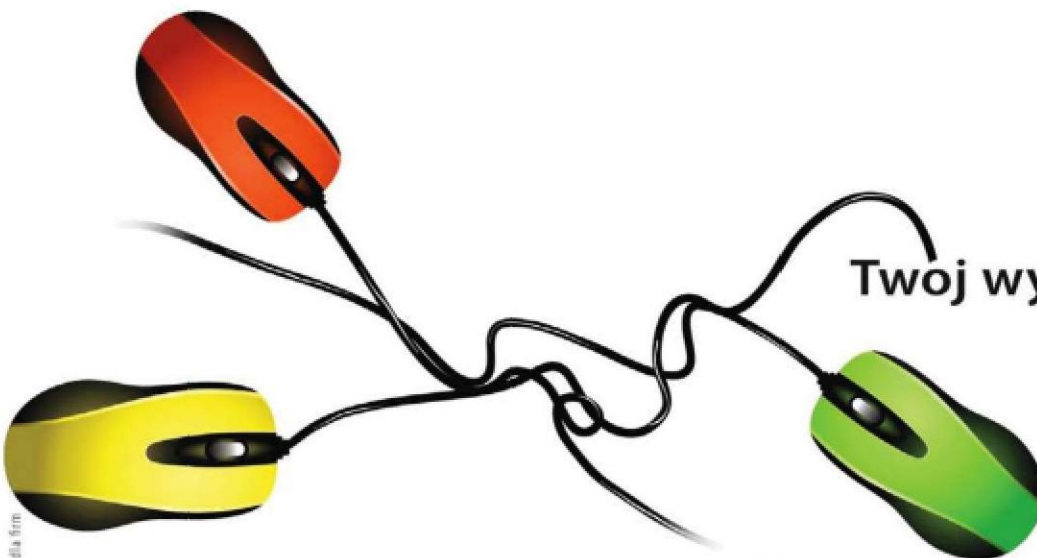
Wykorzystaj:

- **serwery** o imponujących parametrach, będące niezawodnym wsparciem Twojego biznesu w Sieci,
- profesjonalne **Strony WWW** kreujące nowoczesny wizerunek Twojej firmy,
- atrakcyjne **domeny internetowe**, które wabią Twoich klientów.

...w Internecie pakiet trzech doskonale współgrających usług nazwa.pl jest dla Ciebie gotów na wszystko!

Sprawdź na www.nazwa.pl

infolinia: 801 33 22 33





2008 r. Afganistan. Żołnierze osłaniają się przed piaskiem, wzburzonym przez śmigłowiec, który dowiózł zaopatrzenie.



Polscy żołnierze żegnają jedną z ostatnich ofiar wojny, Michała Kolka ze Zgrupowania Bojowego Alfa, który zginął w potyczce z talibami 19 grudnia 2009 r.



Wrocław. Powrót do kraju pierwszej grupy Polaków walczących w Afganistanie. Wielu z nich wróci na wojnę, nie mogąc znaleźć sobie miejsca w domu.

w ogóle jakoś da się przygotować? – Zdjęcia zwłok i bosych dzieci można pokazać, ale czy to przyzwyczai do stresu? Brudu, okrucieństwa wojny, widoku i odoru rozkładających się ciał i szczątków ludzkich nie prześlą żadne fotografie – mówi dr Ilnicki.

Dobrze by było, żeby na misję kierowano wyłącznie żołnierzy inteligentnych, zrównoważonych emocjonalnie, zdolnych do współdziałania, bez uzależnień i poważnych problemów osobistych. Wszelkie niedostatki zdrowotne i psychologiczne stają się podglebiem późniejszych zaburzeń psychicznych. Lekarze w WIM stwierdzili, że spory odsetek żołnierzy, którzy po powrocie trafiają na leczenie, mieli problemy dużo wcześniej. – Konflikty rodzinne, poważne urazy z dzieciństwa, mnóstwo problemów życiowych to sprawy, które zapisane są w psychice. Jeśli żołnierz w ten sposób doświadczony wyjedzie na misję, ryzyko, że nie wytrzyma psychicznie, jest dużo większe – mówi Sylwia Szymańska. Ilu jest takich szczęśliwców?

Będzie dół

– Ja już wiem, że teraz z panem rozmawiam, a za kilka dni wpadnę w depresję, bo wszystko to, co mi doskwiera, właśnie sobie przypomniałem – mówi mi Andrzej, saper, dowódca patrolu rozminowania.

Pojechał do Iraku w 2004 r. Chciał jechać. Dziś zastanawia się, co go podkuśilo. Trafiał do żytych żołnierzy z innej jednostki. Był trochę z boku, ale nie narzekał. Na patrolu jeździli codziennie, nie wokół bazy Lima w Karbali, ale po 100 i 200 km. Raz zaatakowano ich konwoj. Pod jednym z samochodów wybuchła mina. W kabinie siedział doświadczony żołnierz, 50-latek. Narobił pod siebie, nie wyszedł. Musieli go wyciągać. – Miał tiki, nie poznawał ludzi. Załamiał się – mówi Andrzej. Innym razem pojechali wysadzać składy amunicji po wojsku Saddama. Przez wiele dni siedzieli na środku pustyni. Po akcji grali w karty, śmiali się. Potem dowiedział się, że dwóch łącznościowców, z którymi się kolegował, wjechało na minę. Jeden z nich zginął.

Zwłaszcza pod koniec misji było strasznie. Codzienne myśli, że przeżyło się pół roku, a zostało kilka tygodni. Po powrocie szczęście i luz. – Po ośmiu miesiącach zauważyłem, że jestem nerwowy. Potem kolejna wskazówka: wypadek samochodowy. Jechałem wolno i spokojnie, bez przerwy rozglądałem się dookoła siebie. Każdy najmniejszy ruch odwracał moją uwagę. Wpadłem w inne auto, a potem wyczytałem, że to jeden z syndromów nadchodzącej choroby. Niemożność skupienia uwagi, rozkojarzenie i szukanie wzrokiem zdarzeń – mówi Andrzej.

Potem zaczęły się konflikty w pracy: niesubordynacja, buntowniczność. Andrzej zawsze mógł się dogadać z przełożonymi, a teraz nagle nie. Należał

Co grozi żołnierzom wracającym z wojny?

Niektóre objawy zespołu stresu pourazowego (PTSD)

- Uporczywe przypominanie sobie drastycznych zdarzeń, żywych wspomnień
- Koszmary senne
- Przeczucie, że sytuacja znów może się powtórzyć
- Nerwowa reakcja na sygnały przypominające sytuację stresową (dźwięk, podobieństwo okoliczności)
- Unikanie miejsc i ludzi przypominających stresor
- Poczucie wyobcowania
- Drażliwość, wybuchy gniewu (przejaw nieradzenia sobie z napięciem)
- Skłonność do alkoholu, narkotyków i hazardu (zaburzenia mogące współwystępować z PTSD)
- Wzmoczona impulsywność rozładowywana np. poprzez szybką jazdę samochodem, sporty ekstremalne, przypadkowy seks
- Trudności w zasypianiu lub częste wybudzanie w nocy (koszmary senne)
- Trudności w koncentracji uwagi

się na to fakt, że wszyscy myśleli, że się dorobił, że zadziera nosa, bo był na wojnie.

No i sprawy domowe. – Przedtem rozmawiałem z żoną o wszystkim. Po powrocie zamknąłem się w sobie. Oddalałem się, przekonany, że nikt nie jest w stanie mnie zrozumieć. Byłem apatyczny, nie chciałem wychodzić z żoną, a jak ona wychodziła, to stawałem się chorobliwie zazdrosny – mówi Andrzej. Po dwóch latach żona wyprowadziła się, a on trafił do kliniki psychiatrycznej, w której zdiagnozowali PTSD. Teraz jest niezdolny do służby, na emeryturze. Co kilka miesięcy wpada w depresję. – Apatia, siedzę przed komputerem, nie klikam, nagle orientuję się, że zleciał dzień – mówi. Kiedyś jego dom był otwarty, dziś z nikim się nie spotyka. Ma problemy z nawiązywaniem kontaktów. – Chciałbym, ale boję się, że jak się ktoś dowie, gdzie byłem i co z tego wynikło, to powie, że jestem świr – mówi.

Czas na rachunek

PTSD to schorzenie, które się leczy klinicznie i farmakologicznie, poważna choroba, która czyni z żołnierza inwalidę wojennego (choć nie w rozumieniu obecnie obowiązującego prawa). Tymczasem większość powracających nie cierpi na PTSD, lecz na dolegliwości słabsze, choć nie mniej niszczące życie.

– Zwykliśmy uważać, że „rany psychiczne” to określenie metaforyczne. Tymczasem jest to pojęcie jak najbardziej realne – mówi doc. dr hab. Stanisław Ilnicki. Traumatyczny stres zostawia ślady w strukturach mózgu – w hipokampie. Trudno to sobie wyobrazić, ale dochodzi do nekrozy, czyli miejscowego uszkodzenia komórek nerwowych. Tak naprawdę nie ma więc materialnej różnicy między urazem w wyniku postrzału w brzuch a urazem stresowym – rana w jednym i drugim wypadku jest rzeczywista.

Tylko pierwszą z nich widać gołym okiem, a drugą dopiero w badaniu nowoczesnymi metodami czynnościowego obrazowania mózgu.

Wracający żołnierze z pourazowymi zaburzeniami stresowymi są do przesady czujni, nadwrażliwi na dźwięki, śpią niespokojnie, mają koszmarnie sny. Zamykają się w sobie. Niechętnie opowiadają o tym, co przeżyli. Unikają filmów o wojnie. Nie mają cierpliwości do dzieci. Żony, które przez pół roku wykonywały większość męskich obowiązków, teraz oczekują wsparcia, a mają w domu kalekę.

Ci, którzy zdecydowali się na leczenie, są w szczególnej sytuacji, bo można im pomóc. – To skomplikowany i długotrwały proces. Ale udaje się. Wygasa się negatywne objawy, resymbolizuje traumę, pozwala to na powrót do normalnego życia – mówi doc. dr hab. Stanisław Ilnicki. Ale żołnierze boją się zwracać o pomoc. Nie chcą być postrzegani jako gorsi, pozbawieni możliwości przedłużenia kontraktu. Wojsko to jedyne źródło utrzymania, droga kariery. Boją się też stygmatyzacji – że są psychiczni, nienormalni albo – to bardzo częste – niemęscy, że nie dali rady przeciwnościom. Po specjalistyczną pomoc zwraca się więc tylko kilka procent potrzebujących. Reszta ukrywa objawy stresu, pije, powoli niszczy swoje dotąd ustabilizowane życie.

Słyszysz strzały

Roman jest jednym z „Afgańczyków”. Patrołował główną drogą łączącą dwie kluczowe miejscowości Kabul i Kandahar. – Codziennie widzieliśmy trupy talibów zabitych przez Amerykanów – wspomina. Najbardziej go zdziwiło, że ci wrogowie wyglądali jak miejscowi wieśniacy, którzy nie mają nic wspólnego z wojną. Potem się przyzwyczail. – Ale efekt był taki, że na wszelki wypadek zawsze traktowałem ich

jak wrogów. Celowanie do niewinnych ludzi wydawało mi się takim samym środkiem ostrożności jak założenie hełmu i kamizelki kuloodpornej.

Po powrocie kapral Roman zaczął chorować. Wcześniej miał mocny organizm, a teraz każda infekcja kończyła się antybiotykiem, jak u dziecka. Potem przyszły sny i ciągła nerwowość. – Do pasji doprowadzały mnie wiadomości w telewizji, potrafiłem siedzieć przed ekranem, wygrażać prowadzącemu. Komentowałem, bluzgając, każdą idiotyczną według mnie aktywność każdego człowieka, mimo że wcześniej zwisało mi to – mówi.

Roman uważa, że nie ma PTSD. Ma nadzieję, że nadpobudliwość z czasem mu minie. – Z kolegami z jednostki, z którymi służyłem na patrolach, nie rozmawiamy o tym, co komu dolega. Między nami jest w porządku, skoro żyjemy i możemy jechać na misję ponownie – mówi.

Armia kłopotów

– Obserwuję tych, z którymi byłem. I stwierdzam, że 30 proc. przyznaje się, że coś jest nie tak, a 70 proc. chowa to w sobie, bo boi się, choć wie, że jest nie tak. Trudno się dziwić, wciąż są wojsku, nie chcą trafić na śmietnik. Ilu nie ma żadnych problemów? Pięciu na stu – mówi Piotr. – Czego oni mi zazdroszczą? Mogli jechać, to zobaczyliby, co to jest wojna – mówi Andrzej o swoich kolegach, przekonanych, że dorobił się na wojnie. Daniel Kubas dodaje: – Nie zrobiłem nic złego ani niegodnego. Ale i tak wszystko to strasznie mnie obciąża. Chciałbym, żeby państwo, które z taką ochotą wysyła nas na wojnę, zadbało o tych, którzy wracają okaleczeni: nie tylko fizycznie, ale i psychicznie. Wzięliśmy udział w wojnie nie dlatego, że nam się chciało, ale w imieniu państwa. Należy nam się szacunek.

nazwa.pl

Pakiet perfekcyjnie zgranych usług internetowych dla Twojej firmy. Sprawdź sam

– zamów serwer i Stronę WWW z 90% rabatem! To tylko 60 zł na cały rok. Domenę internetową odbierzesz za darmo!

Bądź górą w Internecie

Aby skorzystać z kodu rabatowego:

1. Wejdź na www.nazwa.pl
2. Wybierz Stronę WWW i kliknij w przycisk „Zamawiam”.
3. Wybierz promocję „Usługi z kodem rabatowym NetArt”, zaznacz serwer Active i kliknij w przycisk „Zatwierdź”.
4. Wybierz identyfikator i hasło dla Twojego serwera i dodaj do koszyka.
5. Wpisz kod rabatowy w wyznaczone pola i kliknij w „Zatwierdź kod”.
6. Finalizuj zamówienie i zarejestruj się w Panelu Klienta NetArt.
7. Korzystaj z profesjonalnych rozwiązań dla Twojego biznesu.

<http://www.nazwa.pl>

Twój KOD RABATOWY:
PLA-YBOY69

Kod rabatowy ważny do 31.08.2010r.



Szybcy i mokrzy

Żeglarski świat opanowały demony prędkości. Do bicia rekordów pod żaglami rzucili się prawie wszyscy. Gnają z wiatrem wind- i kitesurferzy, mkną nad wodą ultralekkie bolidy z masztem skrzydłem i pędzą wielkie oceaniczne trimarany. Nieważne czy w pojedynkę czy z załogą, nieważne czy na dystansie 500 m czy dookoła świata. Ważne żeby być najszybszym.

Tekst: Paweł Paterek

Zeby było sprawiedliwie, najpierw należało znaleźć optymalny dystans do pomiarów rekordów pod żaglami. Po wielu testach najbardziej klasyczny stał się odcinek długości 500 m. Szaleństwo gnania po wodzie z wiatrem na dobre rozkręciło się na początku lat siedemdziesiątych. Wtedy powstała Światowa Rada Rekordów Żeglarskich – World Sailing Speed Record Council. Miłośnicy śmigania nad wodą od razu postavili sobie jasny cel – pokonać magiczną barierę 50 węzłów (92 km/godz.) na klasycznym dystansie pół kilometra. Przez prawie 40 lat podjęto tysiące prób. Na wariackie slizgi dawali się skusić żeglarze, windsurferzy i kiteboardziści. Przy biciu rekordów zniszczono już tony sprzętu, co jest o tyle wymowne, że wszystkie konstrukcje były ultralekkie. O utopionych workach z dolarami nie warto wspominać. Liczyło się tylko kilka węzłów więcej na liczniku, niebawala przyjemność i rywal z tyłu.

Rekordy na pół kilometra

W 1972 roku wpisano pierwszy oficjalny rekord na dystansie 500 m. Tego zaszytu dostąpił brytyjski multimilioner i arystokrata **sir Timothy James Alan Colman** – mąż bratanicy królowej Elżbiety Matki, a jednocześnie żeglarz wizjoner. Na jego polecenie zbudowano niezwykłą konstrukcję: asymetryczny katamaran, który miał maszt i żagle postawione tylko na jednym pływaku. Załoga musiała dokonywać ekwilibrystycznych sztuczek, aby łódź sprawnie żeglowała. Było jednak warto, bo prędkość 26,3 węzła (48,7 km/godz.) była na ówczesne czasy prawdziwym żeglarskim sprintem. A sir Colman lekką ręką wydawał kolejne tysiące funtów na nowe projekty. Jego „Crossbow I” i „Crossbow II” rozpędzały się coraz bardziej. W 1980 roku na ich logu można już było odczytać wartość 36 węzłów, czyli ponad 66 km/godz.

Wtedy jednak mocno okrzepło już najmłodsze dziecko jachtingu – windsurfing. Nowe technologie w budowie desek przyniosły rewolucję w biciu rekordów. **Francuz Pascal Maka** pierwszy rozpędził się w slizgu do ponad 70 km/godz. Do pełni szczęścia potrzebny był jeszcze właściwy akwen. A w zasadzie jego namiastka z płaską wodą i silnym wiatrem. W senniej miejscowości Saintes Maries de la Mer na południu Francji speed surferzy znaleźli swój raj. Wykorzystując tamtejsze zalewowe tereny zbudowali specjalny kanał do bicia rekordów. Nie dość, że prawie w ogóle nie tworzyły się tam fale, które zwiększają opory – to jeszcze jest on ustawiony niemal pod idealnym kątem do wiejącego tam silnego mistrala. Przez dwie dekady



Załoga Banque Populaire 5, największego trimaranu na świecie, rozprawiła się z wyrubowanym rekordem północnego Atlantyku; teraz skiper Pascal Bidégorry zapowiada walkę o Jules Verne Trophy – nagrodę za najszybsze okrążenie świata pod żaglami

na kanale przekraczano kolejne bariery prędkości. Kiedy Francuz **Antoine Albeau** rozpędził swoją deskę (o rozmiarach narty wodnej) do 49,09 węzła, czyli 90,91 km/godz., wydawało się, że deskarze długo nie oddadzą prymatu.

Niespodziewanie do walki przyłączyli się kitesurferzy, którzy swój akwen znaleźli w południowoafrykańskiej Namibii. Gnany wiatrem latawiec i niewielka deska okazały się wyjątkowo szybkie. Dwa lata temu **Sebastien Cattelan** przeszedł do historii jako człowiek, który najszybciej mknął po wodzie z wiatrem. Sunąc na kiteboardzie przekroczył wreszcie granicę 50 węzłów (50,26 czyli

93,08 km/godz.). Później jeszcze szybciej kajt pociągnął **Alexa Calzenguesa** u wybrzeży Namibii. Wielbiciele białych żagli stracili wówczas nadzieję, że mogą się z takimi rekordami choćby równać. Ratunek jednak przyszedł.

FRUWAJĄCY PAJĄK

Francuski pasjonat **Alain Thébault** miał jeden cel: zbudować i ujarzmić latającą łódź. Przez 15 lat robił wszystko, by pod żaglami pobić barierę 50 węzłów na dystansie pół kilometra. Kiedy z rekordem roz-

prawili się „kajciarze”, postanowił walczyć dalej. Thébault, który zwykle cytuje słowa mistrza Jedi z *Gwiezdnych wojen* – „Nie próbuj. Rób albo nie rób. Nie ma próbowania”, zagrał w *banque*. Stworzył konstrukcję, o której inni bali się nawet marzyć. Od 1987 roku pracował nad niezwykłym trimaranem, który pierwsze testy na wodzie przeszedł



„Kajciarze” pierwsi przekroczyli barierę 50 węzłów; wydawało się, że nikt ich z wiatrem nie dogoni



Antoine Albeau potrafi najszybciej rozpedzić deskę z żagle – do niego należy rekord windsurfiningu – 49,09 węzła



l'Hydroptère – najszybszy obecnie jacht na świecie; wiele jego elementów stworzyły lotnicze biura projektowe



Trimaran Groupama 3 w 48 dni przepląnął dookoła świata pod żaglami – to tak jakby 800 m przebiec sprintem



Banque Populaire 5 wystartował po transatlantycki rekord z Nowego Jorku – w Europie znalazł się po trzech dniach



Ericsson 4 przepląnął w ciągu doby 596 mil morskich (ok. 1100 km) – to rekord jednostek jednokadłubowych

dopiero w połowie lat 90. Wszystko przyspieszyło, gdy w 2000 r. Philippe Perrier stworzył symulator lotów 3D Hydrotère. Z włókien węglowych i tytanu powstało cacko, które przypomina fruującego nad taflą pajaka. l'Hydroptère nie płynie, ale raczej lata nad wodą, więc większość elementów została zaprojektowana i wykonana przez kompanie lotnicze. Najpierw współpracowano z Aerospatiale i Dassault Aviation. Ostatnio wiele nowego wniósł Airbus.

Najbardziej znaczącym elementem, który wykorzystano w ponadśześcietonowej konstrukcji l'Hydroptère, jest amortyzator z podwozia samolotowego, który łączy główną belkę z hydroskrzydłem. Lepsze pochłanianie uderzeń o fale znacznie zwiększyło rozwijane prędkości. Ster również ma więcej wspólnego z ogonem samolotu niż z klasyczną pletwą sterową. Konstrukcja w kształcie litery T wygląda jak odwrócony do dołu statecznik poziomy Airbusa. Ułożenie steru jest elektronicznie sterowane z kokpitu umieszczonego na belce głównej i pozwala trzymać położenie dziobu i rufy. Kształt T nie unosi łodzi, ale pozwala zmieniać kąt natarcia hydroskrzydeł po to, żeby już na pierwszej prostej nie zanurkować dziobami w wodzie.

Skrainie pływaki wyglądają jak kadłuby hydroplanów a kokpit l'Hydroptère rodzi skojarzenia z kabiną transportowego Herculesa. Dla lepszej i szybszej komunikacji wszyscy są zgromadzeni w jednym miejscu. Pod pokładem znajduje się tylko jeden śmieć, który na monitorze komputera obserwuje zachowanie całej konstrukcji na podstawie licznych sensorów umieszczonych na jachcie. On pierwszy spostrzeże, że jednostka właśnie się rozpada.

l'Hydroptère stał się najszybszym jachtem na świecie. 4 października 2008 r. ekstremalny trimaran przeszedł do historii jako pierwsza łódź żaglowa, która przekroczyła prędkość 50 węzłów (52,86). Niedługo po tym ustanowiła rekord na 500 m – 51,36 węzła. Thébault zostawił wszystkich w tyle.

Przez Atlantyk

Weterani morskich szlaków uważają, że wyścig na pół kilometra to tylko zabawa w żeglarskiej szkółce rekordów. Dla nich wyzwaniem jest bezpardonowa pogoń przez Atlantyk. Tutaj klasykiem jest rejs między latarnią morską Ambrose w Nowym Jorku a przylądkiem Lizard Point w południowej Anglii. W 1905 r. w transatlantyckim wyścigu Kaiser's Cup zwyciężył szkuner *Atlantic* dowodzony przez *Charliego Barra* – późniejszego maga od Pucharu Ameryki. 12 dni to był ich rekord! W kategorii jachtów jednokadłubowych przetrwał sto lat.

Trudno zliczyć wszystkich, którym przez lata „przeszkadzał” ten wyczyn. Każda godzina urwana na tym dystansie była powodem do wielkiej dumy.

Najbardziej szalona rywalizacja odbyła się w 2009 r. Takiego wyścigu przez Atlantyk jeszcze nie było! Dwa wielkie trójkadłubowce pomknęły przez ocean niczym wodne strzały. Spektakularny pojedynek nazwano „Goliat kontra Goliat”, bo do walki stanęły dwa największe oceaniczne trimarany.

Pierwszy wystartował maxitrimeran Groupama 3, dwie i pół godziny później Banque Populaire V – ten jest największy. Obie załogi na wirtualną metę wpływały kilka minut po sobie, walcząc w zasięgu wzroku. Padł rekord przejścia północnego Atlantyku. Załoga „bankowców” w ferworze walki osiągnęła nawet prędkość 47,15 węzła. Czterdziestometrowy

pełnomorski jacht gnał ponad 87 km/godz.! Gdyby przy tym pędzie trafić w dryfujący kontener lub relaksującego się walenia, załogę trzeba by zbierać jak po wyrzuceniu z katapulty.

Banque Populaire V ze średnią 32,94 węzła pokonał północny Atlantyk w ciągu 3 dni i 15 godzin. Trzy godziny dłużej żeglowała Groupama 3. Co najważniejsze, w tej wariackiej eskapadzie przekroczone barierę 900 Mm pokonanych w ciągu doby. Banque Populaire V przebył więc w ciągu 24 godzin ponad 1600 km. W tym czasie mógłby trzykrotnie pokonać trasę Gdańsk–Katowice. Żeglarski świat bardzo długo czekał na takie osiągnięcie.

W klasie jachtów jednokadłubowych najdłuższy dystans w ciągu doby przebył Ericsson 4 podczas ostatnich regat Volvo Ocean Race. Ekipa dowodzona przez Torbena Graela pokonała 596 Mm. Tyle tylko, że na jachtach Volvo 70 przy takiej prędkości to megaobciążenie nie tylko dla sprzętu, ale i ludzi.

Rywalizacja na tych jachtach pod wiatr przypomina jazdę Ferrari po kartoflisku – żalili się uczestnicy tamtego wyścigu. – Mielismy wrażenie jakbyśmy byli w działającej pralce, w którą co chwila uderza wielki młot, było tak mokro i głośno.

Podczas pierwszych etapów regat doliczono się ponad pół tysiąca e-maili korespondencji pomiędzy



Jacht żegluguje „pod wodą” – żeby wygrać w regatach Volvo Ocean Race, trzeba wycisnąć z łodzi wszystko

FOT.: 8G.OLIVIO / VOR

SŁABY PORANEK? Potrzebujesz męskiej dawki mocy!



CHŁODNA ULGA



NAWILŻENIE



WZMOCNIENIE

3 balsamy po goleniu
– wybierz Twój!

GŁADKI START?

Wypróbuj też
żele i pianki do golenia

www.meskiexpert.pl



Twój męski wybór!

L'ORÉAL
PARIS
men expert

Wywrócony l'Hydroptère – przy silnym szkwałe nawietrzne hydroskrzydło weszło w wodę pod złym kątem; przy prędkości 83 km/godz. „zakrawędziowało” i pociągnęło za sobą całą resztę



Groupama 3 na łasce oceanu; załoga po wywrotce na Pacyfiku wiele godzin czekała na ratunek

Kraksy i wywrotki

Niemal każdy żeglarski rekord okupiony jest wcześniej wywrotką lub wielką kraksą. Jeżeli istnieje morska odmiana rosyjskiej ruletki, to tutaj możemy ją podziwiać w całej krasie.

- **W przypadku windsurferów i kite-surfów upadek przy wielkiej prędkości** to tylko wodny spray na kilka metrów w górę, zniszczony sprzęt i kilka siniaków. Poważniejsze kontuzje przytrafiają się, gdy nieszczeni nie zdąży wypiąć się z trapezu. Wyrzucony siłą raptownego szkwału leci kilkanaście metrów po wodzie. I nie jest to miękkie lądowanie. Gorzej jednak kiedy „katapulta” nie zadziała i deskarz owija się wokół pędnika. Wtedy wszystko zamienia się w kupę fruującego złomu.

- **Żalodze l'Hydroptère przed rekordowym rejsem udało się rozpędzić** „fruującego pajaka” do ponad 51 węzłów, czyli 112 km/godz. Niedługo potem było jednak spektakularne koziołkowanie. Załoga waliła o wodę jak wystrzeliwana z karabinu. Jeżeli ktoś lubi narty wodne, wie o czym mowa. Tyle że na l'Hydroptère było dwa razy szybciej. Szczęśliwie po wypadku skład załogi się nie zmniejszył.

- **Franck Cammas i załoga Groupamy 3** dopiero za trzecim razem dotarli do portu

w jednym kawałku i z rekordem w kieszeni. Pierwszy start po nagrodę Juliusza Verne'a skończył się dramatyczną wywrotką na środku oceanu w pobliżu Nowej Zelandii. Jacht stracił lewy pływak i przy 7-metrowych falach położył się masztem w dół. Załoga ewakuowała się przez luki bezpieczeństwa. Na pomoc wysłano helikoptery.

Podczas drugiej próby rejsu dookoła świata na ultranowoczesnym trimaranie obciążenie nie wytrzymało łączenie tylnej belki z lewym pływakiem. Załoga natychmiast skierowała się do Kapsztadu, by ratować swoją jednostkę.

Dopiero trzeci start przyniósł wyrubowany rekord Jules Verne Trophy i ukończenie wszystkie dotychczasowe cierpienia.

- **Sporo emocji było podczas wywrotki wodnego ślizgacza Vestas Sail Rocket.** Superszybka maszyna rozpędziła się u wybrzeży Namibii tak bardzo, że wzbijała się w powietrze na kilka metrów niczym startujący płatowiec. Prowadzony przez Paula Larsena żaglowy bolid podskoczył na jednej z fal i na żagiel-skrzydło zadziałała tak duża siła nośna, że sternik stracił zupełnie kontrolę nad „wodną rakietą”. Mimo sporych zniszczeń szefowie zespołu wciąż chcą poprawić swój rekord na 500 m, który wynosi 47,36 węzła.

członkami załóg a doradzającymi im dyżurnymi lekarzami na łodzi. Wirtualnie diagnozowano m.in. urazy głowy i twarzy, wstrząśnienia mózgu, wypadnięty dysk, infekcję kolana (zakończoną ewakuacją z pokładu), liczne urazy spowodowane powaleniem przez fale, rozległe skaleczenia, zerwane paznokcie, wciągnięty do błoczka palec, grzybicę, hemoroidy, oparzenia, infekcje nerek i skóry, złamane żebra, naderwane mięśnie itd.

Żeglarska gonitwa na złamanie karku drogo kosztowała.

Dookoła świata

Powieść *W 80 dni dookoła świata* Juliusza Verne'a zadziałała na żeglarzy jak płachta na byka. Ci, dla których przejście Atlantyku to zbyt mała dawka adrenaliny, wybierają wyścig dookoła świata o Jules Verne Trophy – nagrodę za najszybsze okrążenie kuli ziemskiej pod żaglami. Tutaj żarty się kończą. Trzeba przejść wokół trzech przylądków: Dobrej Nadziei, Leeuwin i groźnego Hornu, ale przede wszystkim bardzo szybko żeglować na nieobliczalnym Oceanie Południowym, gdzie w przypadku awarii na pomoc długo trzeba czekać.

Pierwszy raz udało się zejść poniżej 80 dni dopiero w 1993 r. Zrobił to z czasem 79 dni i 6 godzin **Bruno Peyron** na katamaranie **Commodore Explorer**, ale w prawdziwe osłupienie wprawił świat dopiero w 2005 r. Wraz z załogą okrążył świat w 50 dni i 16 godzin. Wydawało się, że wymanowanie tego wyniku z ksiąg Światowej Komisji Rekordów Żeglarskich nie nastąpi wcześniej, bo francuskiej załodze bardzo sprzyjała pogoda. Przez pięć lat nikt nawet nie zbliżył się do tego osiągnięcia. Dopiero francuski trimaran **Groupama 3** pod wodzą **Francka Cammasa** pognął przez ocean jak wyścigówka. W marcu tego roku wokółziemską pętlę zamknął po 48 dniach i 7 godzinach.

By podobnych wyczynów jak kilkunastoosobowa załoga dokonał człowiek w pojedynkę, musiałby być cyborgiem. Takim jak **Francis Joyon**, który ma cierpliwość buddyjskiego mnicha, a honor i charakter żołnierza specnaz. W 2004 r. opłynął świat samotnie na trimaranie **IDEC** w ciągu 72 dni. Rok później młoda Brytyjka **Ellen MacArthur** poprawiła jego wyczyn o 24 godziny, za co otrzymała z rąk królowej tytuł szlachecki.

Porażka zabolala Joyona. Wybudował nowy wielokadłubowiec **IDEC II** i w 2008 r. pobili wszystkich wynikiem 57 dni i 13 godz. Na mecie w Breście pierwsza z gratulacjami pospieszyła Ellen MacArthur. Większej satysfakcji małomówny Francis Joyon nie mógł mieć. Teraz na kilka lat ma chyba spokój, bo podobnych szaleństw jak on ziemia nie nosi zbyt wielu. 

JESTEM NIEPODRABIALNY

Range Rover, produkowany nieprzerwanie od 40 lat (!), stał się synonimem elegancji, prestiżu, najnowszych technologii i dzielności w terenie. Dlaczego? Bo ma własny niepodrabialny styl.

Czy wiecie, że Range'em – i to w niezwykle rzadkiej odmianie kabrio – jeździł Roger Moore (aktor zasłynął z roli Bonda i Świętego – Simona Templara)? Terenowa limuzyna była eksponowana w Luwrze, oczywiście ku zgrozzeniu Francuzów. Range Rover znalazł się także na okładce „Vogue'a”. Dlaczego? Bo od zawsze był wzorem auta dla ludzi wymagających, żeby ich samochód był prestiżowy. Każdy kolejny model był tak projektowany, żeby przypominał protoplastę, miał te same proporcje, podobne światła itd. Range Rover to auto absolutnie przełomowe. Był pierwszym samochodem terenowym na świecie z hamulcami tarczowymi, zawieszeniem na sprężynach i silnikiem V8. Teraz też nie ma sobie równych, a w dodatku trudno dla niego znaleźć godną konkurencję. Wystarczy popatrzeć na silniki – zupełnie nowy, doladowany mechanicznie, benzynowy ośmiocylindrowiec LR-V8 o mocy 510 KM czy doskonałego diesla LR-TDV8.

Ten pierwszy – w porównaniu z poprzednikiem – ma o 1/3 więcej mocy i 12 procent więcej momentu obrotowego, a mimo to spala mniej paliwa. Z kolei diesel LR-TDV8 to najmocniejsza jednostka wysokoprężna w historii Range Rovera, z gigantycznym momentem obrotowym – 640 Nm.

W każdym Range Roverze są hamulce Brembo, system Terrain Response (pomaga w jeździe terenowej) i mnóstwo przemyślanego wyposażenia (np. 5 kamer dookoła samochodu, ciekłokrystaliczny ekran zamiast klasycznego zestawu wskaźników czy przednia szyba z kontrolą klimatyczną – sprawia, że kabina mniej się nagrzewa, a nawiewy pracują ciszej). W waszym Range Roverze możecie mieć drewniane wstawki na desce rozdzielczej oraz miękką i prawdziwą skórzaną tapicerkę (także na suficie). Jeśli wybieriecie wersję Autobiography, to samochód dopasujecie do własnego gustu jak niewiele aut konkurencji – mnogość kolorów i opcji naprawdę robi wrażenie. Limuzyna? Oczywiście! A w dodatku to rasowy samochód terenowy.





> Wojciech Szczęsny

20-letni bramkarz syn. Warszawiak, wychowanek Agniskol Warszawa. Przez jedną rundę był wypożyczony do Legii. W dorosłej reprezentacji narodowej grał dotychczas raz (w U-21 sześć razy). Od 4 lat występuje w Anglii. Niespełna 2 lata temu podpisał zawodowy kontrakt z Arsenalem. Od listopada 2009 roku na wypożyczeniu w Brentford (trzecia liga angielska). Od nowego sezonu albo zmieni klub albo... zostanie pierwszym bramkarzem Arsenalu.

> Maciej Szczęsny

45-letni bramkarz ojciec. Niższy od syna. Warszawiak, wychowanek Gwardii Warszawa. Gdy grał w drugiej lidze, Wojciech Łazarek powołał go do reprezentacji Polski. Wystąpił w niej siedem razy. Na swoim koncie ma pięć tytułów mistrza Polski, które zdobył z czterema klubami (Legia, Widzew, Polonia, Wisła). Teraz zajmuje się komentowaniem wydarzeń piłkarskich w telewizji oraz fotografowaniem.

MACIEJ I WOJCIECH SZCZĘŚNI

Łapanie piłek mają we krwi. Parady słowne również. Przed mistrzostwami świata nie mogło zabraknąć tematów futbolowych: jest o mundialu, Arsenalu i polskiej odmianie piłki nożnej, ale rozmawiamy też o dziewczynach i próbach wygrania auta w audiotele. Trudno o bardziej złośliwy duet. Ale w końcu jaki ojciec, taki syn. Jeden bronił, drugi broni. Maciej Szczesny i jego syn Wojtek – najmłodszy rozmówca w historii polskiego PLAYBOYA!



DODAJ COŚ OD SIEBIE

Zobaczyles wlasnie cos ciekawego. Robisz fotke. Umieszczasz ja na kilku portalach spolecznościowych. Przesyłasz ja znajomym przez Gadu-Gadu. Wszystko to dzieki jednemu urządzeniu. Wypróbuj telefon LG z Social Networking Services dające szybki i wygodny dostęp do Internetu!

W Internecie nie ma jeszcze wszystkiego! Każdego dnia dodaj coś od siebie.



PLAYBOY „Jest potwornie złośliwą mendą, ale dowcipną, więc wszystko uchodzi mu płazem”. Kto to powiedział i o kim?

WOJTEK (z lekkim przerażeniem w oczach): Ja? O tacie?

MACIEJ Tak, ale uważam, że w stosunku do bliźnich, do ojca na przykład, mógłbyś być mniej „dowcipny”. Masz już dwadzieścia lat.

PLAYBOY A jak ty miałeś 20 lat, to kim byłeś?

MACIEJ Radosnym tatusem. Niestety krótko, bo córka zginęła w wypadku. Szczęśliwie udało mi się zostać tatusem ponownie. Natomiast jeśli chodzi o życie zawodowe, to mając 20 lat absolutnie idealizowałem piłkę nożną. Najpierw boleśnie przekonałem się, że to po prostu biznes. O wiele bardziej bolesne było dla mnie to, że w Polsce jest to dodatkowo biznes szemrany. Gdy straciłem córeczkę, dotarło do mnie, że nigdy w życiu nie przydarzy mi się już nic gorszego, a w związku z tym nie ma co giąć karku przed byle kim. Dzięki temu, grając tyle lat w polskich klubach, udało mi się zachować czyste łapki.

PLAYBOY Marzyłeś w ogóle o grze za granicą?

MACIEJ Długo uważałem, że szczytem moich marzeń jest gra w Widzewie albo Legii. Ale kiedy udało mi się przyzwoicie zagrać w pucharach przeciwko Barcelonie na Camp Nou, zaświtało mi, że fajnie byłoby wyjechać. Czasy jednak były takie, że o zainteresowaniu mną przez klub zagraniczny dowiadywałem się rok po tym, kiedy miało to miejsce.

PLAYBOY Czasy się zmieniły. Wojtek dowiedział się, że jest na celowniku wielkich klubów, zanim doszło do jakichkolwiek rozmów.

WOJTEK Zanim pierwsi skauci przyjechali mnie oglądać, już wiedziałem, że jadą.

MACIEJ Tak ci się tylko wydaje. Jak usiadłem z wysłannikami czterech klubów do rozmów,

MACIEJ Skoro przyszło ci to w ogóle do głowy, to świadczy o tym, jak szybko urosły ci rogi. To ja powiedziałem. O tobie.

WOJTEK Kiedy?

MACIEJ Sześć lat temu w wywiadzie dla PLAYBOYA. „Menda” była żartobliwie, a „złośliwa”, bo po prostu bystra. Złośliwość jest emanacją inteligencji. Był to więc komplement pod twoim adresem.

PLAYBOY Czy coś zmieniło się przez ostatnie sześć lat?

MACIEJ Nadal jest złośliwą mendą. A do tego wydaje mu się, że wszystko uchodzi mu płazem.

WOJTEK Rozumiem, że wciąż podobają ci się moje dowcipy?



WOJTEK: Nie przyszło mi jeszcze do głowy bić zawodników w trakcie meczu.

MACIEJ: Na razie.
Z Włochami mało grałeś.

dowiedziałem się, że obserwują cię od półtora roku. Powiedzieli mi wtedy, że od razu było wiadomo, że sportowo jest nieźle. Głównie patrzyli na stabilność formy i psychikę, czyli jak delikwent zachowuje się na przykład po puszczeniu paru bramek do sieci. I czy później poda rękę przeciwnikowi.

WOJTEK Nie wydaje mi się, żeby miało to jakieś znaczenie. To raczej nieważne, jak zawodnik zachowuje się przed albo po meczu.

MACIEJ Raczej to się mylisz, synku. Prosty przykład. Podczas wizyty w Londynie poznaliśmy pewnego Włocha, młodszego od ciebie o rok.

WOJTEK Tego, który tak wymiotował?

MACIEJ Dokładnie. Jechał z nami busikiem i rzygał. Potem w autokarze wymiotował ponownie. I co? Nie wpuszczono go nawet na murawę. Musiał oglądać mecz z trybun. Było mi go żal. Uważałem, że mógł się jeszcze zregenerować, bo miał czas. Podszedłem więc do menedżera młodzieżówki

Arsenalu i próbowałem go przekonać, żeby dał młodemu szansę. Tym bardziej że wszyscy mówili, że to genialny środkowy pomocnik, który nogami krawaty wiąże. Co usłyszałem? „Maciek, wiemy co robimy. Chłopak jest u nas trzeci raz i zawsze rzyga. Po prostu nie dźwiga presji. To nie jest żadna choroba lokomocyjna. Jeśli on nie panuje nad sobą przed meczem towarzyskim, to co robi, gdy za cztery lata przyjdzie mu strzelać karnego w półfinale Ligi Mistrzów? Rzyga się. A może nawet umrze na serce. My tu nie prowadzimy ochronki. Takich jak on znajdziemy sobie na świecie trzydziestu. Jeden telefon i przyjdą na kolana. Tyle że oni szybko z tych kolan wstaną. A ten będzie tylko dalej wiotczał”.

PLAYBOY Czy wybór Arsenalu był od początku oczywisty?

MACIEJ Wojtek miał wtedy 16 lat, więc wybór należał do mnie i jego mamy. Ale oczywiście to on sam miał zdanie decydujące. Sporów jednak nie było.

Na pewno Bolton liczył na to, że wybierzemy ich klub, bo są mniejsi od Arsenalu, mają mniejsze aspiracje i Wojtek miałby tam większe szanse na awans do pierwszego składu. Różne są przecież motywacje.

PLAYBOY Szczególnie w czasach, kiedy 40-letni bramkarz, czyli Van der Sar, jest wciąż w formie.

WOJTEK Tata cały czas twierdzi, że też jest dobry. Więc patrząc na niego, może trzeba uznać, że 45-letni bramkarz wciąż jest młody.

MACIEJ Oj, teraz to zamieszaleś, synku. Ja tylko twierdzę, że cały czas jestem młody. A nieży po prostu jestem – to fakt, a nie twierdzenie.

WOJTEK Ale ja mówię o profesjonalnej piłce...

MACIEJ Nie bój się. Jak patrzę na Nalepę (Macieja – bramkarza Piasta Gliwice – przyp. aut.), to jestem pewien, że dalbym radę. Żeby była równa konkurencja, musiałbym sobie jednak uciąć lewą nogę. Tak dalece się nie poświęcę.

PLAYBOY W Londynie Wojtek od razu zamieszkał w willi jak na piłkarza Arsenalu przystało?

MACIEJ Żadnych willi, żadnych internatów ani hoteli, nie takiego. Wszyscy młodzieńcy mieszkają u rodzin zaprzyjaźnionych z klubem.

WOJTEK Ja tak żyłem przez 3 lata. Najpierw z rodzicami kolegą, który z nami trenował, a potem z pewną wdową. Uważam, że taki system jest w porządku. Może dlatego, bo fajnie trafiałem.

Z opowieści innych chłopaków wiem, że rodziny trzymały ich bardzo krótko. O 22 mieli wyłączać telewizor, internet i iść spać. Ja zawsze miałem kompletny luzik.

MACIEJ Bo pewnie nie dawałeś powodów do tego, żeby było inaczej. Gwarantuję ci, że gdybyś nawet kompletnie trzeźwy wrócił do domu trzy razy z rzędu o drugiej w nocy, to klub by się o tym dowiedział. Ja i twoja mama również...

WOJTEK Nawet nie pamiętam, czy kiedykolwiek tak wcześnie wróciłem (*śmiech*).

MACIEJ A nie mówiłem, że złośliwa menda?

PLAYBOY Zazdrościcie sobie czegoś nawzajem?

WOJTEK (*dźwinię się uśmiecha*) On się do tego nie przyzna, ale na pewno chciałby mieć tak jak ja.

MACIEJ Absolutnie bym się tym nie zmartwił. Ale gdybym tak miał, to nie wiedziałbym, że można mieć gorzej, a poza tym zazdrość kojarzy mi się z uczuciem zawiści.

WOJTEK Tacie wszystko kojarzy się z zawiścią. Chodziło mi o zdrową, pozytywną zazdrość. Nie typową polską...

MACIEJ Masz rację, w Polsce wszystko może się popierdolić. Nawet zazdrość. Oczywiście wolalbym zaczynać grę jak Wojtek. Od razu na równych

boiskach, w wygodnych butach, a przede wszystkim od razu z dobrymi trenerami. Możecie wierzyć lub nie, ale pierwsze naprawdę profesjonalne treningi bramkarskie miałem w wieku 33 lat. W Polonii Warszawa z Krzyszkiem Dowhaniem.

WOJTEK Ja ojcu zazdroszczę charakteru. Zawsze chciałem być taki na boisku. Chodziłem na mecze i nie ukrywam, że imponowały mi jego cechy przywódcze. Zazdroszczę mu też, jak potrafił wykorzystać szanse, które miał.

PLAYBOY Który mecz ojca wywołał u ciebie największe emocje?

WOJTEK To może się wydać dziwne, ale najbardziej pamiętam mecz z GKS-em Katowice. Oglądaliśmy go z bratem (*Jankiem – przyp. aut.*) w tele-

PLAYBOY Wiedziałeś o wycieczce tatusia na Żyłę, kiedy postanowił w pojedynkę wyjaśnić z całą trybuną kibiców Legii sprawę przejścia do Widzewa?

WOJTEK Dowiedziałem się o tym po latach i to z prasy (*śmiech*).

MACIEJ Nie uznałem za stosowne poinformować o tym rodziny, bo na pewno odwołiliby mnie od tego pomysłu. Zrobiłem to po swojemu, czyli dobrze.

PLAYBOY Pomogło?

MACIEJ Tak. Pojawiłem się tam mniej więcej po trzech miesiącach grania w Widzewie i prawie do końca sezonu miałem spokój. Prawie, bo gorąco zrobiło się po pamiętnym meczu Legia-Widzew 2:3.

PLAYBOY Uwierają ciągle porównania z ojcem?

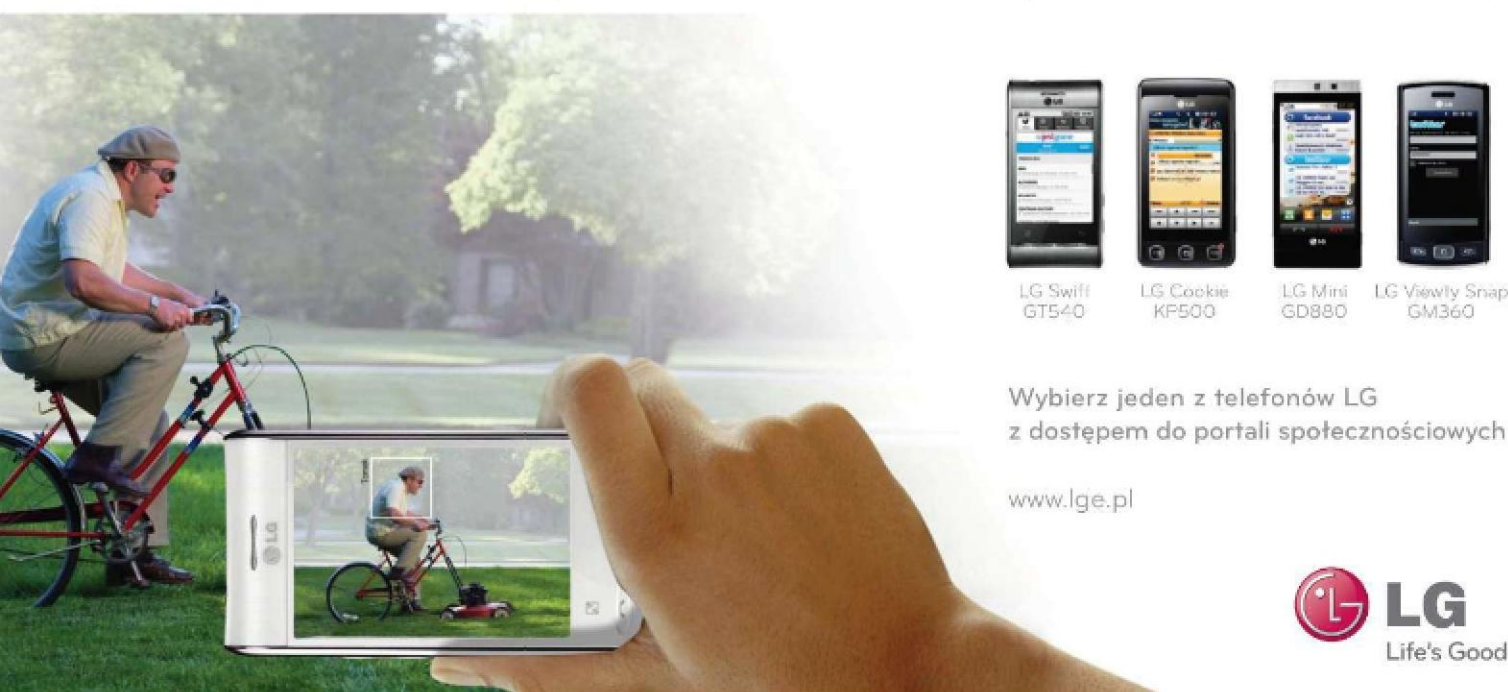
WOJTEK Uwierają. Nie tyle jednak same porównania, bo to jest naturalne, ale bardziej to, że mało ludzi wierzyło, że do wszystkiego doszedłem sam. Przejmowałem się tymi plotkami.

MACIEJ Podobno załatwiłem ci nie tylko Arsenal, ale nawet grę w kadrze.

WOJTEK W oficjalnych wywiadach dostawałem pytania, czy ojciec dzwonił do trenera Smudy i nalegał, żeby mnie powołać do reprezentacji. Dzisiaj śmieję się z takiej głupoty, ale jak byłem młodszy, brałem to śmiertelnie poważnie.

PLAYBOY Przejąłeś od taty sposób kierowania obroną?

WOJTEK Raczej nie. Pierwsze podstawowe zwro-



Wybierz jeden z telefonów LG z dostępem do portali społecznościowych

www.lge.pl

 **LG**
Life's Good

wizji, a mama była w kuchni. W pewnym momencie ojciec świetnie obronił groźny strzał. Zaczęliśmy krzyczeć: „Mama! Chodź! Chodź, tata super obronił!”. Po chwili krzyczeliśmy już co innego: „Mamo, chodź, tata nie żyje!”. Ojciec przywalił wtedy głową w słupek i stracił przytomność.

MACIEJ Pamiętam. Nieźle przydzwoniłem.

PLAYBOY Jak w tamtych czasach rówieśnicy traktowali Wojtkę w szkole?

WOJTEK Bywało ciężko. Tata często zmieniał barwy klubowe, a to się nie podobało. Tyle że jak ojciec odszedł z Legii, miałem lepiej niż mój brat Janek, bo byłem młodszy. I dlatego mniej mi się dostawało. Jak dorosłem, to sprawy już trochę przycichły. Zresztą zawsze byłem wyższy od kolegów i potrafiłem się bronić.

Kilku chłopców z BOR-u musiało spędzić noc pod oknami warszawskiego mieszkania Szczęśnych. Zawdzięczam to ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych Leszkowi Millerowi. Po meczu zadzwoniłem do Pawelca (*Andrzeja, ówczesnego prezesa Widzewa – przyp. aut.*) i powiedziałem, że chcę jechać z chłopakami do Łodzi, by świętować mistrzostwo Polski, ale kobita zostaje, a są sygnały, że paru debili chce wysadzić nasze mieszkanie w powietrze. Rozmowę usłyszał Leszek Miller i od razu powiedział: „Panie Maćku, pan się nie boi. Poproszę tylko o adres. I niech pan powie kobiecie, żeby wpuściła czasem chłopaków na siusia. A jak poczuje się bezpiecznie, to niech ich zwolni”. Przez następne dwie doby pojawiały się wycieczki krewkich legionistów. W końcu jednak odpuścili. Nikt nie zaryzykował starcia z borowikami (*śmiech*).

ty łapałem od bramkarza Legii Andrzeja Krzyształowicza. Stałem za bramką i wszystko słyszałem. Ojca oglądałem z trybun, więc nie mogłem go dobrze słyszeć.

PLAYBOY W Londynie uczyłeś się bramkarskiego słownika od Jensa Lehmana?

MACIEJ Raus... Raus... (*śmiech*). A na poważnie, to wyjątkowo miły facet. Świetnie zachowywał się wobec nas, kiedy odwiedzaliśmy Wojtkę w klubie.

WOJTEK Pierwsze angielskie zwroty bramkarskie łapałem na stażu w Boltonie. Reszta przyszła naturalnie.

PLAYBOY Który z was jest większym nerwusem?

WOJTEK My w ogóle jesteśmy do siebie bardzo podobni, ale... w niewielu sprawach się zgadzamy.



Kwiecień 1996 roku,
Maciej Szczesni z synami
Jankiem (z lewej) i Wojtkiem

WOJTEK: Z bratem chcieliśmy mamie wygrać Seata w audiotele. Przez miesiąc codziennie dzwoniliśmy na 0-700. Przyszedł rachunek i ojciec dostał guli. Suma była zaskakująca.

MACIEJ Na pewno to ja potrafię się bardziej wściec, ale Wojtek jest dużo bardziej kapryśny.

WOJTEK Pamiętajcie, że nie przyszło mi jeszcze do głowy bić zawodników w trakcie meczu. Szczególnie w europejskich pucharach (w meczu Legii z Sampdorią Maciek chciał poturbować Manciniego).

MACIEJ Na razie. Z Włochami mało grałeś. Poza tym zobaczmy, co będzie się działo, jak zagrasz przeciwko Manchesterowi City (trenerem tego klubu jest Roberto Mancini – przyp. aut.).

WOJTEK W Interze gra jego syn.

MACIEJ W życiu bym nie przypuszczał, że on w ogóle może mieć dzieci.

WOJTEK Dotychczas dostałem trzy żółte kartki. Wszystkie za dyskusje z sędzią. Więc nie wiem, jak to jest z tymi nerwami.

PLAYBOY Twój ojciec znany był też z konfliktów z kolegami z zespołu. Odziedziczyłeś to po nim?

WOJTEK Dla mnie zdanie kolegów z drużyny jest często ważniejsze niż zdanie trenera. Jeżeli na przykład trener powiedziałby, że jestem kiepski, a chłopaki powiedzieliby, że gra się ze mną świetnie i jestem bardzo dobry, to uwierzyłbym im, a nie coachowi. Tak więc staram się być niekonfliktowy.

MACIEJ To się akurat nie zmieniło. Koledzy zawsze wiedzą lepiej niż trener, bo to oni z kimś grają, a nie on. Ale moi niektórzy koledzy sprzedawali mecze i przepijali moją przyszłość. Przeci-

stawiałem się temu przez całe sportowe życie. Stąd ta moja „kultowa” konfliktowość.

PLAYBOY „Kultowo” rugałeś też trenerów.

MACIEJ Wypraszam sobie. Nikogo nie rugałem. No, może trochę Wójcika. Ale czy to w ogóle trener?

WOJTEK W Anglii ciężko postawić się bossowi. Ci, którzy próbują, zwykle nie grają w podstawowych składach. Nawet za niepodanie ręki po meczu są poważne konsekwencje.

PLAYBOY Sam stwierdziłeś, że łatwiej popyskować ojcu niż trenerowi. Opowiadałeś kiedyś o waszym wspólnym treningu...

WOJTEK Oj, dostało mi się za to potem.

MACIEJ Za głupotę. Takich rzeczy publicznie się nie mówi. Poza tym nie pyskowałeś, tylko marudziłeś „to się nie da, to się nie da...”.

WOJTEK Ojciec do wszystkiego podchodzi bardzo emocjonalnie. Wtedy zebrałem duży opieprz.

MACIEJ A ja uświadomiłem sobie, że uwielbiam pracować z dziećmi, nawet bardzo mało utalentowanymi. Ale nie ze swoimi. Moje rozczarowanie faktem, że czegoś nie umięją i błyskawicznie nie potrafią się tego nauczyć, choć mają talent, było nie do przewalczenia. Szybko przeradzało się w złość. Uważałem, że mają za mało dobrej woli albo im się nie chce. Bo w inteligencję i talent nigdy nie wątpiłem.

WOJTEK Gdybyś mi dobrze wytłumaczył, to może by się dało.

PLAYBOY Wtedy ojciec rzucił do syna:

„Kariery to ty nie zrobisz. Palma ci odbiła”. Czy dziś zmienił zdanie?

MACIEJ Nie chcę go zdradzać, ale palma trwa.

WOJTEK Najważniejsze, że rodzina się jeszcze ode mnie nie odwróciła.

MACIEJ Półki zarabiasz (śmiech).

PLAYBOY To był wasz ostatni wspólny trening?

RAZEM Tak.

WOJTEK Sześć lat temu.

PLAYBOY Tata cały czas cię instruuje?

WOJTEK Trochę pograł, to ma prawo. Ale cały czas czekam, żeby mu powiedzieć „Sluchaj, co ty wiesz? Ja wiem lepiej”. Szkoda, że na YouTube nie ma jego wpadek.

MACIEJ Zapraszam do domu. Wszystkie są na VHS-ie.

PLAYBOY Czy Maciek jest równie krytyczny wobec ciebie i brata jak wcześniej był wobec siebie?

WOJTEK Tak. Baliśmy się ojca (śmiech). Pamiętasz, jaką zadymę robiłeś, żebyśmy zakładali kaptcie?

MACIEJ Ale panowie o sport cię pytają.

WOJTEK Teraz tata częściej chwali niż krytykuje.

PLAYBOY Jakie macie największe osiągnięcia w wyjmowaniu piłki z siatki?

MACIEJ Drei – sieben mit Bayern München na L3. Lepiej było pójść na L4... (3:7, ul. Łazienkowska 3, 1988 rok, rewanż Pucharu UEFA – przyp. aut.)

WOJTEK 0:4 z Holandią u siebie (2009, eliminacje mistrzostw Europy U-21). To było straszne.

PLAYBOY Czy narciarska kontuzja Janka pozbawiła go marzeń o karierze bramkarskiej?

MACIEJ Nie sądzę. Myślę, że Janek ma trochę mniejszy talent i słabsze warunki fizyczne.

Poza tym jest z nas wszystkich najprzystojniejszy, najlepszy i najbardziej godny zaufania.

WOJTEK Muszę to powtórzyć Jankowi, bo nie uwierzy.

MACIEJ Nie jest to tylko moja opinia, ale też opinia bliższych i dalszych znajomych... króliczka. Uważam, że aby bronić na odpowiednim poziomie, trzeba mieć w sobie trochę skurwysyna, którego on zwyczajnie nie ma. Wielkim sportowcem nie był, nie jest i nie będzie, ale za to ma sukcesy w innych dziedzinach życia, a do tego uprawia sport rekreacyjnie w Gwardii – i za to mu chwała. Podobna mi się, że mu się chce. Szanuję to, bo mnie by się nie chciało.

PLAYBOY Wychodzi na to, że za dobre wychowanie nie pomaga w sporcie.

MACIEJ Czasami trzeba być bandytą. A Janek przeżywa każdą puszczone bramkę. Nie to, że ja nie przeżywałem, ale z drugiej strony wiedziałem, że puszczenie szmat to immanentna cecha mojego zawodu. W nim smutek siedzi za długo i działa na niego destrukcyjnie.

PLAYBOY Ale za to świetnie tańczy. Janek był nawet szósty na Mistrzostwach Polski. Wojtek też tańczył?

WOJTEK „Uczęszczałem na zajęcia taneczne”.

MACIEJ Wojtek w temacie bronienia zjada nas wszystkich z kopytami, ale w tańcu możemy czyścić buty Jankowi. Gdy on jest na parkiecie, siedzę w miejscu i się nie ruszam.

WOJTEK No niestety, zgrabnych ruchów nie mam. Po tatusiu.

MACIEJ Do mojej gracji jeszcze ci daleko.

PLAYBOY Tata „cholernie lubił grać dla siebie”. A ty dla kogo grasz? Dla siebie czy dla kibiców?

WOJTEK Dla siebie, ale to kibice powodują wzrost adrenaliny.

MACIEJ A czy zmieniło się podejście na angielskich boiskach do bramkarzy? Jak grałem w Blackburn i Aberdeen, kibice wyli mi za plecami i modlili się o to, żebym skapitulował. Po meczu wszyscy na stojąco bili mi brawo i gratulowali, że zagrałem niezły mecz. To było wzruszające, motywujące i podbudowujące. Z drugiej strony zawsze wtedy myślałem: „Gdzie ja, kurwa, żyję?”. Tam kibice nie byli zawiedzeni, że ja obroniłem, tylko że ich zawodnik mi nie strzelił. W Polsce tak nie ma. Można nawet kamieniem dostać...

WOJTEK Podejście jest cały czas takie samo. Ale trafiła mi się kiedyś zabawna historia. Graliśmy u siebie. Pierwszą połowę stałem z własnymi kibicami za bramką. W trakcie drugiej miałem za plecami kibiców gości. Gdy wszedłem do bramki, tuż przed gwizdkiem, widziałem, że wszyscy biją mi brawo i pokazują, że jestem zabójczy. Ucieszyłem się i skinąłem, że dziękuję. W tym momencie wszyscy jak jeden mąż wydali dźwięk: „Uuuuuu”. Zwyczajnie zrobili mnie w balona, a ja dałem się nabrać.

PLAYBOY Czy młodzi Szczęśni mieli możliwość grania z ojcem na podwórku?

MACIEJ Nie miałem sił, a nawet pomysłu, żeby wyjść z nimi do parku i pograć w piłkę. Trenowałem codziennie po parę godzin. Wystarczyło. Ale zawsze doceniałem, że Wojtek mając 7 lat grał z 14-latkami. Robił to gorzej, ale z charakterem i zacięciem. Zapierdalał jak rasowy buldog.

PLAYBOY W czym jest dzisiaj od ciebie lepszy?

MACIEJ Lepiej gra w golfa. Pewnie dlatego, że ja

Farby Magnat Magia szlachetnych barw



KUSZĄCY RUBIN

Moc szlachetnych kamieni tkwi w ich wyjątkowych kolorach. To one rozciągają magiczną aurę, są amuletem, bo kolory to coś więcej niż tylko tło dla przedmiotów. To język nastrojów. Działają na emocje. Bez względu kim jesteśmy i co robimy, każdy ulega tej magii. Magii szlachetnych barw.



www.magnatfarby.pl

grałem tylko raz. Gdybym miał poświęcać pieniądze, cierpliwość i czas na wystrzeliwanie piłeczki w konkretne miejsce, tylko po to, by za nią zapierać – dostalbym szału. Zbyt wiele lat poświęciłem na to, żeby piłki przylatywały do mnie, a nie odlatywały.

WOJTEK Do rzeczy, tato. Boisz się odpowiedzieć?

MACIEJ Jaki ojciec, taki syn... Wojtek na pewno gra dużo lepiej na przedpolu. Ja byłem z tych *zurück gehalten*, czyli najchętniej stałem w bramce i się nie ruszałem, a jak już ruszyłem, to demolowałem piłkarzy, również swoich – najczęściej Marka Jóźwiaka.

WOJTEK Jak miałem 8 lat, dziennikarz zadał mi pytanie, jakie są słabe cechy taty bramkarza. Odpowiedziałem, że karne.

MACIEJ To fakt, mało bronilem. Ale tu, w jednej jedynej sprawie, zgadzam się z Tomaszewskim: nie ma karnych obronionych. Są tylko złe strzelone.

PLAYBOY Macie jakieś wspólne skuchy?

MACIEJ Myślę, że razem jesteśmy za bardzo podatni na samouspokojenie po dobrej interwencji. Traciłem w ten sposób sporo bramek. Najpierw parada, potem koledzy klepali mnie po plecach, a za chwilę piłka w siatce. Byłem rozprężony i nieskoncentrowany. Nie wiem, czy dobrze to odbieram, ale mam wrażenie, że jak Wojtek coś ładnie obroni, to spuszcza skromnie oczka i w duchu myśli: „Kurwa, niezły jestem gość”. A zaraz potem: „Nie mogę się po frajersku cieszyć, że to obroniłem, bo wyjdzie na to, że to dla mnie niespodzianka”.

WOJTEK Ha ha ha.

MACIEJ Czyta się z twarzy, co? Znam tę minę, bo miałem taką samą. Jak ktoś mnie znał, to wiedział, kiedy najłatwiej strzelić mi bramkę.

WOJTEK Poza tą jedną skuchą jesteśmy idealni.

MACIEJ Pamiętam telefon od 14-letniego Wojtka jadącego na zgrupowanie kadry: „Tatusiu, masz może rękawice w domu?”. „Nie mam, ale ty przecież jesteś bramkarzem! Dlaczego nie wzięłeś ich ze sobą?”. „Bo mi mama nie spakowała”.

WOJTEK Byłem wtedy pilnym uczniem. Za dużo miałem na głowie.

PLAYBOY Jak szybko wycierają się rękawice?

WOJTEK Kiedyś jedna para starczała mi na cały sezon. Dziś na dwa tygodnie. Ale kiedyś rękawice kupował mi tata, a że za kupowaniem nie przepadał, musiałem sobie jakoś radzić.

MACIEJ Też cię lubię.

PLAYBOY Kiedy tata opieprzył cię najbardziej?

WOJTEK Jak z bratem chcieliśmy mamie wygrać Seata w audiotele. Przez miesiąc codziennie dzwonił na 0-700. Przyszedł rachunek i ojciec dostał guli. Suma była zaskakująca.

MACIEJ Niewiele niższa niż wartość auta. To była głupota, która może się zdarzyć każdemu dziecku.

PLAYBOY Jak angielscy kibice radzą sobie z twoim nazwiskiem?

WOJTEK Bez zmian. Z ogromnymi trudnościami. Mam ksywkę „Chess”, żeby wszystkim było łatwiej.

PLAYBOY A kto na tatę mówi „Wawrzyniec”?

MACIEJ Jak Olo Moskaiewicz usłyszał, że na drugie mam Wawrzyniec, to prawie posikał się ze śmiechu. Ale tak mu się spodobało, że do dziś mówi do mnie Wawrzek.

WOJTEK Ja na drugie mam Tomasz. To dopiero zadanie dla Anglików! Wojciech Tomasz Szczęśny.

PLAYBOY Nadal jeździsz „na polskich blachach”?

WOJTEK Jestem konsekwentny. Dzisiaj kupiłem nowy samochód i on również będzie miał polskie numery. Niechęć niektórych mieszkańców Londynu do Polaków na razie kosztowała mnie wymianę jednej szyby i mycie auta po obrzuceniu jajkami.

PLAYBOY Czy tata poręczał za syna w banku?

MACIEJ Nikt mnie tam o nic nie pytał, więc mam nadzieję, że nie. Wojtek nie może już jeździć dwuletnim złomem, bo koledzy się z niego śmieją. Wymienia swój park maszynowy. I tyle.

PLAYBOY Jesteś bogatszy od ojca?

WOJTEK Nie będę mu wstydu robił. Napiszcie, że nie wiem.

PLAYBOY Miłość do aut jest rodzinna?

MACIEJ Oj tak. Może nie jest to oczko w głowie, ale namiętność – tak.

WOJTEK Jesteśmy na innych etapach: tata stawia na komfort, ja na szpan.

MACIEJ Komfort w Forresterze? Polemizowałbym. Ale za to wjadę wszędzie. Ty masz auto bardziej prestiżowe i luksusowe.

PLAYBOY Czy dziewczyny, odkąd jesteś piłkarzem Arsenalu, inaczej na ciebie patrzą?

WOJTEK Dziewczyny nigdy na mnie nie patrzyły i nigdy nie będą patrzeć. Jesteśmy brzydką rodziną.

MACIEJ Nie wiedziałem, że mam tak zakomplexowanego syna.

WOJTEK Poza tym dla mnie ważna jest tylko jedna dziewczyna. Inne się nie liczą.

PLAYBOY A kogo widziałbyś na rozkładówce?

WOJTEK Tylko tę jedną.

MACIEJ Z tego co wiem, to dziecko jeszcze.

Niedawno skończyła 16 lat, więc nie bierzmy jej pod uwagę. Nie ma praw wyborczych.

WOJTEK W takim razie powiedzmy, że Żmudę-Trzebiatowską.

PLAYBOY To pytanie paść w końcu musiało: kto będzie bramkarzem mistrzostw? Tych mistrzostw.

WOJTEK Stawiam na Casillasa. Wygra Hiszpania, więc Iker automatycznie będzie najlepszy.

MACIEJ Nie wydaje mi się. On gra ostatnio słabiej. Ale Hiszpania wygra na pewno. Gdyby jechał van der Sar, byłby najlepszy. Ale nie jedzie...

WOJTEK Może Hugo Lloris (*bramkarz Francji*).

MACIEJ Nie rozumiem, dlaczego są nim tak zafascynowani na Wyspach. Dla mnie to wypierdek mamuta. Jeżeli Buffon będzie w dobrej formie, powinien się wykazać. Wbrew temu co się mówi, czyli że Włochom ciężko strzelić bramkę, myślę, że Buffon będzie miał dużo roboty.

PLAYBOY Jan Mucha?

WOJTEK Będzie miał roboty najwięcej.

MACIEJ Janek ma szansę być w pierwszej trójce mistrzostw. Ale musi być w formie z jesieni. Pozycja Legii wynika tylko i wyłącznie z jego gry.

PLAYBOY „To prawdziwa łoża szycerów. Prostych, prostszych i prostaków”. Kto to powiedział i o kim?

WOJTEK Na pewno Maciek. Może o „Szybkiej piłce”? Albo o Żyłecie?

PLAYBOY O piłkarzach.

MACIEJ Trudno zaliczyć Małeckiego (*piłkarz Wisły Kraków*) do pierwszych dwóch grup. Facet wychodzi w Teatrze Polskim na scenę, żeby odebrać piłkarskiego Oscara za „odkrycie roku” i mówi: „Ta nagroda doda mi jeszcze więcej charyzmy”. Wymiękłem. Upiłem się tego wieczora do nieprzytomności.

WOJTEK Jak będę miał 45 lat, też pozwolę sobie na takie bon moty jak tata. Na razie uważam, że moi koledzy są świetni i darzę ich wielkim szacunkiem.

MACIEJ Co za... złośliwa menda. 

Więcej wywiadów duetu Bartosiak & Klinke
przeczytajcie na www.wywiadowcy.pl

WOJTEK: Niechęć niektórych mieszkańców Londynu do Polaków na razie kosztowała mnie wymianę jednej szyby i mycie auta po obrzuceniu jajkami.



Już nigdy nie przegapisz żadnej bramki!

W czerwcu rozpoczyna się jedno z najbardziej widowiskowych wydarzeń sportowych tego roku – Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. Raz na cztery lata to wielkie święto gromadzi przed telewizorami wszystkich kibiców pragnących oglądać jak najwięcej spektakularnych bramek. Niestety, nie zawsze udaje się zobaczyć każdy celny strzał. I zostaje nam tylko krótka powtórka.



Z myślą o tych, którzy właśnie wyszli do kuchni po chłodny napój i nie zdążyli zobaczyć fantastycznej bramki, Samsung ma rozwiązanie. Odtwarzacz Blu-ray, model BD-C8500 z wbudowanym dyskiem twardym o pojemności 500 GB! Podłączając go bezpośrednio do anteny naziemnej telewizji cyfrowej z jednej strony, a z drugiej do telewizora (za pomocą kabla HDMI), możesz nagrywać i oglądać transmisje meczów w jakości cyfrowej. Tak pojemny dysk twardy daje możliwość nagrania około 136 godzin materiału w formacie HD i 242 godzin w formacie SD!

Ponadto odtwarzacz ten oferuje użytkownikom szereg bardzo pomocnych i zaawansowa-

nych technologicznie rozwiązań. Wbudowana karta Wi-Fi umożliwia bezprzewodowe przesyłanie danych bezpośrednio z komputera na odtwarzacz Blu-ray, a następnie oglądanie ich na ekranie telewizora. A wszystko to bez uciążliwych kabli!

Aby łatwo i szybko zarządzać zgromadzonymi w odtwarzaczu 500 GB danymi, Samsung wyposażył BD-C8500 w bardzo intuicyjne menu (DCM) oraz zaproponował funkcję AMG (All Media Guide). Dzięki niej po przerwaniu muzyki z płyt do odtwarzacza, ściągnie on z Internetu wszystkie niezbędne informacje o danych utworach i artystach je wykonujących, tworząc swoistą multimedialną platformę danych.

Wyjątkowo ciekawą opcją jest Internet@TV. Prosty, łatwy w użyciu i interesujący interfejs użytkownika zapewnia dostęp do Internetu za pośrednictwem telewizora, wykorzystując w tym celu specjalne aplikacje pobierane z Samsung Apps. Odtwarzacz Blu-ray BD-C8500 obsługuje praktycznie wszystkie formaty (HD DivX/MKV/AVCHD/MP3/JPEG) i kodeki. Zatem nie pozostaje już nic innego, jak tylko usiąść przed telewizorem i obejrzeć ulubiony mecz!



TURN ON TOMORROW

WIĘCEJ INFORMACJI O ODTWARZACZACH BLU-RAY SAMSUNG NA: WWW.SAMSUNG.PL

DYKTATORZY FUTBOLU

Tekst: Grzegorz Kalinowski nSport Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

Żadnych słabości, poza piłką nożną i rodziną. Ponętna kobieta zwróciłaby ich uwagę dopiero wtedy, gdyby chciała słuchać wykładu o futbolu. Słuchać, nie rozmawiać – bo obaj przywykli do tego, że mówią, a nie dyskutują. Wydają rozkazy, są wodzami piłkarskich armii, imperatorami dążącymi do podporządkowania sobie futbolowego świata. Po finale Ligi Mistrzów (w momencie pisania nie znaliśmy wyniku) przegrany będzie musiał przegrupować siły, a zwycięzca rozpocznie nową ekspansję.

Bez względu na wynik finałowego meczu Ligi Mistrzów prowadzący Bayern Monachium Holender Louis van Gaal znów jest wielki jak przed 15 laty, a jego rywal z Interu Mediolan Portugalczyk José Mourinho stał się dla Włochów żywym wcieleniem piłkarskiego bóstwa – twórcy catenaccio Helenio Herrery. Obaj znów wspięli się na piłkarski Olimp.

Tuż po zdobyciu w tym sezonie mistrzostwa bundesligi z Bayernem van Gaal stwierdził z zadowoleniem: „Nie znam wielu trenerów w Europie, którzy sięgnęli po mistrzostwo w trzech krajach”. To fakt. Jednym z tych nielicznych jest... José Mourinho. Obaj trenerzy są w absolutnej czołówce, również finansowej, a teraz dodatkowo zwycięzca madryckiego finału może pochwalić się Pucharem Mistrzów wywalczonym z dwoma różnymi klubami.

TECHNOKRATA I PROWOKATOR

Małomówny, zimny i despotyczny van Gaal w Monachium czuje się doskonale. „Może za dwa lata zostanę już Niemcem”, żartuje Holender, który wcześniej w Barcelonie był ciągle obrażony na wszystkich i o wszystko.

Mourinho we Włoszech jest podziwiany, ale budzi też zazdrość i niechęć, zwłaszcza po tym jak po przegranym meczu z Sampdorią chodził

wzdłuż linii boiska pokazując, że arbiter powinien opuścić stadion w kajdankach. Zbigniew Boniek uważa, że bez Portugalczyka włoskim dziennikarzom trudniej będzie o tematy, ale oni zdają się tego nie dostrzegać. Bo Mourinho jest mistrzem prowokacji. Świadomie podgrzewa atmosferę swoimi komentarzami, umiejętnie wbijając szpilki złośliwości. Jak pisze Jacek Gmoch na swoim blogu jacekgmoch.republikaonline.pl:

„Mourinho wie, co robi. Obrażając i denerwując szkoleniowców, zdejmując całkowicie presję ze swoich piłkarzy, a jednocześnie wzmaga u trenerów autentyczną agresję, tak że w trakcie meczów próbują być mądrzejsi, niż są. José wchodzi im po prostu na ambicję, więc oni nie mogą grać swojego: koniecznie chcą coś zmienić”.

PANOWIE OD WF-U

Aloysius Paulus Maria „Louis” van Gaal i José Mário dos Santos Mourinho Félix są jak kuzyni, których więcej łączy niż dzieli. Obaj pochodzą z katolickich rodzin hołdujących konserwatywnemu wychowaniu. Matki chciały dla nich jak najstaranniejszego wykształcenia, a oni marzyli, by być gwiazdami futbolu. Aloysius Paulus urodził się w Amsterdamie, nieopodal stadionu Ajaxu, ale to José Mario miał bliżej do wielkiej piłki. Jego ojciec Felix był profesjonalnym piłkarzem, grał nawet w reprezentacji Portugalii.



| Mourinho



Obaj panowie pracowali razem w Barcelonie pod koniec lat 90. – Mourinho był wówczas asystentem van Gaala



Gdy w rodzinnym Setubal mały José rozgrywał pierwsze mecze, miał ogromną przewagę nad kolegami, gdyż... miał prawdziwą futbolówkę. W tamtych czasach ktoś, kto miał własną piłkę i buty, naprawdę rządził. Małemu José zostało tak do dzisiaj.

Mourinho był jednak słabym graczem, van Gaal co najwyżej przeciętnym – występował w pierwszoligowych zespołach w Belgii i Holandii, a nawet zaliczył jeden mecz w olimpijskiej reprezentacji Holandii. Obaj szybko pojęli, że ich przeznaczeniem jest kierowanie drużynami nie z boiska, lecz z ławki. Uzyskali dyplomy nauczycieli WF-u nie robiąc karier jako zawodnicy.

Van Gaal jeszcze w czasie gry w Belgii ukończył studia. Gdy w 1987 r. w wieku 36 lat zamienił zawodową grę w piłkę na pracę trenera, 24-letni Mourinho także kończył z wyczynowym kopaniem. Nie pomogło wsparcie ojca Felixa. W prowadzonym przez niego portugalskim Rio Ave spędził tylko dwa lata. Jeszcze bardziej zawiódł matkę, nie chciał bowiem studiować ekonomii, skończył za to wydział sportu Universidade Técnica de Lisboa, później udał się na trenerski staż do Wielkiej Brytanii. Tam zaczął się interesować psychologią, tam też nauczył się angielskiego, co później miało ogromny wpływ na jego karierę.

Gdy José prowadził szkolne drużyny oraz młodzieżowy zespół Rio Ave, van Gaal był już w Ajaksie asystentem... Leo Beenhakera.

BILETZKRIEG SIERŻANTA

Van Gaal szybko piął się po szczeblach kariery. Sukces zawdzięczał przywiązaniu do holenderskiej szkoły trenerskiej, w której wszyscy bronią i atakują, zdobywając przewagę dzięki połączeniu żelaznej konsekwencji taktycznej i umiejętności technicznych. Louis van Gaal uczynił z futbolu totalnego nie taktykę czy styl gry, lecz filozofię.

W 1991 r. po przejściu Beenhakera do Realu objął samodzielnie pierwszy zespół Ajaxu.

Opierając się na młodych gwiazdach z drużyny młodzieżowej dokonał piłkarskiego biletzkriegu. Nazywano go „Sierżantem z notatnikiem”, bo przez cały mecz notował, a po grze wymyślał nowe strategie zastanawiając się, jak w stu procentach wykorzystać umiejętności każdego gracza. Jego notatki przypominały szalone rysunki – trójkąty, linie, koła. W oparciu o tę mazanię sierżant stał się marszałkiem zdobywając trzy razy mistrzostwo Holandii i Puchar UEFA (w 1992 r.). Zwieńczeniem pracy w Ajaksie był rok 1995 i wygrana w finale Ligi Mistrzów. Jorge Valdano z Realu Madryt powiedział o grze rywali: „To niemal piłkarska utopia. Do wyśmienitego



Van Gaal z drugą żoną Truus (pobrali się w 2008 r.); z pierwszego małżeństwa ma dwie dorosłe córki



Mourinho poznał Tami jeszcze jako nastolatka, ślub wzięli w 1989 roku, mają dwoje dzieci

OSIĄGNIĘCIA TRENERSKIE

LOUIS VAN GAAL ur. 1951 r.

- Puchar Mistrzów 1995 r. z Ajaxem
- Puchar UEFA 1992 r. z Ajaxem
- Mistrzostwo Holandii 1993, 1995 i 1996 r. z Ajaxem, 2009 r. z AZ Alkmaar
- Puchar Holandii 1993 r. z Ajaxem
- Mistrzostwo Hiszpanii 1998 i 1999 r. z Barceloną
- Mistrzostwo Niemiec 2010 r. z Bayernem

JOSÉ MOURINHO ur. 1963 r.

- Puchar Mistrzów 2004 r. z FC Porto
- Puchar UEFA 2003 r. z FC Porto
- Mistrzostwo Portugalii 2003 i 2004 r. z FC Porto
- Mistrzostwo Anglii 2005 i 2006 r. z Chelsea
- Mistrzostwo Włoch 2009 r. z Interem Mediolan

pomysłu na grę dochodzi kapitalne przygotowanie fizyczne. Ta drużyna to piękna i bestia zarazem". W realizacji perfekcyjnego planu van Gaalowi nie przeszkodziła nawet tragedia rodzinna – w 1994 r. zmarła na raka jego żona Ferdinanda. Po tym chodzący w każdą niedzielę do kościoła katolik zwątpił w stwórcę, ale nie w futbol.

TLUMACZ CZY ASYSTENT

Lizbona się bawi, Braga się modli, Coimbra się uczy, a Porto pracuje – mówi portugalskie przysłowie. Gdy van Gaal podbił świat, Mourinho został tłumaczem angielskiego trenera Sportingu Lizbona Bobby Robsona. Po dwóch latach duet trener – tłumacz zatrudniło FC Porto. Józef Młynarczyk, który był w FC Porto trenerem bramkarzy, wyjaśnia: „Mourinho szybko odsunął właściwego asystenta Ignacio na bok. Robson go szanował za jego wiedzę, słuchał jego uwag”.

W 1996 r. Mourinho opuścił z Robsonem Portugalię i jedzie jako jego asystent do

Barcelony. Rok później trenerem Barcy zostaje van Gaal. Holender początkowo chciał zmarginalizować rolę Mourinho, ten zareagował bardzo zdecydowanie.

– Taka reakcja bardzo mi się spodobała. Jestem miłośnikiem sprzeciwu. Może pan zostać moim asystentem – stwierdził van Gaal. I tak dla Mourinho Hiszpania stała się odskocznią do prawdziwej kariery, a dla van Gaala był to początek dekady nieszczęść. Starcie z Mourinho było jedynym pozytywnie zakończonym konfliktem w Barcelonie. Ale nie jedynym. Zimny i nieprzystępny van Gaal nie odpowiadał temperamentowi Katalończyków. Każdy dzień przynosił trenerowi walkę z miejscowymi gwiazdami, socios i prasą. Bożyszcze tłumów Bułgar Christo Stoichkov otwarcie krytykował trenera: „Jest żalosny, ma wielką głowę, ale mały mózdek. Kazał mi grać w pomocy, podczas gdy całe życie byłem napastnikiem.

Gdyby miał w zespole Cruyffa, postawiłby go na bramce, a Pele kazałby grać w obronie. Jego osoba jest piłkarskim kłamstwem!”. Mimo oporu starej gwardii van Gaal zdobył mistrzostwo Hiszpanii. Narobił sobie jednak mnóstwo wrogów. Po remisie z lokalnym rywalem Espaniolem doprowadził kibiców i dziennikarzy do szału mówiąc: „Rozkoszowałem się grą. Mój zespół cały czas robił to, co ćwiczyliśmy. Założenia zrealizował w stu procentach, no może w 99”.

Kibice nie mogli mu wybaczyć tego, że w miejsce leniwych idoli ściągnął swoich rodaków. Ponad połowę zespołu stanowili Holendrzy, na dodatek styl gry był brzydki, a wyniki w Lidze Mistrzów kompromitujące. Sygnałem nadchodzącego końca był mecz ku czci Johana Cruyffa. Van Gaal nie chciał prowadzić zespołu Barcy w towarzyskim meczu. Zastąpił go... Mourinho. To oznaczało otwartą wojnę z Cruyffem, który teorie van Gaala określił krótko: „bełkot”. W Katalonii magiczne trójkąty, kółka i esy-floresy w jego notatniku

W Katalonii magiczne trójkąty, kółka i esy-floresy w notatniku van Gaala uznano nie za przejaw geniuszu i magii, lecz połączenia szarlatanerii z bezradnością.



**A TY ZA KIM
JESTEŚ?**

Wybierz swoją drużynę
i wspieraj ją podczas mistrzostw.

WYGRAJ

co 90 minut koszulkę wybranej reprezentacji,
a w Wielkim FINALE – wyjazd do kraju,
któremu kibicowałeś.

Więcej szczegółów na www.carlsberg.pl

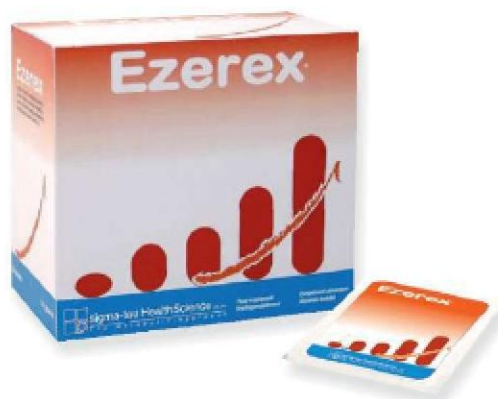


Probably the best beer in the world

Pomaga Mu
być znowu Sobą

Ezerex®

**Terapia męskich funkcji seksualnych
Suplement diety**



Regularne stosowanie preparatu zalecane jest mężczyznom, u których kłopoty z erekcją powstały wskutek cukrzycy, nadciśnienia, nieprawidłowej gospodarki lipidowej, nadmiernego stresu fizycznego i emocjonalnego, procesu starzenia się, niewłaściwego odżywiania czy zanieczyszczenia środowiska.



www.ezerex.pl

uznano nie za przejaw geniuszu i magii, lecz połączenia szarlatanerii z beznadziejnością. „Podczas meczu tak często notuje, że nie ma czasu patrzeć na boisko” – kpiono.

W 2000 roku van Gaal opuścił Barcelonę, ale było coraz gorzej. Objął reprezentację Holandii, z którą nie zdołał awansować do finałów mistrzostw świata. W 2002 r. niespodziewanie wrócił do Barcelony, po to tylko by ponieść kolejną klęskę. Zdawało się, że jego czas się skończył. To co robił ze swoimi wychowankami w Ajaksie, nijak nie przystawało do pracy z gwiazdami.

OMLET Z NAJLEPSZYCH JAJEK

Mourinho parł naprzód. W Portugalii miał już markę i mógł zachowywać się jak dyktator. Odszedł z Benfiki – jak mówi Józef Młynarczyk – „nie dlatego, że go wyrzucili, ale dlatego, że nie chcieli mu się podporządkować”.

W 2002 roku objął FC Porto, którego prezesi, piłkarze i kibice podporządkowali się jego woli. Efekt był piorunujący: dwa z rzędu mistrzostwa kraju, w 2003 r. Puchar UEFA, a rok później – olbrzymia niespodzianka, która uczyniła Mourinho gwiazdą pierwszej wielkości – Puchar Mistrzów. Josę w dwa sezony podbił futbolowy świat i dostał lukratywny kontrakt w londyńskiej Chelsea, klubie z przeciętnymi osiągnięciami, ale z najbardziej wpływową publiką i pieniędzmi rosyjskiego multimiliardera Romana Abramowicza. Poprzedni manager Claudio Ranieri bronił się przed zakupami, Mourinho wprost przeciwnie. – Jeżeli chcę zrobić dobry omlet, to nie idę kupować jajek do supermarketu – stwierdził Josę, a Roman Arkadijewicz nie żałował pieniędzy. Kupowali od najlepszych dostawców, więc omlet wyszedł doskonały. W 2005 r. Chelsea rozwiązała dylemat Anglików, kto jest lepszy Manchester United czy Arsenal, zdobywając mistrzostwo kraju.

Pokonując sir Alexa Fergusona i Arsène'a Wengera w pierwszym zdobył sympatyka, a w drugim wroga. Wenger krytykował go za ogromne wydatki, ale sir Alex przyznawał: „Lubię go. Myślę, że postrzega siebie jako rewolwerowca, który przyjechał do miasta żeby wyzwać starego szeryfa, który rządził tu od dawna”. Po meczu obaj panowie chodzili razem na lampkę czegoś mocniejszego – Mourinho słynie z częstowania swych rywali czerwonym portugalskim winem. Kibice pokochali Mourinho i z miejsca ochrzczono go „The Special One”. Zachwyceni jego elokwencją dziennikarze



dzięki kontrowersyjnym wypowiedziom mieli gotowe artykuły. Gwiazdą mediów stał się nawet jego pies. Mourinho zaalarmowany przez żonę, że urzędnicy chcą zabrać czworonoga na kwarantannę, wybiegł z gali klubowej, by wyszarpać zwierzątko z rąk urzędników. Efekt: Mourinho zatrzymany, spisany a jego odciski palców i kod DNA zarejestrowane w kartotece. Nie obyło się bez – jak zawsze ironicznie – wypowiedzi dla prasy: „Zapomnijcie o pucharze, ważne, że Londyn jest bezpieczny”.

Tak jak bronił psa, tak samo zaciekle bronił swoich piłkarzy. Zaczęło się to jeszcze w czasach Porto. – Nigdy nie dawał powiedzieć o piłkarzach złego słowa. To on, gdy coś nie szło, uciszał dziennikarzy i potrafił zarządzać dwutygodniowe blokady dla prasy – wspomina Józef Młynarczyk.

Mourinho nie był w stanie dać Abramowiczowi triumfu w Lidze Mistrzów, a na dodatek nie zdobył też trzeciego z rzędu mistrzostwa Anglii. Wiosną 2007 r. triumfował Manchester United, a latem po trzech słabych meczach właściciel Chelsea zwolnił Portugalczyka. Abramowicz podjął tę decyzję podobno po konsultacji z kapitanem „The Blues” Johnem

Terrym. Byli jednak tacy, którzy po nim płakali, Didier Drogba nazywał go swoim ojcem i zapowiadał, że zagra w kolejnym klubie, który Mourinho poprowadzi.

W momencie gdy Wielki José po raz pierwszy stracił grunt pod nogami, van Gaal powrócił do pracy. Już w pierwszym sezonie w prowincjonalnym AZ Alkmaar był bliski zdobycia mistrzostwa Holandii.

ŻYJE SIĘ TYLKO DWA RAZY

– Nie wiem, gdzie będę pracował. Może poszukam pracy w pośredniaku? – stwierdził zwolniony Mourinho. Nie szukał. Cały sezon leżał jak krokodyl na brzegu rzeki i czekał, aż pojawi się wystarczająco tłusty kąsek by warto było kłapać paszczą. Według dziennikarzy miał to być któryś z hiszpańskich gigantów: Real lub Barcelona. Najlepsza propozycja przyszła jednak z Mediolanu. Marząca o powrocie na europejski szczyt rodzina Morattich dała mu we władanie klub,

w który wpompowała – z marnymi efektami – ponad pół miliarda dolarów. Zaproponowali Mourinho gażę, która wywindowała go na pierwsze miejsce wśród najlepiej zarabiających trenerów świata. „The Special One” dostał ponad 11 mln euro rocznie, ponad dwa razy więcej niż ma w Arsenalu niepopularny przez niego Arsène Wenger. Mourinho zdezonizował dopiero Brazylijczyk Scolari, który od Uzbeków z Bunyodkoru Taszkient dostaje ponad 16 mln euro rocznie.

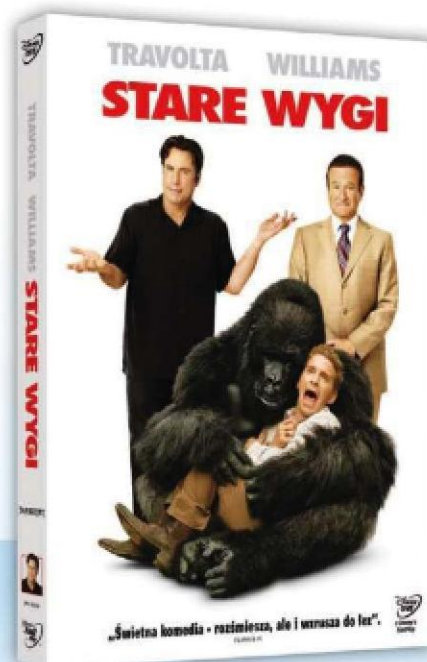
– To najlepszy wybór w historii Interu – ogłosił w swoim stylu Mourinho, ale w pierwszym sezonie w Mediolanie zrealizował tylko plan minimum. Inter zdobył mistrzostwo Włoch, ale nie zaistniał w Lidze Mistrzów.

FC HOLLYWOOD

W tym samym czasie jak Feniks z popiołów odradzał się Louis van Gaal. Przed kolejnym sezonem z AZ Alkmaar podjął dwa poważne zobowiązania. Przysiągł dożgonną miłość pani Truus,

Czy van Gaal i Mourinho mogliby stworzyć duet idealny? Chyba tylko we śnie jakiegoś szalonego miliarda i chyba tylko w Uzbekistanie. W tej chwili razem zarabiają tyle co Brazylijczyk Scolari w Taszkencie.

FILM, KTÓRY ROZŚMIESZY CIĘ DO ŁEZ!



KONKURS



Kup film na Blu-ray lub DVD i wygraj rodzinny weekend dla ojca z dzieckiem w

Hotel Golebiewski ★★★★★

Więcej informacji na www.wdecheta.pl

Już od 21 maja na Blu-ray™ i DVD

Patroni medialni:



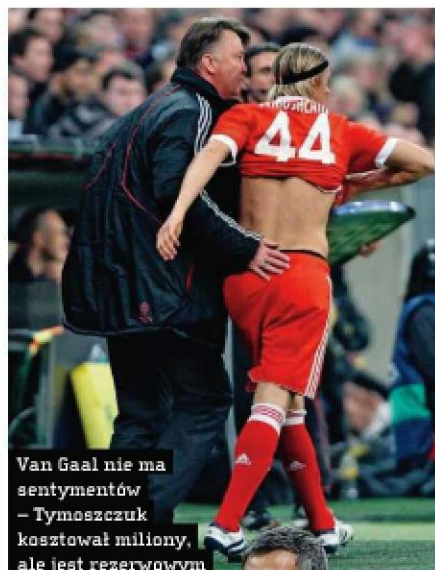
Wylączny dystrybutor: CDPROJEKT

© Disney





Kobiety?
Wydaje się, że Mourinho
kręci tylko futbol



Van Gaal nie ma
sentymentów
– Tymoszczuk
kosztował miliony,
ale jest rezerwowym



„The Special One” wyznacza
kierunek współczesnej piłce
– zdj. z wygranego 3:1 przez
Inter meczu z Barcelona

formalizując tym samym związek, który trwał od 14 lat, a precsowi klubu – w zamian za dodatkowe 10 mln euro na transfery – obiecał tytuł mistrza Holandii. Wywiązując się z drugiej obietnicy w 2009 r. van Gaal pokazał, że nadal liczy się w grze. Szok był tak wielki, że trzy największe kluby: Ajax, Feyenoord i PSV zwolniły swoich trenerów.

W Alkmaar również zwolniła się posada, gdyż van Gaal dostał angaż w Hollywood. W FC Hollywood, bo tak złośliwie nazywana jest niemiecka drużyna rozkapryszonych gwiazd

FC Bayern Monachium. Po kolejnym nieudanym sezonie Bawarczycy postawili 5 milionów euro na – zdawało się – zgraną już holenderską kartę. Van Gaal odplacił się grzecznymi słowami o kulturowej bliskości i niemieckim etosie pracy. Z miejsca „Süddeutsche Zeitung” ogłosił, że „Trener Bayernu prowadzi łódź pewną ręką”.

Louis van Gaal zapowiedział, że jeśli zespół, jego szefowie oraz kibice będą cierpliwi i przyjmą jego metody, to w ciągu dwóch lat powinien być sukces. Byli cierpliwi. Nawet bardzo cierpliwi, bo Bayern od 40 lat nie miał tak słabego początku

bundesligi, a w Champions League przed katastrofą uratował go dopiero ostatni grupowy mecz z Juventusem. Bayern przegrywał 0:1, ale ostatecznie wygrał 4:1 i awansował do 1/8 finału. Także w lidze niemieckiej nastąpił przełom. Nie wszyscy na tym wygrali. Po konflikcie z trenerem z klubu wyleciał włoski gwiazdor Luca Toni. Drużynie to – podobnie jak kilka innych ryzykownych decyzji personalnych – wyszło na dobre. Już wiosną monachijczycy roznieśli nie tylko krajowych rywali, ale także Manchester United.

Wiosną błyszczy także Inter. Jeszcze jesienią były bary od Barcelony, ale już w kwietniu srogie rewanż i wygrana w Mediolanie 3:1. Ostatni gol dla Internazionale padł ze spalonego. W katalońskiej prasie pojawiła się plotka, że Mourinho i prowadzący mecz portugalski sędzia są przyjaciółmi i współnikami prowadzącymi w Leirze restaurację. Riposta José była błyskotliwa: „Może to Pep (Josep Guardiola, trener Barcelony) ma restaurację w Oslo?”. Była to aluzja do fatalnego sędziowania Norwega Ovrebo, którego konsekwencją był awans Barcy do ubiegłorocznego finału w Rzymie.

HERBATKA DLA DWÓCH?

Gdzie ponownie skrzyżują się drogi Mourinho i van Gaala? Wydaje się, że przeznaczeniem obu jest kraj, gdzie liczą się tradycje, wśród których futbol oraz „five o'clock” mają rangę świętości. Spośród dziesięciu najlepiej zarabiających trenerów piłkarskich na świecie aż pięciu pracuje w angielskiej Premiership. Louis van Gaal z pewnością spróbowałby pracy w najsłynniejszej lidze świata, a Mourinho nieustająco ma tam status gwiazdy.

Wielki José tak mówi o swojej trenerskiej przyszłości: „Chcę wrócić do angielskiego futbolu, wygrać mistrzostwo Hiszpanii i na starość poprowadzić reprezentację Portugalii”. Nowego wyzwania potrzebuje także van Gaal, który powiedział wprost: „Jeśli w pierwszym sezonie pobytu w Monachium uda mi się sięgnąć po wszystkie trzy trofea, odejdę. Spełnię bowiem misję, którą sobie w Monachium założyłem”. Czy van Gaal i Mourinho mogliby stworzyć duet idealny? Chyba tylko we śnie jakiegoś szalonego miliardera i chyba tylko w Uzbekistanie. W tej chwili razem zarabiają tyle co Brazylijczyk Scolari w Taszkencie. Który z nich byłby szefem? W wywiadzie dla „Sportbild” van Gaal zażartował: „(Mourinho) już nie chciałby być moim asystentem. Może ja kiedyś będę jego asystentem”. Kto wie, może za parę lat spotkają się jako dyrektor sportowy i trener w jednym klubie. **W**

NAJLEPIEJ ZARABIAJĄCY TRENERZY PIŁKARSCY

/w mln euro rocznie/

1. Luiz Felipe Scolari (Brazylia)	16,6	FC Bunyodkor (Uzbekistan)
2. José Mourinho (Portugalia)	11,3	Inter Mediolan (Włochy)
3. Fabio Capello (Włochy)	8,8	reprezentacja Anglii
4. Alex Ferguson (Szkocja)	7,6	Manchester United (Anglia)
5. Carlo Ancelotti (Włochy)	6,0	Chelsea (Anglia)
6. Roberto Mancini (Włochy)	6,0	Manchester City (Anglia)
7. Manuel Pellegrini (Chile)	5,5	Real Madryt (Hiszpania)
8. Louis van Gaal (Holandia)	5,2	Bayern Monachium (Niemcy)
9. Arsène Wenger (Francja)	4,8	Arsenal Londyn (Anglia)
10. David Moyes (Szkocja)	4,1	Everton (Anglia)

Na zdjęciu: okulary przeciwsłoneczne SS 8068 z soczewką polaryzacyjną TAC i filtrem UV 400.

www.solano-sunglasses.com

SOLANO

high-end performance

collection 2010

Dostępne w dobrych salonach optycznych

zdjęcia: PETER HEGRE

Skarby kibica

P

olskiej reprezentacji nie ma na Mistrzostwach Świata w RPA. Komu więc kibicować? Sami wybiercie, która kadra prezentuje się najlepiej. 

GRUPA A

RPA	MEKSYK
—●—	
URUGWAJ	FRANCJA





Mundial

RIAL



GRUPA B

ARGENTYNA | NIGERIA

KOREA POŁUDNIOWA | GRECJA





GRUPA C

ANGLIA | USA

ALGERIA | SŁOWENIA





Mundial

GRUPA D

NIEMCY	AUSTRALIA
SERBIA	GHANA





GRUPA E

HOLANDIA	DANIA
JAPONIA	KAMERUN





GRUPA F

WŁOCHY	PARAGWAJ
NOWA ZELANDIA	SŁOWACJA





GRUPA G

BRAZYLIA

KOREA PÓŁNOCNA

WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ

PORTUGALIA





Mundial

IAL



GRUPA H

HISZPANIA	SZWAJCARIA
HONDURAS	CHILE





Orgazm doskonały

Orgazm na sama myśl o seksie

Tekst: John H. Richardson

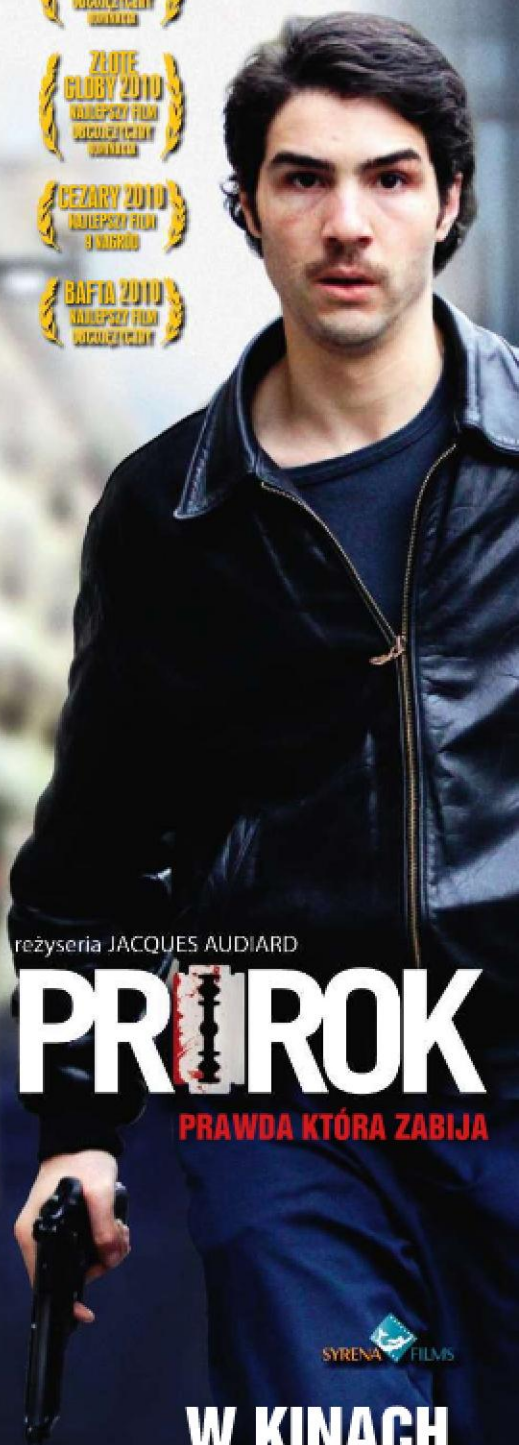
Istnieją hiperseksualne kobiety, które szczytują niemal na zawołanie. Nikt nie musi ich nawet dotykać. Wystarczy, że tylko o tym pomyślą...

Kiedy Tracy wyciąga rękę spod szpitalnego prześcieradła i unosi ją w górę, jeden z naukowców natychmiast zauważa ustalony sygnał i krzyczy: „Ma orgazm!”.

To niespodziewane z wielu powodów. Znajdujemy się w Centrum Zaawansowanego Obrazowania Uniwersytetu Rutgers-Newark w New Jersey – Tracy leży w urządzeniu do obrazowania rezonansu magnetycznego. Na głowie ma coś, co przypomina kask hokejowego bramkarza. W pokoju jest chłodno. Tracy leży od godziny,

a naukowcy próbują określić, które części jej mózgu uaktywniają się, gdy myśli o swoich stopach i palcach u rąk, a które – gdy badacze dotykają tych miejsc tępym plastikowym nożem. Badana ma na uszach słuchawki. Jej głowa spoczywa unieruchomiona w wymodelowanym tworzywie. To technika, którą stosuje doktor Barry Komisaruk – profesor psychologii na Uniwersytecie Rutgers i autor pracy *Science of Orgasm*. Woli to niż standardowe prośenie badanych ochotników, by zaciskali zęby na nieruchomym drażniku.

Powyżej obcy ludzie za wielką szybą śledzą każdy ruch kobiety. Jest technik laboratoryjny



reżyseria JACQUES AUDIARD

PRÓROK

PRAWDA KTÓRA ZABIJA

SYRENA FILMS

**W KINACH
OD 21 MAJA**

gazeta POLITYKA YPLAYBOY ŚWIAT ELIT





organem seksualnym – mózgiem. Badania Komisaruka są jednymi z najbardziej zaawansowanych. Urodzony i wychowany na Bronksie, syn emigrantów z Europy Wschodniej, którzy prowadzili niewielką aptekę w Harlemie, zdobył doktorat z neurologii na Uniwersytecie Rutgers. Karierę rozpoczął, badając w Instytucie Badań nad Mózgiem w UCLA ośrodki przyjemności u szczurów. Zauważył dziwną rzecz – podniecone szczury zdawały się nie czuć bólu. Postanowił sprawdzić, czy tak samo jest z podnieconymi ludźmi, ale spotkał się z oporem przełożonych, którzy twierdzili, że takie badania podważą autorytet uniwersytetu.

W tym czasie, w 1982 r., żona Komisaruka zmarła na raka. – To było straszne – wspomina profesor. – Leżała w szpitalu w okropnych bólach, a ja czułem się jak głupek, nie mogąc jej ulżyć.

Dla zdeterminowanego Komisaruka walka z bólem stała się misją. W końcu dostał zgodę władz uczelni na badania i rozpoczął pierwsze testy na ludziach zgłębiające neurologię orgazmu. Pracując ze studentką ostatniego roku Beverly Whipple (obecnie jedną z bardziej uznanych badaczek ludzkiej seksualności) odkrył, że podczas stymulacji waginy próg bólu kobiety podnosi się o 50 procent. Orgazm okazał się najskuteczniejszym środkiem przeciwbólowym – próg bólu wzrastał o 100 proc. Ale nie w przypadku mężczyzn. Jak stwierdzili Komisaruk i Whipple dzieje się tak, ponieważ informacje o męskim orgazmie przepływają wyłącznie nerwem sromowym (który nie przenosi inhibitorów bólu), a u kobiet również przez nerwy miednicy. Odkryli także, że specjalny peptyd produkowany przez nerw miednicowy działa jak bloker bólu. Komisarukowi udało się nawet go wyekstrahować i opatentować. Następnie zajął się badaniem orgazmów u kobiet z uszkodzonym rdzeniem kręgowym. Ponieważ ich nerwy sromowe były zazwyczaj uszkodzone, profesor mógł śledzić, jakimi innymi drogami seksualne bodźce docierają do kobiecego mózgu. Dzięki temu Komisaruk był w stanie przedstawić pierwszą szczegółową mapę kobiecego systemu reakcji seksualnych, dowodząc prawdziwości ludowej mądrości, że „mężczyźni są prości, a kobiety tak cholernie skomplikowane”.

– Teraz wiemy, że są trzy różne nerwy, z których każdy jest w stanie aktywować orgazm u kobiety – mówi profesor. – Im więcej tych nerwów jest stymulowanych, tym bardziej złożony i intensywny jest orgazm. Lechtaćkowy jest raczej umiejscowiony w jednym punkcie, a waginalny i miedniczny wydają się głębsze i oddziałują na całe ciało. Mówiąc w uproszczeniu różne orgazmy mogą się na siebie nakładać.

w białym fartuchu, doktorantka robiąca notatki, reporter z dyktafonem i młody asystent, który właśnie podzielił się z pozostałymi myślą, że ma ochotę na fistaszki.

To nie są warunki do szczytowania, ale orgazm Tracy zaskoczył naukowców z innego powodu: nie było żadnej stymulacji, a raczej żadnej fizycznej stymulacji. Kobieta po prostu myślała o seksie!

Barry Komisaruk pochyła się nad mikrofonem. 68-letni łysiejący profesor mówi spokojnym, niemal ojcowskim tonem: – Miałas orgazm. Tak, Tracy? – Tak. – Czy myślałaś o tym, że sama dotykasz lechtaczki, czy że robi to ktoś inny? – Nie wiem – śmieje się Tracy. – Dobrze. W porządku. Nieokreślone.

Profesor Komisaruk zerka w stronę doktorantki, która śledziła ruchy ręki pacjentki i zapisywała czas każdego sygnału co do sekundy. Według jej notatek orgazm trwał przez ostatnie 8 sekund dziesięciominutowej sesji.



Doświadczenia Komisaruka to szczytowy etap badań nad szczytowaniem. A przecież jeszcze niedawno pisarz John Steinbeck twierdził, że typowy Amerykanin więcej wie o silniku Forda niż o kobiecej lechtaczce. Teraz najnowsze osiągnięcia w obrazowaniu mózgu pozwalają badaczom wyznaczać drogi łączące lechtaczkę z największym

Ostatecznym krokiem było stworzenie mapy stymulowanych ośrodków mózgu. Technika, która to umożliwia, stała się dostępna dopiero 5 lat temu. Centrami orgazmicznymi okazały się: jądro półleżące (łac. *nucleus accumbens*, pełniące rolę przy śmiechu, uzależnieniach i strachu), jądra migdałowe (*amygdala*, które kontrolują strach i agresję), wyspy (*insular cortex*, który przetwarza impulsy na emocje takie jak radość lub obrzydzenie) i podwzgórze (*hypothalamus*, który pełni ważną rolę w cyklu rozrodczym i produkuje oksytocynę, hormon powodujący m.in. skurcze mięśni macicy). Znow badania potwierdziły znaną mądrość: na poziomie chemii mózgu kobiety naprawdę łączą seks z miłością.

Ale konsekwencje wykraczają poza prostą metafizykę. Dlaczego ból i rozkosz uaktywniają te same obszary mózgu? Dlaczego te same grymasy twarzy i dźwięki towarzyszą cierpieniu i orgazmom. Czy te same neurony działają na różne sposoby? Czy jesteśmy w stanie je ujarzmić? Czy kiedyś będziemy umieli stworzyć nerwowy kod rozkoszy i korygować język bólu?

W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania Komisaruk codziennie podąża do laboratorium. A ponieważ naukowcy wiedzą, że ekstremalne

przypadki pozwalają lepiej zrozumieć naturę, profesor bada hiperorgazmiczne kobiety – supergwiazdy seksualnych reakcji.



Teraz nadszedł czas, by zmierzyć reakcję Tracy na fizyczną stymulację, by porównać ją z orgazmami wywołanymi myślami.

– Zaczynij dotykać lechtaczkę – mówi Komisaruk. Przez 25 sekund ręka Tracy porusza się pod prześcieradłem. Odliczanie czasu to zadanie doktorantki: „Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden”...

– Odpocznij – mówi Komisaruk do mikrofonu. Momenty odpoczynku również są częścią badań. Pozwalają porównać aktywność mózgu Tracy podczas chwili spokoju z danymi ze stymulacji. Grafy z jej zapisem badacze nazywają „pudełkami”, bo tak wygląda to na wykresie – poziome linie, które gwałtownie strzelają do góry, przez jakiś czas utrzymują wysoki poziom i gwałtownie opadają.

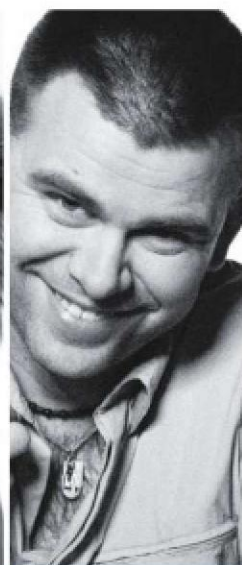
– Zaczynij dotykać lechtaczkę – znow mówi Komisaruk. Po kilku takich sesjach staje się jasne, że to nie działa na Tracy. Naukowcy przechodzą więc do stymulacji punktu G. Potrzebne jest więc zakrzywione szklane dildo i żel. Gdy Tracy jest gotowa, Komisaruk nachyla się do mikrofonu: – Dobrze, zaczniemy od 30 sekund odpoczynku. Odmierzany stoperem czas mija. – Zaczynij dotykać punkt G – mówi Komisaruk. Mijają 24 sekundy. Orgazm! Za chwilę Tracy zaczyna ponownie i narychmiast dochodzi. Orgazm trwa do momentu, aż Komisaruk mówi „odpocznij”. – Szczytowała przez całe 30 sekund – odnotowuje doktorantka. – I to by było tyle na temat nieistnienia orgazmu pochwowego – uśmiecha się Komisaruk. Cztery sekundy po rozpoczęciu kolejnej sesji Tracy znow podnosi rękę w górę. „Szczytujel”. Ręka pozostaje w górze aż do hasła „Odpocznij”.

Na twarzy Komisaruka pojawia się zaskoczenie. – Czy ona przestaje mieć orgazm za każdym razem,



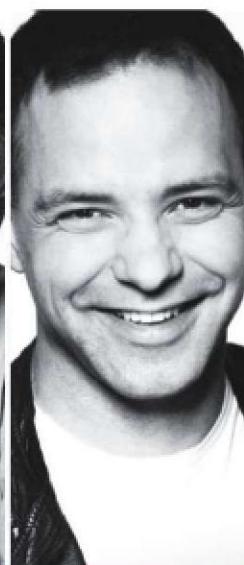
**20+
DYNAMIC**

Victor Borsuk
mistrz Polski
w kitesurfingu



**30+
ENERGY**

Marcin Gienieczo
podróżnik bez granic



**40+
VITAL**

Sebastian Kawa
mistrz świata
w szybownictwie



**50+
INTENSIVE**

Piotr Pustelnik
himalaista

**AA
MEN**

Dla mężczyzn z pasją

AA MEN to nowe, wyjątkowe, antyalergiczne kosmetyki dla mężczyzn. Nowatorskie formuły. Skutecznie działające składniki aktywne. Kosmetyki stworzone z pasją. Dla mężczyzn z pasją.



meskiepasje.pl



Doktor Barry Komisaruk i Wen-Ching Liu w laboratorium komputerowym, gdzie pracują nad stworzeniem obrazu kobiecego mózgu w momencie orgazmu

gdy mówię, by odpoczęła? – Na to wygląda – odpowiada doktorantka. – To niesamowite. Będziemy mieli wspinałkę dane!



Jeśli spotkalibyście Tracy na ulicy, nie domyśliłoby się, jak szybko rozpala się jej umysł. W tej ładnej trzydziestolatce nie ma nic wyzywającego, taką dziewczynę można spotkać w bibliotece lub na górskiej wycieczce. Ma rozpuszczone włosy, nosi okulary w drucianych oprawkach i długą kolorową sukienkę w indiańskie wzory. Pracuje w mediach przy programach dla dzieci. Studiowała psychologię, więc kabelki podłączone do głowy to dla niej nie pierwszozna, ale i tak podjęcie decyzji, by jako ochotniczka wziąć udział w tych badaniach, zabrało jej kilka tygodni. Wstydziła się. Bąla się, że będzie to zbyt krępujące. Ale z drugiej strony wiedziała, że jest w niej coś absolutnie wyjątkowego. Dokładnie pamięta moment, kiedy to odkryła: 19 lipca 2004 r. Tej nocy frustracja związana z jej rozpadającym się małżeństwem osiągnęła punkt krytyczny, co skłoniło do wpisania o północy na sekretnym blogu wyznania: „Jestem bardziej napalona niż wydawało mi się możliwe. Myślę, że jeśli w tym momencie ktoś dotknąłby mojego ramienia, szczytowałabym”.

Godzinę później zareagował jej przyjaciel. – Jeżeli chcesz obejrzeć trochę niezłych akcji w internecie, mam hasło na strony porno.

– Kuszące – odpisała. – Ale w tym momencie potrzebuję kontaktu z drugim człowiekiem.

W ciągu następnych kilku minut – gdy jej przyjaciel opisywał, jakich wymyślnych form mogą nabierać kontakty dwojga ludzi – poczuła potrzebę dotykania się. Wciąż jednak była mężatką i cyberseks kojarzył się jej ze zdradą. I wtedy zauważyła coś niesamowitego i zaraz o tym napisała.

– Jasny gwint, nie muszę się nawet dotykać. Dochodzę czytając twoje słowa.

Była 2.11 w nocy. Jej przyjaciel nie ustawał w świntuszeniu i dwie minuty później Tracy napisała: „OH. MY. GOD.”.

Po dziesięciu minutach przyjaciel zapytał, ile razy szczytowała. – Pytanie brzmi jak długo szczytowałam. Co najmniej przez 20 minut.

Minutę później dopisała: „Wciąż mam spazmy. Nie mogę przestać”. Niedługo po tym odkryciu małżeństwo Tracy rozpadło się definitywnie, a ona znów zaczęła dochodzić do orgazmów w standardowy sposób. Nie zgłębiała więcej swych nowo odkrytych umiejętności ani się nad nimi nie zastanawiała. – Zazwyczaj, gdy uprawiam z kimś seks i on już skończy, a ja mam ochotę na więcej, wystarczy, że o tym pomyślę i znów szczytuję – im pewnie się wydaje, że to taka opóźniona reakcja.

Komisaruk i Whipple opublikowali swoją pierwszą pracę o orgazmie wywołanym wyłącznie myślami w 1992 r. Mimo że wcześniejsza literatura

naukowa sugerowała, że są to bardzo rzadkie przypadki – wg Alfreda Kinseya, tylko dwa procent kobiet jest do tego zdolnych – łatwo znaleźli 10 ochotniczek i podłączyli je do biometrycznych urządzeń, jakie były wówczas dostępne.

Dekadę później, kiedy Komisaruk zaczął wykorzystywać skany głowy, kilka lat poświęcił na stworzenie map aktywności mózgu podczas stymulowanych fizycznie orgazmów. Potem zdał sobie sprawę z tego, że ruch ręki badanych może wpływać na wyniki testów. I wtedy zaświeciła się w głowie żarówka – jeśli badana mogłaby dojść do orgazmu nie dotykając się, a nawet nie poruszając, byłby to wyizolowany orgazm w najczystszej formie!



– Następnym krokiem będzie myślenie o punkcie G – zapowiada Komisaruk, przypominając Tracy, by trzymała głowę nieruchomo. Doktorantka rozpoczyna odliczanie: „Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden”...

– Myśl o stymulacji punktu G – mówi Komisaruk. Znow wszystko dzieje się tak szybko, że badacze ledwo nadążają z notowaniem czasu. Tracy nie porusza się, ale jej orgazmy eksplodują niczym pudełko sztucznych ogni i trwają, dopóki profesor nie mówi „odpocznij”.

To ostatni test. Teraz czas na gorącą sesję „doprowadź się do orgazmu masturbacją” – bez przerwy i denerwujących komend. Zazwyczaj badacze robią to, bo kobiety nie są w stanie osiągnąć pełnego orgazmu w czasie testów. W przypadku Tracy to czysta naukowa ciekawość.

– Wolisz lechtaczkowy czy waginalny – pyta Komisaruk o orgazm. – Hmm, chyba lechtaczkowy. – Jeśli chcesz, możemy ci podać stymulator punktu G. – Dobrze, no to proszę.

Doktorantka zaczyna odliczanie. Ręka Tracy unosi się i długo pozostaje w górze. Komisaruk jest zachwycony. – Jeśli jej głowa nie drgnęła, to możemy nakręcić pełnometrażowy film Orgazm.

– Jak się czujesz, Tracy? Byłaś naprawdę wspaniała. Czy twoje orgazmy kończyły się, kiedy mówiłem, że byś odpoczęła? – Raczej tak. – Jesteś fantastyczna – Komisaruk wyłącza na moment mikrofon, by skonsultować się ze swoim zespołem.

– Tracy, jesteś niesamowita, naprawdę. Cudowna. Zastanawialiśmy się, czy mogłabyś jeszcze coś dla nas zrobić... Dałabyś radę jeszcze raz?

– Jasne, nie ma sprawy – odpowiada Tracy i zaczyna się kolejne odliczanie. – To niesamowite – wykrzykuje Komisaruk, gdy ręka Tracy znów podnosi się w górę. – Jeszcze nigdy nie widziałem takiej kobiety!

Jeśli badana doszłaby do orgazmu nie dotykając się, a nawet nie poruszając, byłby to wyizolowany orgazm w najczystszej formie.

Kolejne orgazmy kwitowane są kolejnymi „wow” naukowców. – Chyba po tym powinniśmy postawić jej kolację – żartuje doktorantka. Tracy w końcu wychodzi z urządzenia i przechodzi do sali obserwacji. – To mój żołnierz – wykrzykuje Komisaruk. – Oklaski dla Tracy. Nakręcimy film z aktywności twojego mózgu. Masz naprawdę przepiękny mózg! Później, gdy Tracy wróci do domu, swojemu chłopakowi opowie o tym krótko: „Byli bardzo zadowoleni z danych, które im dostarczyłam”.



Dwa tygodnie później Komisaruk zbiera swój zespół w małym laboratorium komputerowym w Rutgers, aby przeanalizować dane Tracy. Małomówny lekarz Wen-Ching Liu ustawia obraz z komputera, aż widać na zarysie mózgu pomarańczowe punkciki świecące niczym choinkowe lampki. Komisaruk zbliża się do monitora. – Czego szukamy – pyta Liu. – Szukamy: „Pomyśl o dotykaniu się palcami” – odpowiada profesor. – Czy myślała o lewej czy o prawej ręce? – Nie sprecyzowaliśmy.

Widać aktywność w dodatkowym polu ruchowym. – To ciekawe – uznaje Komisaruk. – Ale, czekajcie, jest też aktywność wzgórza!

Mózg Tracy odnotował, że dotykała się palcami, choć tego nie robiła. Neurolodzy widzieli już takie przypadki, gdy mózg wysyłał do ciała bodźce w reakcji na stymulację, której fizycznie nie było. Jedno z badań wykazało, że mózgi schizofreników, którzy „słyszeli głosy”, reagowały, jakby dźwięki naprawdę do nich docierały, co oznacza, że dla tych ludzi „głosy” i prawdziwe dźwięki były równie autentyczne.

Podekscytowani naukowcy sprawdzają, jak mózg Tracy reagował na hasło „pomyśl o dotykaniu sutków”. Zapalają się zarówno obszary odpowiedzialne za ruch ręki, jak i dotyk piersi. – Ona tylko o tym myślała – zdumiewa się Komisaruk. Podobnie jest przy „pomyśl o lechtacze” oraz „o punkcie G”. – Musiała myśleć o dotykaniu się tam ręką – zauważa Liu. – Sygnały są bardzo silne – dodaje zdziwiony. – Miała orgazm. – Aha. To wszystko wyjaśnia.

Przypadek Tracy pozwala naukowcom obejrzeć niczym niezmąconą aktywność mózgu. Czy to da im możliwość kontrolowania tego, co czujemy? Dwa tygodnie później do laboratorium przybywa kolejna ochotniczka, Kathryn. Ma 30 lat, rude włosy, a na nosie okulary. Jest programistką komputerową. Kładzie się w urządzeniu do obrazowania rezonansu magnetycznego i Komisaruk mówi do mikrofonu: – Dobrze, Kathy. Pomyśl o dotykaniu swojego lewego sutka.

Drużyna O kontynuuje swoją misję. 📺

Lecisz na



Wielkie Oczy

może lepiej
Przemysł

MIEJSCA

TRASY

Jakbyś zmienił zdanie, to Kolaniska są tylko 134 kilometry od Wielkich Oczu. Zaplanuj trasę, oblicz jej długość, pakuj się i ruszaj. Zawsze docelu.pl

 **docelu.pl**



Narysowałem autoportret do tej rozmowy i jestem winien czytelnikom pewne wyjaśnienie. Na planie zdjęciowym do wszystkich kamer podpięty jest tak zwany podgląd. I kiedy podczas przeglądania dubli chce się wrócić do tego, co naprawdę widać w kadrze, prosi się o tzw. życie.

Paweł „Boro” Borowski

Cipka dla mnie nie jest wulgarna ani nieprzyjemna. Cipka jest... sympatyczna

Tekst: Arkadiusz Bartosiak & Łukasz Klinke

Już w młodości lubił uśmiercać głównych bohaterów swoich historyjek. Nie dziwne więc, że ma raczej czarne poczucie humoru. Ponadto lubi prowokować. O dziwo jest najbardziej twórczy w momentach słabej kondycji psychicznej. Człowiek o wielu twarzach. Rysownik, ale też były punkowiec i poważny pan dyrektor, który wydorósł i został filmowcem. Przed wami facet żyjący po drugiej stronie ekranu – Paweł „Boro” Borowski.

1) W twoim filmie Zero nie ma imion. Są tylko postacie w stylu „Barczysty biznesmen” i „Niechlujny tłuścioch”. A jak nas określiłbyś? Może „Weteran z Seattle” i „Silny w spokoju”?

2) Tacy ludzie pracują dziś w PLAYBOYU. Pamiętasz moment, w którym PLAYBOYA zobaczyłeś po raz pierwszy? Nie zrobił na mnie kolosalnego wrażenia. Głębiej zapadły mi w pamięć mocniejsze zachodnie świerszyczki, które przypadkowo znalazłem u kolegi. Na gwiazdkę dostawałem czasami batoniki z Peweksu, ale PLAYBOYÓW Mikołaj nie przynosił.

3) Czyli edukowałeś się głównie poza domem. Na to wygląda. À propos – tata mojej znajomej zapomniał kiedyś kupić program telewizyjny na weekend, więc wysłał ją do kiosku. A ona, będąc wtedy 13-letnią dziewczyną, kupiła tatusiowi „Twój weekend”. A tam był zupełnie inny program... Pamiętam, że wiele odkryć estetyczno-erotycznych czyniło się w ubikacjach w szkole podstawowej. Starsi koledzy zawsze byli wyposażeni w różnego rodzaju periodyki.

4) Miałeś wtedy wideo? Nie miałem. Chodziło się do kumpli.

Filmy „normalne” oglądałem w osiedlowym domu kultury. Mieli tam magnetowid, w którym kasety łądowało się od góry. Niesamowita technologia. Do tego film szedł jednocześnie na dwóch telewizorach. Jakość kopii była skandaliczna, ale nie przeszkadzało to w gruntownym zapoznaniu się z *Rambo 2* i *Terminatorem*.

5) Bywałeś Terminatorem? Byłem trochę lobuzem. Często się białem, a rodzice byli wzywani do szkoły. Byłem najmniejszy w klasie, a do tego w okularach. Musiałem jakoś udowodniać, że nie ma to kompletnie żadnego znaczenia.

6) Czego wtedy słuchałeś? Pod koniec podstawówki zacząłem słuchać punkrocka. Kiedyś na lekcji muzyki musieliśmy zaprezentować i opowiedzieć, czego słuchamy. Przerwałem falę Shakina Stevensa nagraniami koncertowymi The Exploited, które zgrałem na kasetę z winyla wujka. Nauczycielka była w szoku. Później było GBH, Dead Kennedys, Sex Pistols, Joy Division i Republika.

7) A potem zacząłeś malować akty. Czy modelki na Akademii Sztuk Pięknych przypominały playmates? Prawda jest okrutna, większość tych pań miała swoje lata. Podobnie

zresztą jak i pozujący panowie. Niezmiernie rzadko zdarzały się młode dziewczyny. Do dziś zastanawiam się zresztą, co nimi powodowało. Bo finansowo wychodziło się na tej robocie raczej mizernie.

8) Może chcieli zapoznać się bliżej z młodymi obiecującymi artystami. Być może. Nie skorzystałem. Podstawowym warunkiem, który musieli spełniać modele, było to, czy potrafią wytrzymać w jednej pozycji parę godzin. Traf chciał, że najlepsi byli najstarsi. I dobrze, bo bardziej inspirujące bywały dla mnie wówczas panie, po których widać było ząb czasu. Zresztą w czasie studiów zajmowałem się nie tylko malarstwem. Jako dodatkową specjalizację wybrałem „film animowany”.

9) Na warszawską ASP dostałeś się za pierwszym razem? Udało się i całe szczęście – wojsko upominało się o mnie już w liceum. Potem na szczęście przestali brać studentów szkół artystycznych, bo ponoć destabilizowali armię (*śmiech*).

10) Talent masz w genach? Jeżeli pytasz o to, czy moi rodzice są po Akademii, to tak – są. Ale myślę, że to nie tylko kwestia talentu. Dla mnie po prostu życie wśród rysunków i obrazów od dziecka było czymś zwy-

czajnym i normalnym. Już w podstawówce rysowałem komiksy. I chyba dzięki rodzicom od razu byłem świadomy tego, że to też jest sposób na życie. Dla mnie tamte komiksowe historyjki były jak filmy. Pewnie dlatego w liceum zapisałem się do Amatorskiego Klubu Filmowego.

11) Dlaczego w historyjkach, które wymyślaliście wtedy z kolegami, zawsze uśmiercaliście głównych bohaterów? Wynika to z tradycji szekspirowskiej (*śmiech*). Śmierć bohatera jest czymś bardzo dramatycznym. Poza tym wydawało się nam, że opowiadanie o kwestiach ostatecznych jest doniosłe i ważne. I tego się trzymaliśmy.

12) Czy tytułując swój pełnometrażowy debiut nie bałeś się recenzji: „Ten film to prawdziwe zero”? Myślę, że był w tym element przekory, choć tytuł wziął się z zupełnie innych powodów. Jedną z najfajniejszych rzeczy w kinie jest możliwość prowokowania.

13) A kto po seansie zadał ci pytanie: „Chciał pan wkurwić widzów”? Nie bardzo pamiętam. To było pytanie z sali. Zresztą bardzo często spotykam się z publicznością zadającą ciekawe pytania. W Rotterdamie

THE NINE Club & Restaurant

DLA TYCH, KTÓRZY CENIĄ DOBRĄ ZABAWĘ
W WYSZUKANYM TOWARZYSTWIE



THE NINE CLUB&RESTAURANT
UL.KREDYTOWA 9, WARSZAWA
WWW.NINECLUB.EU



Paweł „Boro” Borowski

38-latek ze stolicy. Absolwent ASP. Malarz, rysownik, performer, filmowiec. W każdej dziedzinie odniósł spore sukcesy. Miał kilka wystaw malarstwa (m.in. Buy or die. Supermarket), był autorem akcji „Wielka promocja miłości” i „Wielka promocja przyjaźni”. Był dyrektorem kreatywnym w paru agencjach reklamowych. Robił ilustracje w prasie dziecięcej, a do dzisiaj dowiecnie komentuje filmy w dodatku „Gazety Wyborczej” – „Co jest grane”. Jest także rysownikiem PLAYBOYA. Po dwóch filmach animowanych *Love gamestation* i *Kocham cię* zadebiutował filmem fabularnym *Zera*.

pewien pan zapytał, czy w polskiej służbie zdrowia na porządku dziennym jest, że karetka jadąca do wypadku podwozi kolegów kierowcy do domu (*śmiej*). Dostałem też pytanie, ile zrobiliśmy dubli sceny z tabletkami, które rozsypują się na początku i końcu filmu. Dało mi to do myślenia i pokazało, jak uważnie ludzie oglądają filmy. Szczególnie w trakcie festiwalu. Swoją drogą to ciekawe czy są to ci sami widzowie, którzy tłumnie idą na film o tańczących z wilkami smerfach na planecie Pandora.

14) Jakże masz wymierne korzyści po pokazach Zera na festiwalach?

Na przykład takie, że po festiwalu w Rotterdamie Holendrzy kupili prawa do kinowej dystrybucji.

15) Czyli bilans Zera jest zdecydowanie niezerowy?

Mój dorobek filmowy przed *Zerem* był niewielki. Dwa filmy krótkometrażo-

we, w tym jeden animowany, a drugi o dmuchanej lalce z sex-shopu. Pełnometrażowy debiut był dużym sprawdzianem i ryzykiem. Nie tylko dla mnie, ale i dla producenta. Wiedziałem, że film nie wszystkim będzie się podobał i dziś cieszę się, że wzbudził skrajne reakcje. Dla jednych jest świetny, dla innych nudny. Wywołał emocje, czyli jest dobrze. Ale prawdziwy sprawdzian czeka mnie dopiero teraz. Mówi się, że to drugi film pokazuje prawdziwe umiejętności reżysera.

16) Czy twoje filmy nie są rodzajem autoterapii? Krytykujesz w nich świat, który sam tworzyłeś.

Nie sądzę. Oczywiście nie da się uciec od moich korporacyjnych doświadczeń. Ale z drugiej strony warto pamiętać, że nigdy nie zaprzestałem swojej prywatnej działalności artystycznej. Poza tym w filmie staram się w ogóle nie oceniać. Przyglądam się zdarzeniom. I tyle.

17) Zarabiałeś kiedykolwiek w sposób nieartystyczny?

Na przełomie liceum i studiów należałem do ekipy remontowej. Remontowaliśmy sklepy. Na przykład „papiernik” przy Smolnej. A jak zakwalifikować kilka lat pracy w agencjach reklamowych? Czy to jest zajęcie artystyczne?

18) Bycie dyrektorem kreatywnym było chyba zajęciem o niebo bardziej artystycznym niż malowanie wnętrz sklepowych. Chyba nie zawsze (śmiech).

19) Łatwo było odejść z agencji reklamowej?

Niełatwo, bo taka decyzja była obciążona różnymi niebezpieczeństwami, głównie finansowymi.

20) Kiedy w ogóle zacząłeś zarabiać?

Przez całe studia utrzymywałem się z robienia ilustracji do gazetek dla

dzieci. W pewnym momencie robiłem je do wszystkich tego typu gazetek w Polsce – do „Świerszyczka”, „Ciuchci”, „Misia” i paru innych. W międzyczasie zaproponowałem swoje rysunki „Gazecie Wyborczej”. Spodobały się i zacząłem pracować dla „Co jest grane”. Potem przypadkiem, gdy byłem na ostatnim roku studiów, pojawiła się propozycja pracy w reklamie. Zaczynałem na pół etatu. A chyba wszyscy wiedzą, jak takie pół etatu w agencji wygląda. Zasuwasz i tak na cały.

21) Po ilu latach zostałeś panem dyrektorem?

Po pięciu, może sześciu. Skłamałbym, gdybym powiedział, że praca w reklamie nie sprawiała mi frajdy. W pewnym momencie dochodzi się jednak do takiego miejsca, kiedy zadajesz sobie fundamentalne pytania. Dlatego odszedłem. Ale mam przyjaciół, którzy wciąż kochają tę pracę i znakomicie się w niej realizu-

ją. Każdy ma swoją drogę i nie należy tego wartościować.

22) Kiedy oglądasz filmy, które rysujesz w „Co jest grane”?

Większość oglądam dopiero po rysunkach.

23) Pamiętasz swoje najgorsze kryzysy twórcze?

To zadziwiające, ale w im gorszej formie psychicznej jestem, tym śmieszniejsze rysunki mi wychodzą. Nie wiem, z czego to wynika. Czy wystrza mi się wtedy wisielczy humor, czy zwiększa się skłonność do groteski – nie mam pojęcia. Wiem jednak, że najlepszą recenzentką moich rysunków jest żona. Zawsze widzi je pierwsza i kiedy mówi, że są okropne, to wiem, że jest bardzo dobrze (śmiech).

24) Jaki rysunek zrobiłbyś do Zera? Kiedyś mówiłeś, że narysowałbyś nic albo innymi słowami nic byś nie narysował...

Tak, ale ten pomysł już wykorzystałem. Na rysunku nie było nic, a w podpisie tytuł filmu: *Mężczyzna idealny*.

25) Co wymyśliłbyś dla Kobiety idealnej?

Narysowałbym żonę.

26) A gdybyś miał narysować kogoś na naszej rozkładówce?

Może Lady Gagę? Narysowałbym kupę rozrzuconych gadżetów. Ciała nie byłoby widać.

27) A co myślisz o Dniach Cipki?

To jakaś inicjatywa feministyczna? Czytałem o tym. Myślę, że to super. Warto zastanowić się nad językiem, którym nazywamy części intymne. Cipka dla mnie nie jest wulgarna ani nieprzyjemna. Cipka jest... sympatyczna. ☺

Więcej wywiadów duetu Bartosiak & Klinke na www.wywiadowcy.pl





Premiery

Najnowsze, najdroższe, najciekawsze i najbardziej zwariowane pomysły na elektronikę użytkową

▼ ASUS U53 BAMBOO

Ekolaptop. Po raz kolejny inżynierowie z Asusa sięgają po dojrzałe pędy bambusa, którymi obłożyli swoje najnowsze notebooki. Dzięki temu U53 jest nie tylko elegancki, ale i ekologiczny (20 procent sztucznego tworzywa mniej). Maszyna dysponuje najnowszym procesorem Intela – Arrandale, USB 3.0 oraz twardym dyskiem 500 GB. Do wyboru trzy rozmiary matryc – 13,3, 14,1 oraz 15,6 cala.

Ceny odpowiednio: 3999 zł, 4099 zł, 4999 zł



▼ NOKIA N8

Nokia z przyputem. Najbardziej zaawansowany smartfon fińskiego koncernu trafi do sprzedaży już w trzecim kwartale tego roku. Maszyna pracuje pod najnowszym Symbianem ^3, została wyposażona w dotykowy 3,5-calowy ekran AMOLED, cyfrowik z optyką marki Carl Zeiss o rozdzielczości 12 Mpix (nagrywanie HD oraz wyjście HDMI), zintegrowaną telewizję internetową, nawigację oraz łatwy dostęp do portali społecznościowych. Cena ok. 370 euro

▼ LOGITECH HARMONY 1100

Najnowszy uniwersalny pilot Logitecha bierze odpowiedzialność za wszystkie domowe urządzenia elektroniczne. Genialne rozwiązanie dla użytkowników znudzonych „zawadywaniem” całą baterią pilotów. Gabarytami zbliżony do palmtopa, wyposażony w 3,5-calowy dotykowy ekran o rozdzielczości QVGA oraz odbiornik fal radiowych (opcjonalnie wzmacniacz RF Extender umożliwiający sterowanie w promieniu 30 m).

Cena 1889 zł



▼ SAPPHIRE MINI 101

Małe jest piękne, a chwilami nawet przydatne. Kieszonkowy projektor (116 x 50 x 18 mm, waga 103 g) współpracuje zarówno z laptopem, jak i telefonem komórkowym, iPodem lub aparatem cyfrowym. Stojedynka potrafi wyświetlić obraz o przekątnej od 7 do 65 cali (rozdzielczość VGA 640 x 480), ma wbudowane głośniki 0,5 W oraz baterię zapewniającą 2 godziny pracy. Małeństwo oferuje współczynnik kontrastu 200:1 oraz jasność na poziomie 14 lumenów. W komplecie: trójnóg, ładowarka oraz podręczne etui.

Cena 1049 zł



▼ TOSHIBA JOURN.E TOUCH

Tylko mnie dotknij! Bezprzewodowa łączność z internetem, rozbudowany organizator, zdjęcia, filmy, muzyka – słowem wszystko w jednym tablecie. Urządzenie otrzymało 7-calowy, dotykowy ekran (16:9) z rozdzielczością 800 x 480, wbudowany moduł WiFi, gniazda: HDMI oraz USB. Całość o wymiarach 189 x 133 x 14 mm waży 427 g.

Przewidywana cena to około 350 euro



▼ SHARP 3D

Inżynierowie z Sharpa opracowali dotykowy ekran LCD umożliwiający oglądanie obrazów 3D bez użycia aktywnych okularów. Rozwiązanie ma szansę znaleźć zastosowanie w smartfonach, konsolach i aparatach cyfrowych. Prototyp ma rozmiar 3,4 cala, rozdzielczość 480 x 854, kontrast 1000:1, jasność 500 cd/m² (tryb 2D). Sharp zapowiada dalsze prace nad rozwojem tej technologii. Rok 2010 można już śmiało nazwać rokiem 3D!

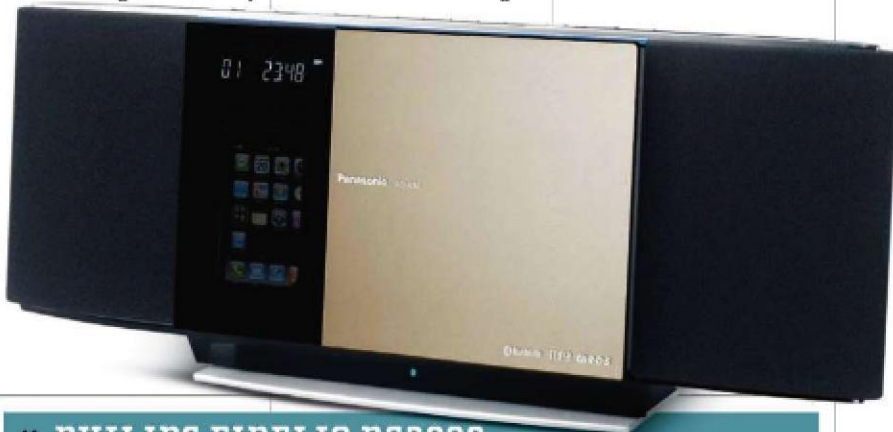
Cena jeszcze nie ustalona.



▼ PANASONIC SC-HC40

System audio w bardzo eleganckiej formie. Odtwarza zawartość płyt CD oraz zewnętrznych nośników pamięci. Doskonale sprawdza się jako system nagłośnienia oraz zestaw głośnomówiący dla iPhone'a (możliwość dokowania lub łączności bezprzewodowej Bluetooth) – rozmowa jest prowadzona za pośrednictwem głośników i wbudowanego mikrofonu. System ma zaledwie 69 mm grubości, co daje możliwość zamontowania go na ścianie.

Cena 1070 zł



▼ PHILIPS FIDELIO DS3000

Oparcie dla iPodowiczaczy. Zarówno iPod jak i iPhone znajdzie w Fidelio wiernego towarzysza zabawy. System DBB (solidne basy), neodymowe głośniki (czyste brzmienie), wysokiej klasy materiały i nowatorski design (360 stopni – elegancji z każdej strony). Całość prezentuje się doskonale, zarówno z jak i bez iPod'a na pokładzie. Urządzenie ma szansę znaleźć się na polskim rynku już w lipcu.

Cena nie jest jeszcze ustalona





Robot Asimo kierowany myślami – zdjęcie z nieoficjalnego pokazu interfejsu Brain Machine; czekamy aż maszyna do sterowania myślami... zmaleje.



STOLIK KOMPUTEROWY MICROSOFT SURFACE

Najprościej rzecz ujmując, to komputer wbudowany w stół o wymiarach 107 x 56 x 53 cm. 30-calowy ekran oferuje technologię multitokową zwaną „naturalnym interfejsem obsługi”. Surface’a może używać kilka osób naraz (jest w stanie obsłużyć do 52 punktów dotykowych równocześnie). Użytkownicy mogą wspólnie rysować, grać w proste gry czy przeglądać i edytować zdjęcia. Zastosowań jest sporo (choć nie da się grać w wymagające strzelanki czy wyścigi samochodowe). Takie urządzenia stanęły w niektórych salonach BMW.

FOT.: MATERIAŁY PRODUCENTÓW

Co wygrznie mysz?

Mysz komputerowa jest z nami od ponad 40 lat. Czy przetrwa drugie tyle? Konkurentów przybywa. Jaki sprzęt ma największe szanse jej zagrozić?

Tekst: Grzegorz Kubera



Mysz Logitech Air MX z wbudowanym czujnikiem Freespace – działa zarówno na biurku jak i w powietrzu.

Monitory dotykowe czy tablety takie jak Apple iPad oferują wysoką funkcjonalność, ale czy wyobrażasz sobie strzelankę lub grę strategiczną obsługiwaną palcami? Otwieranie i zamykanie wielu okienek, zaznaczanie i przenoszenie elementów czy obróbka zdjęć to także zadania, które szybciej i wygodniej wykona się przy pomocy zwykłej myszy. Jednak kilka technologii próbuje wygrzeć pocziwą myszkę.

Gesty dłoni i ust

W *Raporcie mniejszości* można podziwiać technologię firmy Oblong Industries. Specjaliści od efektów podrasowali rozwiązanie na potrzeby filmu, niemniej Tom Cruise sterował komputerem za pomocą gestów wykorzystując istniejącą technologię. Użytkownik zakłada specjalne rękawice, a kamery rozpoznają jego ruchy. Jeśli zechcesz np. przewinąć film, machasz ręką w lewo lub w prawo, co przekłada się na przewijanie do tyłu lub do przodu. Choć technologia jest gotowa i dość prosta w obsłudze, koszty są spore – zwłaszcza w porównaniu ze zwykłą myszą. Okazuje się również, że nie jest w stanie zapewnić takiej funkcjonalności jak mysz. Nadaje się do wybranych gier, do programów dla służby zdrowia oraz do systemów kontroli lotów.

Inną oryginalną technologią jest Usto-Mysz. Opracowana z myślą o osobach niepełnosprawnych, pozwala sterować komputerem za pomocą ruchów warg. Autorem projektu jest

Piotr Dalka z Politechniki Gdańskiej. Usto-Mysz to aplikacja analizująca w czasie rzeczywistym obraz ze zwykłej kamery internetowej. Wykrywa położenie głowy użytkownika i analizuje kształt ust, rozróżniając czy są otwarte, czy np. złożone w dzióbek.

Sterowanie myślami

To zdecydowanie technologia przyszłości. Jeszcze nie udało się wdrożyć jej do sterowania komputerem, ale robotem już tak. Interfejs Brain Machine mierzy elektryczną aktywność mózgu dzięki skanerowi półkolistemu zakładanemu na głowę użytkownika. W przyszłości sterowanie myślami ma się pojawić np. w samochodach. Myślowe komendy posłużą choćby do tego, by otwierać drzwi pojazdu, gdy zbliża się kierowca. Dotąd odbył się jednak tylko jeden nieoficjalny pokaz tej technologii.

O wiele mniej zaawansowanym technologicznie, ale również imponującym rozwiązaniem są myszy 3D, taka jak Logitech Air MX. Ma wbudowany czujnik, który przetwarza ruchy w przestrzeni na sygnały poruszające kursorem. Jest bezprzewodowa i funkcjonalna, ale... to ciągle mysz. Wygląda więc na to, że pocziwy gryzoń jeszcze długo z nami zostanie.

Jak postrzegają Cię kobiety?

Kim jesteś w ich oczach? Dowiedz się już teraz
Wróżka Semiramida

Zadzwoń! ☎ 708-770-399

* 741110

Koszt: 4 zł/4,88 zł z VAT/min

lub wyślij SMS
o treści KIM na nr 72170
Koszt: 2 zł/2,44 zł z VAT/sms



Stadion w domu

Imponują rozmiarem, możliwościami technicznymi, a nawet wyglądem. Zbliżające się Mistrzostwa Świata w piłce nożnej to najlepszy moment na zakup jednego z nich. Wszakże mundial odbędzie się bez Polaków, a to gwarancja, że nasz nowy telewizor nie wyleci przez okno podczas sportowych emocji!



Sony KDL-60LX900

Mądry i ładny! Designerska obudowa, technologia 3D, krawędziowe podświetlenie LED, technologia Motionflow 200 Hz Pro oraz bezprzewodowa łączność z internetem to największe atuty najnowszego telewizora Sony. Ciekawostką jest inteligentny czujnik obecności (wyłącza TV jeśli nikt go nie ogląda oraz ostrzega kiedy dzieci znajdują się zbyt blisko ekranu).

Rozmiar: 60 cali **Rozdzielczość:** Full HD

Technologia: LCD z krawędziowym podświetleniem LED

Wejścia HDMI: 4 **Wymiary:** 144 x 90,6 x 6,4 cm

Cena: 16 000 zł



Panasonic TX-P50VT20

Panasonic to niekwestionowany lider rynku telewizorów plazmowych. Najnowszy wyposażono w technologię 3D, Infinite Black Pro z kontrastem statycznym 5 000 000:1, certyfikat THX, system Intelligent Frame Creation Pro 600 Hz, możliwość nagrywania programów TV z wbudowanego tunera na dysk twardy (przez USB) oraz dostęp do wybranych serwisów internetowych. W zestawie: 2 pary aktywnych okularów 3D.

Rozmiar: 50 cali **Rozdzielczość:** Full HD

Technologia: plazmowa NeoPDP

Wejścia HDMI: 4 **Wymiary:** 122,4 x 77,1 x 9 cm

Cena: 9999 zł

Samsung UE55C8000

2D w 3D! Najnowszy telewizor Samsunga konwertuje obraz 2D do postaci 3D. Pod elegancką obudową kryją się również: procesor obrazu 3D HyperReal Engine, system Motion Plus 200 Hz, funkcja Time Shift, Internet@TV (łącznie ze Skype) oraz PVR (Personal Video Recorder – nagrywanie audycji telewizyjnych na pamięć USB lub twardy dysk).

Rozmiar: 55 cali **Rozdzielczość:** Full HD

Technologia: LCD z krawędziowym podświetleniem LED

Wejścia HDMI: 4

Wymiary: 128,2 x 77,2 x 2,4 cm

Cena: 14 999 zł



Sharp LC-52LE820E

Żółty w natarciu! Sharp zaopatrzył swojego najnowszego Aquosa w technologię Quattron (dodanie koloru żółtego w postaci dodatkowego subpikselu). W praktyce oznacza to prawie miliard wyświetlanych kolorów, co w połączeniu z najnowszym panelem X generacji i podświetleniem LED robi piorunujące wrażenie. Dodatkowo: zintegrowany Media Player (wejście USB) z obsługą DiviX i DiviX HD, funkcja Time Shift (możliwość zatrzymywania i cofania, np. meczu), 100 Hz, gniazdo Ethernet (podłączenie TV do sieci komputerowej).

Rozmiar: 52 cale **Rozdzielczość:** Full HD

Technologia: LCD z krawędziowym podświetleniem LED

Wejścia HDMI: 4 **Wymiary:** 126 x 81,1 x 3,9 cm

Cena: 12 799 zł

Philips 52PFL8605H

Kolorowy zawrót głowy! Technologia 3D i znak firmowy Philipsa – funkcja Ambilight Spectra 2 (barwna poświata). Rama wykonana z czystego szkła, panel Clear LCD 200 Hz, procesor obrazu Perfect Pixel HD Engine 2010 (przetwarza 500 mln pikseli na sekundę), technologia Perfect Natural Motion (płynne odwzorowanie ruchu) oraz dostęp do popularnych serwisów internetowych.

Rozmiar: 52 cale **Rozdzielczość:** Full HD

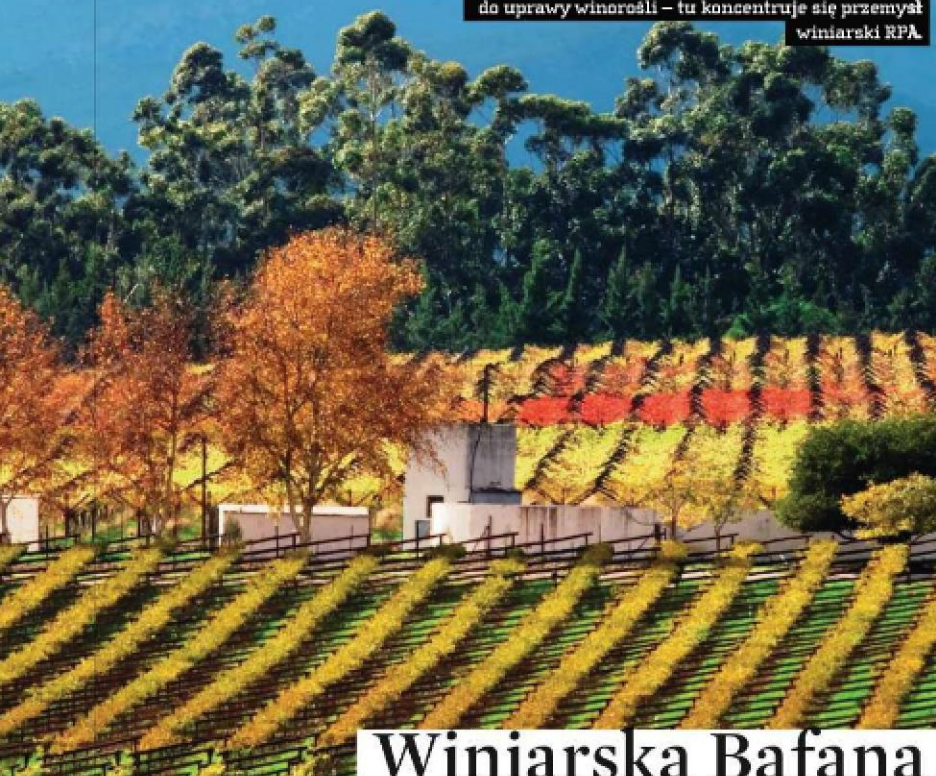
Technologia: LCD z krawędziowym podświetleniem LED

Wejścia HDMI: 4 **Wymiary:** 126,5 x 79,2 x 3,1 cm

Cena: 9999 zł



Kraj Przylądkowy, czyli południowo-zachodni zakątek RPA to życiodajna ziemia o znakomitym klimacie i warunkach do uprawy winorośli – tu koncentruje się przemysł winiarski RPA.



Winiarska Bafana

Bafana Bafana, czyli po prostu chłopaki, to popularna nazwa piłkarskiej reprezentacji gospodarzy tegorocznych Mistrzostw Świata w piłce nożnej. Republika Południowej Afryki nie uchodzi za zespół gwiazd. Dużo łatwiej ułożyć za to winiarską „jedenastkę” RPA.



Tomasz Prange-Barczyński

1. Stellenbosch

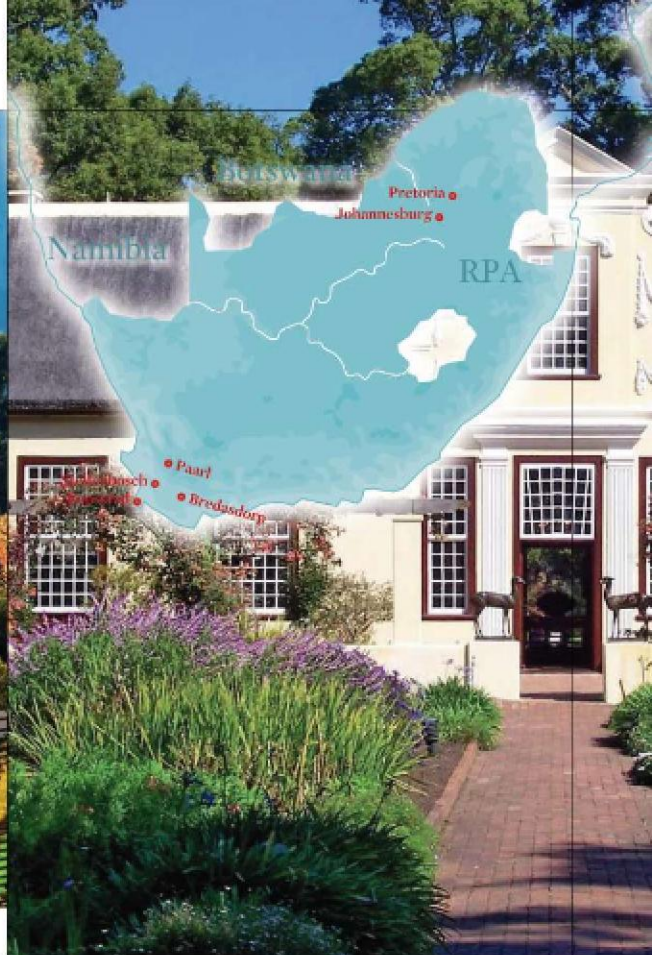
Najbardziej znany region winiarski RPA leży ledwie pół godziny drogi z Kapsztadu. Jest duży i zróżnicowany. Swoje siedziby mają tu najważniejsze winiarnie w kraju, choć trudno mówić o określonym stylu win ze Stellenbosch. Decydujące znaczenie ma bowiem filozofia winiarza. Nie brak dużych producentów jak i butikowych przedsięwzięć obliczonych na produkcję drogiego wina. Są wina swoiste i niepowtarzalne, ale też międzynarodowe w stylu – takie, które mogłyby powstać w Bordeaux, Kalifornii czy argentyńskiej Mendocinie. Solidna jakość pozycjonuje Stellenbosch jako bramkarza winiarskiej Bafany.

2. Chenin blanc

Pochodzący z doliny Loary biały szczep chenin blanc był do niedawna najpowszechniej uprawianą odmianą winorośli w RPA. Przede wszystkim jednak robiono z niego... brandy. Południowoafrykańskie chenin nie uchodziło, delikatnie mówiąc, za szczyt finezji. Dziś odmiana ta odkrywana jest na nowo, a wina producentów takich jak de Trafford czy Sadie pokazują jej prawdziwe oblicze. Obrońca (dobrze pojętej tradycji).

3. Vin de Constance

Klasyk klasyki. Słodkie wino z odmiany muscat de frontignan powstaje w Kraju Przylądkowym od 1685 r. Zyskało sławę, gdy sto lat później produkcją zajęła się rodzina Cloete. Pijali je wówczas



Napoleon i Fryderyk Wielki. Od 1986 r. produkowane jest znowu i sprzedawane w replikach oryginalnych butelek. Obrońca-weteran.

4. Cape doctor

Jeden z najbardziej nieobliczalnych punktów reprezentacji.

„Przylądkowy doktor” to nic innego jak suchy chłodny wiatr wiejący w okolicach Kapsztadu między wiosną (wrzesień) a późnym latem (marzec). Może mieć zbawienny wpływ na winnice, bo osusza grona w czasie zbiorów i eliminuje ryzyko chorób. Często jednak bywa bardzo silny. W tym roku przez porywisty wiatr winiarze w RPA stracili dużą część plonów.

5. MCC czyli Méthode Cap Classique

To oficjalna nazwa południowoafrykańskich win musujących robionych metodą tradycyjną. Kiedyś nazywano je po prostu szampanami, co stało się nielegalne po podpisaniu umowy handlowej z Unią Europejską. MCC to jedna ze specjalności winiarzy z RPA, robi się je identycznie jak szampany. Choć odmienne w aromatach, potrafią być świetnej jakości. Pomoc – zwłaszcza o poranku.

6. Pinotage

Jedni go kochają, inni nienawidzą. Szczep powstał w 1925 r. na uniwersytecie w Stellenbosch jako krzyżówka pinot noir i cinsault. Miał mieć finezję pierwszego i plenność drugiego. Niestety, w słabym wykonaniu daje wina pachnące „farbą” i „zardzewiałymi gwoździami”. W dobrym, jak Kanonkop – finezyjne i długowieczne. Niezastąpiony pomocnik – pod warunkiem, że jest w formie.

7. Eben Sadie

Najbardziej niepokorny winiarz RPA. Swoje genialne wina – białe Palladius i czerwone Columella – robi w gorącym Swartlandzie. Bez GPS trudno trafić do jego winiarni. Nie dba o komfort gości (o swój też nie), bo najważniejsze jest wino. Pokazuje, że Południowa Afryka może dać złożone, długowieczne, wielkiej klasy wina. Libero.

Udany wybór

Choć na półkach polskich sklepów wciąż dominują tanie i niekoniecznie smaczne wina z RPA, nie możemy narzekać. Przy odrobinie wysiłku można kupić butelki od godnych zaufania producentów. Nawet w Polsce relacja jakości do ceny południowoafrykańskich win pozostaje bardzo dobra.

Palladius, Swartland

Swartland, Sadie Family
Cena ok. 200 zł;
Fine Food Group

Jedno z czołowych białych win z RPA stworzył „winiarz roku 2010” Eben Sadie. To kompleksowy, godny długiego starzenia kupaż chenin blanc, grenache blanc, clairette, viognier i chardonnay w stylu, którego nie powstydziliby się wybitni producenci z Europy. W RPA na zapisy.



Sir Percy

Stellenbosch, Bilton
Cena ok. 75 zł;
Red & White

Flagowe wino wytwórni Bilton zajmującej wyżej położone siedliska nad Stellenbosch. Klasyczny, złożony kupaż bordoski (cabernet sauvignon, merlot). Za tę piątą – rewelacja.



Pinotage

Stellenbosch, Neethlingshof
Cena ok. 67 zł;
imp. Mielżyński

W Neethlingshof wierzą w pinotage, a wiara ta przynosi efekty w postaci oryginalnego, soczystego, dopiętego na ostatni guzik wina, które zaspokoi zarówno miłośników stylu europejskiego, jak i nowoświatowego.



8. Paarl

Drugi po Stellenbosch, najważniejszy region winiarski RPA. Leży po drugiej stronie pasma górskiego Simonsberg. Siedliska Paarl są cieplejsze niż te w Stellenbosch, a tutejsze wina często bardziej nowoświatowe niż europejskie w stylu, choć nie musi to być regułą. Kilku producentów, takich jak Glen Carlou, to południowoafrykańska czołówka. Solidny pomocnik.

9. Ithembu

W języku isiZulu – nadzieja. Tak nazywa się publikacja mówiąca o czarnych winiarzach w RPA. Winiarstwo tam wciąż uważane jest za „biały” przemysł. Czarni to w winiarniach najczęściej jedynie siła robocza. Ta sytuacja jednak powoli się zmienia. W 2001 r. Mzokhona Mvemve został pierwszym czarnoskórym absolwentem enologii w Stellenbosch. Kilka winiarni ma już czarnych właścicieli i winemakerów. Ich miejsce w formacji pomocy jest pewne.

10. Vergelegen

Czołowa południowoafrykańska winiarnia z Somerset West (Stellenbosch) pracuje pod czujnym okiem bezkompromisowego winiarza André van Rensburga, którego ambicją jest robienie tylko jednego wybitnego wina białego i jednego czerwonego. Van Rensburg potrafi znakomicie przekuć kapitał, którym dysponuje, w jakość win. Skupia się na odmianach bordoskich, nie znosi pinotage. Solidny, niezmordowany napastnik.

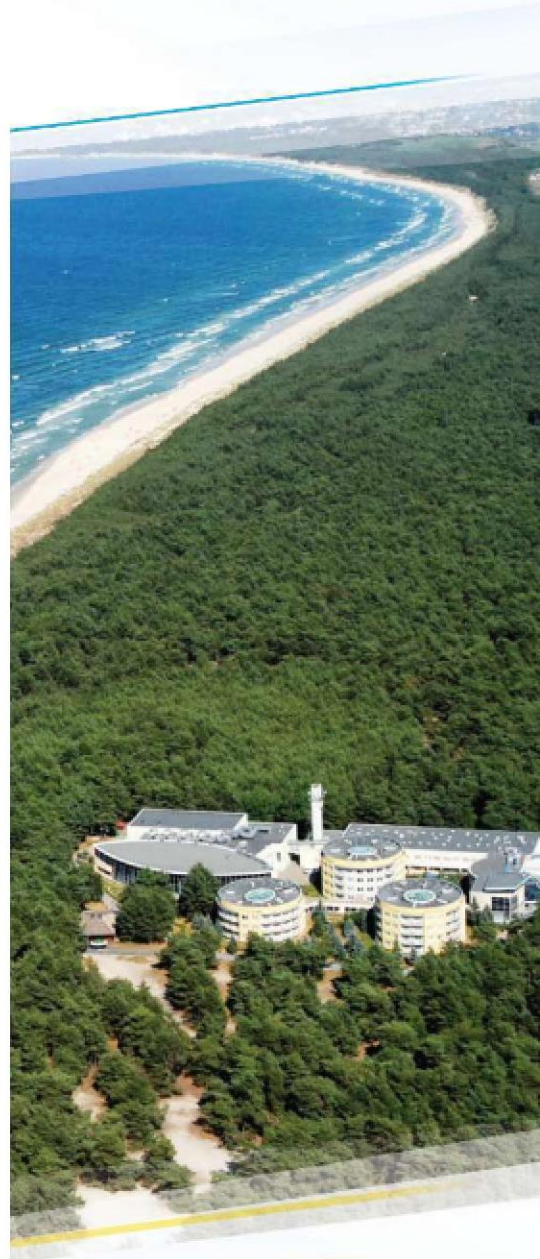
11. Overberg

Nieduży region winiarski leżący ok. 100 km na południe od Kapstadt uchodzi za południowoafrykańską Burgundię. Dzięki chłodnym wiatrom znad oceanu można robić tu subtelne wina z chardonnay, a nawet z pinot noir. Producenci tacy jak Newton Johnson, Paul Cluver czy Hamilton Russel nadają winom z RPA zupełnie nowy wymiar jakości. To finezyjni napastnicy przyszłości. ■



SENATOR
HOTEL
★★★★

Jest takie miejsce...



Biznes, sport, wypoczynek
Elegancja, klasa, prestiż

ul. Wyzwolenia 35,
78-131 Dźwirzyno / Kołobrzeg,
tel. 94 35 49 500

www.hotelsenator.pl

Wina z RPA zalicza się
do Nowego Świata,
ale pierwsze krzewy
winorośli na Przylądku
Dobrej Nadziei
posadzono już
w 1655 roku
– na zdj. stary młyn
w jednej z winnic





zdjęcia: TOMEK TOMKOWIAK

Po drugiej stronie lustra

L

udzie we wszystkich kulturach przypisywali zwierciadłom moc magiczną. My wierzymy, że można w nich odnaleźć głęboko skrywaną dziką namiętność. Jak? Wystarczy długo wpatrywać się... w nasz pictorial. ▣









PLAYMATE

Monika Kalisz

CZERWIEC 2010









Zdjęcia:
Tomek Tomkowiak
www.tomektomkowiak.com
Make-up:
Magda Gaudyn
Fryzury:
Marcin Włodarczyk, Magda Gaudyn
Stylizacja:
Teresa Tomaszewska
Produkcja:
Tomek Tomkowiak

Za udostępnienie wnętrza do sesji
dziękujemy firmie:
Fancy House
www.fancyhouse.pl





Imię i nazwisko: *Monika Kalisz*

Biust: 86 cm **Talia:** 59 cm **Biodra:** 84 cm **Wzrost:** 162 cm **Waga:** 44 kg

Urodzona: 19 czerwca 1984 r. w Śremie

Lubię: podróże i smaczną kuchnię

Nienawidzę: zazdrości i fałszu

Moi ulubieńcy: Kylie Minogue

Marzę o tym: aby zawsze być szczęśliwa

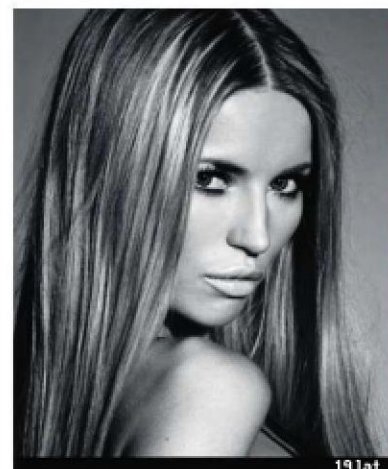
Ambicje: wykorzystać jak najlepiej każdy dzień, który daje mi życie



Czteroletnia Monika



Osiem lat



19 lat



Saudijski ksiądz przyjeżdża do Polski na studia. Miesiąc później wysłał ojcu e-maila: „Warszawa rewelacja, piękne kobiety, mili ludzie. Naprawdę mi się tu podoba, ale trochę mi głupio przyjeżdżać na uczelnię Astonem Martinem, podczas gdy większość z moich wykładowców przyjeżdża tramwajami”. Po kilku minutach dostaje maila zwrotnego: „Synu i tak już nam przyniosłeś dość wstydu! Natychmiast kup sobie ten cholerny tramwaj!”.

Idą sobie leśną dróżką trzej przyjaciele: Miś, Łoś i Ryś. Ten pierwszy oznajmia: – Wkurza mnie to ś na końcu. Takie ś jest totalnie gejowskie. Od dzisiaj koniec z misiem. Jestem Niedźwiedź! Bo powiadam wam: kto ma ś na końcu, ten fujara i gej! Łoś zorientowawszy się w beznadziej sytuacji, wszak łoś to łoś i nic nie poradzisz, w panice szarpie za ramię rysia. – Ej, powiedz coś. Przecież my nie geje, prawda?! No powiedz coś! Ryś! – Ryszard...

Przychodzi facet do domu z torbą pełną pieniędzy. Otwiera ją i prezentuje żonie zawartość: – Zobacz, trafiłem szóstkę w Lotto. Żona widząc tyle pieniędzy łapie się za serce i natychmiast pada na podłogę. Po kilku minutach umiera na zawał. Mąż z początku przerażony, zaraz się uśmiecha i mówi do siebie: – No jak idzie, to idzie...

Rozmawiają faceci w barze: – Wiesz, chyba się rozwiode... – A co się stało? – Żona od dwóch miesięcy się do mnie nie odzywa. – Tak?! To lepiej to przemysł, ciężko taką znaleźć...

Brunetka przychodzi do lekarza i mówi: – Panie doktorze, za każdym razem jak dotykam swojego ciała, zwiąam się z bólu. Lekarz mocno zaniepokojony sytuacją polecił pacjentce zademonstrować tę rzadką przypadłość. Kobieta dotyka najpierw ramienia, po chwili zwiąa się z bólu, następnie dotyka nogi ponownie wpada w spazmy z bólu. Lekarz po chwili zastanowienia: – Jest pani farbowaną brunetką? – Tak – mówi rozkosznym głosem dziewczyna. – A jak pan zgadł? – Ma pani złamany palec...

Co łączy żonę z kondomem? – Zarówno kondom, jak i żona spędzają więcej czasu w twoim portfelu niż na penisie...

Kobiety można podzielić na dwa typy:

- 1) dobrze ubrane
- oraz
- 2) dobrze, że ubrane.

Samolot pasażerski. Krótco po starcie kapitan wygłasza standardową formułkę powitalną. Kiedy kończy, zapomina wyłączyć mikrofon. Nieświadom sytuacji zwraca się do drugiego pilota: – Skoczę się odpryskać, a potem może bzyknę tę nową blond stewardesę. Słyszając to blond stewardesa natychmiast odrywa się od serwowania posiłków pasażerom i biegnie co sił do kokpitu, żeby donieść kapitanowi o włączonym mikrofonie. Nagle potyka się o leżącą torebkę i łąduje na twarzy. Widząca to starsza kobieta mówi: – I po co tak leci? Przecież powiedział, że najpierw się odpryska?

Ojciec wraca do domu i od progu krzyczy do nastoletniego syna: – Szykuj się mały, zjemy coś na mieście! – Ale tato – odpowiada smutnym głosem syn – przecież nas nie stać, nie dość że straciłeś pracę, to jeszcze tydzień temu skończyły nam się oszczędności. – To się zmieniło, synu. Zaczęłem sprzedawać spermę do najlepszego banku w Polsce. Całkiem przyzwolicie płacą. – Ile? – pyta syn. – 200 zł za każdą udaną wizytę. – O w mordę! – mówi syn. – Mam pod łóżkiem ręcznik wart miliony!

Jedzie ksiądz rowerem, nagle widzi zdechłego psa leżącego przed komisariatem policji. Zsiada z roweru i idzie na komisariat. – Proszę pana! – mówi do policjanta. – Przed komisariatem leży zdechły pies i nic z tym nie zrobicie? – Ja myślałem, że to ksiądz jest od pogrzebów – zaśmiał się policjant. Ksiądz na to ironicznie: – Chciałem tylko zawiadomić najbliższą rodzinę.

Czym się różni więzienie od małżeństwa? – W więzieniu możesz liczyć na anal.

Poznało się dwoje studentów, po krótkim czasie wyładowali w łóżku. Po kilku sekundach dziewczyna mówi: – Kończysz już? – Nie, ja dopiero na trzecim roku jestem...

Jakie było ostatnie życzenie islandzkiej gospodarki? – Aby jej prochy zostały rozsypane nad Europą.

Ostatnie badania udowodniły, że 47 procent kobiet ma używany wibrator w domu, pozostale 53 procent właśnie kupiło nowy.

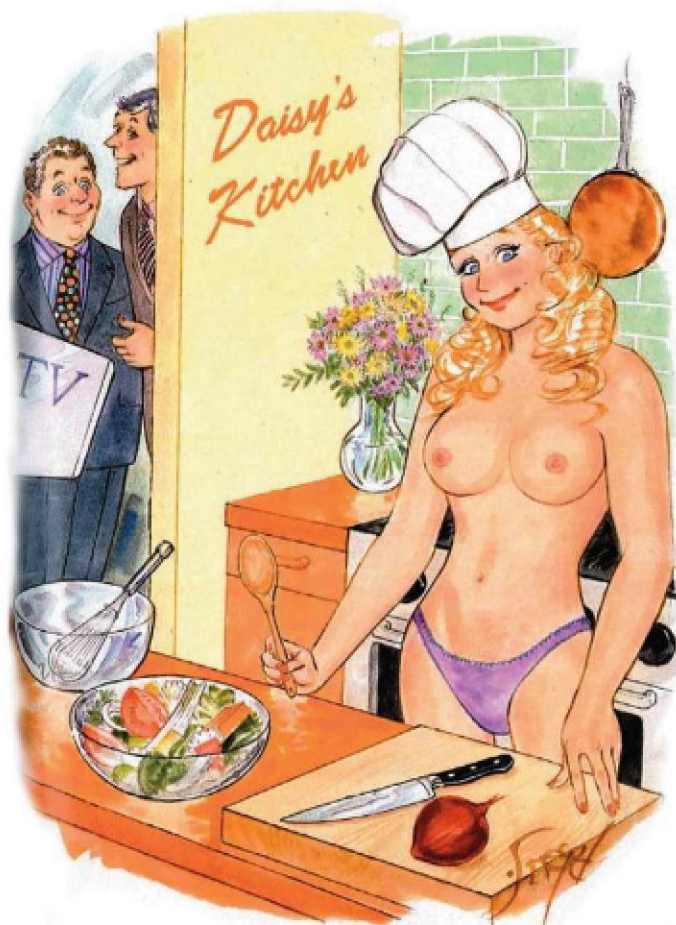
Klasyczny dresiarz krzyczy nocą pod jednym z bloków: – Zajeeebali! Zajeeebali! W bloku cisza. – Zajeeebali! Nagle otwiera się okno na drugim piętrze, wychyla się blond grzywka i ryczy: – Izabela, debil! Izabela!

Co to jest rude i szkodzi na zęby? – Cegła.

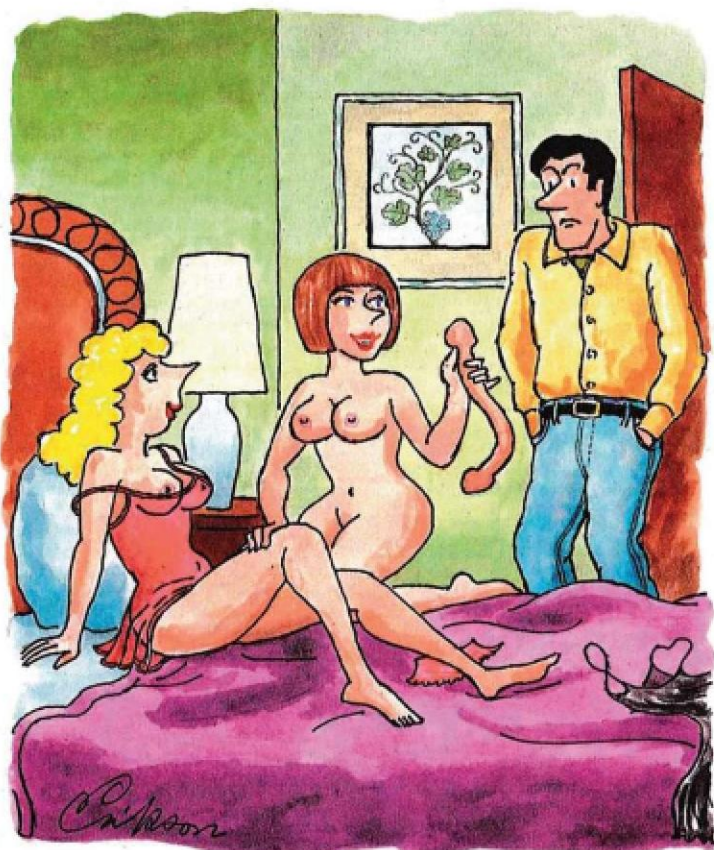




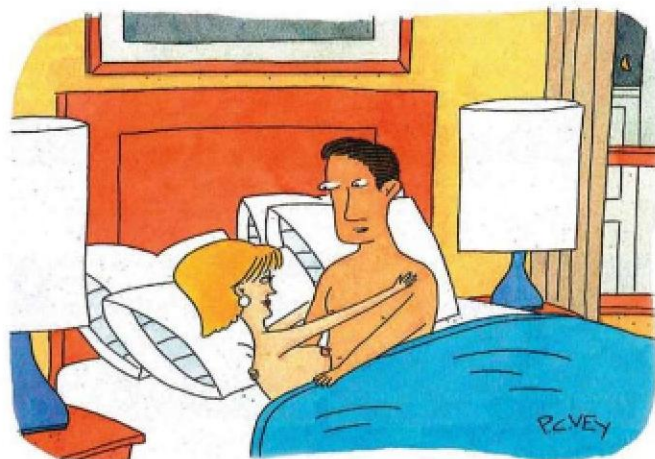
– Uwielbiam te letnie spacery.



– Od siedmiu odcinków przygotowuje zawsze to samo danie,
a jeszcze nikt się nie zorientował.



– Teraz już wiesz, co nas łączy!



– Nie traćmy czasu,
moje związki zazwyczaj trwają bardzo krótko.



SUPER-ELEKTRO-WÓZ

918 SPYDER CONCEPT

Porsche pali jak smok? Bzdura! Spójrzcie na prototypowy supersamochód 918 Spyder Concept – 500-konna maszyna na setkę zadowala się 3 litrami benzyny i na każdy kilometr zasmradza atmosferę ledwie 70 gramami dwutlenku węgla.

Tekst: Rafał Jemielita



• Jak w każdym Porsche przedział silnikowy jest za plecami kierowcy. Ośmiocylindrowy, widlasty motor ma moc 500 koni, co samo w sobie nie zaskakuje (w końcu to Porsche). Tyle że 918 Spyder ma jeszcze trzy silniki elektryczne zdolne wygenerować 218 dodatkowych koni. Większość mocy idzie na tylną oś, ale konie z elektryczności kierowane są też na przód. Dzięki temu prototyp trzyma się drogi jak przyklejony.



> „918” to hybryda, którą można doładowywać z normalnej sieci energetycznej. Mówiąc po ludzku, ten samochód da się podłączyć do zwykłego gniazdka, zaś energia jest przechowywana w specjalnym, chłodzonym cieczą akumulatorze. Jak sprawdzić, na ile wystarczy prądu? O to dba tzw. Range Manager – specjalna aplikacja współpracująca z nawigacją – która pokazuje granice obszaru, do których dojedziemy bez doładowywania.



> Na kierownicy elektro-Porsche znajdziemy przycisk, który dopasowuje tryb jazdy do temperamentu kierowcy i tego, czy ów chce oszczędzać środowisko naturalne. Do wyboru są cztery możliwości – E-drive (tylko na baterii, zasięg 25 km), Hybrid (918 Spyder jedzie na dwóch motorach elektrycznych, zaś silnik spalinowy włącza się w razie potrzeby), Sport Hybrid (działa podobnie jak poprzedni, ale celem numer jeden nie jest oszczędność, lecz osiągi) oraz Race Hybrid (liczy się przyspieszenie i prędkość maksymalna).



> Nadwozie jest bardzo sztywne i superlekkie – auto waży niecałe 1,5 tony. Jak to możliwe? Cóż, włókno węglowe i aluminium – z tego przede wszystkim zbudowano tego roadstera. W kabinie rzucają się w oczy 3 wskaźniki (prędkościomierz, obrotomierz i stan zarządzania energią) – zdaniem speców z Porsche taki zestaw znajdzie się w każdym sportowym aucie (niedalekiej) przyszłości.





▼ WOLNO MARZYĆ

W Warszawie z wielką pompą ruszył pierwszy salon Aston Martina. I dobrze, bo to legendarne coupé doceniamy i o nim marzymy. Teraz czas na kolejny strzał – salonu nie ma u nas jeszcze Bugatti. Do niedawna w ofercie tej firmy był tylko model Veyron (z dachem lub bez), ale teraz specje od superluku-susu mają coś nowego – czteroosobową limuzynę Galibier. Decyzja o produkcji zapadnie lada dzień. Na razie wiadomo, że Galibier będzie nieco słabszy od Veyrona (silnik o pojemności 8 litrów i mocy 800 koni), ale wykończony z identyczną dbałością o detale (najdroższa skóra, polerowany metal, drewno itp.) i prawie tak samo szybki. Limuzyna zostanie wyposażona w hamulce z tarczami z ceramicznych spieków, napęd na wszystkie koła oraz zegarek Parmigiani, który będzie można zdjąć z przegubu i umieścić wprost przed twarzą, na desce rozdzielczej.



▼ 313 KONI



Francuzi z Peugeot'a wielokrotnie udowodniali, że potrafią wymyślać śmiało i piękne samochody. Taki też jest koncepcyjny Peugeot SR-1 – najnowsze hybrydowe elektryczno-spalinowe coupé-kabrio. SR-1 wygląda jak supermaszyna rodem z Italii i to skojarzenie jest całkiem na miejscu.

Auto jest napędzane turbodoładowanym silnikiem 1,6 l,

który współpracuje z motorem elektrycznym

– sumarycznie obydwa generują aż 313 koni. Trzymiejscowy Peugeot jest wyjątkowy pod względem wizualnym i technologicznym – auto ma np. wszystkie koła skrętne, żeby jeszcze szybciej wchodzić w zakręty.

Czy trafi do produkcji masowej? Nie wiadomo, ale czekamy z niecierpliwością na decyzję.



▼ NIE TYLKO DLA KOBIEC

Jeśli sięgnąć pamięcią wstecz, to zaraz sobie przypomnieć, że Volvo C30 projektowano dla kobiet i przy współudziale pań designerek. Fakt, ale C30 nie jest autem wyłącznie dla pici pięknej. Zwłaszcza w wersji T5 – najmocniejszej, 230-konnej – samochód może się spodobać również wam, playboyom. Ma świetne hamulce, dynamiczny silnik (przyspieszenie 0–100 km/h w 8,1 s), ale też – po poprawkach podwozia i układu kierowniczego – prowadzi się bardziej precyzyjnie. Aha, C30 jest też znacznie ładniejszy, co doceniamy, bo faceci wcale nie są obojętni na to, czy ich auta dobrze prezentują się na ulicy.



V LIMITOWANA EDYCJA

To najpiękniejszy samochód na świecie – tak mówi 99 procent pytanych o to kolegów żurnalistów. Mowa o najnowszym Fordzie Focusie RS500. Auto odziedziczyło karoserię po modelu RS, ale – jako że mamy do czynienia z serią limitowaną (500 szt.) – jest matowoczarne. Pod maską silnik z turbodoładowaniem, którego moc podkreślono do 350 koni. RS500 ma napęd na przednią oś – za kierownicą tego superauta można poszaleć, naprawdę.



A WAKACYJNY KRAŻOWNIK

Czym ruszyć na kanikule? Na przykład nowym Seatem Alhambra, który właśnie debiutuje w Europie. 7 miejsc siedzących, wielkie okno dachowe, 7 poduszek powietrznych (w tym jedna chroniąca kolana kierowcy), przepastny bagażnik (przy złożonym ostatnim rzędzie siedzeń – 885 litrów), suwane drzwi po obydwóch stronach nadwozia, trójstrefowa klimatyzacja i oszczędne silniki (rekordowy 2,0 TDI ze średnim spalaniem na poziomie 5,5 litra) – głowy rodzin wobec takich argumentów na pewno nie przejdą obojętnie. Od siebie dodamy, że van Seata umie sam zmieniać światła „długie” na mijania, kiedy czujniki wykryją inny pojazd jadący z naprzeciwka, ponadto sam parkuje. Ten fakt docenimy wszyscy – auto ma przecież 5 metrów długości, a więc nawet od twardziela wymaga pewnej uwagi.

V TRZEBA SIĘ PRZYGLĄDĄĆ



Mamy kolejny mocny zespół rajdowy – Subaru Poland Rally Team, w którym pierwsze skrzypce zagra Kajetan Kajetanowicz, a na prawym fotelu zasiądzie Jarek Baran. „Kajto” to uznany gwiazdor rajdów, a Jarek Baran – jeden z najlepszych (o ile nie najlepszych!) pilotów. Jest też ktoś młody, ale już z dorobkiem. Tomek Porębski (ekipa TopRacing) śmiga swoim Citroënem C2-R2 Max, ewidentnie królując wśród małych aut z napędem na przednie koła. Jeszcze o nim usłyszymy!

Mamy też dwie interesujące postaci w wyścigach. W serii International GT Open swoich sił próbuje Michał Broniszewski, zaś w Formule 2 – Natalia Kowalska. Broniszewski jest u nas słabo znany, a to błąd – Polak ma na koncie tytuł mistrza świata w kategorii GTS, a w dodatku jeździ niezłym żółtym Ferrari F430GT2. Pani Kowalska wierzy, że kiedyś zasiądzie w bolidzie F1. I my też wierzymy, bo wizja kobiety za kółkiem szybkiego auta naprawdę nam się podoba.

TY I ONA

Tekst: Rafał Jemielita

Chcesz odrobiny intymności w samochodzie? To nie kupuj kombi lub vana! Najlepsze, i to nie tylko na lato, są dwuosobowe kabrio i coupe.

Historia samochodów zaczęła się od maszyn dwuosobowych. Pierwszy wehikuł Karla Benza, samochody sportowe Panharda Levassora, elektryczne bolidy do bicia rekordów prędkości – wszystkie miały jedno, góra dwa miejsca. Inżynierowie nauczyli się budować maszyny wieloosobowe później. Dwumiejscowe auta są więc prawdziwymi klasykami.

» Z DACHEM NAD GŁOWĄ

Lexus LF-A

Wyjątkowo pożądane auto. Zbudowano 500 sztuk, które mimo wysokiej ceny (375 tys. dolarów), wykupiono jeszcze w przedsprzedaży (LF-A trafi do klientów w grudniu 2010). Skąd taka popularność? Japończycy zbudowali samochód naprawdę doskonały, w którym układ wtryskowy niemal natychmiast reaguje na gaz (osiągnięcie maksimum obrotów – 9 tysięcy na minutę – w 0,6 sekundy). Do tego tytanowy układ wydechowy, suche smarowanie (nie ma miski olejowej), skrzynia biegów zmieniająca 7 kolejnych przełożeń co 200 milisekund, całkowicie płaska podłoga, zawieszenie przednie z podwójnymi

wahaczami (rozwiązanie wzorowane na autach wyścigowych), specjalne ogumienie Bridgestone, hamulce ze spieków ceramicznych oraz fotele, których kształt dopracowali ortopedzi. Aha, tak dla porządku – 4,8 litra, 10 cylindrów w układzie widlastym, moc 550 koni, przyspieszenie i prędkość – typowe dla takich maszyn (3,6 sekundy do setki plus 320 na godzinę).

AMG SLS GT3

Zostań wyścigowcem. Do tego zachęca AMG, którego inżynierowie zbudowali wyścigową odmianę superroadstera SLS. Coupé Mercedesa nosi oznaczenie GT3, bo ma wyposażenie dla profesjonalistów. Obniżony prześwit, kubelkowe fotele, klatka bezpieczeństwa, kierownica bez górnej części wieńca i tylny spoiler wielkości... małego stołu. Silnik? Przyjemny – 6,3-litrowy V-8 (0–100 km/h w 3,8 s). Samochód w założeniu jest dla tzw. klientów prywatnych, a więc – co szybko deszyfrujemy – jeśli macie chęć i pieniądze, możecie pobawić się w polskich Schumacherów.

Lexus LF-A – w tym aucie układ wydechowy dopracowali akustycy; właściciel przy przyspieszaniu może delectować się rykiem bolidu F1





Caparo T1

„Wszystkie samochody mają swoje ograniczenia. Z wyjątkiem jednego – naszego T1”. To slogan reklamowy firmy Caparo, której inżynierowie za punkt honoru postawili sobie stworzenie bolidu do jazdy po zwykłych ulicach. Pomysł karkołomny, ale T1 to dowód, że w motoryzacji ciągle jeszcze jest wiele do zrobienia. Samochód jest dwumiejscowy, ale nie nadaje się na romantyczne randki – fotele są twarde jak diabli, przypominają plastikowe kokony ze sztywnymi, wielopunktowymi pasami bezpieczeństwa, a pasażer siedzi cofnięty o kilkanaście centymetrów (choć to może być zaleta – jeśli pani waszego serca wsiądzie do Caparo w mini, to jej nogi i kolana będziecie mieli tuż przed oczami). Nie jesteśmy jednak pewni czy zapraszanie kogośkolwiek do kabiny ma sens. Dlaczego? Bo konstrukcja T1

(karbonowy monokok) umożliwia pokonywanie zakrętów z przeciążeniami rzędu 3,5G – pasażer może poczuć się, hmm, nie najlepiej. Caparo z 575-konnym silnikiem V8 osiąga 330 km/h, a do setki przyspiesza szybciej niż w swobodnym locie rozpędza się spadochroniarz (2,5 s).

Bentley Continental Supersports Coupé

To specjalna odmiana czteroosobowego modelu Continental. Specjalna, bo coupé ma tylko dwa fotele, za którymi jest rozpórka dodatkowo usztywniająca karoserię oraz przestrzeń na... walizki. Nikt przy zdrowych zmysłach raczej nie będzie ich tam jednak umieszczać, gdyż Supersport Coupé jest przeznaczony – mówiąc najogólniej – do baaardzo szybkiej jazdy. Na pierwszy

>> Z DACHEM



AMG SL5 GT3



Caparo T1



Bentley Continental Supersports Coupé



Aston Martin Cygnet Concept

rzut oka tego nie widać, bo Bentley jest wspaniale wykończony i nikt nie spodziewa się, że ta czterokołowa rzeźba z metalu i skóry może pędzić tak szybko jak Porsche. W aucie zastosowano mnóstwo włókna węglowego (z niego wykonane są nie tylko wstawki w desce rozdzielczej, ale też ramy foteli), poszerzono o 5 cm tylną oś, zaś pod maskę wpakowano 12-cylindrowego potwora o mocy 621 koni. Bentley ma napęd na wszystkie koła, ale też na pokładzie sporo gadżetów umilających jazdę (np. sprzęt audio z 15 głośnikami, który zbudowano w studiu Naim). Nic w tym dziwnego, bo potencjalni nabywcy oprócz prędkości lubią też komfort i wygodę.

Aston Martin Cygnet Concept

Miejski samochód o nazwie Cygnet Concept nie jest prawdziwym Astonem Martinem! Konstrukcyjny rdzeń tego auta to 100-konna Toyota iQ, której Anglicy z Gaydon dodali odrobinę szyku. Nic nie ma wspólnego z autami Bonda Jamesa? Możliwe. Ale jest za to oszczędny (3 litry na setkę), zawraca prawie w miejscu, a w dodatku ma pięknie wykończone wnętrze i będzie (kiedy już trafi do produkcji) naście razy tańszy od swoich starszych braci – drogich kabrioletów i coupé.

>> WIATR WE WŁOSACH

Morgan Aero SuperSports

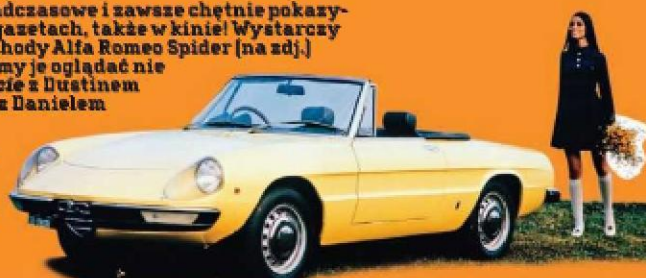
Najnowszy model brytyjskiej firmy, która właśnie świętuje 100-lecie istnienia, ma nadwozie z aluminium (wzmocnione drewnem, które działa jak superamortyzator dla blach). Grubo przesywana skórzana tapicerka ma charakterystyczny zapach, bo jest garbowana bez użycia chemii. Deska rozdzielcza pokryta fornirem z egzotycznego drewna to od lat standard Morgana. Silnik? Pojemność 4,8 litra, 8 cylindrów i 367 koni – pochodzi z BMW. Cena nieco mrozi krew w żyłach – 130 tysięcy euro, a więc więcej niż 5-litrowy Jaguar XKR R Performance (najdroższy z serii XK).

Radical SR

Samochód w pełnym tego słowa znaczeniu radykalny. Nie nadaje się wprawdzie do jazdy po ulicy, ale to chyba nie problem, prawda? Przynajmniej dla tych, którzy chcą szaleć z prędkościami zbliżonymi do bolidów F1. Radical SR3 RS powstaje w krótkich seriach (rocznie 200 sztuk) w warsztacie w Peterborough w Wielkiej Brytanii. Samochód napędza 260-konny silnik ze skrzynią wzorowaną na konstrukcjach z F1. Radical waży przy tym ledwie 500 kg, co przekłada się

Dwa miejsca, w kinie

Roadstery są ponadczasowe i zawsze chętnie pokazywane, nie tylko w gazetach, także w kinie! Wystarczy spojrzeć na samochody Alfa Romeo Spider (na zdj.) i Giulietta. Mogliśmy je oglądać nie tylko w *Absolwencie* z Dustinem Hoffmanem, *Nine* z Danielem D. Lewisem czy *Vicky Cristina Barcelona*, ale też przynajmniej kilkudziesięciu innych obrazach. Wniosek? Warto w takie gwiazdy inwestować.





NASTAW
SIĘ NA
CHILL OUT



WARSZAWA 106,8 FM • GDAŃSK 92,0 FM • GDYNIA 101,1 FM • KATOWICE 93,6 FM • KRAKÓW 101,0 FM
KOSZALIN 106,9 FM • ŁÓDŹ 89,6 FM • OLSZTYN 91,9 FM • POZNAŃ 101,6 FM • RZESZÓW 96,4 FM
SZCZECIN 104,9 FM • WROCŁAW 106,9 FM • ZIELONA GÓRA 92,9 FM ORAZ 98,4 FM • WWW.CHILLIZET.PL



» Bez dachu

Morgan Aero SuperSports



Radical SR



Mazda MX-5



Lamborghini Reventon Roadster



Lotus Elise



na osiagi – do setki przyspiesza w 3 s i jeździ 270 km/h. Za wolno? To proponujemy Radicała SR8 LM, którego nadwozie powstaje na wzór aut Le Mans. Do napędu służy silnik V8 o mocy 460 KM. Na liście wyposażenia m.in. pneumatycznie sterowane skrzynie biegów, system unoszonego zawieszenia (przydatny w serwisie), jednocześnie koła wykuvane z aluminium i tzw. szpera (mechanizm, który sprawia, że ten sam moment obrotowy jest jednocześnie kierowany na obydwie koła napędowe). Bez specjalnych przygotowań SR8 Supersport pobił rekord okrążenia legendarnego Nordschleife na torze Nürburgring (czas 6 min i 48 s). Ile to auto kosztuje? Najtańsze 240 tys. zł. Szczęśliwie Radical ma już przedstawicielstwo w Polsce i organizuje szkolenia na Torze Poznań: od półtorgodzinnej „zachęty” do całodniowych sesji, sam na sam z bolidem i instruktorem (ceny od 1,5 tys. zł w górę).

Lamborghini Reventon Roadster

Za kierownicą tego Lambo czujesz się jak w myśliwcu... bez skrzydeł. Nadwozie jest ultraniskie (113 cm) i zwęża się ku przodowi. Siedzi się właściwie na ziemi. Kabina jest klaustrofobiczna, ale takich roadsterów nie kupuje się przecież do wozienia walizek i rodziny. Reventon nie ma sobie równych na gładkich drogach – 12 cylindrów z 6,5 litra pojemności generuje 670 koni (vmax 330 km/h, 3,4 s do setki). Jest do bólu ostentacyjny i nieekonomiczny. Kosztuje ponad milion euro, a i tak kupienie tego auta zakrawa na cud – szefowie Lamborghini uznali, że należy ograniczyć produkcję do zaledwie 20 sztuk.

Mazda MX-5

Klasyka gatunku. Nie przesadzamy – samochód produkowany od ponad 20 lat jest jednym z najpopularniejszych kabrioletów na świecie. Ma ponadczasową sylwetkę, mocny 160-konny motor i napęd na tylne koła. Do wyboru wersja z dachem brezentowym lub segmentowym. Nie ma wiele elektroniki, ale – mówiąc wprost – to zaleta, a nie wada. Dlaczego? Bo choć dookoła przekonują nas, że bez pomocy komputerów jeździć się nie da, to jednak auta bez nich rzadziej się psują. Marketingowcy Mazdy w materiałach poświęconych MX-5 posługują się terminem Jinba Ittai, który w języku japońskim oznacza intuicyjną więź między koniem i jeźdźcą-samurajem. I coś w tym jest.

Lotus Elise

Na koniec samochód stary, ale jary – pierwszego Elise'a zaprezentowano przecież w 1996 r., a więc 14 lat temu. Przez ten czas auto było modernizowane, ale trzeba jasno powiedzieć – nikt z tym specjalnie nie przesadzał, bo Elise ma doskonałą i sprawdzoną konstrukcję. Podwozie zbudowano z aluminium, którego poszczególne płyty są klejone, żeby było lżejsze (waży 68 kg!). Nadwozie wykonano z włókna szklanego. Dzięki temu Lotus nie musi mieć wielkiego silnika. Wystarczy 1,6-litrowy, 134-konny motor (kupowany od Toyoty, montowany między kabiną a tylną osią). Elise i tak pędzi jak szalony (0–100 km/h w 6 s, vmax 204 km/h). A są też odmiany mocniejsze – Elise R i SC (silniki 1,8 l, odpowiednio 189 i 217 koni). ▣

zona 9,95 zł (w tym 7% VAT) Indeks 344193

Magazyn o podróżach

WWW.VOYAGE.PL
NR 06 (143) CZERWIEC 2010

Magazyn o podróżach

Voyage

WWW.VOYAGE.PL
NR 06 (143) CZERWIEC 2010

**UWAGA
KONKURS:**
DO WYGRANIA
ATRAKCYJNY WYJAZD

**UWAGA
KONKURS:**

DO WYGRANIA
ATRAKCYJNY WYJAZD
DLA DWÓCH OSÓB DO

EGIPTU
SPONSOR



HERINGSDORF
KURORT IDEALNY



SAINT-TROPEZ
SWOBODNE
I ELEGANCKIE



SZANGHAI
PEŁNA EKSPOZYCJA



**ANIA
DĄBROWSKA**
ŻYCIE PLAŻOWE

TUNEZJA • Pergamon • Austria • Szanghaj • Berlingsdorf • Szwecja • Jeziorak • Otwock • Szwajcaria

www.voyageo.pl

TUNEZJA

Pergamon
IGRZYSKA W CZYTANIU

Otwock

BAROKOWY SEKTOR
DLA VIPÓW

Austria

Jeziorak

WAKACJE NAD WESOŁYM JEZIOREM

Szwajcaria NA STRAŻY PRAWDZIWEGO SMAKU

Archipelag Sztokholmski

Najnowszy numer już w sprzedaży

» Aparaty kompaktowe

ROZSZERZA I HORYZONTY

Zaczynasz przygodę z fotografią? Na początek wystarczy ci aparat kompaktowy. Masz wybór – w tym segmencie są aparaty dla każdego: niemal całkowicie zautomatyzowane i proste, ale też modele, które liczbą funkcji i jakością zdjęć wcale nie ustępują lustrzankom.

Mała obudowa to znaczy, że mało może? Bzdura. Aparaty popularne stają się coraz bardziej skomplikowane – pisaliśmy o tym już kilka lat wcześniej. Tyle tylko, że postęp technologii jest tak szybki, że do tematu „wariatek” musimy wrócić i wracamy, bo naprawdę warto poznać nowe funkcje.

Jak wybieraliście aparat dla siebie? Znacząca większość fotoamatorów sięga po sprzęt drogi, z którego – niestety – nie umie skorzystać. Lustrzanki wymagają pewnego fotograficznego przygotowania, swoje ważą i czasem bywają kłopotliwe – niektórzy reagują agresywnie na widok obiektywu. Mały aparat ma wiele zalet. Jest lekki, dyskretny, a w dodatku – jeśli zainwestujecie w odpowiedni model – także „inteligentny”. Na pewno pomoże w zrobieniu takiego zdjęcia jak powyżej (praca Alex Goha pochodzi z konkursu dla amatorów Sony World Photography Awards 2010).



» Samsung WB650 – powie ci, gdzie jesteś

GPS w aparacie? Dla Samsunga to żaden kłopot. Z modelem WB650 na pewno nie zabłądzisz. Dzięki funkcji geotagowania nie musisz po powrocie z wyprawy do domu głowić się, gdzie zrobiłeś zdjęcie. Aparat zapisuje informacje o długości i szerokości geograficznej, określa miasto, region i państwo. Co jeszcze potrafi WB650? Świetnie zbliża fotografowane obiekty i umożliwia uchwycenie szerszego planu z mniejszej odległości. Wszystko to dzięki wyposażeniu w superszerokokaltny obiektyw 24 mm z 15-krotnym zoomem optycznym, podwójną (optyczną i cyfrową) stabilizacją obrazu. Podgląd na ekranie AMOLED, pod dowolnym kątem, nawet w pełnym słońcu.

Cena 1399 zł



> Olympus SP-800 UZ – doskonały zoom

Rzut oka na obiektyw i... będziecie zaskoczeni. Olympus, który należy do tzw. aparatów kreatywnych, został wyposażony w obiektyw szerokokątny z 30-krotnym zoomem optycznym i zakresem ogniskowych od 28 do – uwaga – 840 mm. Co to znaczy? A to, że ten aparat wykonuje zbliżenia takie jak gigantyczne teleobiektywy fotoreporterów! SP-800 UZ ma matrycę o rozdzielczości 14 megapikseli, wewnętrzną pamięć o pojemności 2 gigabajtów, filmuje z jakością HD i w dodatku łatwo się na nim przegląda wykonane prace – postaci w kadrze (w oparciu o technologię rozpoznawania twarzy), miejsca (dzięki technologii GPS), a także wydarzenia dzięki specjalnemu oprogramowaniu mogą stanowić podstawę dla automatycznego oznaczania zdjęć etykietami. Wystarczy podłączyć do telewizora HD poprzez łącze HDMI.

Cena 1499 zł



> Casio EX-G1 – prawie niezniszczalny

Mały, ale bardzo wytrzymały. Obudowa EX-G1 jest wykonana z poliwęglanu wzmocnionego włóknem szklanym, którą od zewnątrz osłania warstwa stali nierdzewnej. Całość jest dodatkowo uszczelniona, co sprawia że Casio wytrzymuje wstrząsy (pracuje po upadku z 2 metrów), świetnie znosi mróz, kurz i jest przystosowany do fotografowania pod wodą. Przez godzinę może leżeć na głębokości do 3 metrów i nadal będzie działać, a woda nie dostanie się do środka także wtedy, kiedy Casio będzie polewany strumieniami wody z różnych kierunków. Matryca o rozdzielczości 12,1 megapiksela gwarantuje zdjęcia bardzo ostre i dużych rozmiarów, aparat wykonuje też zdjęcia interwałowe (migawka otwiera się z ustalonym przez fotografa odstępem czasowym).

Cena 1600 zł



> Canon IXUS 210 – zdjęcie gwarantowane

Każde zdjęcie się uda dzięki sprytnym trybom pracy. W trybie Smart Auto aparat sam ocenia ujęcia na podstawie jasności, kontrastu, odległości oraz barwy, a potem – spośród 22 zapamiętanych wzorów – dobiera ustawienia optymalne. Lampa błyskowa ma tzw. inteligentne sterowanie, zaś obiektyw ultraszerokokątny (24–120 mm, pięciokrotny zoom optyczny) umożliwia wygodne wykonywanie perfekcyjnych zdjęć krajobrazu lub zdjęć grupowych. Do tego oczywiście optyczny układ Image Stabilizer (stabilizator obrazu), technologia wykrywania twarzy, tryb Touch AF – można zmieniać ostrość obiektu przez dotknięcie ekranu i tzw. inteligentna migawka (można ją wyzwolić przez mrugnięcie). Filmuje HD (matryca 14,1 megapiksela, procesor obrazu DIGIC4).

Cena 1399 zł



> Nikon COOLPIX P100 – jestem filmowcem

Zaawansowany kompaktowy aparat cyfrowy umożliwiający nagrywanie filmów w jakości Full HD, z wbudowanym mikrofonem stereo, matrycą CMOS (rozdzielczość 10,3 megapiksela), szerokokątnym obiektywem Nikkor z 26-krotnym zoomem optycznym (soczewki ze szkła o ultraniskiej dyspersji ED; zakres ogniskowych 26–678 mm). COOLPIX P100 umożliwia ręczne ustawianie ekspozycji oraz tzw. ekspozycję wielokrotną – aparat w słabych warunkach oświetleniowych wykonuje do 8 klatek, które łączy w obraz wysokiej jakości. Aparat jest wyposażony w wygodny, odchylany monitor LCD o przekątnej 3 cale, o zmiennym kącie ustawienia oraz wizjer elektroniczny, który ułatwia kadrowanie.

Cena 1739 zł



> Sony TX5 – zawsze przy sobie

Ma zaledwie 1,77 cm grubości, a więc zmieści się nawet w kieszeni koszuli. Nie powinniście jednak tego aparatu lekceważyć – TX5 ma kolorową obudowę, ale uszczelniony korpus jest bardzo wytrzymały. Dzięki temu – choć całkiem na to nie wygląda – aparat jest odporny na zalanie i kurz. Sony ma matrycę CMOS o rozdzielczości 10,2 megapiksela, czterokrotny zoom optyczny (zakres ogniskowych od 25 do 100 mm) i działa w trybie Intelligent Sweep Panorama – efektowne zdjęcie panoramiczne wykonuje się łatwo i przyjemnie, bez używania dodatkowego oprogramowania, po prostu obracając aparatem dookoła wybranej osi.

Cena około 1300 zł



> Fuji HS10 – mały profesjonalista

Ten aparat ma tak wiele funkcji i jest tak zaawansowany, że bardzo trudno go klasyfikować do grupy kompaktów! Fuji HS10 kusi 30-krotnym zoomem optycznym z zakresem ogniskowych od 24 (szeroki kąt) do – uwaga – 720 mm. Aparat wykonuje zdjęcia seryjne z prędkością do 7 zdjęć na sekundę, jego autofokus „śledzi” poruszające się obiekty, zaś przemysłowe tryby-funkcje ułatwiają wykonanie zdjęcia (np. Motion Remover – z kadru aparat usuwa samoczynnie obiekty ruchome; „obiekty w szybkiej fazie ruchu” – kompozycja 5 kadrów poruszającego się obiektu; zdjęcia panoramiczne itd.). Matryca CMOS 10,3 megapiksela, ISO do 6400, wyjście HDMI plus możliwość rejestrowania filmów Full HD.

Cena około 1800 zł

» Aparaty z wymienną optyką

LUSTRO CZY HYBRYDA?

Do tej pory w fotografii królowały lustrzanki. Ale to się zmienia, bo rozbudowane w funkcje kompaktów z wymienną optyką – depczą im po piętach.

» NIKON D3000

Japończycy zachwalają ten aparat jednym zdaniem: Najprostsza i najlżejsza lustrzanka formatu DX. Najprostsza, bo rzeczywiście ułatwia fotografowanie: inteligentny tryb „podręcznikowy” sprawia, że fotograficzni nowicjusze też mogą zrobić dobre zdjęcia (aparat automatycznie optymalizuje ustawienia na podstawie odpowiedzi na pytania, które D3000 „zadaje” fotografowi). Jakość zdjęć gwarantuje matryca CCD o rozdzielczości 10,2 megapiksela, 11-półowy autofocus z funkcją śledzenia 3D i system rozpoznawania scenarii. Nowy Nikon wykonuje 3 klatki na sekundę, jego czułość można ustawić do ISO 3200, ma również własną lampę błyskową, menu retuszu (wstępna edycja i korekta zdjęć bez ich wysyłania do komputera, bezpośrednio w aparacie) i podwójny system usuwania kurzu z matrycy. Cena od 1699 zł (z obiektywem 18–55 mm kit)



» Pentax K-x

Specjaliści z Pentaksa postawili na... kolory. Nie, nie chodzi o wybitną kolorystykę zdjęć, ale lakiery obudowy – lustrzankę K-x można kupić w wersji czarnej, białej, niebieskiej, czerwonej, a także – i to zaskakujące – pomarańczowej, metalicznie turkusowej, brązowej czy... różowej. Zaskoczeni? To jeszcze garść informacji technicznych: matryca 12,4 megapiksela, praca w czułości do ISO 6400 (z możliwością rozszerzenia do ISO 12 800), nowy procesor obrazu Prime II (szybciej przetwarzania, wierniej oddaje kolory), stabilizacja obrazu, Life View – podgląd na żywo (z detekcją twarzy nawet 16 osób), możliwość kręcenia filmów w formacie HD i niezła prędkość – do 4,7 klatek na sekundę.

Cena 1999 zł (z obiektywem DAL 18–55 mm)



» Samsung NX10

Chcesz zabrać na wakacje lub na imprezę zaawansowany aparat, ale masz ograniczoną ilość miejsca w walizce lub w torbie? W takiej sytuacji niezastąpiony będzie model Samsung NX10. Ten wyjątkowy kompakt cyfrowy (hybryda) z wymiennymi obiektywami oferuje zaawansowane funkcje ułatwiające fotografowanie, ale jednocześnie jest mniejszy, lżejszy i dużo bardziej poręczny niż typowa lustrzanka. NX10 łączy w sobie szybki i pewny autofocus, matrycę APS-C CMOS o rozdzielczości 14,6 megapiksela, nowy procesor graficzny i zaawansowany algorytm automatycznego ustawiania ostrości. Po podłączeniu do telewizora Samsunga można sterować aparatem za pomocą pilota TV.

Cena 2899 zł (z obiektywem 18–55 mm)



» Panasonic DMC G-10

Bardzo lekki i poręczny – Panasonic zachwala ten aparat jako najlżejszy tego typu na świecie. Ocena dotyczy wprawdzie tylko obudowy (body), ale to i tak dobra wiadomość dla tych, którzy nie lubią dźwigania. G-10 pracuje w wielu trybach: Life View, iA (aparat dobiera i optymalizuje parametry zdjęcia do wykrytego rodzaju ujęcia), My Color (7 predefiniowanych ustawień kolorystycznych dopasowanych do fotografowanego obiektu), 9 trybów filmowania HD z indywidualnymi parametrami kontrastu, ostrości i nasycenia oraz 26 trybów planu (w tym Peripheral Defocus, który sprawia, że pierwszy plan jest ostry, a tło rozmyte). Aparat z 12,1-megapikselową matrycą Live MOS i procesorem obrazu Venus Engine HDII.

Cena 2499 zł (z obiektywem 14–42 mm)



Samsung prezentuje wakacyjny niezbędnik fotograficzny

Wakacje, wakacje! Czas planowania wyjazdów, pakowania bagażu i wertowania przewodników. Będzie co wspominać... Zatrzymać te ulotne chwile pomogą cyfrowe aparaty fotograficzne Samsung. Zaprojektowane tak, by towarzyszyć nam w każdych warunkach, będą niezastąpione podczas wakacyjnych wypraw.



>PL150: NA WYCIECZKĘ Z RODZINĄ I PRZYJACIÓŁMI

Podczas wakacyjnych wyjazdów z rodziną czy przyjaciółmi zawsze pojawia się ten sam problem. Chcecie mieć wspólne zdjęcie, tylko nie ma kto go zrobić. W takiej sytuacji niezastąpiony będzie aparat Samsung PL150. Dzięki wyposażeniu w dwa wyświetlacze LCD – z przodu i z tyłu obudowy – pozwala widzieć dokładnie to, co zostanie utrwalone na zdjęciu, nawet jeśli jesteś jednocześnie fotografem i modelem pozującym przed obiektywem. Dzięki PL150 idealnie skadrowane zdjęcia masz na wyciągnięcie ręki, natomiast szerokokątny obiektyw z 5-krotnym zoomem optycznym pozwoli na objęcie szerszej perspektywy lub większej liczby osób. Model ten świetnie sprawdzi się również w fotografowaniu dzieci, ponieważ na przednim wyświetlaczu możemy włączyć kolorową animację, która przyciągnie uwagę malucha i zapewni uśmiech na jego twarzy.



>WP10: DO NURKOWANIA I NA SPACER W DESZCZU

Zdjęcie pod wodą? Proszę bardzo. WP10 zanurzy się z tobą nawet do trzech metrów głębokości! Co ważne, również przy słabym oświetleniu WP10 gwarantuje zdjęcia wyraźne i jasne. Aparat wyposażony w funkcję cyfrowej stabilizacji obrazu, 5-krotny zoom optyczny i ekran LCD o przekątnej 2,5 cala świetnie nadaje się także do pracy na lądzie. Dodatkowo WP10 umożliwia nagrywanie filmów w jakości HD. Wszystkie te specjalistyczne i bardzo zaawansowane funkcje zamknięte są w małej, zgrabnej obudowie w żywych, wakacyjnych kolorach.



>WB600: Z BLISKA I W PEŁNYM SŁOŃCU

Już nic nie umknie twojej uwadze. Kompaktowy Samsung WB600 wyposażono w wyjątkową jak na rozmiary aparaty optykę – superszerokokątny obiektyw 24 mm z 15-krotnym zoomem optycznym. Dzięki temu świetnie zbliża fotografowane obiekty i umożliwia uchwycenie szerszego planu z mniejszej odległości. Zaawansowana optyka Schneider KREUZNACH wykorzystuje podwójną (optyczną i cyfrową) stabilizację obrazu, co ułatwia wykonanie ostrych zdjęć. Do tego funkcje nagrywania filmów w wysokiej rozdzielczości oraz szereg przydatnych, programowych usprawnień i filtrów. A co powiesz na GPS w aparacie? Dla Samsunga to żaden kłopot! Z bliźniaczą wersją aparatu WB600 – modelem WB650 na pewno nie zabłądzisz. Dzięki funkcji geotagowania nie musisz po powrocie z wyprawy głowić się, gdzie zrobiłeś zdjęcie. Aparat zapisuje informacje o długości i szerokości geograficznej, określa miasto, region i państwo. Samsung WB650 posiada też przeglądarkę map cyfrowych, więc bezpośrednio w aparacie możesz przeglądać zdjęcia na mapie. Ponadto, jeśli zgubisz się w obcym mieście, aparat pokaże ci na mapie, gdzie się obecnie znajdujesz.

>ST60: NA PLAŻĘ I NA IMPREZĘ

Ten mały i wyjątkowo smukły aparat nigdy nie będzie zbędnym balastem. Zmieści się bez kłopotu w plażowej torbie, małej eleganckiej torebce czy w kieszeni. Dzięki niemu zatrzymasz na zawsze wspomnienie z błęgiego lenistwa na rozpalonym słońcu piasku czy szalonej nocy w klubie. Urządzenie wyposażono w matrycę 12,2 megapiksela, szerokokątny obiektyw 27,5 mm oraz 4-krotny zoom optyczny.



>NX10: WYŻSZY POZIOM KREATYWNOŚCI

Jeśli potrzebujesz bardziej zaawansowanego aparatu na miarę lustrzanki, Samsung ma dla ciebie idealne rozwiązanie – NX10. Ten wyjątkowy kompakt cyfrowy z wymiennymi obiektywami oferuje zaawansowane funkcje, a jednocześnie jest mniejszy, lżejszy i dużo bardziej poręczny niż typowa lustrzanka. Do aparatu NX10 możemy dobrać sobie jeden z trzech obiektywów: najbardziej uniwersalny 18-55 mm; zoom 50-200 mm i poręczny tzw. „naleśnik” 30 mm. Bardzo istotne jest, że w NX10 wszystkie ustawienia są manualne, jak w lustrzance i jakość obrazu również nie odbiega od tych uzyskiwanych w aparatach z lustrem. Jednym słowem komfort pracy z NX10 nie odbiega od przyjemności fotografowania za pomocą lustrzanki. Więcej informacji na stronie obok.



TURN ON TOMORROW

» Kamery HD

KRĘĆ CO SIĘ!

Wprowadzie fotografia przeżywa boom, ale nikt – nawet z lustrzanką nagrywającą w standardzie HD czy wspaniałym i mądrym kompaktem – nie rezygnuje z obrazów ruchomych. Video nadal żyje i ma się całkiem dobrze.

» JVC GZ-HM1

Flagowy model JVC rejestruje materiał Full HD w formacie AVCHD na karcie pamięci SD. Obiektyw Konica – Minolta HD (F2,8 – 4,5) z 10-krotnym zoomem optycznym, matryca CMOS o rozdzielczości 10,62 megapiksela, procesor obrazu HD Gigabrid Premium II Engine, zaawansowana optyczna stabilizacja obrazu oraz technologia Super LoLux (zwiększona czułość w trudnych warunkach oświetleniowych). Podobnie jak konkurencja Canon zarówno filmuje jak i fotografuje – zdjęcia o rozdzielczości 10 MP (5,7 MP podczas nagrywania Full HD). Co ważne dla miłośników portali społecznościowych, kamera umożliwia bezpośrednie ładowanie plików video do serwisu YouTube. **Cena 4899 zł**



» Samsung HMX-H200

Koreańczycy przebojem wdarli się do światowej czołówki producentów kamer. Trzeba przyznać, że produkty „made in Korea” to gwarancja wysokiej jakości, w dodatku za bardzo przystołą cenę. Najnowsza maszyna Samsunga rejestruje materiał w rozdzielczości Full HD, pozwala błyskawicznie zbliżyć się do centrum akcji dzięki 20-krotnemu zoomowi optycznemu i nie stracić przy tym zimnej krwi – szerokokątny obiektyw Schneider KREUZNACH (jasność F 1,8) wyposażono w zaawansowany optyczny stabilizator obrazu skutecznie eliminujący efekt drżących rąk. Dodatkowo: nowa matryca CMOS (redukcja szumów i zniekształceń obrazu), rozdzielczość 4,7 megapiksela (możliwość robienia zdjęć), wbudowane gniazdo SDHC (obsługa kart pamięci), 2,7-calowy ekran LCD. Kamera na jednym ładowaniu baterii pracuje do 2 godzin.

Cena 1799 zł



» Sony HDR-CX550VE

Nagrywa w rozdzielczości Full HD w formacie AVCHD, zapisuje materiał na wewnętrznej pamięci Flash (64 GB – do 26 godzin nagrań) oraz na opcjonalnej karcie pamięci. Dysponuje szerokokątnym obiektywem G Lens (F1,8 – 3,4) z 10-krotnym zoomem optycznym, przetwornikiem Exmor R CMOS typu 1/2,8 oraz aktywnym trybem OSS zapewniającym stabilność obrazu nawet podczas kręcenia w marszu. Elektroniczny wizjer oraz 3,5-calowy ekran Xtra Fine LCD dają pełną kontrolę nad rejestrowanym materiałem. Dzięki zintegrowanemu modułowi GPS (mapa z indeksem miejsc) kamera automatycznie przypisuje do nagrywanych filmów dane lokalizacyjne. Kamera robi też zdjęcia o rozdzielczości do 12 megapiksela. Początkujący użytkownicy docenią tryb inteligentnej automatyki (iAUTO) łączący system rozpoznawania twarzy z 11 trybami tematycznymi.

Cena 5699 zł



» Panasonic HDC-HS700

Panasonic wyposażył swoją kamerę zarówno w twardy dysk o pojemności 240 GB (do 120 godzin nagrania w trybie HE), jak i kartę pamięci SDXC zapewniającą dodatkową 64 GB „przestrzeni magazynowej” (na 27 godzin nagrań). Pod elegancką obudową kryje się system 3MOS zapewniający wysoką jakość filmów (Full HD) i zdjęć (rozdzielczość 17,1 megapiksela w trybie Still Image lub 14,7 MP z nagranych materiałów filmowych), nowy obiektyw Leica Dicomar (F1,5 – 2,8) z 12-krotnym zoomem optycznym, procesor obrazu Crystal Engine Pro (czysty i ostry obraz), funkcja nagrywania progresywnego (1080p) przy 50 klatkach na sekundę (płynny obraz), technologia Power O.I.S. (optyczna stabilizacja obrazu), gotowość do pracy już w czasie 1 sekundy. Kamerę wyposażono w 3-calowy dotykowy ekran, który znacznie ułatwia obsługę.

Cena 6400 zł



...a pod wodą tyle się dzieje



Zestaw promocyjny D5000

Zanurz się w pasji fotografowania
– teraz zdjęcia możesz robić również pod wodą!
Kup aparat Nikon D5000 z obiektywem 18-55 mm VR
oraz **wodoszczelnym futerałem Aquapac®**.
Pytaj o zestaw promocyjny w dobrych sklepach
fotograficznych.

www.nikon.pl



Masterpiece Régulateur Roue Carrée

Czy koło zębate można zastąpić zębatym... kwadratem? Manufaktura Maurice Lacroix udowodniła, że to możliwe.

W modelu Masterpiece Régulateur Roue Carrée licznik godzin znajduje się na małej okrągłej tarczy u góry, a wskazówka ma formę „kwadratowego” koła. Przez ażurową konstrukcję widoczne są wszystkie indeksy. Aktualną godzinę wskazuje luminescencyjny róg. Zębaty kwadrat obraca się, napędzany przez ruch zębatego koła w kształcie liścia koniczyny. Mimo niestandardowych kształtów, zębatki zazębiają się równie precyzyjnie jak te okrągłe. Z drugiej strony możemy podziwiać pracę mechanizmu manufakturowego ML 153, dobrze widocznego pod dekletem wykonanym z szafirowego szkła.

Model wyprodukowany w limitowanej serii 99 sztuk, do Polski trafi tylko kilka egzemplarzy.
www.mauricelacroix.com

▼ KOSMICZNA OMEGA

17 lipca 1975 r. astronauta – generał broni Thomas P. Stafford (USA) i kosmonauta – generał broni Aleksiej A. Leonow (ZSRR) spotkali się po otwarciu włazu w tunelu łączącym ich statki kosmiczne i podali sobie ręce. Na nadgarstkach obu pionierów były chronografy OMEGA Speedmaster Professional. OMEGA postanowiła uczcić 35. rocznicę historycznego uścisku dłoni specjalną limitowaną do 1975 sztuk wersją zegarka Speedmaster Professional Apollo-Soyuz 35th Anniversary. Tarcze zegarków wykonano z fragmentów meteorytu, który przetrwał wejście w atmosferę ziemską i zderzenie z powierzchnią naszej planety. A że trudno o dwa identyczne kawałki materii z kosmosu, to i każdy z zegarków z nowej limitowanej edycji jest unikatowy.

Cena 25 220 zł

▼ OKULARY SOLANO

Światło odbijające się od gładkiej powierzchni tworzy oślepiającą poświatę – razi oczy, przekłamuje kolory, zniekształca obraz. Dlatego okulary słoneczne to podstawowy zakup na lato. Te z kolekcji SOLANO mają wysokiej jakości soczewki polaryzacyjne. Zapewniają ochronę przed światłem i osłaniają oczy przed promieniowaniem UV. W kolekcji Solano znajdują się też okulary specjalistyczne – dla sportowców i wędkarzy.

Ceny: od 130 do 200 zł



▼ FAJNA BABKA!



Monika Mrozowska pięknie się rozbiera (PLAYBOY nr 10/2004 i 11/2008) i wyśmienicie gotuje. Wraz z mężem Maciejem Szacillo wydała książkę z przepisami na desery. W menu min. gruszki w czerwonym winie, panna cotta z szafranem i wanilią, karpotka z kremem cytrynowym. Monika czasem gotuje w samej bieliźnie, co widać na zdjęciach. Pozwól jej osłodzić swoje życie.

Cena 35 zł



▼ TRU TRUSSARDI

Kolekcja wiosna / lato 2010 powstała z myślą o ludziach mieszkających w mieście. Dla tych, co „bywają” odpowiednio dobrany strój jest ważny jak powietrze. Projektanci Trussardiego wiedzą, na czym polega „miejski sztyk” – ma być wygodnie, przewiewnie i przede wszystkim modnie. Fasony są klasyczne, ale za to wyjątkowo wykończone i urozmaicone ciekawymi detalami. Tkaniny są wysokiej jakości, a kolory zdecydowane i kontrastujące: dominuje kredowa biel i wpadająca w granat czerń. Mediolanńczycy po raz kolejny udowadniają, że klasyka wcale nie musi być nudna i nadęta.



▼ TAG HEUER

Edycje specjalne rzadko powstają bez powodu. Okazją do wprowadzenia zegarka Silverstone Chronograph jest nie tyle jaka – w tym roku firma TAG Heuer obchodzi 150. urodziny. Zegarek zaprojektowany przez Jacka Heuera i nazwany na cześć słynnego brytyjskiego toru wyścigowego



W Silverstone miał premierę w latach 70. Reedycja nie jest jednak prostym odtworzeniem pierwowzoru. Nowy Tag Heuer Silverstone ma unowocześnioną wersję mechanizmu Calibre 11 z modulem pochodzącym ze słynnej manufaktury Dubois-Deprez. Model dostępny w liczbie trzech tysięcy egzemplarzy można kupić w wersji z brązową lub granatową tarczą. Niezależnie od koloru wyposażono go w pasek ze skóry krokodyla. Cena 20 000 zł



▼ LOUIS ERARD

W 1929 r. Louis Erard otwiera szkołę zegarmistrzowską w La Chaux-de-Fonds. To odważne posunięcie, kiedy na świecie panuje kryzys finansowy, a firmy plajtują na potęgę. Niezrażony tym Szwajcar produkuje w 1931 r. swój pierwszy zegarek. W ciągu następnych kilkudziesięciu lat manufaktura w La Chaux-de-Fonds stanie się jednym z centrów szwajcarskiego przemysłu zegarmistrzowskiego. W 2010 r. mamy kolejny kryzys finansowy, a firma Louis Erard wciąż ma się dobrze. Właśnie wprowadza na rynek kolejny czasomierz ze swojej najbardziej klasycznej linii „Famille 1931”. Moon 1931 – bo o nim mowa – poza mierzeniem czasu wskazuje fazy Księżyca i drugą strefę czasową. Wyposażony jest w mechanizm automatyczny, datownik i sekundnik. Całość przykryta szkłem szafirowym. Skórzany pasek i wodoszczelność do 50 m.

Cena od: 8160 zł, www.apart.pl



▼ BRITISH KNIGHTS

Buty British Knights to jeden z symboli początku lat 90. Stracili popularność, gdy gang uliczny Crips przywłaszczył sobie logo BK jako skrót od Blood Killer. Aby zapobiec szerzeniu się agresji, wiele szkół i uniwersytetów wprowadziło wówczas zakaz noszenia butów na terenie kampusów. Firma oficjalnie nie upadła, ale nigdy nie odzyskała utraconej pozycji. Teraz, kiedy moda na lata 90. wróciła, wróciło zainteresowanie kultową marką. Na szczęście dziś możemy bez problemu kupić je w Polsce: dostępne są w dobrych sklepach sportowych (głównie skate'owych) na terenie całego kraju.

<http://www.britishknights.pl/>

▼ NY STYLE

Hampton Square to flagowa kolekcja szwajcarskiej marki **Baume & Mercier**. Jak sugeruje nazwa kolekcja łączy w sobie europejską klasykę i nowojorski styl. Model na zdjęciu ma mechanizm automatyczny, chronograf, kaliber ETA 7750 i szafirowe szkło. Jest wodoszczelny do 200 m. Elegancję stalowej koperty przełamuje kauczukowy pasek.

Cena od 15 460 zł, www.apart.pl



▼ TORBY FINISHER

Firma Starter to symbol amerykańskiego sportu początku lat 90. Wówczas szyła oficjalne stroje dla drużyn NBA, NFL i NHL oraz dla największych drużyn uniwersyteckich. Ich flagowym produktem były kurtki z logotypami drużyn, doskonale znane, gdyż pojawiały się w wielu filmach z lat 90. Dziś firmy Starter już nie ma, a kurtki mają wartość kolekcjonerską. Chris Isenberg, właściciel internetowego sklepu No Mas, miał ich w swojej kolekcji ponad 200. Postanowił dać im drugie życie i przeszyć kurtki na torby sportowe. Niestety nie są tanie. Kosztują 300 dolarów. Ale to ręczna robota. Zresztą zobacz sam: na YouTube wpisz „No Mas Presents: The Making of a Finisher Bag”.

<http://www.nomas-nyc.com>

▼ EDOX CLASSE ROYALE

Jego wysokość: Edox Classe Royale! To zegarek z najbardziej luksusowej linii istniejącej od 1884 r. marki ze szwajcarskiej Jury. Interesujący design chronionego szafirowym szkłem cyferblatu spodoba się miłośnikom zegarkowej awangardy. Dalej to już szwajcarska klasyka: automatyczny mechanizm, chronograf, datownik, transparentny dekiel, skórzany pasek i wodoszczelność do 50 m.

Cena od: 10 110 zł, www.apart.pl



Lato z Lancasterem

W czerwcu oficjalnie rozpoczyna się lato. Słońce mocniej grzeje, a prasa pisze o jego szkodliwym działaniu. My też.

Powtórzymy to po raz kolejny – żadna skóra, nawet gruboskórnego mężczyzny nie obroni się przed słońcem samodzielnie. Trzeba jej pomóc. Najlepiej skorzystać z pomocy eksperta, a w dziedzinie pielęgnacji przeciwsłonecznej nie ma lepszego niż Lancaster. To właśnie ta marka wprowadziła na rynek pierwsze kremy z filtrem. Nic dziwnego, że we Włoszech (gdzie lato trwa prawie pół roku) słowo Lancaster jest synonimem kremu przeciwsłonecznego.

Do wyboru dwie linie: **Sun Men** przygotowana z myślą o potrzebach męskiej skóry – kosmetyki szybko się wchłaniają, nawilżają (olejek Babassu), chronią (kompleks antyutleniaczy, ekstrakt z soi) i przyspieszają opalanie (olejek z palmy buri i kompleks T.A.C.). Nawet pachną jak kosmetyki dla facetów.

Lancaster Sun Sport to linia bardziej uniwersalna. Jej największym atutem jest formuła **fast dry**, czyli szybkie wchłanianie. Wszystkie kosmetyki z tej linii mają silne działanie nawilżające, gdyż przy uprawianiu sportu organizm łatwo się odwadnia.

1) LANCASTER SUN MEN

Ochronna mgiełka w sprayu przyspieszająca opalanie (SPF 15)

Badania wykazały, że kosmetyki tego typu podobają się mężczyznom najbardziej. Niewidoczna mgiełka nie skleja włosów na ciele, a skutecznie chroni przed poparzeniami. 125 ml – 115 zł

2) LANCASTER SUN MEN

Kojący żel po opaleniu utrwalający opaleniznę

Lekki odświeżający żel. Ma właściwości kojące i nawilżające oraz przedłuża efekt opalania. 125 ml – 115 zł

3) LANCASTER SUN SPORT

Szybkoschnąca mgiełka w sprayu odporna na wodę i pot (SPF 15, SPF 30)

Dla aktywnych fizycznie. Szybko się wchłania, daje uczucie odświeżenia i gwarantuje długotrwałą opaleniznę. 125 ml – 115 zł

4) LANCASTER SUN SPORT

Szybkoschnący żel odporny na wodę i pot (SPF 20)

Lekka żelowa konsystencja, szybko się wchłania i nie pozostawia śladów na skórze. Żelu nie spłukuje woda ani pot. Nawet podczas intensywnego wysiłku pozostaje na skórze. 75 ml – 105 zł



garnitur **MANGO** 399 zł
buty **ZARA** 359 zł
okulary **RAY BAN** 599 zł
rękawiczki **WITTCHEN** 159 zł
piasecz **BURBERRY** 1500 zł
torba **YOHJI YAMAMOTO** 2500 zł
spodnie **PRADA** 1200 zł
koszula **EMPORIO ARMANI** 650 zł
krawat **EMPORIO ARMANI** 290 zł
rękawiczki **WITTCHEN** 159 zł
okulary **RAY BAN** 599 zł
buty **FABI / APIA** 1179 zł

marynarka **MANGO** 299 zł
koszula **WOLFORD** 439 zł
krawat **EMPORIO ARMANI** 450 zł
okulary **RAY BAN** 599 zł
rękawiczki **WITTCHEN** 159 zł
garnitur **CALVIN KLEIN / LILLA MODA** 2869 zł
koszula **EMPORIO ARMANI** 650 zł
krawat **EMPORIO ARMANI** 290 zł



NIEBEZPIECZNE GRY

Najbezpieczniejsze Volvo S60. Na twoich oczach staje się instrumentem porywającej gry. Dajesz się zaprosić do jego wnętrza i stajesz się zakładnikiem pięknej, lecz niezwykle zdeterminowanej nieznajomej. Starasz się opanować emocje, spoglądasz w lusterko, na konsolę, teraz masz niepowtarzalną szansę. Błyskawiczna zamiana ról. Pokaż jej prawdziwą siłę. Widzisz, jak zmysłowo pręży się na tylnej kanapie. Tak, to jej się podoba! Podjeżdżacie pod dom. Wsiadasz. Ona też. „Cześć, kochanie. Dziś zostajemy w domu. Spokojny wieczór przy lampce wina?”

ZDJĘCIA: ROBBY CYRON





<<<
IZA
płaszcz ZARA 359 zł
spodnie od garnituru MANGO 399 zł
koszula WOLFORD 800 zł
krawat EMPORIO ARMANI 450 zł
okulary RAY BAN 699 zł
rękawiczki WITTCHEN 199 zł
buty ZARA 359 zł
ŁUKASZ
garnitur DIOR 8009 zł
koszula EMPORIO ARMANI 650 zł
krawat DIOR 490 zł
buty FABI / APIA 1179 zł
>>>
ŁUKASZ
koszula EMPORIO ARMANI 650 zł
krawat DIOR 490 zł
zegarek EDOX / APART wzór





<<<

ŁUKASZ
koszula **EMPORIO ARMANI** 550 zł
krawat **DIOR** 450 zł
zegarek **EDOX / APART** wzór
IZA
sukienka **GUESS BY MARCIANO** 879 zł
biżuteria **LIU JO** 199 zł

>>>

IZA
sukienka **GUESS BY MARCIANO** 699 zł
buty **ZARA** 299 zł
ŁUKASZ
garnitur **CALVIN KLEIN / LILLA MODA** 2869 zł
koszula **EMPORIO ARMANI** 550 zł
krawat **DIOR** 450 zł
buty **FABI / APIA** 1179 zł



Zdjęcia: **Robby Cyron / Makata**
Stylizacja: **Marcin Brzeziński**
Makijaż: **Gośia Urbańska-Macias**
Przyszy: **Adam Szaro**
Modeli: **Iza i Łukasz / United 4 Models**
Produkcja: **Katarzyna Wiechecka**
Nadzór kreatywny sceny i tekst: **by Brainshop U-boot**

Za pomoc w realizacji sceny dziękujemy:
VOLVO AUTO POLSKA
www.volvocars.com/pl

sklepy:
GUESS BY MARCIANO
LIU JO
LILLA MODA
MANGO

wszystkie:
Galerna Mokotów, ul. Woloska 12, Warszawa
APIA www.apia.pl
APART www.apart.pl
BURBERRY pl, Rynek Krzywy 3, Warszawa
DIOR www.dior.com
EMPORIO ARMANI Warszawa, ul. Nowy Świat 7
PRADA www.prada.com
RAY BAN / VISION EXPRESS www.visionexpress.pl
WITTCHEN www.wittchen.com
WOLFORD ul. Żerawska 2/3, Warszawa
YOHJI YAMAMOTO for MANDARINA
www.shop.mandarinahutuck.com
ZARA www.zara.pl



TORBY I WALIZKI

Ludność jeszcze nigdy nie podróżowała tyle, co dziś. Dla jednych to po prostu rozrywka, dla innych sposób na życie, dla jeszcze innych – część pracy. W co się pakować? Podstawą jest funkcjonalność, ale liczy się też styl. Na różne wyjazdy i do różnych środków transportu pasuje co innego:

Na podróż samolotem najodpowiedniejsze będą odporne na obicia duże walizki.

Na wyjazd za miasto – torby sportowe, które łatwo upchnąć w bagażniku.

W delegację najlepiej spakować rzeczy w bagaż podręczny, współpracujący z formalnym strojem; najlepsze będą więc klasyczne skórzane walizki.

NA WAKACJE SAMOLOTEM

- 1 | walizka **WITTCHEN** 255 zł
- 2 | pokrowiec na garnitur **WITTCHEN** wzór
- 3 | walizka **WITTCHEN** 539 zł
- 4 | kapelusz **MARKS & SPENCER** 79 zł
- 5 | klapki **HAVAIANAS** 89,90 zł
- 6 | portfel **PULL&BEAR** 49,90 zł
- 7 | smycz na klucze **K.SWISS** wzór
- 8 | zegarek **NIXON** 719 zł
- 9 | okulary **BENETTON** 199 zł

WITTCHEN www.wittchen.com

OCHNIK www.ochnik.pl

PUMA www.puma.com

NIKE www.nike.com

NIXON Sklep Sabotage, ul. Burakowska 5/7, Warszawa

MARKS & SPENCER Złota Tarasy, ul. Złota 59, Warszawa

HAVAIANAS www.havaianas.com

BENETTON Złota Tarasy, ul. Złota 59, Warszawa

Y-3 YOHJIYAMAMOTO www.adidas.com/Y-3

REEBOK www.rbk.com.pl

RAY BAN www.foreyes.com

DYRBERG/KERN Galeria Mokotów, ul. Woloska 12, Warszawa

K.SWISS www.kswiss.com

GINO ROSSI www.gino-rossi.com

PULL AND BEAR www.pullandbear.com

LACOSTE www.lacoste.com

ADIDAS www.adidas.com



WEEKENDOWY WYJAZD AUTEM

- 10 torba NIKE wzór
- 11 torba ADIDAS 299 zł
- 12 torba PUMA 469 zł
- 13 zegarek POLICE 559 zł
- 14 brelok na klucze Y-3
YOHJIYAMAMOTO ok. 750 zł
- 15 kosmetyczka LACOSTE 210 zł
- 16 pasek PUMA 199 zł
- 17 buty REEBOK 289 zł



DELEGACJA SŁUŻBOWA

- 18 torba OCHNIK 1099 zł
- 19 walizka OCHNIK 1199 zł
- 20 walizka OCHNIK 1199 zł
- 21 okulary RAYBAN 420 zł
- 22 etui na bilet lotniczy WITTCHEN 104 zł
- 23 zegarek DYRBERG/KERN 799 zł
- 24 etui na paszport WITTCHEN 85 zł
- 25 pasek MARKS & SPENCER 99 zł
- 26 buty GINO ROSSI 399 zł



OUT OF OFFICE

Autodpowieź ustawiona. Komputer wyłączony. Pracę i stres można zostawić za sobą, czas rozpocząć urlop. Przed wami rzeczy, dzięki którym będziecie podróżować na luzie i w komfortie.

- 1 E. ZEGNA wiosna/lato 2010
- 2 okulary RAY BAN 702 zł
- 3 okulary RAY BAN 520 zł
- 4 bluza polo NILS SUNDSTROM / VAN GRAAF 199,95 zł
- 5 portfel PULL & BEAR 59,90 zł
- 6 czapka POLO RALPH LAUREN / VAN GRAAF 129 zł
- 7 kłapki HAVAIANAS 89,90 zł
- 8 parasol WITTCHEN 139 zł
- 9 koszulka ETNES CAL 109 zł
- 10 koszulka ALTAMONT SLASH 159 zł
- 11 koszulka ALTAMONT WHEEL 129 zł
- 12 pokrowiec QUICKSILVER wzór
- 13 kosmetyczka WITTCHEN 285 zł
- 14 pokrowiec OCHNIK 299,90 zł
- 15 torba OCHNIK 1199 zł
- 16 walizka OCHNIK 359,90 zł
- 17 torba PEPE JEANS 255 zł
- 18 plecak GROUND / NIXON 219 zł
- 19 torba PEPE JEANS 219 zł
- 20 walizka WITTCHEN 539 zł
- 21 zegarek R1G1 / NIXON 719 zł
- 22 portfel APEX / NIXON 159 zł
- 23 buty PUMA 159 zł
- 24 zegarek CAPITAL / NIXON 799 zł

sklepy:

WITTCHEN www.wittchen.com
 OCHNIK www.ochnik.pl
 RAY BAN www.fureyes.com
 VAN GRAAF
 Złote Tarasy, ul. Żłota 59, Warszawa
 HAVAIANAS www.havaianas.com
 QUICKSILVER www.quicksilver.com
 PEPE JEANS www.pepejeans.com
 NIXON www.nixon.com
 PUMA www.puma.com



Pakowanie bez paniki

Bez względu czy wybierasz się w podróż służbową, na dwa tygodnie do Tajlandii, czy na kilka dni na Mazury, w każdym przypadku pakowanie może być upiorne. Żeby poszło sprawniej, skorzystaj z naszych ułatwiających życie wskazówek.

1). Otwórz szafę i wyjmij z niej najbardziej potrzebne ci rzeczy.

Nie myśl o pojedynczych rzeczach, ale o zestawach. Ubrania są jak klocki. Można układać z nich różne kombinacje. Na trzydniowy wyjazd biznesowy weź garnitur i tyle koszul i swetrów, żeby starczyło ci na stworzenie pięciu kompletów. Na wyjazd dłuższy niż 14 dni zamiast taszczyć dwie walizki, lepiej spakować mniej rzeczy i zrobić pranie.

2). Połóż torbę/walizkę na łóżku.

Nie będziesz musiał niepotrzebnie się schylać. Na dno spakuj rzeczy najcięższe (buty, kosmetykę) i najbardziej odporne na gniecenie (dżinsy, bluzy). Zrolowane T-shirty i bieliznę ułóż przy krawędziach walizki. Zyskujesz w ten sposób dodatkową warstwę ochronną i rzeczy w środku nie będą się tak łatwo przemieszczać.

3). Żeby oszczędzić miejsce, zwinięte skarpetki włóż do butów. Jeśli zabierasz ze sobą krawaty, także najlepiej zwinąć podróż zwinięte i włożone do butów. Buty zawsze wkładaj do specjalnych bawełnianych torebek.

4). Jeśli nie masz miejsca na futerał do garnituru, przełóż garnitur na drugą stronę i złóż go na cztery: wzdłuż długości na pół i jeszcze na pół. W ten sposób unikniesz mocnych zagnieceń. Jak tylko dojedziesz na miejsce, powieś go na wieszaku w łazience i weź gorący prysznic. Para wodna usunie zagniecenia (to samo możesz zrobić z krawatami).

5). Starannie złożone koszule ułóż na samym wierzchu. Licz się jednak z tym, że pomimo usilnych starań,

prawdopodobnie będziesz musiał odprasować po przyjeździe na miejsce.

6). Jeśli wybierasz się w dłuższą podróż, pakuj posgregowane ubrania w plastikowe (czyste!) torebki. Oddzielnie T-shirty, oddzielnie bieliznę, oddzielnie spodnie i szorty. Jeśli na miejscu nie będziesz miał gdzie wypakować walizki, zamiast wywracać ją do góry nogami, wystarczy, że wyjmiesz odpowiednią torebkę i odłożysz ją później na miejsce. Bywa to przydatne również w przypadku kontroli celnej. Zamiast pokazywać wszystkim wokół zawartość bagażu, wyjmujesz po prostu kilka torebek.

7). Im porządniej spakowana walizka, tym mniej wygniecione ubrania. Pakuj się starannie.

Jakie czasy, taki bagaż

XVIII wiek

>> Jeszcze dwadzieścia lat temu w Europie podróżowało się dyliżansami. Podróże zajmowały kilka dni (a nawet tygodni). Średnia prędkość na długich dystansach (wliczając postoje) wynosiła 3 km/h. I to na dobrych, bitych drogach. Ludzie przemieszczali się z konieczności i zawsze na dłużej. Dobytek pakowali w drewniane skrzynie, które bardziej przypominały ozdobny mebel niż walizkę. Żeby wytrzymać wyboiste drogi i niepogodę, bagaż musiał być praktycznie niezniszczalny. Wygoda była na ostatnim miejscu.



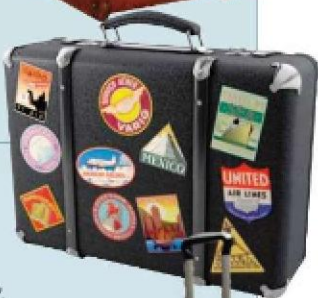
XIX wiek

>> Dziewiętnasty wiek to epoka wielkiej rewolucji przemysłowej. Dyliżanse zostały zastąpione pociągami, a żaglowce – statkami parowymi. Świat stał się wreszcie bardziej osiągalny. Orient Express, transatlantyki, a u nas Kolej Warszawsko-Wiedeńska. Rodzi się zjawisko turystyki. Podróże stają się bardziej komfortowe, a bagaż mniej pancerny i bardziej poręczny. Zaczyna przypominać to, co dzisiaj nazywamy walizką. Najczęściej wykonany jest z grubej cielęcej skóry, opinającej drewniany stelaż.



XX wiek

>> W latach 50., wraz z rozwojem lotnictwa pasażerskiego, stają się możliwe prawdziwie dalekie podróże. Dla większości bilety są jednak drogie, lata głównie elita. Nazywa się ją „Jet set”. Stemple w paszporcie i egzotyczne naklejki na walizce stają się symbolem społecznego statusu.



XXI wiek

>> Dzisiaj mamy promocje, tanie linie lotnicze, a podróże transkontynentalne to nie luksus, a standard. Kiedy wybuchł wulkan i nad Europą pojawiła się czarna chmura, nikt nie wie, jak wrócić do domu. Rzadko pakujemy się na pół roku, raczej na kilka dni. Wielkością walizek rządzą limity wagowe. A sam bagaż stał się częścią garderoby, stylowym akcesorium.



Przyszłość?

>> Richard Branson kończy budowę pierwszego pojazdu do krótkich podróży kosmicznych na orbitę okołoziemską. A Woo Moonhyung – pomysłodawca designer z Korei – pracuje nad bagażem przyszłości. Stworzył projekt walizki, która sama wspina się po schodach (Climbing Up Suitcase). W 2008 r. zdobył prestiżową nagrodę Red Dot Design, w związku z czym istnieje duża szansa, że niedługo trafi do produkcji.





HYUNDAI. DZIEL Z NAMI PASJĘ I EMOCJĘ

ZDJĘCIA: ROBBY CYRON

<<<

HYUNDAI i30

jest wyjątkowym
samochodem,
łączącym precyzję projektu
z odrobiną natchnienia.

>>>

Dynamiczny, stylowy, zachęcająco przestronny
HYUNDAI i30 ma 5-letnią gwarancję
bez limitu kilometrów.





HYUNDAI i30

z czujnikami parkowania i klimatyzacją w standardzie.



HYUNDAI

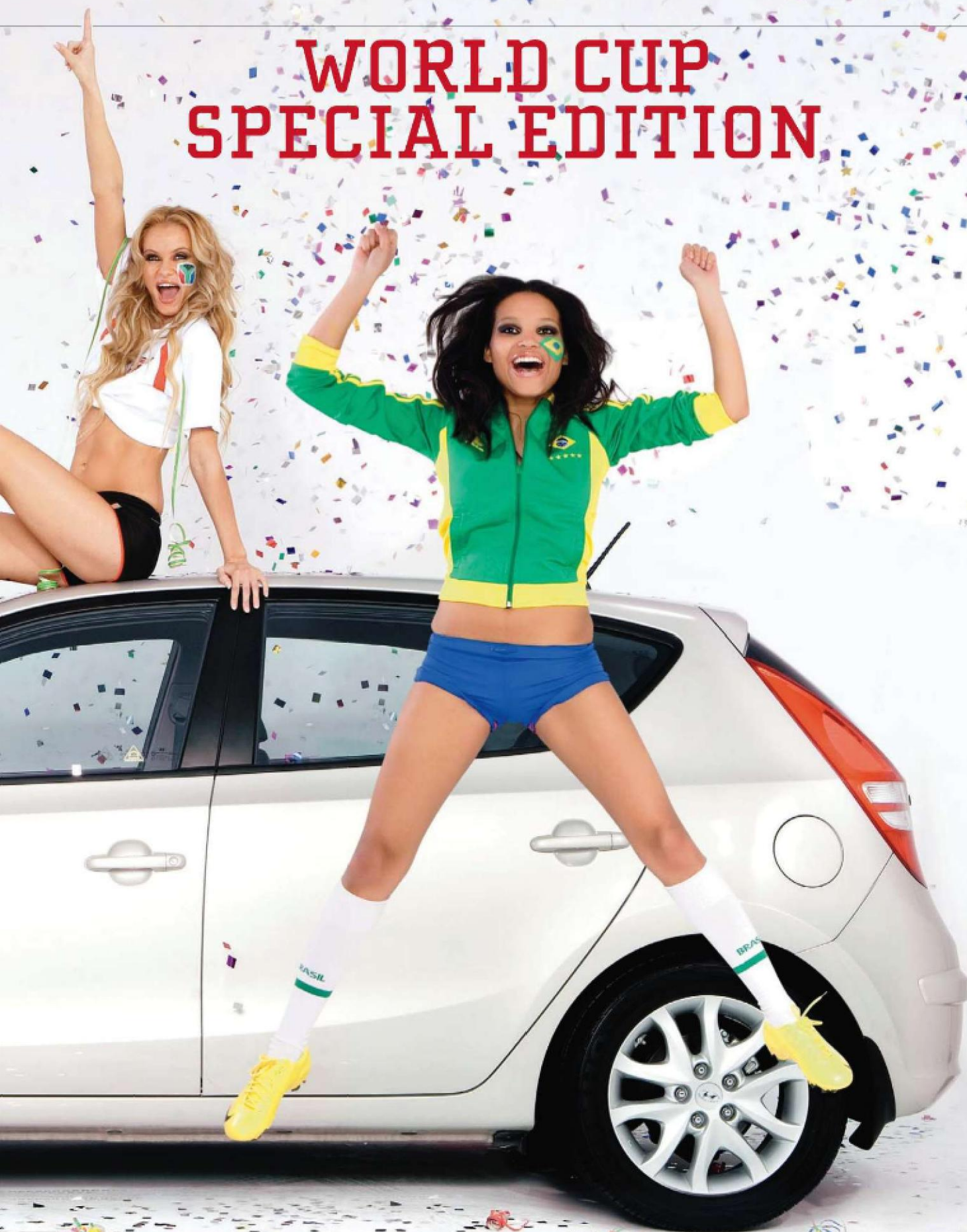
Official
Partner



www.hyundai.pl

Zdjęcia: Robby Cyron / Makata
Stylizacja: Marcin Brzeziński
Makijaż: Patrycja Dobrzeńska
Fryzury: Piotr Wasinski / AE Photo
Modelki: Angelica, Magda / United 4 Models, Anita Kopiec
Produkcja: Katarzyna Wiechecka

WORLD CUP SPECIAL EDITION



BYĆ JAK...

GWIAZDY FUTBOLU

Nadchodzi mundial, więc piłkarze i trenerzy są na absolutnym topie. Jak się do nich upodobnić? Trzeba dużo ćwiczyć. Ale jest też łatwiejsza droga. Wystarczy przejąć ich styl ubierania się. I nie chodzi nam o krótkie spodenki ani znoszone dresy. Futbolisci z najlepszych lig świata to prawdziwi selekcjonerzy ubrań, obrońcy stylu i najpewniejsze punkty ofensywy mody!

ZDJĘCIA: JACEK POREMBA



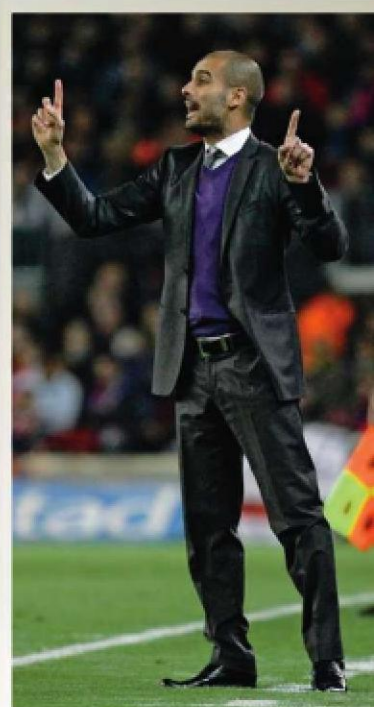
Josep Guardiola,
trener FC Barcelona

<<< jak JOSEP GUARDIOLA

- 1) biała koszula **BENETTON** 199 zł
- 2) niebieska koszula **MARKS&SPENCER** 99 zł
- 3) biała koszulka **H&M** 59,90 zł
- 4) zegarek **DYRBERG** / **KERN** 1439 zł
- 5) spodnie **CALVIN KLEIN** / **LILLA MODA** 719 zł
- 6) buty **ERNESTO DOLANI** / **APIA** 899 zł

>>> jak JOSEP GUARDIOLA

- 7) ciemny garnitur **CALVIN KLEIN** / **LILLA MODA** 2089 zł
- 8) koszula **MARKS&SPENCER** 99 zł
- 9) krawat **VISTULA** 249 zł
- 10) sweter **ZARA** 99,90 zł
- 11) zegarek **DYRBERG** / **KERN** 1439 zł
- 12) buty **FABI** / **APIA** 1179 zł



>>> jak JOSEP GUARDIOLA

- 13] szary garnitur **BENETTON** 899 zł
- 14] koszula **MARKSESPENCER** 99 zł
- 15] krawat **LANTIER** 229 zł
- 16] sweter **VISTULA** 279 zł
- 17] zegarek **POLICE** 669 zł
- 18] buty **FABI / APIA** 1179 zł



Josep Guardiola



Zdjęcia: **Jacek Poremba**
 Stylizacja: **Marcin Brzeziński**
 Makijaż i fryzury: **Gosia Urbanska-Macias**
 Model: **Szymon / United 4 Models**
 Produkcja: **Katarzyna Wiechecka**

sklepy:

BENETTON Złote Tarasy, ul. Złota 59, Warszawa
MARKS&SPENCER Złote Tarasy, ul. Złota 59, Warszawa
H&M www.hm.com
LILLA MODA Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa
APIA www.apia.pl
DYRBERG/KERN Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa
VISTULA www.vistula.pl
ZARA www.zara.pl
LANTIER www.vistula.pl
POLICE Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa
MASSIMO DUTTI www.massimodutti.com
LIKUS Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 15/18
PULL&BEAR www.pullandbear.com
SUNGLASS CENTER Złote Tarasy, ul. Złota 59, Warszawa
VISION EXPRESS www.visionexpress.pl
JOOP / PEEK&CLOPPENBURG Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa
NIKE www.nike.com



« jak THIERRY HENRY

- 1) okulary **PUMA**
- 2) koszulka **SUNGLASS CENTER** 309 zł
- 3) kieszonka **PULL&BEAR** 79,90 zł
- 4) szorty **D&G**
- 5) zegarek **POLICE** 559 zł
- 6) buty **ZARA** 289 zł

« jak THIERRY HENRY

- 6) kardigan **H&M** 99 zł
- 7) koszula **DIESEL / LIKUS** 399 zł
- 8) dzinsy **MASSIMO DUTTI** 229 zł
- 9) zegarek **POLICE** 669 zł



Thierry Henry,
 napastnik FC Barcelona
 i reprezentacji Francji

FOT.: BULLS, EASTNEWS



>>> jak RIO FERDINAND

- 10) płaszcz VERSUS
/ LILLA MODA 2979 zł
- 11) koszulka DIESEL
/ LIKUS 199 zł
- 12) spodnie CALVIN KLEIN
/ LILLA MODA 719 zł
- 13) buty ERNESTO DOLANI
/ APIA 899 zł

>>> jak RIO FERDINAND

- 14) okulary RAY BAN
/ VISION EXPRESS 899 zł
- 15) kamizelka JOOP 899 zł
- 16) koszulka H&M 29,90 zł
- 17) zegarek DYRBERG
/ KERN 1099 zł
- 18) dżinsy D&G
/ LILLA MODA 2299 zł
- 19) buty NIKE wzór



Rio Ferdinand,
obrońca Manchesteru Utd.
i reprezentacji Anglii



Roman Kosecki

– Może was to zdziwi, ale mam... dwa magiczne miejsca na świecie. Zawsze wracam do Madrytu i Sztambułu, bo to miasta pełne luzu, nocnego życia i wielkiej miłości do piłki – mówi Roman Kosecki, niegdyś napastnik narodowej reprezentacji, piłkarz m.in. Legii Warszawa, Galatasaray Sztambuł i Atlético Madryt, dziś poseł na sejm i założyciel szkoły piłkarskiej Kosa Konstancin.



ŻYCIE JAK W MADRYCIE

Kocham Hiszpanów za ich stosunek do życia. Lubią fiestę, a na kolację nigdy nie wyruszają przed dziesiątą wieczorem. Uwielbiają całonocne marsze po lokalnych barach, po Starówce czy Gran Vía – w każdym wypijają po lampce wina czy piwko (cerveza), zagryzając wspaniałymi przekąskami – tapas. Ciekawe, że te wyprawy nikogo nie męczą!

Madryt to wspaniałe miasto, w którym każdy znajdzie coś dla siebie: od muzeów (np. słynnego Museo del Prado z dziełami Goi, Velázquez, Bosch czy Rubensa) przez zabytki (Palacio Real – pałac królewski z 2800 komnatami i bogatymi

zbiorami dzieł sztuki), kilkadziesiąt parków (genialny Real Jardín Botánico) po największą w Hiszpanii arenę walki byków Plaza de Toros de las Ventas. W Centro de Arte Reina Sofía można zrozumieć fenomen Picassa (tam eksponowana jest m.in. słynna Guernica), ale trzeba też odwiedzić świątynię futbolu – stadion Santiago Bernabéu.

STAMBUL – KULTUROWY TYGIEL

Równorzędne miejsce obok Madrytu zajmuje Sztambuł. Dlaczego? Bo to miasto ma podobny klimat. Ludzie są otwarci, przyjaźni, a sama metropolia – ogromna (największa aglomeracja w Europie!). Mam tam wielu przyjaciół, którzy wyciągają mnie do rybnych knajpek nad morzem Marmara. Tam można zjeść najlepsze na świecie krewetki.

Sztambuł ma wiele twarzy – miasto łączy dwa kontynenty, ale też wiąże kulturę Wschodu i Zachodu. Turyści odwiedzają Wielki Bazar, Błękitny Meczet, pałac Topkapi, który był siedzibą sułtanów przez 400 lat, oraz słynną świątynię Hagia Sophia (zabytki Sztambułu z czasów antycznych, z okresu Bizancjum oraz Imperium Otomańskiego zostały w 1985 roku wpisane na listę dziedzictwa kulturowego Unesco). Ja najbardziej lubię zapuścić się w zakamarki dzielnicy Beyoğlu. Plac Taksim i sze-roka ulica Istiklal to mekka tych, którzy lubią małe kafejki, kluby muzyczne, galerie, teatry, oczywiście odwiedzane nie w dzień, ale nad... ranem. Bywają weekendy, że przez Istiklal przewija się nawet 3 miliony odwiedzających.

A tak poza wszystkim – Sztambuł to siedziba futbolowego giganta Galatasaray SK. Grałem kiedyś w tym klubie i dlatego tego miasta nigdy nie zapomnę. **✎**



1



2



4

1 | szorty S.O.LIVER 259 zł

2 | kapelusz MANGO / FACTORY 59 zł

3 | plecak CROPP 89,90 zł

4 | trampki ADIDAS / FACTORY 299 zł

5 | kosmetyczka OCHNIK 159,90 zł

6 | torba na pas QUICKSILVER wzór

7 | okulary H&M 39,90 zł

8 | zegarek model BANKS / NIXON 1439 zł



8



7



6



5

Sprawdź co los szykuje dla Ciebie

Wroźka Bogumiła

Zadzwoń! ☎ 708-770-747

*741140

Koszt: 4 zł/4,88 zł z VAT/min

lub wyślij SMS

o treści **SPR** na nr **72170**

Koszt: 2 zł/2,44 zł z VAT/sms



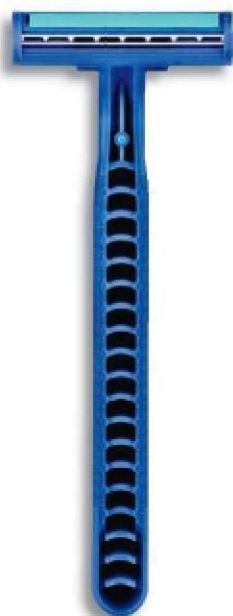
Więcej o MADRYCIE i STAMBULE na portalu: www.voyage.pl

Gładki styl

Stylowy mężczyzna wie, że lepszy jeden garnitur dobrej jakości niż kilka przeciętnych. Z goleniem jest podobnie, dlatego maszynka systemowa bije na głowę jednorazówkę.

MASZYNA JEDNORAZOWA GILLETTE

kojarzy się z wyjazdem na delegację, kioskiem Ruchu i goleniem pierwszego zarostu, a raczej jego śladowych ilości. Uratuje cię na pół dnia, ale nie będzie to komfortowe golenie. Nie jest też precyzyjna. Doskonała na wyjazd pod namiot, ale nie do codziennego użytku.



MASZYNA Z WYMIENNYM WKŁADEM GILLETTE FUSION

jest łatwa w użyciu, nie musisz opanować skomplikowanej sztuki golenia. Umożliwia dotarcie do trudno dostępnych miejsc jak np. okolice nosa lub kąski ust. Wkłady wystarczają na długo, a później łatwo je wymienić. Zabierzesz ją **wszędzie** i wszędzie ogoli cię równie dobrze.



Mocne strony Gillette Fusion Power

- **Pięć ostrzy** zmierzy się z twoim zarostem
- **Precyzyjny trymer** z tyłu maszynki pozwoli precyzyjnie przyciąć baczki i wymodelować zarost.
- **Pasek nawilżający** z dodatkiem substancji nawilżających zapewni dodatkową pielęgnację.
- **Zasilany bateryjnie mikroprocesor** wytwarza mikrodrogna, które redukuje tarcie i zwiększają poślizg maszynki.
- **Specjalna dioda** umieszczona w ręczce sygnalizuje niski stan baterii i ewentualną konieczność jej wymiany.
- **Rączka pokryta jest elastomerem**, dzięki czemu kontrolę nad maszynką przejmujesz Ty.
- **Męski design.** Gillette Fusion Power Stealth dostępna jest w kolorze czarnym z miedziopomarańczowymi i srebrnymi akcentami.



Klejnot na Trakcie

Dotąd Pałac Sobańskich w Alejach Ujazdowskich w Warszawie był miejscem spotkań członków Klubu Polskiej Rady Biznesu. W otwartej niedawno restauracji Amber Room może zjeść każdy, kto ceni kuchnię na naprawdę światowym poziomie.

Restauracja Amber Room znajduje się na parterze Pałacu Sobańskich – siedziby KPRB. W związku z tym, że została udostępniona wszystkim gościom, a nie tylko członkom klubu, ci, którzy cenią jakość i kreatywność kulinarną, mogą spróbować nowoczesnej kuchni polskiej. Każda z potraw w menu Amber Room ma polskie korzenie, mimo że nie każdy od razu skojarzy je z kuchnią polską. Dania przygotowywane są w nowej autorskiej formie zgodnie ze światowymi trendami kulinarnymi. W menu à la carte znajdują się m.in. małże św. Jakuba z selerem i nutą wanili, chłodnik z awokado z krabem, dziki łosoś pieczony w plastrach z zielonymi warzywami, filet z polędwicy wołowej z salseią i pietruszką oraz czekoladowe fondant z pomarańczowym pudrem nitro.

Szefem kuchni Amber Room jest Jacek Grochowina. W KPRB jest od sierpnia 2008 r., wcześniej pracował 5 lat w Londynie w Hotelu Ritz i w restauracjach Le Gavroche (2 gwiazdki

przewodnika Michelin), Capitol (2 gwiazdki Michelin), Tom Aikens (1 gwiazdka Michelin), a także w Dubaju u światowej sławy szefa kuchni Emila Mineva w restauracji Vu's.

Jacek Grochowina urozmaica ofertę Amber Room wykorzystując doświadczenia z pracy za granicą.

Wprowadza specjalne zestawy. W tygodniu między 12.00 i 15.00 Amber Room zaprasza na biznes lunch – codziennie inny, w którym do wyboru jest przystawka, główne danie i deser, a także selekcja petits fours, kawa, herbata i woda (88 zł od osoby). Najnowszy pomysł restauracji to Afternoon Tea, czyli podwieczorek. Menu oparte zostało na tradycjach najlepszych londyńskich restauracji. Do wyboru są różne gatunki herbaty i kawy, ciasteczka i angielskie scones wypiekane w tutejszej kuchni, serwowane z konfiturą i waniliową śmietaną oraz mini-kanapki. To świetna propozycja na szybkie popołudniowe spotkanie. Afternoon Tea – od 15.00 do 18.00 – kosztuje 59 zł. Lunch i podwieczorek można zjeść na tarasie z widokiem na park.

Poza znakomitym menu restauracja oferuje szeroki wybór koktajli i alkoholi, zwłaszcza win, które dobierze dla gości doświadczony sommelier. Nowoczesne i przytulne wnętrze, w żadnym razie nie krępujące gości oraz profesjonalny zespół spowodują, że doznania kulinarne będą niezapomniane. ☑



Info à la Carte

adres:

Amber Room
Aleje Ujazdowskie 13,
00-567 Warszawa

telefon:

(22) 523 66 64

internet:

www.kprb.pl/amber

czynne:

Restauracja: pon.-pt.
– 12.00–22.00,
sob. 19.00–22.30



Książę Karol, Victor Jerez i Andrzej Szumowski

WYBOROWA NA SALONACH



Jednym z punktów programu oficjalnej wizyty w Polsce księcia Karola z małżonką był koncert Polska Fryderyka Chopina i epoka romantyzmu, którego współgospodarzami była Ambasada Brytyjska w Warszawie i Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina. Książęca para chętnie próbowała wyjątkowych drinków, przygotowanych na bazie wódki Wyborowa Exquisite, gawędząc z Victorem Jerezem, prezesem Wyborowa SA nie tylko o znakomitym koncercie, ale także o walorach polskiej wódki Wyborowa.

Wizyty



Victor Borsuk, Marcin Gienieccko i Sebastian Kawa

IKONY DESIGNU MERCEDESA

Podczas wernisażu wystawy Ikony Designu w Muzeum Sztuki Nowoczesnej zaprezentowano m.in. Mercedesa 300 SL Gullwing – model z pierwszego roku produkcji (nr nadwozia 99). Zaprojektowany jako auto wyścigowe do seryjnej produkcji, Gullwing szybko zyskał miano kultowego. Rok temu Mercedes-AMG wskrzesił legendę Gullwinga projektując model SLS AMG. Przy okazji wernisażu odbyła się także premiera tej współczesnej interpretacji ikony lat 50.



Paweł Miskowski (dyr. sprzedaży i marketingu Mercedes-Benz Cars) z Anna Muchą i jej partnerem

OCEANIC DLA MĘŻCZYZN



Lidia Popiel, Dorota i Wojciech Soszyński



Dorota Soszyńska

W kwietniu Firma Oceanic zaprezentowała nową serię kosmetyków męskich AA Men. Ambasadorami marki zostali mężczyźni, którzy realizują sportowe i podróżnicze pasje: Victor Borsuk – mistrz Polski w kitesurfingu, podróżnik Marcin Gienieccko, pilot szybowcowy Sebastian Kawa oraz himalaista Piotr Pustelnik. Nowa seria składa się z 5 linii pielęgnacyjnych: 20+, 30+, 40+, 50+ oraz z dwóch produktów dodatkowych w linii Basic.

LE NOIR – EVENT DLA GRACZY



W kwietniu w warszawskim klubie CAPITOL odbyła się druga impreza z cyklu Le Noir. Jej głównym partnerem była firma Sony, producent PlayStation 3. W klubie zaaranżowano strefę dla graczy, a w międzyczasie trwała wysmieniona impreza, którą rozkręcił charyzmatyczny DJ Manny Norte. Projekt Le Noir to imprezy uświetniane występami zagranicznych muzyków.

WIOSNA Z FRESCATO



Adam Jeda, Jan Młynarski i Andrzej Studziński

Ponad 1000 osób witało wiosną i nowy sezon z Frescato podczas wieczoru zorganizowanego przez markę Carlo Rossi w warszawskiej Fabryce Trzcin. Imprezie towarzyszyła premiera niezwykle muzycznego przedsięwzięcia Młynarski plays Młynarski. W koncercie wzięli udział: Gaba Kulka, Piotr Zabrodzki, Kuba Galiński, Manolo Alban Juarez, Marian Wróblewski, Wojciech Traczyk i pomysłodawca projektu Jan Młynarski. Gościem honorowym był Wojciech Młynarski.



Wojciech Młynarski, Wojciech i Stanisław Trzciński



Maria Szabłowska i Agata Passent

JAMESON EMPIRE AWARDS

Irlandzka whisky Jameson już po raz drugi była patronem gali wręczenia nagród filmowych przyznawanych przez czytelników magazynu „Empire”. Ceremonia ta jest jednym z najważniejszych wydarzeń w brytyjskim kalendarzu filmowym. Wśród laureatów znaleźli się m.in. Christoph Waltz, Jude Law, sir Ian McKellen, Zoe Saldana. Za najlepszy film uznano Avatara Jamesa Camerona.



Gwyneth Paltrow, Jude Law

Christoph Waltz



► AQUARIUS NA WAKACJE

Morze, plaża, wieczorne spacery brzegiem Bałtyku... Wypocznij w Hotelu AQUARIUS SPA**** w Kołobrzegu. Czekają tu na ciebie tropikalne masaże, relaksujące zabiegi SPA, winne kąpiele przy dźwiękach francuskiej muzyki, romantyczne kolacje przy blasku świateł. Poczuj swobodę, żyj pełnią życia. www.AquariusSPA.pl

► SPORTOWY TYP

Szybka jazda po mieście? Czemu nie? Pozwoli ci na nią szybki rower miejski Street Scraper marki Kross. Wysokiej jakości elementy Shimano Alfine: nowoczesna korba, przerzutka planetarna, hamulce i nowoczesne manetki gwarantują przyjemną i szybką jazdę. **Cena: 2799 zł** www.kross.pl



► ZDROWA PRZEKĄSKA

Baton Corny Big to smaczna przekąska dla osób prowadzących aktywny styl życia. Połączenie orzechów, czekolady, owoców i ziaren zbóż zapewni energię niezbędną każdego dnia, co szczególnie ważne podczas wysiłku fizycznego. Kiedy czujesz, że brakuje ci sił, Corny Big da ci zastrzyk energii i poprawi samopoczucie. Produkt jest dostępny w 9 różnych owocowych smakach.



► CEL, PALI



Pistolet-wiatrówka Crosman C31 to świetna zabawa i sposób na odreagowanie stresu. Wystarczy wpakować w cel magazynek 18 stalowych kulek BB, aby zapomnieć o całym świecie. Do pistoletu można podczepić celownik laserowy lub oświetlenie taktyczne. Na zakup tej wiatrówki nie potrzeba zezwolenia. Sprzęt dostępny w salonach firmowych Militaria.pl i na stronie www.militaria.pl

► OTWARTY ŚWIAT



XPERIA™ X10 Sony Ericsson jest pierwszym modelem z nowej rodziny telefonów, w którym komunikacja naprawdę staje się rozrywką. Urządzenie z dotykowym odpornym na zarysowania ekranem zostało wyposażone w najnowocześniejsze funkcje. Zapewnia stały dostęp do portali społecznościowych, takich jak Facebook™ czy Twitter™. Dzięki autorskim aplikacjom, takim jak Mediascape i Timescape™ telefon umożliwia uporządkowanie i korzystanie ze wszystkich zapisanych w nim danych w intuicyjny sposób. www.sonyericsson.com

► PORA NA KOMEDIĘ

Życie dwóch biznesmenów, zostaje nagle wywrócone do góry nogami, gdy pod ich opiekę trafiają siedmioletnie bliźniaki. Improvizowane metody wychowawcze doprowadzają do licznych katastrof. Po tej ekstremalnej lekcji rodzicielstwa podstarzali kawalerowie (John Travolta i Robin Williams) uzmysławiają sobie, co jest w życiu naprawdę ważne. Edycja filmu „Stare wygi” w formacie Disney Blu-ray zobawi cię jeszcze bardziej dzięki znakomitej jakości obrazu oraz dźwięku.



► MIEJSKI STYL

Idealne na weekendowe zakupy i na szaloną imprezę w klubie. Buty World Vault to nawiązanie do pierwszej pary butów do biegania zaprojektowanych przez legendarnego założyciela firmy Reebok – J.W. Fostera. Poczujesz się w nich jak mistrz świata w skoku o tyczce! Przeskoczysz innych i wyróżnisz się na tle otoczenia. **Cena: 299 zł**



► MAGICZNE LUSTRO



Tego jeszcze nie było! Urządzenie wygląda z pozoru jak eleganckie nowoczesne lustro, w rzeczywistości jest nowatorskim połączeniem ekranu LCD i lustra proponowanym przez firmę ad notam. Dzięki technologii MAGIC MIRROR® na powierzchni szkła pojawia się obraz wielkości od 6 do 82 cali, również w wersji Full HD. Gdy jest wyłączony, lustro powraca do swojej zwykłej funkcji. Jego tafla może mieć dowolną wielkość oraz kształt. Więcej informacji www.ad-notam.com

ad notam®

► KOLEKCJONERSKIE PIÓRO

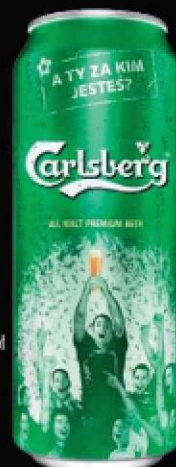
Tegoroczna wystawa światowa Expo 2010 odbywa się w Szanghaju pod hasłem „Lepsze Miasto – Lepsze Życie”. Z tej okazji firma Duke stworzyła kilkaset nienumerowanych egzemplarzy pióra z najbardziej znanymi elementami kultury Wschodu i Zachodu umieszczonymi na korpusie. Wykonano je ze stali ze złotą 18-karatową stalówką, koroną Duke'a, całość w drewnianym opakowaniu. Do nabycia tylko do końca trwania wystawy światowej, czyli do 31 października 2010.

Cena: 2900 zł www.dukepen.eu



► PIŁKARSKIE EMOCJE

Mistrzostwa świata już wkrótce. Nie możesz się doczekać? Już dziś możesz wziąć udział w piłkarskiej akcji promocyjnej marki Carlsberg pod hasłem: „A Ty za kim jesteś?”. Kibicuj i wygrywaj! Każdego dnia promocji co 90 minut losowane są oryginalne koszulki reprezentacji wybranej drużyny. Natomiast 11 lipca odbędzie się losowanie nagrody głównej. Jest nią wyjazd dla zwycięzcy i dwójki jego przyjaciół do kraju ulubionej reprezentacji. Wejdź i zobacz szczegóły na: www.carlsberg.pl



► ŚWIEŻO I DELIKATNIE



Twoja skóra jest sucha i wrażliwa? Orzeźwiający Żel AA MEN BASIC dzięki odpowiednio dobranym składnikom doskonale ją nawilży i odżywi, a włosom nada miękkość i blask. Zawarty w żelu Climbazol działa przeciwbakteryjnie i przeciwłupieżowo. Z tej samej serii dostępny jest także odświeżający żel do higieny intymnej z łagodzącym ekstraktem z oczaru wirginijskiego.

Ceny: 18 zł i 16 zł

► DLA AKTYWNYCH

Sportowy wygląd, ekstremalne podtrzymanie: komplet bielizny sportowej Anita active z serii EXTREME CONTROL. Wykonany z tkaniny, która odprowadza wilgoć na zewnątrz. Biustonosz świetnie podtrzymuje biust, a jednocześnie ładnie go eksponuje. Szerokie, ergonomiczne ramiączka nie dopuszczają do niekontrolowanych ruchów biustu. Bezszywowe miseczki zapobiegają podrażnieniom. Do kompletu szorty. Biustonosz dostępny w rozmiarach 70-100, B-H (cena 199 zł), szorty 36-48 (cena 99 zł).



▼ EDCJA BRAZYLIJSKA



24-letnia **Juliana Salimene** pochodzi z São Paulo. Takiej dziewczyny nie spotyka się co dzień: uwodzicielskie spojrzenie, rozbrajający uśmiech i te wspaniałe krągłości: 94/65/102. No i można razem z nią kibicować Brazylii!

27 edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

▼ EDCJA SERBSKA

Ta 26-latką o brązowych oczach wciąż szuka nowych wrażeń – ostatnio znalazła je w kinie na filmie *Avatar*. Urodzona w Belgradzie **Una Grujić** kocha nie tylko kino, ale wszelką sztukę. Dla nas sama jest dziełem sztuki – ma 167 cm i podręcznikowe wymiary 90/60/90.



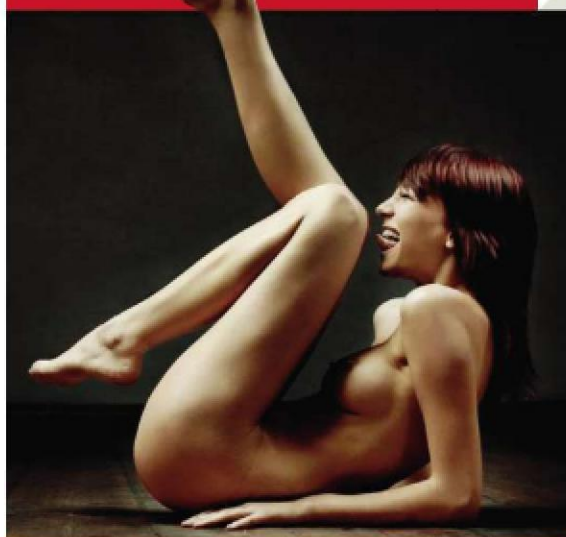
▼ EDCJA BUŁGARSKA

Christina Heist ma 24 lata, 167 cm wzrostu i wymiary 87/60/90. Wady? Z naszego punktu widzenia tylko jedna – ma narzeczonego, z którym spędza wszystkie wieczory.



Katherine Hushaw, Playmate Października 1986

wt		1
śr		2
cz		3
pt		4
s		5
nd		6
pn		7
wt		8
śr		9
cz		10
pt		11
s		12
nd		13
pn		14
wt		15
śr		16
cz		17
pt		18
s		19
nd		20
pn		21
wt		22
śr		23
cz		24
pt		25
s		26
nd		27
pn		28
wt		29
śr		30



Drogi PLAYBOYU...

...jesteś nieekologiczny. Wprawdzie i tak kiedyś siłą rzeczy się rozpadniesz, ale póki co, nie wyobrażam sobie sytuacji, że pismo o tym poziomie edytorskim i merytorycznym mógłbym tak po prostu po przeczytaniu wrzucić do pojemnika na makulaturę. I co? Te wszystkie wyczekiwane zdjęcia miałyby wylądować na jakiejś stercie papierzyśk – wygniecione, podarte, wybrudzone, wreszcie podane zaplanowanemu zniszczeniu i przeróbce lub też rozwiane przez wiatr po okolicznych polach? Ładujesz zatem na półce, w najgorszym razie w piwnicy, poukładany chronologicznie. Przetwórstwo papieru nie ma z Ciebie pożytku, nie będziesz nigdy przerobiony na plotkarski brukowiec, gazetę codzienną czy inny papier toaletowy. Przynajmniej nie mój egzemplarz.

Maciek

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Włcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (0 22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Heller

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk

DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque” Wojcik

REDAKTOR PROMADZĄCY
Marcin Klimkowski

SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łobodzińska

SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak

FOTOGDĘTYN
Anna Kowin

KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
Monika Kucel

REPORTER
Rafał Jemielita

GRAFIK
Sławek Żamojda

PRODUKCJA SESJI
Kasia Wlehecka

STYL
Marta Jüngst

KOREKTA
Elżbieta Wygoda

ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
Dorota Świdarska

WSPÓŁPRACOWNICY
Arkadiusz Bartosiak,
Tomek Bergmann,
Marianna Bielinska,
Paweł Borowski,
Szymon Brodziaś,
Grzegorz Brzozowicz,
Darek Foks, Łukasz Klinke,
Artur Krynicki,
Grzegorz Kubera,
Maciej Maleczuk,
Michał Mendyk,
Dariusz Misiuna,
Andrzej Mieczko,
Anna Mucha,
Krzysztof Ostrowski,
Marek Pajonkowski,
Wiktor Szwetlik,
Konrad J. Zarębski,
Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY

tel. (0 22) 421 13 30 / 93
faks (0 22) 421 13 33

DYREKTOR
Monika Ruszkowska

ZASTĘPCA DYREKTORA
Lucyna Redo

ASYSTENTKA
Katarzyna Budyta

ZESPÓŁ
Anna Dyjicka,
Paulina Plenkiewicz,
Konrad Cichosz

ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY
Aleksandra Janowska

LIST MIESIĄCA

Mój stary znajomy, który w czasach PRL-u pracował w telewizji, pokazał mi anonim, jaki przyszedł do ich redakcji w 1987 roku: „Szanowny Panie Redaktorze. Zwracam się do Pana w sprawie masowego przekazu na ekranach filmowych. Czy jest kulturą pokazywać gołe kobiety? Przecież film wyświetlany dn. 14 marca br. pokazał ostantacyjnie z bliska stosunek seksualny, co na pewno wzbudziło wśród ludzi ogólne zgorszenie. To obrzydliwe przyglądać się nagim ludziom. Nie tylko ja, ale większość kobiet protestuje przeciwko takim wyświetleniom. To są dziwki psujące nam godność kobietą. W serialach ze Związku Radzieckiego się tego nie spotyka. Oni są narodem kulturalnym. Jeżeli to możliwe, prosimy o zlikwidowanie tych nagości. S.P. z Radomia”.

Chodziło o słynny film *Dziewczyny do wzięcia*. Przyznam szczerze, że jak to przeczytałem, ręce mi opadły. [...] Minęło tyle lat, a sposób myślenia niektórych ludzi nie zmienił się. Dalej tkwią w komunie. Dalej jesteśmy społeczeństwem niedoinformowanym, pruderyjnym, młodzież dowiaduje się o seksie z internetu, gdzie dużo jest głupot i półprawd. [...] Starajmy się rozmawiać o tych tematach nie udając, że sprawy same się rozwiążą i jakoś to będzie.

Karol Marek

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 zł**. W rocznej prenumeracie tylko **99 zł**. A zatem dostaje się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(0 67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie **SPlus**. Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronach www.program5plus.pl i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).



W następnym numerze autorów opublikowanych listów nagrodzimy paskietami kapciami (rozr. 36/35 i 48/41) z logo króliczka PLAYBOYA ufundowanymi przez firmę **Diseno**.

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Włcza 50/52, 00-679 Warszawa,
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl

PREZES

Tomasz Zięba

WYDAWCA

Beata Milewska

ASYSTENTKA WYDAWCY

Edyta Pietyk

DYREKTOR FINANSOWA

Anna Zacharzewska

REKLAMA

DYREKTOR
Alicja Skrzypczak

ASYSTENTKA

Beata Koch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR
Urżula Wilk

BRAND MANAGER

Joanna Mazur

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOCENIK ZARZĄDU
Miroslaw Tanski

ZCA DYREKTORA DS. DYSTYBUCJI

Artur Grabowski

PRODUKCJA

DYREKTOR PRODUKCJI
Adam Kaczyński

SPECJALISTA DS. PRODUKCJI

Krzysztof Świdczyński

BARBARA STYKOWSKA

NOWE MEDIA

DYREKTOR Kordian Wesołowski

MANAGER Rafał Olejarsz

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AD

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199

Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes),

Albrecht Hengstberg

NIP: 522-005-96-82

Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY ENTERPRISES

www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR IN CHIEF

Rugh M. Hefner

PRESIDENT

Alex Valckus

CHIEF CONTENT OFFICER

Jimmy Jellinek

MANAGING DIRECTOR,

INTERNATIONAL PRINT/DIGITAL

Markus Grindel

INTERNATIONAL PUBLISHING

PUBLISHING & EDITORIAL DIRECTOR

David Walker

MANAGER/PUBLISHING SERVICES

Mary Nastos

INTERNATIONAL PUBLISHING ADMINISTRATOR

Gabriela Cifuentes

EDITORIAL COORDINATOR

William Ansel

EDITORIAL ADMINISTRATOR

Sarah Erdelyan

MHP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA: POLSKA, ROM, COSMOPOLITAN, KRY, PLAYBOY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

NIEMCY COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE

WĘGRY COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

ITALIA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

FRANCJA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

WŁOCHY COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

PORTUGALIA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

SPANIA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

ARGENTYNA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

CHILE COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

PERU COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

WENECJA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

INDIA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

CHINA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

JAPON COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AFRYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AMERYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AZJA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

OCEANIA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

EUROPA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AMERYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AFRYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AMERYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AFRYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AMERYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AFRYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AMERYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AFRYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AMERYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AFRYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AMERYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AFRYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

AMERYKA COSMOPOLITAN, KRY, SHAPE, VINTAGE, DUKA, HOT MEDIA & SHOPPING

OD KIEDY MAM KONTO INTERNETOWE,
ZA NIC NIE PŁACĘ, PONIEWAŻ
WSZYSTKO ROBIĘ SAM.



1

MAREK RACZKOWSKI „PRZEKROJ”

PIOTRUSIU, PRZYNIEŚ
MI LAPTOPA.



2

DWA
ZŁOTE.



3

Internetowi nie płacą, bo wszystko robią sami.

Załącz konto internetowe i korzystaj do woli ze stawki zero:

0 zł za prowadzenie konta

0 zł za przelewy przez Internet

0 zł za wypłaty ze wszystkich bankomatów w całej Polsce

Co łączy sushi z telewizorem LCD FUNAI?



Sushi jest jedną z najbardziej charakterystycznych japońskich potraw. Proces jej przygotowania stanowi swego rodzaju rytuał. Wymaga on dużej wiedzy na temat używanych składników, a także umiejętności odpowiedniego ich łączenia. Zanim sushi zachwyci podniebienie wyrafinowanym smakiem, cieszy wzrok swoim niezwykle efektownym wyglądem. Przyrządzanie sushi, ze względu na końcowy efekt tego procesu, można więc uznać za prawdziwą sztukę.

Sztuką jest również projektowanie telewizorów LCD Funai. Dzięki nim można bowiem uczestniczyć w prawdziwej uczcie dla zmysłów. Ich krystalicznie czysty obraz i doskonały dźwięk są dowodem dbałości o najmniejsze szczegóły podczas ich projektowania. Proces ten, dokładnie tak, jak w przypadku przygotowywania sushi, odznacza się wyjątkową harmonią, stanowi ceremonię. Niezawodność powstałych w taki sposób telewizorów LCD Funai potwierdza bezpłatna, pięcioletnia gwarancja.



Przyjemność na lata.

www.funai.pl